

Czem dla Polski sojusz z rewolucyą moskiewską a czém sojusz z radykalizmem europejskim.

Zawsze wiedzieć trzeba czego się chce i do czego się dąży, a kto jeno ma myśl czerstwą i męską wolę, nie może podobać sobie w ciemnościach. Niedość na tém, człowiek zupełny powoduje się sercem, to oczywista, słucha jednak rozumu i nigdy uczuciowości lub marnych wymysłów wyobraźni własnej, nie stawia w miejsce prawdy, doświadczenia i obowiązku. Wszystko to są rzeczy utarte, więcej powiemy, pospolite i nieprzypominalibyśmy ich na samym wstępie, gdyby nie przeświadczenie, że nastały znowu czasy w których najprostsze i najniezawodniejsze pojęcia popadły w niełaszkę jakoby i rzadkich jeno liczą zwolenników. Dziś zamęt zdań ogromny i praktyka osobiwa. Tam gdzie należy rozpatrywać, rozbierać i obliczać, ludzie odwracają oczy i uwagę a gdzie trzeba prostego i zdrowego uczucia że nie powiemy instynktu, zapuszczają się w najwytworniejsze sofizmata. Prąd jest silny, gwałtowny, trudno naprzeciw niemu skutecznego coś uczynić; my przecież wedle tego jak postępowaliśmy zawsze, chcemy i teraz wypowiedzieć słowo ostrzeżenia i jeśli się da (niestety u nas oto najtrudniej) wywołać uczciwą dyskusyę. O dobro wspólne tu chodzi, o dobro publiczne i w takim razie każde zdanie z przekonania idące, u ludzi sumiennych, choćby byli jak najmocniej uprzedzeni, posłuchanie znaleźć powinno.

Wszyscy Polacy ufają w słuszność sprawy narodowej, wszyscy oczekują jej ostatecznego zwycięstwa, nie wszyscy

jednak w ten sam sposób środki i ich możebną doniosłość, dalej położenie obecne świata i konieczną zależność rzeczy polskich od polityki europejskiej rozumieją.

Dla nas nadzieje polskie a więc i obowiązki polskie mieszczą się przede wszystkim w zakresie robót organicznych. My siłę moralną więcej ufamy niżli wyteżeniom fizycznym, które jeżeli często a bezskutecznie powtarzane, osłabiają niezmiernie organizm narodowy i przyszłość narażają. Niezwyciężonemi czynią nas jedynie tradycja religijna, obyczajowa i historyczna, oświata, zamożność, a także poważna dojrzałość ducha publicznego. Zapewne i my przewidujemy chwilę w której będzie trzeba wysilenia zbrojnego; wszelako to wysilenie naonczas tylko podobne, kiedy kraj spotężnieje moralnie, tak że zewnętrzny nacisk sam się niejako rozprysnie, kiedy rozkład społeczny dotknie nieprzyjaciół naszych, albo kiedy nastaną pomyślne okoliczności i polityka zagraniczna pomocy skutecznej udzieli.

W Polsce niebrak przywiązania do sprawy, niebrak zapалу, brak cierpliwości i wytrwałości w pracy. Po każdym wstrząśnieniu przychodzi zastanowienie się i wtedy mądrzy w obec szkody, wszyscy prawie, rzucamy się do usiłowań organicznego kierunku. Czas jakiś idzie dobrze, siła dynamiczna kraju wzmacnia się i zmusza do ustępień, do kompromisów (szczerych lub nieszczerych mniejsza o to), nawet zawzięcie nieprzychylną władzę obcą; razem na hasło z boku lub skoro byle jaki ogień błędny zaświeci, zapalają się wyobraźnie, ochota do wytrwałych mozolów upada, stygnie poczucie obowiązku, to co rozumiano i ceniono, co było w poszanowaniu odrzucone zostaje, niby cacko które się już naprzykrzyło i znowu mimo ostrzeżeń przeszłości, mimo oczywistych przeszkód i niepodobieństw, wszystko co żwawsze w narodzie wraca z uniesieniem do środków mechanicznych, do sprzysiężeń, do fatalnych porozumień z rewolucją zagraniczną, tudzież do przygotowań mogących pociągnąć dalej niż zamiar większej liczby i wybuch nieuchronnym, ba nawet zależnym od woli nieprzyjaciół uczynić. Co najgorsza, to że ludzie roztropni, ludzie zdolni zastanawiać się ustępują, że ci co ruszali ramionami na niedorzeczne i tyle dla nas zgubne wyrazy: *jakoś się to robi*, dają się wciągać w prostą szulerkę polityczną, że trzeźwi wprzód, doświadczeni, razem zaczynają przyjmować za rzeczywistość najdowolniejsze przypuszczenia i urojenia i że wytrawni a dojrzały, powoli zniżają się do potakiwania już nie gorącości ducha, jeno rozumowaniom młodzieży. Słysząc mówiących coraz głośniejszy: „nie pojmuję co się dzieje, ale zaczynam wierzyć że nam młodzi odzyskają „ojczyznę;“ albo: „tu niema co zastanawiać się, źle jeżeli kto

nie czuje, że nadchodzi dzień zmiłowania Bożego.“ Nas te wszystkie poznaki przerażają. Wiemy co się dzieje kiedy nistycyzm polityczny, wygodny środek dla chłodnych machinatorów, zajmie miejsce czerstwej ufności w Bogu i surowego obowiązku, kiedy podniesienie wyobraźni zastąpi męską siłę myśli, a niecierpliwa rzutkość, wytrwałej pracy drogę zagroździ; że zaś nauczeni jesteśmy doświadczeniem i smutnem doświadczeniem, obawiamy się zwykłych, możemy powiedzieć nieuniknionych, następstw takiego stanu rzeczy. Istotną siłę dzisiejszą kraju łatwo zrujnować; owoż pamiętać należy że lew i za kratami jest lwem, tylko że wielka różnica między lwem czekającym w uczuciu że wiele może a lwem rzucającym się ciągle na żelazne zapory, krwawiącym się bezustannie i wycieńczonym wprzód nim nadejdzie pora wyzwolenia.

Wielorakie niebezpieczeństwa czernieją na horyzoncie naszym, niebezpieczeństwa religijne, towarzyskie, polityczne. My dziś o dwóch mówić chcemy: o niebezpieczeństwie sojuszu z rewolucją moskiewską i o niebezpieczeństwie wiązania się z radykalizmem europejskim; bo nam się te dwa najgroźniejszymi w chwili obecnej wydają.

Słyszymy powtarzających ciągle że rewolucya w Rossyi dojrzewa, że bliska wybuchu i że trzeba się z nią porozumieć, trzeba uczynić przymierze. Nam dziko brzmią mowy takie, my podobne pojęcia uważamy za zdradę przeciw cywilizacji zachodu, przeciw kościołowi katolickiemu i przeciw dziejowej tradycji staréj Polski. Polska bądź co bądź wyobrażała prawdę religijną, oświatę, swobodę, czystość pojęć i środków, a Rossya przedstawiała i przedstawia pychę i podstęp buntu bizanckiego, nicość moralną i umysłową, przytępienie, niewolę, podstęp i wszelką nikczemność sposobów. Światło i ciemność nie mogą zbratać się z sobą; albo światło zwycięży, albo ciemność ogarnie wszystko. I my mamy się brać za ręce z Moskalami, my rodacy Ś. Kazimierza, Ś. Stanisława i błog. Józafata, rodacy Zawiszów Czarnych, Żółkiewskich, Sobieskich, i to jeszcze z rewolucjonistami moskiewskimi! Zaprawdę wszelki radykalizm zły i niebezpieczny, wszakże najgorszy i najniebezpieczniejszy radykalizm rossyjski.

W radykalizmie europejskim tkwią jeszcze jakieś pierwiastki chrześcijańskie, które bezwzględni przeobrażyciele jak na przykład Proudhon, Stirner, Bruno Bauer i inni podobni przesadami mieniają, w radykalizmie europejskim pełno niekonsekwencji uczuciowej i zawsze więcej namiętności niż obrachowania, szalu niż zwierzęcego okróćenia. Przeciwnie u radykalistów Moskali, tam na spodzie nienawiść naga, chło-

dną i zwierzęcą, nienawiść niemiarkowana żadnemi względami, niepowstrzymana żadnem poruszeniem serca. U Moskali starą szkołę napotyka się i dobroduszość słowiańską i pobożność gorącą acz zabobonną i współczucie dla nieszczęścia i litość i uczynki miłosierne; u radykalistów moskiewskich wszystko się do wymagań nieubłaganego systemu stosuje. Otchłań to nieskończona, w której jeno bliższa znajomość historyi rosyjskiej rozświecić może. Jedną Moskwę była w stanie wydać Iwana Groźnego i Pugaczewa.

Nawet uczucia narodowego nieznają moskiewscy radykałiści. Nigdy Polak nie będzie systematycznie nędz swoich współbraci i kraju swojego odkrywał. Podniesie skargę w chwili rozdrażnienia, potem pożałuje popędliwości swojej i odstąpi. Rossyanin wykształcony, czy radykalista czy nie, ale szczególnie radykalista, czuje osobliwe zadowolenie gdy mu przychodzi odkrywać rany ojczyzny swojej i gniazdo swoje kalać.

Polacy w zbliżeniu z Rossyanami stracić jeno mogą. Niestety powiedzmy sobie już wiele stracili. Z jakiegoż to natchnienia idą u nas morderstwa polityczne, gdzie źródło tej żelaznej ale srogiej logiki rewolucyjnej, objawiającej się czynami, na jakie wzdrygała się zawsze stara zacność polska i chrześcijański zmysł narodu? Wszystkiego tego nauczyli się rodacy nasi od Moskali. Mistrzami byli tu ci, co kazali zapalać pożary petersburskie i co pisali w odezwach: „chwycić za „topór i zabijaj.“

Wpodwójną a zawsze przymusową o ile idzie o nieszczęśliwych ziomeków naszych sposób, zetknęli się i stykają Polacy z Moskalami. Jednych nieubłagana srogość rządu posłała ciągle na Sybir i w głąb Rosyi, drudzy służą w wojsku rosyjskim, urzędują w biurach rosyjskich, lub słuchają nauk na rosyjskich uniwersytetach. Tamci idą na wygnanie często w usposobieniu religijnem, niekiedy wytrawieni przeciwnością i dojrzewający nieszczęściem, zawsze uzbrojeni tarczą serdecznego patryotyzmu. Ci wynoszą z sobą albo wyrabiają w sobie ujemne jedynie uczucia: nienawiść dla ciemieńców i chęć odwetu. Ztąd dwa nowe żywioły w społeczeństwie polskiem: żywioł sybirski starszy, poważny, wytrawny, głęboko uczuciowy, trochę za mistyczny, ale uderzająco szlachetny, i żywioł młodszy, ruchawszy, energiczniejszy, wojskowy lub cywilny, nachylający się ku mniemaniom że zręczność i hart wszystkim, że moralność konwencją a religia przesądem i że przyszła epoka odnowienia świata drogą burzenia i krwawego przymusu. Niektórzy w tym kierunku dochodzą do postawienia ekonomii politycznej w miejsce Chrześcijaństwa i do ubóstwienia interesu, większa jednak część pozostaje w obrębach

szlachetniejszego ideału. Nie przeczemy iż u wychowanców polskich rossyjskiej szkoły wyrobiło się wiele przymiotów nieznanych dawniej Polakom, że mają oni więcej hartu, konsekwencyi, niezłomnej wytrwałości; wszelako to co przynoszą jest w każdym razie bardzo niebezpieczne dla Polski. Sybirczycy dodają do moralnej siły w kierunku historycznej myśli narodu; tamci drudzy przeciwnie podkopują życie z tradycyi i ze świadomością albo nieświadomie przysposabiają ruinę wszystkiego co nam najdroższe, na korzyść jakiejś ogólnej hamanitarnej idei.

Co się tyczy właściwego politycznego przymierza z rewolucją rossyjską, w każdym razie wyszłoby ono na niekorzyść ojczyzny naszej. W dzisiejszem położeniu rzeczy Polacy mogliby jedynie być wzięci za narzędzie, za karczowników. Daleko roztrośniej czekać aż rozkład społeczny w Rosyi posunie się dalej, osłabi jej organizm i porę sposobną nastąpi. Po co zawsze wyprzedzać wypadki wyobraźnią i czynem i przez tę niespokojną skwapliwość narażać kraj na ciężkie, często niepowetowane straty i na wycieńczenie?

Niektórzy z marzących o zemście już nie po długich wiekach jak w Irydionie, ale prędko, natychmiast prawie, jak u Walenroda, mówią rzeczy przypominające słowa Almanzora:

Pocałowaniem wszczepiłem w duszę

Jad co was będzie pożerać,

Patrzcie ah patrzcie na me katusze

Wy tak musicie umierać.

Nasamprzód to mówił Muzułmanin a my jesteśmy dzieci narodu chrześcijańskiego, co sprowadzał zawsze błogosławieństwa na sąsiadów swoich i tylko temi samemi podnieść się może czynnikami za pomocą których w pełni istnienia swego żył i działał, a powtóre przecież my wcale nie chcemy umierać jak Almanzor, ginąć byleby tylko zemstę zaspokoić. Wiele jadowitych stworzeń marnieje po ukąszeniu; to nie nasze przeznaczenie, nie nasza z wolnego i oświeconego wyboru dola.

O zgubnych następstwach bliskiego związku z radykalizmem europejskim mówiliśmy nieraz. Radykalizm ten świadomie lub nieświadomie dąży do zniweczenia wszystkiego co istnieje, aby na ruinach wzniesć nowy wielki organizm. Radykałiści ufają że mogą porządkować i budować, my przekonani jesteśmy że tkwimy w błędzie i że chcąc nie stopniowych przemian i godziwych ulepszeń co słuszna, jeno całkowitego przewrotu, gotują, w przypuszczeniu że się im powiedzie, zgubę europejskiemu społeczeństwu. Kościół nie zginie Kościół z oświatą w ślad za nim idącą i potrzebującą od niego

soków żywotnych, przeniesie się gdzieindziej i może w podobnym razie Ameryka się przed nim otworzy; ale towarzystwo europejskie znikczemnieje i upadnie w zapasach anarchii z despotyzmem. I niech nikt nie twierdzi że w radykalizmie są odcienia i stopnie; twierdzenie takie dowodzi jeno zaślepienia lub dobrodusznój chęci zaspokojenia siebie i drugih. Obszerna niwa radykalizmu pochyła i bądź co bądź Garibaldiego i Wiktora Hugo ciągną Mazzini i Ledru Rollin, tych trzymają socjaliści a na samem dnie znajdują się potężni bezwzględnością swoją skrajni Hegliści i Proudhon. Nie dość na tém, wszystko tam powiązane jest w jeden ujemny organizm wolnomularski i węglarski, którego środek ciężkości dziś jeszcze blisko wierzchołka góry, ale jednak powoli stacza się ku przepaści. Otóż Polacy w tej sferze albo się czują obcemi i opuszczają ją co prędzej albo się psują do gruntu. Najpiękniejsze strony duszy polskiej, wiara, przywiązanie do narodowości, cześć tradycyi historycznej i starego obyczaju uważane są przez radykalistów za zabobony których czasem używają za środek, ale które chcą oni odrzucić kiedyś. W tej mierze wszystko jasno i oczywiście uderza i mniemamy że obszerniejszy wykład byłby zbyt cenny dla takich którzy mają uszy do słuchania i dobrą wolę ku zrozumieniu prawdy. Rzeczywiście sojusz z rewolucją czyli inaczej mówiąc z radykalizmem, zamieszanie tylko, rozdwojenie i zepsucie do ducha polskiego wprowadzić może. Sojusz podobny jest zarazem niepolityczny, bo zraża i odstręcza te wszystkie żywioły, potężne istotnie, które połączone są z nami najsilniejszymi węzłami, bo węzłami wiary, historycznych wspomnień i oświaty wspólnej.

Od radykalistów europejskich wiele już rzeczy i niedobrych rzeczy pożyczono sobie u nas. Że niewspomnimy o niedowiarstwie łóżności, pojęć co do obyczajów, o wstręcie do wszelkiej reguły, o skwapliwości do byle jakiej opórzyci, o lekceważeniu wszelkiej władzy jako władzy; i te wszystkie rzeczy zajmowały nas wielokrotnie i jeszcze pewnie wrócimy do nich nieraz. Obecnie na niektóre tylko niekoniecznie nowe ale wybitniejsze w czasie naszym złe lub błędne usposobienia przycisk położymy.

Uważaliśmy już od dawna i wspominaliśmy to kiedyś, że ci którzy najmocniej (a mieliby słuszość gdyby tak było) zarzucają Jezuitom hołdowanie maksymie: *cel uświęca środki*, sami niebacząc zgoła, że jeszcze niższa i niebezpieczniejsza jest rzecz dla celów ziemskich takim posługiwać się zdaniem, rozgrzeszając wszystko, pozwalając na wszystko i użyliby wszystkiego, skoro idzie o domniemaną korzyść sprawy narodowej. My gorąco pragniemy, aby w sumienie narodowe wkorzenił

się niezawodny i bezpieczny pewnik, że i największy cel „nie-
„odwszetechnia podłych dróg,“ jak pięknie mówi poeta, i dla
tego bolejemy nad rozbratem, który spostrzegamy u nas mię-
dzy szlachetnem często uniesieniem i gorliwą zdolną poświę-
ceń ochotą, a wiernością dla prawd nigdy, nigdzie i dla żadnej
rzeczy nieulegających i niemogących uleść zmianie.

Idźmy dalej. W naszym nieszczęśliwym położeniu powin-
nibyśmy, nie poświęcając zasad, mieć wiele wymiarkowania
jedni dla drugich, powinniśmy naśladować rozrzucone po
świecie dzieci Izraela; tymczasem między nami dzieje się ina-
czej, zwłaszcza od strony wyznającej opinie skrajne. Po-
lacy mówią dużo o tolerancyi, a zwykle nierozumieją, co
to jest tolerancya i z samegoż błędnego stawiania kwestyi u-
cisk, przymus i rozdwojenie wyprowadzają. Tolerancyę w ucz-
ciwem wyrazu tego znaczeniu mieć może ten jedynie, który
żywi w sobie głębokie przekonanie i dla miłości bliźniego po-
wściąga się czy w postępowaniu, czy nawet w objawianiu my-
śli swojej. Obojętny nie toleruje tylko niedba. Owoż póki
umysły i serca polskie były silnie i wyłącznie prawie zaprzą-
tnione kwestyami religijnemi, godziło się o tolerancyi religij-
nej mówić, zalecać tolerancyę religijną. Dziś można tylko za-
lecać tolerancyę polityczną, dla tego że dziś wszystkie namie-
tności i prawie całe zajęcie umysłowe przeniosły się na pole
polityczne. Kto obecnie o tolerancyi religijnej rozprawia, nieto-
lerancyę zarzuca, z tolerancyą się popisuje, pokazuje że jest czło-
wiekiem słabych lub zgola żadnych przekonań religijnych, i że
wymaga od drugich, aby już nie rozerwania unikali, jeno ustępo-
wali z przekonań swoich. W polityce u ludzi, których nie dzielią
wprost przeciwne sobie pojęcia tolerancya bardzo potrzebna;
tymczasem w polityce nie ma tej tolerancyi, ponieważ radyka-
lizm niewyrzekający się ani religii ani narodowości, a zatem
nie ujemny i tylko posługujący się zdaniem i środkami uje-
mnego radykalizmu europejskiego, nierozumie innego spo-
sobu jak terroryzm.

Innym fatalnym objawem jest dziwne u wielu przekona-
nie, iż młodzież najlepiej rozumie sprawę narodową, iż ona
nią najlepiej pokierować zdolna. Że młodzież sama tuszy do-
brze o sobie, to rzecz naturalna, tak było od początku świata;
ale że starsi wbrew mądrości narodów i doświadczenia histo-
ryi, powtarzają niebaczone obietnice i niebaczone słowa *Ody do*
młodości, albo śpiewają w kościołach: „wspieraj zamiary szla-
chetnej młodzieży,“ to przechodzi wszelkie pojęcie, to każdego
głębiej rzeczy biorącego ciężko trapi.

Jesteśmy Chrześcianami, wierzymy że w Księgach Stare-
go i Nowego Zakonu tkwi natchnienie Ducha Ś., patrzmyż co
Pismo Ś. trzyma o radzie od młodych. W III Księdze *Kró-*

lewskiej (XII, 13. 14. 15.) czytamy: „Odpowiedział król ludowi „srogo, opuściwszy radę starszych, którą mu byli dali, i mówił do nich według rady młodzieńców... bo się był Pan „odwrócił od niego.“ W II znowu Księdze *Paralipomenon* (X, 8. 10. 14.) znajdujemy co następuje: „Opuścił radę starszych, a z młodymi zaczął radę. I mówił do nich... a oni „odpowiedzieli jako młodzieńcy... I król opuścił radę starszych i uczynił wedle woli młodzieńczej.“ W obu razach nastąpiły klęski. A nie tylko Pismo Ś., ale wszyscy mędracy, historycy, moralisci przestrzegają od rad i zamiarów, które od młodych, niedoświadczonych pochodzą. Zkądże nam mniemanie, że się bieg przyrodzony świata odmienił?

I to nas kłopotuje, że się już w Polsce nauczono w pie-monckiej szkole używać systematycznych kłamstw, aby działać na opinią publiczną w kraju i za granicą. Broń to za-truta i zawsze się w ręku złamie.

Wskazujemy raczej niżli zgłębiamy; dziś nie czas na obszerne wywody.

Na zakończenie jedna uwaga dla tych co pracują w kierunku organicznym. Ich położenie najcięższe i najtrudniejsze; mżolą się, trwają przy robocie, razem przychodzi zawierucha i obala wszystko co zapracowali. Nie dość na tem, nie dla nich wziętość i chwała ziemską, nie dla nich zaufanie współ-ziomków. Całą zasługę patriotyzmu gorącego przypisują sobie i jako swój przywilej wyłączny uważają ci co się trzymają kolei tajnych związków i mechanicznych wysilen. Niechaj to wszystko niezraża ludzi obowiązku. Ich dola ciężka, to prawda, co chwila trzeba na nowo rozpoczynać; ale ich zasługa wysoka. Jeżeli niemają bezinteresowności opartej na rzeczywistej chrześcijańskiej podstawie, jeżeli szukają siebie, sukcesu lub głośnego uznania, nie są dobrymi sługami Ojczyzny.

My w każdym razie chcemy się jeszcze spodziewać że u nas ludzi istotnego poświęcenia, ludzi z odwagą cywilną nie brak i że się im uda niebezpieczeństwa już czerniejące na horyzoncie oddalić.

DOKUMENTA DO DZIEJÓW

błogosławionego Jozafata Kuncewicza

głównie list Kanclerza Lwa Sapiehy

odpowiedź Arcybiskupa

i uwagi tudzież objaśnienia

spisane przez

Ks. Pawła Szymańskiego.

(Ciąg dalszy.)

U w a g i

a) nad odpowiedzią B. Jozafata Kuncewicza.

(Dokończenie.)

Twierdząc, że *Unia* jest starożytną, że *Schyzma* praw starożytnych nie ma, że *Włodzimierzowie*, *Jarostawowie*, *Jagiellowie*, *Skirhajtowie* i inni fundatorowie *Metropoliey* i *Władcytwa* dobremi byli *Katolikami* &c. nie płonnym ludził pozorem. Wiadomo bowiem aż nadto, że błędy owoczesnych *Nieunitów* *Greckich* i *Ruskich*, wylęgły się w głowach *Nowatorów* *Niemieckich* *Szesnastego* *Wieku* i *wschodniej* *Nauce* zupełnie są przeciwne. Na oko to pokazał *Jeremiasz* *Patryarcha* *Carogrodzki* w odpisie swoim do *Teologów* *Luterskich* danym 15 *Maja* 1576 roku, objętym *Censura Orientalis Ecclesiae a Stanislao Socolovio edita Coloniae 1582* i *Actis et Scriptis Theologorum Wirtembergensium* fol. 56—143. 200—260, inne zaś np. w *Stohtawie* umieszczone, grube nieoświecenie *Bohosłowów* *Ruskich* nowej kuźni zrodziło, iak w części wykazał *Nicefor* *Arcybiskup* *Astrachański* w swoich *Otwietach*. Tacy więc *Syzmatycy* praw starożytności w krajach *Ruskich* przywłaszczać sobie wcale nie mogli. W przeciwnym albowiem razie należałoby przyznać, że wszelkie w wiekach, przed *XVI*, upłynionych, nadania w *Inflantach*, *Kurlandyi*, *Ziemi* *Pruskiej*, *Niemczech* i t. d. dla *Lutrów* uczynione były, i onym właściwie służyć. Lecz ani *Nieunitci*, w czystym znaczeniu tego wyrazu uważani, iako *zwolennicy* *zdań* *stanowiących* *różnicę* między *Wschodnim* i *Zachodnim* *Kościółem* od czasu zerwaney początkowej *Jedności*, bez innych nowszej *daty* *religiynnych* *przywidzeń*, mogli w tych stronach naszych słusznie od-

wolywać się do zaszczytu Starożytności. Dowiódł tego Leon Krewza Archimandryta Wileńskiego Monasteru Ś. Trójcy w *Obronie Jedności Cerkiewney* drukowanej w Wilnie roku 1617. Też prawdę wykazał Jan Dubowicz w *Hierarchii* 1644: Jan Aloyzy Kulesza w *Wierze Prawosławney* 1704: Teodor Ostrowski w tomie III *Dzieiów i Praw Kościoła Polskiego* od str. 335. A lubo niektóre tych pisarzów wywody surowa obala i znosi krytyka; inne iednak tak są niezaprzeczone, iż strona przeciwna one albo milczeniem pokryć, albo nader słabą gadatliwością, często fałszywemi twierdzeniami, a nawet potwarzami zbywać przymuszona się widziała. Że duch Focjusza Carogrodzkiego, pierwszego skaziciela Jedności, nie owionął Kraiów Ruskich, wiadomy prawdziwey Historii wątpię o tem nie może. Ta bowiem świadczy, że on Patryarcha zakłócił Cerkiew Ś. i umarł przy końcu IX wieku. Zeznaie przytém Piotr Antyochijski w liście swym do Michała Cerularyusza, że lubo Focysz zaburzył pokóy kościelny, nieustaly iednak przyjaźne z Rzymem stosunki, i iak przed nim, tak po nim, imiona Papieżów razem z imionami innych Patryarchów Wschodu, przez wszystkie czasy, w Patryarszych Katedrach, Alexandryjskiej, Antyochyjskiej i Jerozolimskiej, ciągle wspominane były przy Służbie Bożej, aż do kłótni rzeczonego Michała z Leonem IX, czyli roku 1053: że nawet w samym Carogrodzie, ten zwyczaj święcie był zachowywany za Sergiusza, po którym czy ustał, czy nie, lub dla iakich przyczyn ustał? *mnie mówi Piotr, nie iest wiadomo.* Dzieie wprawdzie Kościelne nie zamilczaia o zayściach, między rokiem 996 i 999 Syzyniego z Grzegorzem V, poswarkach między 999 i 1019 Sergiusza z Janem XIX, Eustachiusza i Alexego bezpośrednich Michała poprzedników niechęciach ku Papieżom Rzymskim. Lecz razem zapewniaia, iż te osobiste niezgody poiednaniem się kończyły, i weale nie wpływały na ogólny między Wschodem i Zachodem pokóy i miłość: tak właśnie iak w Królestwie Polskiem (około roku 1149), dwa razy Papieża niesłuchali Biskupi, kłął ich za to Eugeniusz III dwa razy, iedność atoli kościelna zerwaną weale nie była. (Naruszewicz Hist. Pol. T. 3. Str. 308—313: Ostrowski T. 1. Str. 332—344). Ruś zatém, która dopiero za Włodzimierza W. około roku 988, to iest w sto lat blisko po Focyszu, przyięła chrześcijańską naukę, w błędach iego i niechęci żadnego nie miała udziału, lecz tak wierzyła, takie ku Zachodniemu Kościołowi zachowywała względy, iak wierzyli, i z iakimi byli względami Patryarchowie Wschodni, a między niemi Carogrodzcy, imiennie zaś Mikołay Chryzoberg rządzący od roku 983 do 996. Włodzimierz przeto naypierwszy Xiążę Chrześcijański na Rusi, naypierwszy Wiary Świętey roskrzewiciel, naypierwszy fundator Katedr, Metropolitalney i Biskupich, przeniesiony do wieczności dnia 15 Lipca 1015 roku, iego chwilowy do następstwa pretendent Swiatopolk zięć Bolesława Chrabrego (Naruszewicz Hist. Pol. T. 2 Str. 135: Stebelski T. 1. Str. 45: Karamzyn Istoria Gosudarstwa Rossii T. 2. Str. 5), i prawdziwy następca Jarosław, pomnożyiciel wiary, nauk, hierarchycznego porządku i funduszów duchownych zmarły roku 1054 dnia 19 Lutego, byli Grekokatolikami:

a t $\acute{e}$ m samem i Duchowieństwo i lud w Archidiecezyi Kijowskiej, w Dyecezyach Chelmskiej, Włodzimierskiej na Wołyniu, Turowskiej, Białogrodzkiej, Czerniechowskiej, Rostowskiej, Nowogrodu Wielkiego, ustanowionych za Włodzimierza (Istoria Rossii: Jerarii Ambrosia T. 1. Platon T. 1. Str. 70. i moje *Pismo o Chelmie*), odszczepieństwa nie znali, którem się wtedy nie zmasała Grecya. Co do Rusi Czerwonej, to zawsze uważaną była za część Archidiecezyi Kijowskiej, i rządzoną już przez samych Metropolitów, iużich Suffraganów czyli Namiestników: a lubo Halicz, Lwów, Przemyśl, oddzielnych liczył Biskupów, zawsze atoli Halicki a później Lwowski, działał w zastępstwie Metropolity, dopóki odrębna nie utworzyła się Metropolia Halicka w wieku XIII, a po iey upadku Zygmunt I roku 1539 nie wydał przywileju na udzielne Lwowsko-Halickie Biskupstwo (*Sowita Wina* Rutskiego Str. 16. Karamz. T. 4. Nota 203. Przywilej Zygmunta mam w moim zbiorze wyjęty z Metryk Koronnych). O Dyecezyi Połockiej, że w roku 1105 własnego miała Biskupa świadczy wyraźnie Nestor w exemplarzu Królewieckim Str. 172: „w lieto 6613 (1105) postawi Mitropolit (Mi $\acute{e}$ kołay) Amfilochia Jepiskopa Wołodimiru. Tohoże lieta postawi Łazaria „Perejasławliu. Tohoże lieta postawi Minu Połocku.“ Ktoby stąd wnosił, że przed rokiem oznaczonym w Połocku nie było Katedry, musiałby przyznać że, we Włodzimierzu przed Amfilochiuszem, w Pereiesławiu przed Piotrem, żadnego także nie było, bo ich nie wymienia, co albo niewiadomości lub zapomnieniu się Nestora, albo iego dzieła przepiszczyka niedbalstwu przyznać należy. Niepodobna albowiem aby Xięstwo Połockie od roku 988 udzielnego mające Pana w osobie Izasława, równie iak Nowogrodzkie, Włodzimierskie, Turowskie, a t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m więcej znaczące od Pereiesławia, Białogrodu, Chelma, własnego nie miało Biskupa, aż do Myny.

Lecz ani Cerularyusza zuchwalstwo roziałrzyło umysły nowo nawróconych, mnief pyłkych niż Grecy, a żadney przyczyny do niechęci ku Łacińskiemu Kościołowi i iego Głowie nie mających Rusinów. Podług Nestora albowiem w krwawe chodzili zapasy z Grekami od roku 1043: a lubo po trzech leciech pożądany nastąpił pokoy; Jarosław atoli nie chcąc, aby Carogród iego kraiovi narzucał Cerkiewnego Zwierzchnika, albo mówiąc stosownie do politycznych widoków, które miał pewnie na oku, życząc sobie odiać Imperatorom Greckim wszelką sposobność do wpływu na swoje kraie, po śmierci Metropolity Teopempta Greczyna, kazał, a to bez najmniejszego zniesienia się z Carogrodem, Hilaryona, nie Greka, lecz Rusina przy Cerkwi Berestowskiej Kapłana światobliwe prowadzącego życie, na Następcę poświęcić (Nestor Krolewec. Str. 108: Sofijski Str. 155: Karamz. T. 2. Str. 38). Od roku więc 1051, którego to się stało aż do 1072 którego Jerzy Metropolita przybył ze Wschodu (Platon T. 1. Str. 67: Ambroży Istor. Ros. Jerar. T. 1. Str. 46),*) ów pobożny Arcybiskup nie dał

*) Albo do roku 1068 podług Krewzy, Dubowicza, Kulczyńskiego, Stebelskiego, z Niunitów zaś Kossowa. Obacz Zbiór Pism Różnych T. 3. Str. 446. 458.

wcisnąć się odszczepieństwu greckiemu, którym sam nie był dotknięty, iako przed nim nietylko zrodzony i wychowany, ale nawet i poświęcony. To tem pewniejszą jest rzeczą, że Jarosław, iak synów swoich żenił z Xieźniczkami tylko Katolicko-Rzymskiego obrządku lub Greckiego ieszcze przed Cerularyuszem, Wiacesława z Odą Hrabinią Szlaską, Ihora z Kunegundą Hrabinią Orlemundską, Izasława z siostrą Kazimierza Polskiego, Wsewołoda z córką Konstantyna Monomacha; tak i wydawał, Siostrę za wzmiankowanego Kazimierza, Córki zaś Elżbietę za Geralda Króla Norwegii, Annę za Henryka I Króla Francyi, Anastazyę za Andrzeja Węgierskiego. (Nestor Edycyi Daniłowicza, Krolewiecki, i Sofijski; Karamzyn T. 2. Str. 34—38: Marcin Gallus, Bogufał, Annalista Saxo, Naruszewicz T. 2. Str. 319—320). Wiem, że małżeństwa nie zawsze iedności religijney dowodzą. Lecz razem i o tém wątpić nie można, że, gdy nie masz zbawienia bez wiary prawdziwey, tę zaś iedynie Katolicy tak Grecy iak Łacińscy wyznają; w podobnych przypadkach strona katolicka całość wiary kładła za naysprzedzniejszy warunek. Uchybienie temu, zmianę religii, za największy poczytywano występki. Stąd ani Dąbrówka Mieczysławowi I, ani Anna Włodzimierzowi, ani Jadwiga Władysławowi Jagielle, szlubować chciały, dopóki nie porzucili czi bałwanów. Stąd Grzegorz IX w roku 1233 mocno naganiał Biskupów Polskim, że nie zabraniali Łacinnickóm łączyć się z Nieunitami, zakazując, aby odtąd związki mieysca nie miały iezeliby strona druga nie przeszła do Łacińskiego Kościoła. (Kuleszy Wiara Prawosławna Str. 107: Naruszewicz T. 4. Str. 249). Stąd Witold, a po nim Władysław Jagiello tenże zakaz Książęcą i Królewską stwierdzili powagą (Pociey o *Przywilejach*, Długosz pod rokiem 1387 fol. 118: Strykowski fol. 446—447: Kulesza Str. 153). Jeżeli nie było Unii na Rusi za Jarosława i jego Synów; choćbyśmy ich posądzili o obojętność religijną, nie możemy się domyslać, że Kazimierz i Duchowieństwo Kraiowe, że inni Łacińscy Xiążęta, dzielili podobny sposób myślenia: iakim więc sposobem, i kochając wiare, i życząc zbawienia osobóm naybliższym swojemu sercu, pochwalili Małżeństwa z Nieunitami? Wszak zdaniem nie czyiém kolwiek lecz Alexandra IV w liście do Daniela Halickiego roku 1259, odszczepieństwo było iedno, co *infidelitatis tenebrae, animae periculum ipsius injuria fidei, Ecclesiae contemptus, opprobrium Jesu Christi* (Długosz pod rokiem 1266 fol. 779). Nie czytamy zaś aby owe łacińskie Xieźniczki warowały sobie swój obrządek i w nim wytrwały do śmierci, albo by onych Mężowie wostoczney się Cerkwi wyrzekli dla miłości swoich polowic. Baie wprawdzie Długosz pod rokiem 1044 fol. 218. „*Mariam* „decoram et virtuosam, sororem Jaroslai germanam, etsi ritus disparis erat, „Casimirus Poloniae Rex. — — accepit in uxorem. — — Non solum autem ritum „Graecorum in quo educata fuit, Maria Regina Poloniae reliquit, sed de ritu „Catholicae Romanae Ecclesiae et ejus puritate sufficienter ab Ecclesiasticis Viris edocta, ritum graecorum exosum habens, sacro Baptismatis „fonte, deinde in Ecclesia Cracoviensi in supplementum eorum defectuum, qui „per Ruthenorum Presbyteros, scripturarum et legum divinarum ignaros

„persaepe committuntur, abluta est, cumque ritu Græco nomen etiam de-
 „posuit, *Dobrogniew*que extunc, id enim sibi in Catholico Baptismate
 „aptatum fuerat nomen, vocari coepit.“ Lecz o tey niechrześcijańskiej me-
 tamorfozie żaden dawniejszy Dzieiopsis nie wspomina, a przekonano się,
 że wzmiankowany Prałat mocą czarodziejskiej wyobraźni często stwarzał
 rzeczy, których nigdy nie było. „Długossum animadvertēbam non magno-
 „pere versatum esse in externis historiis — — nonnunquam perplexum esse, non
 „perpetuo sibi constare,“ twierdzi Kromer in Proëmio ad Histor. Że zmieniła
 obrządek, już dla braku Ruskich Kapłanów w Krolewstwie Polskiem, już
 dla trudności zachowania świąt i postów różniących się od zwyczajnych
 w Łacińskim Kościele do którego należeli Polacy, łatwo poymię. Ale że
 go *znienawidziła* iako *nieczysty* w porównaniu z Rzymskim, wierzyć nie
 można bez ubliżenia najsświętszym samym Oycóm Łacińskim, którzy obrzą-
 dek Grecki poczytywali za równie nienaganny, wzniosły i budujący, iak
 ich własny. Że ią przez Chrzest Świąty na nowo odradzać, że imię czi-
 godne *Margi* i naydostoiniejszym nadawane niewiastóm zmieniać pod
 godłem Sakramentu na *Dobrogniewę*, niesłychaną między Świątami, i dziką
 w samem znaczeniu, było potrzeba; dotąd iest szczerym wymysłem, dokąd
 pewna, że, iak sam wyznał, tylko *ritus disparis erat*: że w takim przy-
 padku podług brzmienia Kanonu 19 Powszechnego I Soboru w Nicei po-
 wtórzenie Chrztu trąci błędem wierze katolickiej przeciwnym: że forma
 grecka tego Sakramentu w niczem się od łacińskiej nie różni i była sza-
 nowana przez wszystkie wieki: że ią Synod Florentski za życia Długosza
 odprawiony pochwalił: że takie *defectus et ignorantia legum divinarum*
 zarzucane Ruskim Kapłanom iżby unieważniały Sakrament, w każdym
 czasie, osobliwie zaś Jarosławowym, kiedy otwarte były szkoły publiczne,
 w których po 300 uczyło się Szlacheckich i Kapłańskich Synów (Nestor
 Królewiecki Str. 84: 106: Sofijski Str. 85: Karamzyn T. 2. Str. 41), są
 nader grubą potwarzą: że przeistoczenie wreszcie *Maryi* na *Dobrogniewę*
 dowodzi samowolności, nie Ruś, lecz Polaków krzywdzącej. Takiej nie-
 doręczności w Długoszu zawstydził się Kromer, i dla tego chcąc ią po-
 prawić następujących użył wyrazów: „Graecorum Schizma abdicantem
 „(Mariam) ecclesiae Catholicae reconciliavit (Casimirus): reginam solenni
 „ceremonia fecit: et pro Maria Dobrogniewam appellavit“ fol. 51.
 Prawdziwie *incidit in Scyllam evitaturus Charybdin*. Zapomniał
 bowiem, że to spowinowacenie się Kazimierza z Jarosławem nastą-
 piło koło roku 1041, kiedy szymy w samej jeszcze Grecyi nie było.
 Jeżeli zaś to tylko chciał wyrazić, że obrządek zmieniła; biorąc ob-
 rządek Grecki za szymę, cały starożytny Kościół Grecki, wszystkich nay-
 dostoiniejszych Oyców, Bazylich, Chryzostomów, Grzegorzów i t. p. zhań-
 bił odszczepieństwa zarzutem, a tem samem rzucił płamę heterodoxii i na
 Kościół Zachodni, który aż do Cerularyusza, czyli roku 1053, był z Gre-
 kami w iedności. Takto Polscy Prałaci, nie lubiąc spółczesnych sobie Ru-
 sinów i ich Obrządku, marząc przytém, że wszędzie źle, gdzie nie po
 lachowsku, wady potomków i prawdziwe i domniemane odnosili do ich

pradziadów, winili Oyców dla synów: a niepomni na fałsz i prawdę, bez względu na święte starożytności zabytki, podług własnych widoków oceniali rzeczy obce, Rusinów mieli za złych dla samego imienia, unieważniali ich Tajemnice, gardzili nabożeństwem, same słowa udawali za źle znaczące, dla tego, że nie brzmiały po łacinie i po polsku. Widać to nie w jednym Długoszu i Kromerze. Więcej jeszcze śmiał od nich sławny w wieku XV Jan Sacranus *indignus Sacrae Theologiae Magister* Kanonik Krakowski in *Elucidario errorum ritus Rutheni*: Wojciech Biskup Wileński, i inni, tak dalece, iż Alexander VI w roku 1501, nauczając między innemi, że *kreszczajetsia* iest iedno co *ego te baptizo*, powagą swoją musiał te nadużycia powściągać (Raynald pod rokiem 1501. fol. 515.*) Ostrowski T. 2. Str. 616. Stebelski T. 1. Str. 41). Ciągłe trwającey iedności Rusinów z Apostolską Stolicą dowodzi w roku 1075 postępek Izaśława Kazimierzowego szwagra, i zachowanie się względem niego Grzegorza VII. Oszukany albowiem od Bolesława Śmiałego, udając się do Rzymu przez wysłanego tam syna, nie zerwaną i przez siebie odnowioną Unią niósł Papieżowi w ofercie, lecz w powszechney głowie Kościoła, Oycu wszystkich Katolickich monarchów, szukał pośrednika dla siebie i obrońcy, któryby i krzywd wynagrodzenie dumnemu Polaków królowi zalecił, i tron Kłowski, zachwiany iego potęgą, umocnił, i prawym następcom zabezpieczył powagą Piotra Świętego. Grzegorz bowiem, który, gdyby miał do czynienia z Szymatykiem, czy upartym, czy wracającym do posłuszeństwa, pewnieby o tem nie milczał, w odpowiedzi do rzeczonego Knięcia tak tylko, iak następuje, przemawia: „*Filius vester limina Apostolorum visitans, ad nos venit, et quod regnum illud dono S. Petri per manus nostras vellet, obtinere eidem B. Petro debita fidelitate exhibita devotis precibus postulavit, indubitanter asseverans illam suam petitionem vestro consensu ratam fore et stabilem, si Apostolicae Auctoritatis gratia et munimine donaretur. Cujus votis et petitionibus, quia justae videbantur tum ex consensu, vestro, tum ex devotione poscentis, tandem assensum prebuimus &c.*“ W upomnieniu zaś Bolesławowi przesłanem: „*Admonemus vos et hortamur in Domino, ut diem ultimum vitae vestrae, quem ignoratis quando veniat, et terrorem futuri iudicii semper coram oculis habentes, commissam vobis potestatem sollicita et Deo placita administratione gerere studeatis. — — — Ante omnia vobis servanda est caritas, quam (quod inviti dicimus) in pecunia, quam Regi Russorum abstulistis, violasse videmini. Quapropter condolentes vobis multum vos rogamus et admonemus ut pro amore Dei et S. Petri quidquid sibi a vobis vel vestris ablatum est, restitui faciat, non ignorantes, quoniam qui aliorum bona injuste auferunt, nisi emendaverint, si emendare potuerint, nullatenus in Regno Christi et Dei artem habere credendi sunt &c.*“ (Naruszewicz T. 2. Str. 421. Karamzyn T. 2. Str. 82). Zaiste, gdyby odszczepieństwo greckie, Rusinów także od-

*) Sigism. Liber Baro in Herberstein Rerum Moscovit. Commentario. Edit. Francofurt. A. 1571 fol. 38.

rywało od Watykanu, niemógł ani Izasław z taką prostotą i zaufaniem do niego się odnosić, ani Hildebrand tak z nim postępować iak z własnym. Nie na przeciwną stronę domyslać się nie każe *B. Petro debita fidelitas exhibita*. Ta bowiem oznacza *wierność poddańską*, iaką w owym czasie i późniejszych Grzegórz i iego Następcy odbierali od Węgierskich, Czeskich, Duńskich, Sycylijskich, Angielskich, Polskich i innych Katolickich Monarchów. Z tego czasu oprócz *Antoniego Pieczarskiego*, i iego naślennika *Teodozego* zmarłego w 1074 roku, z których pierwszego dnia 10 Lipca, drugiego dnia 3 Maia obchodzimy pamiątkę, liczymy ieszcze dwóch Świętych Synów Włodzimierza, *Borysa* i *Hliba* czyli *Romana* i *Dawida*, przy podniesieniu ciał roku 1072 (Nestor), uroczyscie przyiętych i ogłoszonych, czczonych przez wszystkie wieki, a od Benedykta XIII roku 1724 w Synodzie Zamoy'skim (*Tit. de Jejuniis et Festis*) potwierdzonych. Gdy, za wiedzą i pochwaleniem naypierwszego Katolickiego Biskupa, mieścimy onych w rządzie wybranych Bożych, sama oczywistość wskazuje, że za ich czasu odszczepieństwa nie znano. Gdybyśmy w tym razie bładzili, ostrzeżaby nas Apostolska Stolica, która nigdy do społeczności Świętey nieprzyjmuie dalekich od niey za życia. Nieunici zaś ze czci, iaką razem z nami oddają pomienionym Mężóm Bożym, posadzaiąc ich o iedność wyznania, tyleby mieli słuszości, ile wciagaiąc do iednowierców listy starych Janów, Atanazych, Cyrillów, a nawet Hieronimów, Augustynów, Innocentych, w Kalendarzu umieszczonych. Przy końcu tego wieku za Wiktora III Papieża ciało Ś. Mikołaja z Grecyi przeniesiono do miasta włoskiego Baru. Uradowany stąd następca Wiktora Urban II postanowił, aby dnia 9 Maia pamiątka tego wypadku corocznie z dziękczynieniem Niebu obehodzoną była. Nie przyjęli tey uroczystości Grecy. Lecz *Efrem* Metropolita Kiiowski, lubo w Carogrodzie poświęcony, iednak i uszanował razem z wielkim Kniazem Wszewołodem przyslanego z Rzymu Legata i ustawił w *Rossii* prazdnovati toj prenesenija *Nikołajewa* prazdnik. Dotąd ponawia się ta Uroczystość na cały Rusi, a Karamzyn T. 2. Str. 104 wyznaie otwarcie: *prazdnik Zapadnoj Cerkwi otwergaemyj Grekami, i dokazatelstwo, czto my imieli togda druželiubnoje snoszenie s Rimom*. W wieku XI i następnych starali się wprawdzie Carogrodzcy Patryarchowie, przez Metropolitów od siebie podawanych, Ruskie umysły natchnąć podobną greckiey niechęcią ku Łacińskiemu Kościołowi. Lecz nie byli ogólnie szczęśliwemi w uskutecznieniu swoich zamiarów. Jako bowiem nie wszyscy Metropolici dzielili przekonanie Konsekratorów swoich; tak następcy Jarosława Wielkiego i naród cały nie w zagranicznych lecz własnych kraowych szkołach,*) i pod przewodnictwem domowych nauczycieli ucząc się zasad wiary, umieli w Patryarchach rozróżniać dostojność i powagę od osobistych uprzedzeń, i lubo dla tamtey ciągle starali się zachować uszanowanie, tych atoli nie byli ślepemi naśladowcami. Jakich-

*) „Otec moj doma siedia izumiejate ě jazyk“ powiedział o Wsewołdzie Włodzimierz Monomach do dzieci swoich w testamencie str. 27.

kolwiek wystawimy sobie Mikołaja i Nicefora pierwszych rządców Ruskiej Cerkwi po wzmiankowanym Efreemie, iak Mikołaj dla swoiey prostoty, tak Nicefor mimo przesadzoną gorliwość w popieraniu odszczepieństwa, nie wiele pewnie dokazali na jego stronę. W ten czas bowiem gdy Duchowieństwo Carogrodzkie żadnych niechciało mieć z Krzyżowcami stosunków, a Cesarz Alexy Komnen pozornemi tylko łudząc ich oznakami przyjaźni, bardziej życzył im zguby iak pomyślnych wypadków; Światopolk Michał syn Jzaslawa I panujący od roku 1093 do 1112, w naczystszym religijnym zamiarze, nie tylko pozwolił licznym Kiiowskim i Nowogrodzkim pielgrzymóm, iednym zwiedzać pobożnie mieysca święte, innym szukać niebezpieczeństw i sławy pod chorągwiami woysk krzyżackich, ale nadto zawiesić lampę przed Chrystusowym grobem, a imiona Xiążąt Ruskich z żonami i dziećmi zapisać w dyptychach klasztoru Ś. Sabby dla wspominania onych podczas służby Bożej. Czyn ten drugi skutecznił za panowania w Jerozolimie Baldwina nieiakis *Daniel ziemi Ruskiej Ihumen*, iak sam opowiada w Opisie swoiey podróży. Tam on razem zeznaie iak ludzko od rzeczonego Monarchy był przyjęty, iak i w ktorem mieycu stanął z iegoż polecenia w Kościele Grobu Pańskiego, iak razem z innemi Łacińskimi i Greckimi Kapłanami, Mnichami i Pustelnikami odprawiał uroczyste nabożeństwo, iak potem śpiewał msze święte za żywych i umarłych swych ziomków. „*Kniaź (Baldwin) po nas prijde, mówi on, i sta na mieście swoim na diesniej stronie u peregrady Wielikawo oltaria, tu bo jest miasto Kniaże szdano wysoko; i mienież chudawo powielie postawiti wysoko nad samimi dwiemi grobnymi, jako dozrieti mi biate w dwieri grobnyja... Łatinski że Popowie w wieliciem oltarie stojata, i jako byst' 8 czas dni, i naczata wieczerniju pieti, i Popowie blagowiernii, i czernorizcy, i wsii duchownii muži, pustynnicy mnogi i Łatini w wieliciem oltari wieszati swojski. I o siem polwaliu Boha moewo blaho, jako spodobil mia, chudawo imena Kniazej Russkich napisati w ławie Sw. Sawwy i nynie pominajutsia imena ich w Ektenijach i s żenami i s diet'mi. Sie że imena ich: Michail-Swiatopolk, Wasilij-Władimir (Monomach), Dawid Swiatosławicz, Michail-Oleg, Pankratij (Swiatosza) Swiatosław, Glieb Mienski (Minski) i skolko jest pomnił, opricz Wsiech Kniazej Russkich, i za wsia Chrestianie 50 Liturgi, i za usopszija Liturgiju otpiechom.*“ (Karamzyn T. 2. Str. 146. Nr. 24). Tak ściśle z Krzyżowcami i ich Duchowieństwem spółnictwo broni i modlitw, iest oczywistym iedności wiary dowodem. Świadczą albowiem wieki, że gdzie tey nie było, tam i nabożeństwo oddzielnym odbywało się porządkiem. Można się także sprawiedliwie domyslać, że i Włodzimierz Monomach po Światopolku Wielki Xiąże Kiiowski od roku 1113 do 1125 nie poszedł za zdaniem Nicefora Metropolity. Nie podobna albowiem, aby syn Wsewołoda, wnuk zaś Jarosława Kniaziów od odszczepieństwa dalekich, tak pobożny, iak go wystawia własny testament, czyli raczey upomnienie w nim zostawione dla dzieci, wiare Oyca i Dziada, z mlekiem, że tak powiem, wyssaną porzucił dla obcych, z Grecyi przyniesionych, i od

Nicefora zalecanych uprzedzeń, opartych na przywidzeniu i potwarzy. Dotąd czytamy w liście do niego przez dopiero rzeczzonego zwolnika Szymy pisanym przed rokiem 1121: „Wproszal jesi był, Błagorodnyj Książę! „Kako otwżeni bysza Łatini ot Swiatyja sobornyjja i prawowiernyjja cerkwie, i sie, jakoże obieszczawsia błagorodstwy twojemu, powiedaju ti winy „ich.“ (Obacz *Pamiętniki Rossijskiej Słowiesnosti XII wieku* str. 157.) Więc aż do Nicefora, ani o mniemanem odłączeniu Łacinników od społeczności Cerkiewney, ani ieszcze bardziey o iego przyczynach, nic niewiedział, i pierwszy był Nicefor, który mu te rzeczy dotąd niesłychane obiawił. I czegoż się przecie nauczył? Oto: że do Mszy używają praśników: że gołą brody i głowy: że iedzą uduszone, nieczyste, i inne zakazane bydłeta; że Mnichom pozwalają używania szperki i wszelkiego mięsa: że poszczą w sobotę: że iednę tylko zachowują wstępną postu niedzielę, nie różnizając syropostney od mięsopostney: że w Soboty i Niedziele wielkiego postu nie wstrzymują się od iay, syra, i mleka: że do składu wiary dodają i do *Syna*, we Mszy zaś do *Jedin swiat* &. przypinają, s *swiatym Duchom*: że zabraniają żon Kapłanom, ożenionych zaś usuwają od administrowania Sakramentów: żenią się z siostrą żony pierwszej: że się całują po Kommunii, choć Chrystus nie powiedział, bierz, iedz, i całuy innych, lecz tylko rzekł *prziimie i jadite*: że Biskupi noszą pierścienie na rękach iak nowożeńcy: że idą na wojnę i walczą, a tak mażą się krwią ludzką: że chrzest daie iedno się przez pogażenie, po żydowsku, a bardziey po Aryańsku: że w czasie chrztu sol kładą w usta dziecięciu: że sfalszowali Pawła Św. I. Kor. 5, 6, gdzie zamiast *kwasi*, położyli *tlit*: że nie chcą czcić ciał świętych i obrazów: że Oyców ŚŚ. Greckich Bazylego, Grzegorza Nazyanzena, Złotoustego, i ich nauki nie przyjmują: że nie odłączają rzeczy plugowych od świętych, i do całowania ewangelii przy ołtarzu przypuszczają niewiasty nie tylko uczciwe ale i *skwernyjja roby*. I dla tychże to przyczyn, iuż wcale nie nieznaczących, iuż grubą niewiadomością, a nawet błędami greckiem i trącających, iuż oczywiście potwarczych, odstąpił od iedności z Łacinnikami ten Włodzimierz, któremu Chrześcijańskiego oświecenia, obszerney wiadomości Pisma Św., a nawet zności Oyców Cerkiewnych, iak to wzmiankowany okazie testament, nie brakło, i który często mając do czynienia z *Lachami*, zabiegając do Głogowa i przez cztery miesiące ocierając się o las Czeski (*posta mia Swiatoslaw w Liachi, chodil ze ja do Głogowy, i do Bohemskawo liesa, wsiewo byl ja w ziemle ich 4 miesiaca*. Duchown. Wielik. Kn. Władimira Wsiewoł. Monom. Str. 32), a to dla pomagania tymże Lachom przeciwko Czechom, mógł łatwo się przekonać iaka ich wiara i czyny? Samo zakończenie Metropoliczey ramoty, gdzie prosi „aby ią z dziećmi swemi nie raz „tylko lub drugi czytał lecz *mnożiceju*, iżby poznał doskonale Chrystusową „naukę, i *osnowanie cerkownoje twordoje* dla oświecania ludzi poddanych „sobie od Boga“, nie zmusza do wniosku, że Monomach z potomstwem, iak nie czynił podobnych Łacinnikom zarzutów, tak i nie bardzo na nie przystawał, ani życzył, aby upowszechniane były? Za iego to panowania

w roku 1115 dnia 2 Maja podniesiono powtórnie ciała ŚŚ. Męczenników Borysa i Hliba, i przeniesiono z starej Cerkwi do nowej. (*Stepen: Knig: T. 1. Str. 246. Karamz. T. 2. Str. 149*). Obchodzimy dotąd tę uroczystość, ani nam to nagania Apostolska w Rzymie Stolica (obacz wyżej str. 135). Wznawiamyż pamięć religijnego czynu Syzmatycznego Władzcy? Gdy go więc późniejsi Kronikarze Rossyjscy nazywają *jedynym wiernym* z Grekami; tyleż mają prawdy w swoim twierdzeniu, ile białą o *zawojuowaniu przezeń Tracyi, o daninie z Carogrodu pobieranej przez jego poprzedników, o zakazie, aby po jego śmierci żadnego z Kniaziów nie koronowano na Carstwo dla tego że jeśli budał Car, to udielnija Kniazia ot zawisti nacznul wojewat s nim, i gosudarstwo pagubniet* (Karamz. Tom. 2. not. 220), to jest, własne marzenie uduła za historyczny wypadek. A jeżeli Nicefor swego ducha nie przelał w Xiążat Ruskich i całe Duchowieństwo; tem mniej tego domyslać się pozwala pod Nicetym i Michałem, narzuconemi od Patryarchów jego następcami, iak zupełne Historyków milczenie, tak to co przytrafiło się wkrótce, o czem Benedykt XIV w Rosporządzeniu swoim *Inter plures* wydanem do Atanazego Szeptyckiego i Bazylianów roku 1744 nadmienia: „In historiis relatum invenimus, usque de Anno 1146 Prælatos Ruthenos „Consilium Nationale Kijoviæ habuisse, quo se opposerent Schismati per „Michaelem Cerularium Patriarcham Constantinopolitanum excitato.“ (Anonym *Bullæ et Brevia* & Pon. 2. p. 2). Rzecz tak się stała. Gdy pomieniony Metropolita Michał, pobożny wprawdzie, lecz dla braku talentów wcale nie zdolny do piastowania tak wysokiej godności, obciążoney nadto krytycznemi pod ów czas okolicznościami, po dziewiętnastoletniem passowaniu się powrócił roku 1145 tam, skąd przyszedł; wyższe Duchowieństwo porozumiawszy się z panującym Izasławem II, wnukiem Monomacha, synodalnie zebrane w Kijowie roku 1146, z wyraźną ku stolicy Carogrodzkiej niechęcią, rodaka swego *Klemensa*, wielkiej nauki i cnoty męża, wybrało sobie za naczelnika, i tegoż nie wkładaniem głowy Ś. Klemensa Papieża, iak późniejsi piszą dzieiokletowie, bo tego niemasz w Historykach dawniejszych, bo iey Włodzimierz I nie mógł przynieść z Korsunia, bo ią razem z ciałem wynalezioném tamże Słowiańscy Apostołowie Cyryll i Metody, podług Legend Cerkiewnych i powieści Baroniusza, zanieśli do Rzymu, ale bezwątpienia odwołując się do iedności z Papieżami kwitnącey w tych krajach od zaprowadzenia Chrześcianaństwa, tudzież własnej mocy i powagi, nie od Patryarchów pożyczoney, lecz odziedziczoney po Apostołach i Oycach Świętych, i równej tey, iaką Konstantynopolskie Duchowieństwo posiada („izwiestno razumiechom po istinnomu swidietelstwu bożestwiennych prawit Swiatych Apostol i Swiatych Otec, jako bez wsiakawo prekosłowija dostojno i prawiedno soszedszeja Jepiskopom postawili Mitropolita — — — jakoże podobno siemu tworiat w Cariegradie Greczeskii Jepiskopi, i że stawiat Patrijarcha — — —“ są słowa Onufrego Czerniechowskiego Biskupa *Stepen: Knig: T. 1. str. 251*) poświęcili zwyczajnym obrzędem. Opierał się wprawdzie temu Nifont No-

wogrodzki Władysław, piorunował na to i Mikołaj IV zwany *Musalon* Patriarcha Carogrodzki, Nifonta porównywał z naysławiejszymi Cerkwi Ojcami: jednak ani Xiążę, ani Biskupi dali się uwieść Grekowi, i Klemens spokojnie lat 9 na Metropolicey siedział stolicy, aż do roku 1156, w którym Konstantyn Grek, wyświęcony jeszcze przed rokiem, przybył do Kijowa i od Jerzego Dołhorukiego, Wielkiego Kniazia, głównego nieprzyjaciela Izasława i jego stronników, ze złością przyjęty został. (Latopis. Królewiec. i Sofij. *Stepen. Knig.* T. 1. Str. 251. Platon T. 1. Str. 82. *Istor. Rossijs. Jerarch.* T. 1. Karamz. T. 2. str. 218. 277—278.) Gościł atoli nie długo. Bo gdy ufając szczęściu swych protektorów, *złorzeczył Izasława pamięci*; syn dopiero rzeczonoego Kniazia Mścisław, prawnuk Monomacha, a zięć Bolesława Krzywoustego, lubo wstawieniem się swoim roku 1158 dnia 22 Grudnia nie wyiedział Klemensowi, którego aż dotąd utrzymywał we Włodzimierzu Wolińskim, powrotu do Kijowa, dla tego że Rościsław Smoleński Xiążę wnuk Monomacha *po swojemu mnieniu* poczytywał go za *izbrannawo bezzakonno*, tego jednak dokazał, że Konstantyn, opuszczony od wszystkich, do Czerniechowa umykać musiał, gdzie wkrótce życia dokończył, a na jego miejsce ze strony Rościsława był inny z Carogrodu proszony.

Przyszedł aż w roku 1160 *Teodor*, poświęcony w 1159 i znalazł względy u Rościsława. Lecz gdy i tego śmierć po trzech latach i 10 miesiącach do wieczności przeniosła; pomieniony Xiążę nadgradzając wreszcie zasługi i niewinne cierpienia Klemensa, postanowił go jako prawego Metropolitę do Kijowa zawezwać. Nim to przywiódł do skutku, nadbiegł w roku 1164 z Carogrodu *Jan IV* (podług innych III). Oburzył się na to Rościsław, i zamyslał nie tylko nie przyjąć narzuconego przybysza, ale nawet z Patriarchami wieczny uczynić rozbrat, oświadczał: „*Jeżeli Patriarch bez wiedoma naszewo wpred postawit w Rus Mitropolita, nie tokmo nie primum jowo, no i zakon dzielajem wiecznyj, izbirat i stawit Mitropolitow Jepiskopom Russkim s powielenija Wielikawo Kniazia:*“ ułagodzony wszakże łechtliwem Imperatora pismem i upominkami drogiemi, uważając przytém w Janie łagodny charakter przy oświeceniu, Klemens zostawił na Wołyniu jego losowi, Jana do rządów Metropolii przypuścił. (Latop. Królewiec. Str. 234. 239. Karamz. T. 2. Str. 287. 307. *Istor. Ross. Jerarch.*) Był wprawdzie ten Pasterz naczelny Rusi Grecy wychowaniem i dzielił niektóre iey przesady: lecz razem oświadczył Głowie Powszechney Cerkwi to poszanowanie i miłość, jakiego nie zna umysł od Jedności daleki. Mamy dotąd list jego odpowiedni na wnioski Alexandra III przesłane mu przez delegowanego Biskupa. Umieścił go po łacinie Sigismundus Liber Baro in Herberstein w swoim *Commentario Rerum Moscoviticarum* (Edit. Francofurt. 1571 fol. 30) po słowiańsku zaś Kałaydowicz w *Pamiętnikach Słowiesnosti Rossijskoj XII wieku* Str. 209: Oto jego początek:

Wzliubil, Gospodi, liubow	Dilexi decorem tuum, Domine
twoju czelowiecze bożij! i Apostol-	ac Pater Beatissime! Apostolica
skawo dostojnie siedania i zwa-	Sede et Vocatione dignissime!

nija! jako i dalecze siedia, naszeja chodosti i smierenija lubownymi krily postigajeszi do nas, i ciełujeszi ny jako swoja liubezno i moliszi duchownie, i nasziju wieru istinnuju i prawoslawnuju, jużę prijm cziudiszisia, jakoże Jępiskop Waszewo Swiaszczenstwa wzwięsti nam. Ponieże si tako, i takowyj tuswiaszczennik byst', sewo radi chudyi az ciełuju tia, i czestnuju gławu i ramnie protiwu tia ciełuju, i budi mi wielmi radujasia i ot wysznajia ruki pokrywowojem: i dajęę blagij miłostiwij Boh pri tobie i pri twoich duchownych i sprawitisia posredie was i nas &.

Następnę po okazaniu zadziwienia z powodu niesnasek wynikłych między Wschodnim i Zachodnim Kościołem, które przez wiele wieków w zupełney zostawały zgodzie, winę zerwania iędności przypisuje Łacinnikóm, dla następujących przyczyn: postu w Sobotę: skrócenia wielkiego postu przez odcięcie pierwszego tygodnia: używania w post nabiału: odcięcia żon Kapłanóm: unieważniania Sakramentu bierzmowania danego przez prostego Kapłana, i innych Sakramentów administrowanych przez Kapłanów żonatych: iędzenia bydłat nieczystych lub uduśżonych: używania we mszy nie *chleba* lecz praśników żydowskich: pozwolenia Zakonnikóm potraw mięsnych: nadewszystko zaś, *jeże jest' wsiech złych wierch*, nauki o pochodzeniu Ducha Św. i od Syna, tudzież pomnożenia tym dodatkiem *Składu Wiary*, przez co i Bóstwo podzielili na dwa początki, i zgrzeszyli przeciwko zakazom Soborów powszechnych. To wszystko zarzucał, nie z osobistego przekonania, ale tylko ze słuchu: *jeże słyszachom, napisachom k' tobie.... aszcze si tako sut', akoże słyszachom, o swiaszczennyj Papo: &.* wyrażał się z wielką skromnością i umiarkowaniem, żądał oraz aby przez wzajemne ze Wschodniami Biskupami, i, ięzeli się podoba, z nimi porozumiewanie się wyjaśnionem i usuniętem zostało. Był więc mężem zgody i pokoju choć uprzedzonym. Umarł roku 1166 dnia 12 Maia. (Latopis Królewiec. Str. 242 Sofijski T. 1 Str. 197 Istor. Rossij. Jerarch.)* W wieku XIII zachwiała się Jedność Święta, lecz nie upadła zupełnie. Wśród krwawych o Ruś czerwoną zapasach, tak możni iak pospolstwo przyjmując Kolomana za Króla, zaręczyli posłuszeństwo Apostol-

*) Z tegoż czasu mamy *S. Eufrozynę* Kieźniczkę Połocką, która poświęciwszy się Bogu na życie Zakonne, po długich rządach klasztoru od siebie założonego pod tytułem *Zbawiciela*, przeniosłszy się do Ziemi Świętej, tam zakończyła życie około roku 1173. (Stepen Knig. T. 1. Str. 269—282. Stebelski T. 1.) Pamiątka ięy obchodzi się 23 Maia.

skiey Stolicy, byle tylko gwałtu ich obrządek nie cierpiał: „Norerit Sanctitas Vestra,“ pisał roku 1214 Andrzej król Węgierski do Innocentego III, „quod Halicienses Principes et populus nostræ ditionis humiliter a nobis postularunt, ut filium nostrum Colomanum ipsis in Regem præficeremus: in unitate et obdientia Sacrosanctæ Romanæ Ecclesiæ perseveraturis in posterum, salvo tamen eo, quod fas illis sit alias a ritu proprio non recedere.“ (Naruszewicz T. 4. Str. 183). Uszanowania dla Głowy Kościoła i nie odnowienia Unii iakoby znikły, lecz tylko usunięcia błędów, któremi dla braku nauczycieli splamioną została, dowodzi List Honorjusza III pisany roku 1227 *ad Universos Reges Russiae* umieszczony w T. 13 Raynalda. Pisał bowiem: „Gaudemus in Domino, quod sicut audivimus nuntii vestri ad Ven. Fratrem Nostrum Mutinensem Episcopum Apostolicæ Sedis Legatum a latere Nostro transmissi, eum humiliter rogarunt, ut partes Vestras personaliter visitaret, quia cupientes sana doctrina instrui, parati estis omnes errores abnegare, quos propter defectum Prædicatorum, sicut dicitis, incurristis, et pro quibus iratus contra Dominus permisit vos hacenus multipliciter tribulari, tribulandos acrius (Tatarzy od roku 1224 często powtarzanemi napadami zniszczoną uiazmili Ruś ledwie nie całą) nisi initio erroris ad viam properaveritis veritatis.... Interim pacem cum Christianis de Livonia et Estonia firmam habentes, non impediatis profectum fidei Christianæ, ne Divinam et Apostolicæ Sedis incurratis offensam.“ (Karamz. T. 3. Str. 249. List cały znajdziesz także w moim *Zbiorze Pism różnych* Str. 307.)* Po zdobyciu i spustoszeniu od Tatarów Kiiowa w roku 1240, gdy Józef Metropolita nie pokazał się między żyjącymi, Daniel Halicki naysposobniejszy z owoczesnych Książów Ruskich, zaradzając potrzebom Cerkiewnym wyniósł na tę godność Cyryllego III, więcęcy iak od lat siedmiu czynnego na Wołyniu i Czerwonej Rusi Biskupa. Pasterz ten bez wiedzy Patriarchy obrany, lecz od niego potwierdzony. W roku 1250 odwiedził Kiiów, stamtąd przeniósł się do Włodzimierza nad Kłazmą i rządził Metropolią aż do roku 1280 (Latop. Sofiy T. 1. Str. 266. 273. 287. Platon T. I. Str. 135. Karamz. T. 4. Not. 45 Str. 22. 26. — 27. Był to czas również nieszczęśliwy dla Greków iak Rusi. Carogród zdobyty przez Krzyżaków roku 1204 musiał aż do roku 1261 Łacińskiemu holdować berłu. Imperatorowie z Patriarchami tuląc się w murach Nicei, za pośrednictwem Papieżów szukali dla siebie ratunku przez obietnice Jedności. Nie przyszła ona do skutku aż pod Michałem Paleologiem. Ten waleczny dawnę stolicy zdobywca, znosząc się z Urbanem IV roku 1264, iuż Grzegorzem X roku 1273, tego naostatek dokazał, że na Soborze Lugduńskim II roku 1274 zupełna między wschodnim i zachodnim Kościołem zgoda umowioną i podpisaną została, a deputowani Grecy owo i *Syna* trzy razy uroczyscie

*) Unii w Xięstwie Połockiem iest niezaprzeczoným dowodem Paraskiewia czyli Praxedy Xieni Klasztoru Zbawiciela (*Spasa*) pochodząca ze krwi Xiażat Litewskich, zmarła w Rzymie 1239 roku, a od Grzegorza X policzona między Świętymi. Rocznicą iey obchodzi się w dzień S. Praxedy Męczenniczki, to iest 28 Października. (Kulczyń. *Spec. Ruth. Eccl.* Edit. Rom. pag. 53. Stebelski T. 1.)

wykrzyknęli. Tegoż roku uczczony Patryarszeństwem *Jan Beccus*, przez cały ciąg urzędowania swego stale iędy bronił, to jest aż do roku 1282, kiedy po Michała Paleologa śmierci od iego syna Andronika zmuszony, mieysca swemu przeciwnikowi Jozefowi ustąpić musiał. (Institut. Histor. Eccles. Alberi T. 4 pag. 97—119. Le Quien Oriens Christianus). Podobnie się działo na Rusi. Daniel wyżey pomieniony drząc przed hordą ogniem i mieczem burzących wszystko Tatarów, wzniósł oczy do Watykanu, za iego wpływem spodziewaiąc się pomocy przeciwko ogólnemu nieprzyjacielowi. W tym celu od całego narodu wysłał posłów do Innocentego IV, i na Soborze Lugduńskim I roku 1245 Jedność Świętą i posłuszeństwo religijne zapewnił, waruiąc dla swego Duchowieństwa i ludu całość obrządku. Nikt nie przeciwiał się zbawiennym iego zamiaróm: owszem tak Duchowne iak Świeckie Stany chęci swoje łączyły z iego chęciami. Papież zaś nie tylko z radością przyjął tę ofiarę Cerkwiency zgody i poddaństwa, lecz nadto z swej strony Oycowską powodowany dobrocią, obrządek grekoruski uznał za nietykalny, do obiecaney pomocy przeciwko hordóm załączył tytuł Królewski dla Daniela, a Wasilka iego brata dispensę na małżeństwo w trzecim stopniu pokrewieństwa na czwarty. „Obedientiam Sedi Apostolicæ, są słowa Benedykta XIV in Decretali *Inter plures* (wyżej str. 138), universa pariter gens per suos legatos Innocentio Papæ IV in Consilio generali Lugdunensi I professus fuit.“ Toż samo spółczesny Jan Karpin poświadcza w swojej *Podróży* do Hana Tatarskiego przedsięwziętey roku 1246. (Edyc. Moskiew. 1800. Str. 5. i 45—46): „*Po proźbie naszej sozwał on* (Wasilko we Włodzimierzu Wołyńskim) *swoich Jepiskopow kotorym my proczli gramoty ot Jewo Swiatieszestwa uwieszczajuszczija ich obratitsia k' soedineniu s zapodnoiu Cerkwoju, i staralis' kak ich, tak i Wielikawo Kniazia Wasilia k' tomu preklonił. No kak Wielikawo Kniazia Daniila brata Wasiliewa, tut' ne było ibo chodił on k' batiju; to oni nie mogli nam uczynił na to nikakawo otweta.... Kiewskie żytieli, uznaw o naszym wzraszczenii* (od Chana), *wstrietili nas i priniali s welikoju radostiju kak wozwratyszyschia ot smierti k' żywotu... Welikije Kniazia Daniila brat jewo wasilij sdielali nam bolszoj mir i prodierzali nas okolo wośmij dnjej: i mieźdu tiem sobrawszys' wsowiet s swoimi Jepiskopami, Nastojatieliami i drugimi horoszymi ludmi, potomu cztu my razkazali im o Tatarach i o naszym pochoźdenii, oni s obszczawo soglasia objawili nam cztu namiereny priznał Papu swoim włastitielem i gospodinom, a Rimskuiu Cerkow' materi i naczalniceju, utwierźdaia to, cztu oni pisali uže czrez odnowo posłannowo ot nich dla siewo diela Igumena: i swierhtowo poslali s nami swoich posłow s gramotami k' Jewo Swiatieszestwu.*“ (Porównay Naruszewicza T. 4. str. 354. g.) Innocenty IV w liście do Daniela 1247. 6 Kal. Septembris (27 Sierpnia) oświadcza także: „Petitiones tuas, quantum cum Deo possumus, libenter ad gratiam exauditionis admittimus... Episcopis et aliis presbyteris de Russia, ut liceat eis more suo ex fermentato conficere et alios eorum ritus, qui fidei Ca-

„tholicæ, quam Ecclesia Romana tenet, non obviat, observare, auctoritate præsentium indulgemus.“ Na nieszczęście, gdy z iedney strony nie widać było obiecanych posiłków, z drugiey Henryk (daią mu także imię Alberta) Biskup Chełmiński, od Innocentego wyniesiony na godność Arcybiskupa Ruskiego z mocą urzędzenia zakładać się mających Katedr Łacińskich, za daleko posuwał swoją gorliwość z krzywdą Biskupów Ruskich i ich obrządku. To bowiem gniewało Daniela, i byłby zupełnie zerwał wszelkie stosunki, gdyby nie pośrednictwo Węgierskiego Króla. Tymczasem z Opizonom Legatem Apostolskim nadeszła obiecana dawno Korona. Nie bardzo był iey rad Władzca Rusi, woyska raczej potrzebując iak ozdób: przyiał iednak za naleganiem Matki i radą Xiążąt Polskich, a następnie koronował się w Drohiczynie. „Opisa że, mówi społeczny Latopisiec Wołyński, prijde wieniec nosia, obieszczewajasia, jako pomoszcz imiet i ot „Papy. Onomu że (Daniłu) odinako niehotiaszczu ubiedi jowo mati jowo „i Bolesław (Wstydlivy) i Siemowit (Mazowiecki) i boiarie Liadstij, „reksuszcze, daby priał wieniec, a my jemu na pomoszcz proti wogyanym. „On że wieniec ot Boga pria, ot Cerkwie Sw. Apostoł, i ot stoła Sw. Petra i otca swojowo Papy Nikentia, i ot wsiech Jepiskopow swoich. Nikentij bo klianiesz tiech, huliaszczym Wieru Greczeskuj prawowiernuju, „i chotiaszczu jemu zborstworiti o prawowierii i o sojedinienii Cerkwi. „Daniło że pria wieniec w gorodie Dorohiczynie iduszcziju jemu na wojnu „Jatwiazsku s synom Lwom i s Somowitom kniazem Liadskim; brat bo „jemu Wrotitsia, bie bo jazwa jemu na nozie.“ Uwieńczenie Rusina nie podobało się Polskim Biskupóm, osobiwie Prandocie Krakowskiemu. Nie cieszyła téż i Daniela czeza dostojność bez spodziewanych korzyści. Czynił z swej strony Papież co tylko mógł. Wydał bullę w roku 1253, zachęcając Czechów, Morawian, Polaków i Serbów, aby łącznie z Rusinami pod znamię krzyża obrócili oręż na pogan. Lecz gdy nikt nie słuchał głosu powszechnego Pasterza; gdy nawet Polacy, lubo przyrzekli, żadnych nie dali posiłków; gdy nadto wyżey pomieniony Albert tytularny Arcybiskup Ruski, na mocy polecenia Papieżskiego i w skutku przysięgi przy Opizonie wykonaney, upominać się zaczął, aby ze wszystkimi Baronami i Xiążętami, Ziemią i Państwem swem trzymał się Obrządku i Ceremonii Łacińskiego Kościoła (Alexander IV w liście do Daniela roku 1257 pisze tylko: „juramento præstito promissisti Ecclesiæ Romanæ tanquam fidelis „ejus filius obedire, ac fidem Catholicam prout alii Orthodoxi mundi principes servare &c.“), i to przez posła zaręczył w Rzymie Oycu Świętemu; Daniel zrażony i niedotrzymaniem obietnicy, i wyrażaniem nad słusność połączone z wyraźną niechęcią ku sobie i swemu narodowi Polskiego Duchowieństwa, nie tylko rzeczonemu Arcybiskupowi rozkazał ustąpić z kraju swego, ale nawet zerwał wszelkie z Papieżem związki, niedbając o krucyatę, którą nań Alexander IV głosić Biskupóm Ołomuńskiemu i Wrocławskiemu polecił. (Karamz. T. 4. Str. 51—54: Długosz Lib. 7 fol. 705—706. 779—780: Kromer Lib. 6. fol. 159: Naruszewicz T. 4. Str. 349—356. 373: T. 5. Str. 42.) Nie przeto jednak Duchowieństwo z naro-

dem w odszczepieństwo Greckie natychmiast odpadło. Śladu bowiem nie masz aby jego naczelnik Cyryl lub inny który z Władyków, opowiadał i szerzył błędy, których sami Grecy wyrzekli się na Synodzie Lugduńskim II (obacz wyżej str. 141). Gdy wzmiankowany Metropolita pełen lat i zasług przeniósł się do wieczności (str. 141), aż po dwóch z górą osierocenia latach, to jest w roku dopiero 1283, nie dla tego, co Karamzyn (T. 4. Str. 152) mówi z domysłu, iakoby Duchowieństwo Ruskie nie chciało mieć Metropolity nowego *ot zloczestiwawo Joanna Bekka*, ale że iak Dymitr Alexandrowicz Wielki Xiaże Moskiewski zajęty wojną domową, którą pod rokiem 1280 i następni pomieniony autor opisuje, tak Lew Halicki syn Daniela dla nieszczęśliwey przeciwko Polakom wyprawy, tudzież ustawicznych przechodów wojsk Litewskich i Tatarskich wezwanych przezeń na pomoc, a tem samem tysiącnych zatrudnień, które całą jego musiały zwracać uwagę, właśnie w te same lata zdarzonych, (Karamz. T. 4. Str. 147—148), nie mogli czynnie zaiąć się postanowieniem innego naczelnego Pasterza, po tak długim mówie wakansie przybył z Konstantynopola *Maxim* Greczyn od owego *zloczestiwawo*, iak go Rossyjski Historyograf nazywa, czyli po naszemu i bez uprzedzenia, najmocniej do Unii przywiązanego *Jana Bekka* *) nie zaś *Józefa*, gdyż temu Jan dopiero w roku 1282**) z woli Andronika Cesarza musiał ustąpić miejsca, wybrany i poświęcony, a ztém iedną wiarą i miłością technący z swym Patriarchą. Niepodobna albowiem, aby Jan tak gorliwy o Jedność, głowę zarażoną syzmatyckim sposobem myślenia śmiał narzucać Rusinóm. Czuli ten Arcybiskup o dobro Metropolii swoiey nie do samego przywiązał się Włodzimierza nad Kłazmą. Zwiedzał i Wołyń, dawał Pasterskie błogosławieństwo Duchownym i Świeckim przychodzącym do siebie, nauczał podług Świętych prawideł, z czulem przywiązaniem uczył Piotra sławnego z pobożności Wołyńskiego Mnicha i Kapłana, później swego następcę, i całe życie ciągle zanosił gorące do Nieba modły za całość i szczęście Rusi. „Priłuczisia „i Swiatiteliu Maksimu, pisze Biograf rzeczzonego Piotra, że w ta lieta „prestoł wsieja Russkija zemlia ukraszasze, prochoditi zemliu onu (Wołyńską) pouczaју ludzi bożija po predanomu ustawu. Prijde że i bożij „czelowiek Pietr s swojeju bratieju, błogosłowieńie ot Swiatiteliu prijati, „i obraz preczystyja Władiczica Naszeja Bogorodica, iże bie sam napisał, „priniesie jemu. Swiatitiel że bożij onawo ubo z bratieju błogosłowi, obraz „że Preczystyja prijem s wielikoku radostiju i weseliem, i zlatom i kameniem „utrasiw u siebie dzierzasze, wo dni że i w noszczi moliatesia jej niepre- „stanno o sochranenie i o sobliudenii Ruskija zemlia daze do swojejo „żiwota. (*Stepen. Knig. Tom. 1. str. 413. Obrona Jedności przez Krewzę 59. Jerarch. Dubowicza 177. Kuleczyń. Specim. Eccl. Ruth.*

*) Krewza *Obrona Jedności* Dubowicz *Jerarchia Cerkiew.*, Kossow w *Katalog. Metropol.*

**) Dnia 26 Grudnia, roku tego początek licząc od 1 Stycznia poprzedzającego: czyli roku 6791, to jest 1283, rok zaczynaąc od 1 Marca następnego. Rok 6791 poświęca Pharanza Ks. I. Rozdz. 6.

ad diem 21 Decembr. p. 64. Edit. Rom.) Umarł Maxim 16 Grudnia 1305 roku. (Latop. Sofy. T. 1. Str. 294. *Istor. Jerarch. Ross.*)

W wieku XIV z początku rządili Dyecezyami Biskupi od Maxima poświęceni, a zatem równie iak on od Odszczepieństwa dalecy. Po iego zaś śmierci w lat dwa z górą czyli roku 1308 *Atanazy* Patryarcha odrzuciwszy samozwańca niejakiegoś *Ihumena Geroncyusza*, przyjął owego Wołynianina *Piotra* przyslanego od Wołyńskiego Kniazia (Mściśława podobno Daniłowicza, albo iego Synowca Jerzego, który po Leonie Oycu i dopiero nadmienionym Stryiu był Halickim i razem Wołyńskim Xiążęciem), i iego na Metropolitę poświęcił. Gdy uważam, że ten mąż wychowany na Wołyniu w czasach sprzyiających Jedności, szanowany od Metropolity Maxima, w całym życiu nie splamiwszy siebie najmniejszą oznaką błędów i nienawiści ku Apostolskiej Stolicy, które dawniejszych i późniejszych odznaczały Nieunitów, przez ciągłą bogoboynność zasłużył na opinią *Świętego* nawet u Łacińskich Pisarzów Koiałowicza, Kuleszy, Papebrochiusza, i innych; że go Duchowieństwo Ruskie wschodnio-północne niechciało z początku uznać za swego Zwierzchnika; że od Andrzeia Twerskiego Władyki był zaskarżony o takie rzeczy, iakie obrażały Patryarchę, a uniewinniony został nie w Carogrodzie, lecz w Pereiesławiu na Rusi; wnosić muszę koniecznie, iż iak lat młodych tak i starości nie zhańbił greckiego odszczepieństwa zarazą. Zszedł z tego świata w Moskwie dnia 20, pogrzebiony zaś dnia 21 Grudnia 1326 roku. (Latop. Sofy T. 1. Str. 294. 316. *Stepen. Knig.* i *Specim. Eccl. Ruth.* locc. citt. Karamz. T. 4. Not. 243). Lecz i na Rusi zachodnio-południowey iak następcy Daniela, Lew syn, wnuk Jerzy, prawnucy Andrzej i Leon, praprawnuk Jerzy z swoją Siostrą Maryą żoną Troydena Mazowieckiego, tak i Kiiewsko Halicy Metropolici Józef, Cypryan, Grzegorz, Teodoret, Roman, Herman, Cypryan Serbjanin etc. odrębni od Włodzimiersko-Moskiewskich, byli przyjaciółmi Jedności Cerkiewney. Wyraźnie albowiem Ambroży Mnich Nowogrodzki, Nieunit, autor *Istorii Rossijskoj Jerarchii* (w T. 1. Str. 49), lubo o Józefie, Cypryanie, Grzegorzu, ile sobie niewiadomych, zamilecza, zeznaie iednak że *po presielenij Sw. Pietra Mitropolita w Moskwu* (raczey Cyrylla III i Maxima od Włodzimierza nad Kłazmą). (Latopis Sofy. T. 1. Str. 292. Platon T. 1. Str. 150. Karamz. T. 4. Str. 165.) *Katoliki i Uniaty nacziali wybirać osobych Mitropolitow.* Niechcący znać daie o tem i Platon, gdy (T. 1. Str. 161—162) przeniesienie Metropolii do Moskwy *nie milemu wielu Xiążętom* przypisuię powstanie Metropolii Halickiey, i następnie twierdzi: „*Kogda Mitropolity ostawili Kijew — — — to i naczała pomalu w Kijewie a naczę daleje Kijewa w Polsce, w prawosławie wwodima był pagubnaja Unija,*“ lubo to wprowadzanie Unii do czasu Gedymina czyli roku 1319 odnosi. Pewna także że Mendog Książę Litewski z wiarą Chrześcianańską przyjąwszy obrządek Łaciński, chociaż na mocy darowizny przez Alexandra IV listownie sobie roku 1255 uczynionej (Raynold. Annal. ad Annum 1255. No. 58), miał prawo do zaięcia krajów Danielowych, wolał iednak zawarty pokoy ustalić wydanem swej

Córki za Szwarna brata Leonowego (Latop. Wołyński u Karamzyna T. 4. Not. 102. Str. 49). Wiadomo że sam Leon ożeniony z Konstancją Beli Węgierskiego Monarchy córką, kochany *iak Oyciec* od Władysława Łokietka Kuiańskiego, tudzież Konrada i Bolesława Mazowieckich Xiążąt, szczery aż do śmierci przyjaciel Wacława IV Czeskiego Króla („*Kniaź Lew sam idie w pomoczcz' k' Bolesławu. Prisedszu że, rad byst' jemu Bolesław i Kondrat, i Łokotko jako otcu swojemu — — — Lew jecha w Czechy na snem k' Korolewi, za nie liubow držasze s nim bieliku i dokonczaw s nim mir do swojewe żywota. Karol że odariw Lwa, i prijecha (Lew) k' swojemu polku &c.*” Spółczesny Latop. Wołyński (u Karamz. T. 4. Not. 175. Str. 117), proszący żonie nie tylko chętnie pozwolił fundować Dominikanów na gruncie swoim Królewskim, ale nadto tę fundacyę przywileiem w imieniu swoim utwierdził. (Naruszewicz T. 5. Str. XL. 67 a. 99 x. Karamzyn T. 4. Not. 141). Te małżeństwa Łacinniczek z Daniela Synami po zakazie Grzegorza IX (obacz wyżej str. 132), te serdeczne związki Leona z Katolickimi Xiążętami, ten wzgląd na Zakonników zachodniego obrządku, pozwalają domyślać się Syzmatyckich uczuć? Wiadomo, że po śmierci wnuków Leonowych Andrzeia i Leona Władysław Łokietek pisząc do Jana XXII dnia 21 Lipca 1324 roku przypomina mu, iż z Ruskiej Ziemi, którą oni dziedziczyli, *annua tributa consueverant Papae percipere*. (Naruszewicz T. 6. Str. 92. Not.) Jeżeli to twierdzenie opiera się na prawdzie, jeżeli do wzmiankowanej daniny mógł tylko ieden zobowiązać się Daniel przed włożeniem korony (w innych bowiem żadnego nawet cienia podobieństwa nie widać), Ruscy Xiążęta, którzy ją wypłacali Papieżóm, a imiennie Lew, Jerzy, i Andrzej z swoim bratem, Unitami koniecznie byź musieli, lubo ze krwi nienawistnego Rzymowi Daniela, czyli podług wyrazów Łokietka *de gente Schismatica* pochodzący. (Porównaj słowa Pocięya niżej Str. 161. przytoczone.) Stąd też i to wynikło, że dyplomatyczne pisma między Andrzejem i jego bratem Leonem, tudzież Jerzym ich następcą z iedney, a Krzyżakami Pruskiemi z drugiej strony, wzajemną zaręczające przyjaźń, tak układane były, *iakby* żadna między nimi co do religii nie zachodziła różnica. Kto odmienną wyznaie wiarę, albo o zbawieniu zamilcza, albo pierwey nawrócenia się życzy (Karamz. T. 4. Not. 267. 276). Azatem i pomienieni wyżej Józef, Cypryan, Grzegorz, Metropolicy, objęci różnemi przywilejami Leona Danielowicza w Archiwach Lwowskiem i Przemyślkiem zachowanemi (znam onych przepisy), żadney z Patryarchami niemający styczności, do rzędu ich iednomysłców nie musieli należeć. Z pierwszej połowy XIV wieku mamy *Antoniego, Jana, Eustachiusza*, od Xiążęcia Litewskiego Olgierda między rokiem 1329 i 1347 umęczonych dla stałego wyznawania Chrystusa. Za staraniem Alezego Metropolity Moskiewsko-Kiiewskiego, Filoteusz Patryarcha Carogrodzki ogłosił ich za Świętych, wyznaczyszy dzień 14 Kwietnia na obchodzenie ich pamiątki (Stebelski T. 2. Str. 5. Karamz. T. 5. Str. 52. Not. 50). Dotąd nie poważyli się ieszcze Nieuñici odmówić im uszanowania, iedni w przekonaniu, że drożey cenili brody niż życie, a tem samém,

że należeli do sekty *blagorastitielej**), drudzy z domysłu, że greckiego trzymali się wyznania. Niepomni, że cześć brody jest wymysłem późniejszych głupców, i lubo ją uświęcił roku 1551 nacyonalny Sobór Moskiewski pod prezydencyą Makarego Metropolity odprawiony (w Rozdz. 40. *Stogławnika*), następny atoli w roku 1667 potępił (*Rozysk Czaś' II. Str. 121—122. Otwiety Preoswia: Nikifora, str. 143—144*), że *tohoże lieta (1347) ubijen byst' ot Wielikawo Kniazia Olgorda Litowskawo Kruglec, nareczennyj w Swiatom Kreszczeniu Jewstafij, za prawowiernuju* (tego wyrazu nie masz w Latopiscu Karamzyna T. 5. not. 50. str. 23) *Christijańskuju wieru, i położen byst' u swiatawo Nikoły w Wilnie, s srodnikiy swoimi w grobie, s wielikymi muczenikoma Antoniem i Joannom, jeże postradasza za prawowiernuju Wieru Christijańskuju &* (Latopis. Sofij. T. 1. Str. 334. 335), że gdy Olgierda Oyciec Gedymin otoczony Dominikanami i Franciszkanami iak wyrażnie czytamy w korespondencyach między nim i Janem XXII r. 1324 (u Raynalda Annal. Eccl. T. 15. No. 48. Karamz. T. 4. Str. 212. Not. 278) sprzyiał Unitom; gdy Olgierd za wiedzą Oyca ożeniwszy się z Julianną Xiężniczką Witebską z iey przyczyny ochrzczonym został w obrządku Ruskim (Strykowski Xięg. 12. R. 3. Str. 382. Karamz. T. 4. Str. 207. Not. 267), gdy dokąd żyła, nie tylko pozwalał Franciszkanom mieszkać w Wilnie i nawracać lud pogański, ale i surowo mścił się ich zaboystwa popełnionego w roku 1332 (Strykowski loc. cit.), gdy po iey śmierci *starą zawoniawszy przywarą*, nie pierwey poiał *Juliannę Xiężniczkę Twerską* (tak ią nazywa Latopisiec Litewski Daniłowicza Str. 39. 40., a nawet sam Strykowski X. 14. R. 4. Str. 473), aż na to zezwolił Metropolita Teognost (Karamz. T. 4. Str. 268. Not. 351), przed śmiercią zaś był zagniony do chrztu powtórnego (Karamz. T. 5. Str. 10. Not. 50), i gdy iego Syn Włodzimierz zrodzony z pierwszej żony, trzymając się ruskiego obrządku (Karamz. T. 5. Str. 89), wyraźny dał dowód niechęci swoiey ku nieunitom w owym wyroku Jagielly nadmienionym wyżey (str. 132), którego wydaniu był przytomny; gdy Platon (cytowany str. 145.) wyznaie: *onym* (Kiiowem i iego ziemiami) — — — *zawładziel Litowskoj Kniaź Giedymін w 1319 godu. I kak on był Latinskoj wiery; to i naczala pomatu w Kijewie, a naczę daleje Kijewa w Polsce, w prawostawije wwodima był pagubnaja Uniya ponyrstwami i chitrostijami duchownych Latinskich &*; owi Święci Męczennicy, pewnie nie od Dyzunickich lecz Unickich Kapłanów do Chrystusa w Wilnie nawróceni, tamże zań położyli swe życie: że wreszcie, lubo ich kanonizował Patryarcha Filoteusz, nie tylko Syzmatyk, ale i popieracz błędów *Omphalopsychorum* albo *Hesycharum*, na których czele stał Grzegorz Palamas, Mnich Atoński, późniey Arcybiskup Tessaloniczeński, uczynił to iednak koło roku 1364 iak twierdzi Dubowicz w Hierarchii (K. 4. R. 2. Str. 178), kiedy po przywróconey Patryarszey godności łącznie z dwoma innemi Wschodniemi Patryarchami tudzież Janem VI Paleologiem Cesarzem żądał poiednania

*) Patrz *Rozysk* Edyc. Moskiew. 1803. Część II. Str. 132.

się z Zachodem (Raynald. Annal. Eccl. ad Annum 1367 No. 11). Rządził w ten czas od roku 1328 do dnia 11 Marca 1353 Teognost przysłany w prawdzie z Carogrodu Metropolita, lecz, podług zgodnego dzieiopisów świadectwa, naganny tylko z powodu wizyt Metropolii w liczney assystencyi, *tiażek byst' Władykam i Monastirem kormom i dary* (Karamzyn T. 4. Not. 367. Latop. Sofiy T. 1. Str. 325). Po nim nastąpił Alexy. Mąż ten urodzony w Czerniechowie, gdy za Piotrowego Pasterstwa poświęcił się Bogu w życiu zakonném, po trzydziestu i dwóch blisko latach samotności klasztorney, *nie iskaw czesti, no ot czesti wyskannyy* powołany, aby nieprzytomnego Metropolitę zastępował w jego rządach, przez dwunastoletnie, bez osobistych widoków, lecz iedynie do ogulnego dobra zmierzające prace, zasłużył na to, iż w roku 1352 otrzymawszy Włodzimierskie nad Klazmą Biskupstwo, został razem przeznaczony za następcę zgrzybiałemu Teognostowi, w czém ażeby nie przeszkodził Carogród, wcześniej ostrzeżono Patriarchę, iż innego naród sobie nieżyczy. Przychylił się do woli narodu *Kaliat* załączając do Alexego wezwanie, aby się po sakrę wybierał. Nie był tak względny Patriarcha Bułgarski. Nie pytaiąc się bowiem nikogo, i własne tylko cele mając na oku, wyswięconego ieszcze w roku 1351 nieiakiegoś *Teodoretę*, wysłał teraz po żniwo na cudzą niwę. Nie wiadomo co się stało z tym zagranicznym przybyszem. Nie przyjęty od nikogo zniknął z historyczney pamięci. Tym czasem ku końcowi zimy roku 1353 umiera Teognost, a nieskory do godności Alexy w drogę do Carogrodu wyrusza. Nim tam przybył, zmieniła się postać i cywilnego i duchownego zarządu. Jan Kantakuzen wypędziwszy do Tessaloniki małoletniego dziedzica tronu Jana VI Paleologa, zawładał berłem (które dotąd trzymał w charakterze opiekuna), a na miejsce nie przychylnego sobie Kalixta osadził Filoteusza sławnego *Palamitów* inaczej *omphalopsychami* (pępkoduszczami) zwanych heretyków obrońcę. Ten ledwie się dorwał Patriarchalney władzy, natychmiast iakiegoś czernca imieniem *Romana* i iak się zdaie wychowańca Grecyi, Metropolitą Rusi postanowił *srebroliubija radi*, i do niey wysłać zamierzył. Przybył nareszcie roku 1354 Alexy, a Filoteusz, szczodry w szafowaniu hierarchicznych stopni, i temu dostojności Metropolicznej nieodmówił. Uwiadomione o tém Duchowieństwo przez posłów z początku nie wiedziało kogo się trzymać, *i byst' w cerkownikiech nie mało smiatienie i tszczeta imieniju*, ile że Roman nie zwlekał o należne Metropolitom upomnieć się podarki. W krótkce Grek niecierpliwy udał się z Carogrodu do Litwy, z Litwy do Kiiowa pospieszył, gdzie go iednak nie przyjęto. Powrócił téż za nim i Alexy w głębokiéy iesieni 1354 roku. Nie było pokoju w domu, któremu dwóch nadano gospodarzy. Musiał więc powtórnie udać się osobiście do Konstantynopola, gdzie tyle zyskał, iż Romanowi kazano zawiadywać samym Wołyniem i Litwą. Smutne to rozerwanie trwało aż do roku 1362, w którym Roman życie zakończył, samemu Alexemu zostawiwszy czuwanie nad całą trzodą. Dokąd żył ten paterz dobry, szanował zlego Filoteusza, lecz nie czytamy nigdzie, aby czy to z nim, czy innym iakim Wschodu Władyką dzielił

uprzedzenia przeciwko Łacinników, a tem bardziey błędy kacerskie. (Acta Concill. Constantinop. ad Ann. 1341. 1347. 1351.) Owszem gdy się dowiedział, że tylekrotnie wzmiankowany Filoteusz sprzyjać zaczął świętey Kościołow iedności, uczcił go prośbą (iako się rzekło str. 146) o kanonizacyą Męczenników Litewskich, czego przedtem nie czynił. Umarł świętobliwie dnia 12 Lutego 1377 roku zostawiwszy Metropolią Cypryanowi od roku narzuconemu przez Filoteusza. (Latopp. Daniłowicza i Sofijski. Stepen. Knig. T. 1. Str. 423. 444. Karamz. T. 4. Str. 276—288. T. 6. Str. 54. Harduini Coll. Concill. T. 11. fol. 339. Joan. Cantac. L. 4.) Teraz to gorsząca otworzyła się scena, na którą naród Ruski zapatrywać się musiał. Biedny Cypryan z czterema przeciwnikami Pimenem, Dyonizym, Geroncyuszem i Zozymem walczył następnie o stolicę Arcypasterską, których mu Patryarchowie bardziey osobistemi iak cerkiewney korzyści widokami powodowani nasyłali, dokąd sam w roku 1406 do wieczności nie poszedł. (Latopp. Daniłow. i Sofiy. *Istor. Ross. Jerarch.* Karamz. T. 5.) Jeżeli pism pod iego dochowanych imieniem obca nie odmieniła ręka, wyznać trzeba z boleścią, że nie bardzo sprzyjał iedności świętey. Lubo albowiem iego testament tchnie ogulną wszystkich miłością i nie wyłącza łacińskiego Kościoła (Latop. Sofiy. T. 1. Str. 431—433. Platon T. 1. Str. 257—262); w życiu iednak S. Piotra takie się znajduia wyrażenia, których uniewinnić niepodobna. Pisać miał bowiem: *Świątiejšij blażennyj Patriarch Filofiej — — — dobrze stado Christowo upas, i na jeres Akindinowu i Warłamowu podwizasia, i ma uczenija razrusziw pouczenii swoimi, jeszcze że i Grigorija jeretika*) swoimi słowiesi duchownimi popraw, i uczenija jewo do końca nizłožiw, i samiech proklatiju predast, i knigi mnogi na utwierżdenie prawosławnych napisa, i słowiesia pochwalna i kanony stożi mnogorazlicznyja — — — diwnyj Filofiej bożij czetowiek, miedotocznyj jazyk — — — uspie snom blażennym, duszu w rucje żiwawo Boha predast &c.* Świadczą zaś dzieie kościelne, że ów Barlaam *Italiejska bestia*, iak go autor Synaxaru na pochwałę Grzegorza Palamy utworzonego przezwał, to iest rodem Kalabryczyk, użyty od Andronika III do odnowienia iedności z Kościołem Rzymskim wytrwał w niey aż do końca, razem z uczniem swoim Akindynem gromiąc, iak upór Syzmatyków, tak wzrastaiącą herezyą *pepkoduszczów* wymyśloną przez mnichów Atońskich, imiennie zaś Grzegorza Palamę ich spółnika, późniey Arcybiskupa Tessalońskiego, równie gorszącą iak przeciwną czystemu wyobrażeniu Bóstwa, za co na Soborach Carogrodzkich w latach 1341. 1347. 1351. od fakeyi Palamitów potępionemi zostali. Wiadomo także, że Filoteusz Atoński wychowaniec tak dalece sprzyjał bezbożności pomienioney, iż na uwielbienie rzeczzonego Grzegorza Palamy *heretyka* umieszczonego między Świętymi, miał napisać *Officium cerkiewne*, które dotąd pod iego imieniem znajduie się w *Triodionach* nie-

*) Podobno rozumiał Cypryan *Nicefora Gregorasa* obrońcę wiary świętey a głównego błędu Palamowego nieprzyjaciela.

unickich pod 2 niedzielą wielkiego postu. (Raynald. Annal. Eccl. ad Ann. citt. Leonis Allat. de Eccl. Or. et Occid. Cons. L. 2. C. 17. Ejusd. Dissert. de Libb. Eccl. Græc. p. 153.) Był Cypryan surowym karności Cerkiewney stróżem, nieubłagany sędzią występnych Biskupów (Karamz. T. 5. Str. 225), względny na zasłużonych tak Unitów jak Nieunitów. Szanował go przeto Włodzimierz Kiiowski, Andrzej Połocki, Skirgayło Połocki Litewski i Kiiowski Olgierdowicze, Jagiello Król Polski, Witold Litewski i Kiiowski, i inni przywiązani do Unitów Xiążęta. Wszczegulności Włodzimierz, oprócz tego co się o nim wyżej (str. 147) powiedziało, iak postąpił z Dyonizym Pseudo Metropolitą przeciwnikiem Cypryanowym, opisuia Kronikarze Ruscy: *Prijdie (roku 1384) izo Cariogoroda w Kiew Archien Dionizij jewoże postawisza wo Cariegorodie Mitropolitom na Ruś, i pomiszlasze iti na Moskwu, chotia byti Mitropolitom na Rusi, i izima jewo Kiewsk. Kn. Wołodimier Olgerdowicz, głağa jemu: poszel jesi na mitropoliu wo Car'gorod bez naszewo powielenia. I tako prebyst' w niatii i zatoczeniu do smierti.* (Karamz. T. 5. Not. 124. Str. 66. Latop. Sofiy. T. 1. Str. 378 w dopis.) Umarł ten intruz podług iednych roku 1385, podług drugih 1386, podług Latop. Danielowicz. 1389. Za Andrzeia Olgierdowicza Połockiego Cypryan w roku 1392 poświęcił Teodozego na Połockie Biskupstwo (Karamz. T. 5. Not. 254. Str. 143). Że mu sprzyiał Skirgayło rodzony brat Jagielly, we Chrzcie podług Łacińskiego Obrządku przyjętym mianowany *Kazimierzem*, gorliwy pomnożyciel *modł Ruskich Zakonu Greckiego* (Strykowski K. 12. R. 13. fol. 425: K. 13. R. 4. fol. 440: R. 6. fol. 449) wątpić o tem nie można. O bliskich z nim stosunkach Witolda i Jagielly zapewnia powieść u Karamz. (T. 5. Not. 254. Str. 156): „*Kiprian Mitr. s Moskwy pojecha w Litwu i k' Witowtu i w Kiew.*“ (Str. 157): „*Kiprian Mitr. był w Litowskiej ziemi, i bywszy jemu w Łuczskie, i tu postawi popa Gogolja wo Władyki — — — gradu Wołodimieriu.*“ (Str. 158): „*Towoże heta (1405) Witowt pojecha k' Koroliu, a Korol Jagajło tako że pojecha k' Witowtu i sjechaszasia w gradie Mitoliubie s nimi że i Mitrop. Kiprian, i prebysza w kupie niedieliu cielu jedinu.*“

Po zeyściu Cypryana Ruś lat blisko cztery osierocona uyrzała r. 1410 Metropolitę w osobie *Focyusza* Greczyna, poświęconego, iak sam pisze (Lat. Sofiy. T. 2. Str. 8.) dnia 1 Września 1409. Ten wyraźny iedności Cerkiewney nieprzyiaciel stała w Moskwie założywszy stolicę, *prezirał cerkow Kijewskuju, jaże gławajest' wsiej Rusi, i stado Xwo niebregł — — — pastyr imieniem niedielom — — — niże bo chotiaj siedieti u cerkwi danaj jemu ot Boha, i prawiti liudi bożija jakoże dostoiť Mitropolitu, no tocziju prichody cerkownyja zbiraia, i żywsze inde, staraja ustrojenja i czest' Kijewskoje Cerkwie na ino miasto połasasze.* Cierpiało go iednak Duchowieństwo z Xiążęty i ludem w nadziei, że próżne napechawszy mieszki zaimie się pasterskimi dziełami. Lecz gdy się przekonało, że nie o nich, ale o sobie tylko myślił i swoich; że krzyże obrazy, ubiory i inne ochędostwa Cerkiewne złote i srebrne ozdobione kamieniami drogiami lub perłami, tudzież pieniądze

zebrane, iedne do Moskwy prznosił, z drugiem i chciał zmykać do Carogrodu; gdy dowiedziało się, że oprócz świętokupstwa, którem się wcisnął na stolicę Metropoliczą, inne ieszcze popełnił zbrodnie, nie tylko na złożenie z urzędu, ale przekłństwo i wypędzenie z pomiędzy wiernych, zasługujące; po spólném zniesieniu się z Panuiącym Witoldem, iego bracią i innemi Panami, postanowiło żądać od Patryarchy usunięcia tak niegodziwego Zwierzchnika, a przyjęcia na iego miejsce Teodozego Połockiego Biskupa. Odpowiedź zaprzeczna nie zraziła proszących wymiaru sprawiedliwości. Opuściwszy sprawę podanego Rusina, zalecili powtórnie Grzegorza Ciemiwlaka rodem z Bulgarii. Lecz gdy i tym wzgardził Carogród, a koniecznie Focyszowi ulegać kazał; nie chcąc dobra religii i kraiu swego poświęcać zagranieczney intrydze, mocą łaski danej sobie od Najswiętszego Ducha iako zastępcóm Apostołów, w myśl Kanonów Starożytnych, stósownie do przykładów i na Rusi pod Izasławem II (str. 138), i w Bulgarii, i Serwii zostawionych, Biskupi południowo-zachodni Izaak Czerniechowski, Dyonizy Łucki, Erazm Włodzimierski, Gelazyusz Przemyski, Jan Halicki, Charyton Chełmski, Eutymiusz Turowski, Sebestyan Smoleński, pod naczelnictwem Teodozego Arcybiskupa Połockiego, z licznem gronem tak świeckiego iak zakonnego Duchowieństwa w Nowogrodzku Litewskim roku 1415 synodalnie zebrani, w przytomności Witolda, Xiążąt i Panów Ruskich, dnia 15 Listopada, za powszechną zgodą, wzmiankowanego Grzegorza Metropolitą swoim postanowili i ogłosili. W wyroku soborowym oświadczyli Oycowie, że w niczem nie zmieniając wiary świętej, niewłączając Apostolskim podanióm, w całości utrzymując postanowienia Oyców Świętych, i one prawowiernie wyznając, potępiając wszelką naukę przeciwną Apostolskiej i Oyców, szanując powagę Patryarchów iako Zwierzchników, Biskupów wszystkich iako braci, spólnego z niemi trzymając się składu wiary, chcą przez swój czyn światu pokazać, że w rzeczach cerkiewnych brzydzą się przemocą władzy świeckiej, która nagląc cerkiewnych naczelników czynić podług iey rozkazów, nie patrzy na cześć Cerkiewną, lecz na wielość złota i srebra; daie powód do zamieszkań i mordów, czego wszystkiego z powodu Cypryana, Pemena i Dyonizego, doznała Metropolia Kłiowska, że anatematyzują przedaiących za złoto i srebro łaskę Świętego Ducha, że gardzą Metropolitami świętokupstwem postanowionemi. Wyrok ten po rusku z Uniwersałem Witolda znajdziesz w moim *Zbiorze pism różnych* (str. 605—614), po łacinie u Kulczyńskiego *Append. ad Spec. Ruth. Eccl.* (Edit. Rom. pag. 46—53). (Obacz też *Latop. Daniłow.* Str. 238. *Sofiys.* T. 1. Str. 448. *Stepen. Knig.* T. 2. Str. 34. *Karamz.* T. 5. Str. 229—233). Nie czytamy wprawdzie ani w dekrete Soborowym ani w Okólniku Xiążęcym o połączeniu się z Kościołem Łacińskim: lecz sam czyn za nią nie słowy, ale rzeczą oczywiście przemawia. Kto wypowiada posłuszeństwo święcącym za pieniądze Patryarchóm, kto zrzeka się nauki przeciwney nauce Apostolskiej i Oyców Świętych, kto wyznaie tylko to co iest z Apostolskiego podania, i co postanowili Oycowie; ten tem samém zwraca do stanu owych wieków, w których za-

dnego rozerwania nie znano. Daremnie Focysz w liście swoim do obywateli zachodnio-południowej Rusi, uniewinniając siebie potwarzał i potępiał Grzegorza i jego Suffraganów, daremnie groził klątwą za oddawane im posłuszeństwo, daremnie zapowiadał dusz zgubę (Latop. Sofiy. T. 1. Str. 450—452). Nikt jego fałszów nie słuchał. Żaden z Biskupów nie żałował tego co zrobił, a tak Panowie iak poddani z uwielbieniem przyjęli ich dzieło, szanując głowę od nich wybraną. Dotąd obchodzimy dnia 14 Października pamiątkę Ś. Praxedy Ternowskiej przez Ciemiwłaka zaprowadzoną. (Krewza *Obrona Jedn. Św.* Str. 61. *Słownik Istoricz. o Pisat. duch.* str. 105. Karamz. T. 5. Str. 233). Że Witold wpływał do tego przedsięwzięcia Władyków za Grzegorzem przeciwko Focyszowi, wątpić nie można: gorzej nierównie postępowali Imperatorowie Grecy z Patriarchami i Metropolitami swemi. Ale że to wymógł na nich groźbami i przemocą; tego nieznamyśmy w dawniejszych Latopiscach, ani można pogodzić ze sposobem myślenia tak ich iak Witolda, widocznym w ich pismach, tudzież tem, co za Grzegorza i po jego śmierci nastąpiło. Zaraz albowiem po otrzymaney dostojności Metropoliczey, w celu ustalenia iedności Cerkiewney, porozumiawszy się z Witoldem i Patriarchą Bułgarskim, przez Posłów do Soboru Konstancyjskiego (zaczął się roku 1414, ukończył zaś 1418) wysłanych koło roku 1417, pisemnie Ojców tamiecznych upraszał o obmyślenie szrodków pojednania Wschodu z Zachodem. Z tegoż powodu osobiście miał iędzić do Rzymu. I lubo Kościół Łaciński zatrudniony umorzeniem własnych zamieszkań nie odpowiedział skutecznie jego życzeniom; on iednak od swoich za to kochany zyskał chlubne nazwisko *gorliwego wiary obrońcy*, nienawidzony i *proklinajemyj w Moskowskiej Sobornoj cerkwi jak odstąpiłnik*. (Krewza *Obrona Jedności* Str. 61. Kulesza *Wiara Prawos.* Str. 156. Not. 242. Kulczyń. Append. ad Spec. Edit. Rom. p. 119. Stebel. T. 2. Str. 25—26. Karamz. T. 5. Str. 233. Latop. Sofiy. T. 1. Str. 450. *Słownik Istoriczesk. Pisat. duch.* Str. 103). Umarł roku 1419. (Stepen. Knig. T. 2. Str. 35. Karamz. i *Słownik* locc. citt.) Nie omieszczał z tey okoliczności korzystać Focysz. Natychmiast albowiem w roku 1420 przybiegłszy do Nowogrodka nie tylko sam przez się, ale i za pośrednictwem *Filantropa* posła Imperatora Greckiego, starał się przebłagać Witolda. Musiał mu ten Xiążę przebaczyć pod warunkiem sumiennego postępowania. Czego bowiem przedtem nie czynił, teraz *tohoż lieta* (mówi Latopisiec Daniłowicza Str. 244), *pojde Mitropolit ko Kijewu, i w Slucku krestił Kniazia Semen Alexandrowicz — Tohoż lieta byst Mitropolit w Haliczi. W lieta 6929 (1421) i wo Lwowie, i wo Wołodimieri prijechał woltornik w kanon (we wtorek w Wigilię) rożestwa Christowa, a u Wilni był na Kreszczenie, i ot tole pojechał ko Borysowu, i ko Drucku i k' Terinu i w Mstisławbi był u Kniazia Semen Lychwenina i w Smoleńste byw i zborował pri Kniazu Semen Jwanowiczi, i prijecha na Moskwu wo wielikoje howiejno.*“ Lecz co się tycze Duchowieństwa, wołało aż do Izydora nie mieć żadnego Metropolity w krainu, iak ulegać temu, którego raz odrzuciło.

Nigdzie albowiem we wszystkich historykach najmniejszego nie dostrzegamy śladu iakich z nim kiedy zachowanych stosunków, równie iak nie czytamy, aby w interesach cerkiewnych Rusi zachodnio-południowej użył Metropolitalney powagi. Owa powyżey opisana wizyta, nie była kanoniczną Dyecezyi, lecz z politycznych pobudek i do samych Xiążąt przedsięwziętą, a wyiawszy Włodzimierz i Smoleńsk, w liczbie miast przezeń odwiedzonych żadnego nie widać, w którémby przemieszkiwał Władyka. Gdy w roku 1430 zachciało się Witoldowi korony, i w tym celu iuż w Trokach, iuż w Wilnie nayzacniejszych przyjmował gości, znajdował się między niemi także Focyusz obok ruskich Biskupów. Lecz ieżeli Metropolita Moskiewski godził na odzyskanie swey władzy w tych kraiach; ci pewnie chcieli tylko przytomnością uświetnić Akt Koronacyiny. Zresztą iak tych, tak tamtego, iuż czynność obecnego Kardynała Papieżskiego Legata, iuż śmierć samego Witolda, zawiodła oczekiwanie. Za gośćmi udali się i Władykowie do domów. Sam tylko pozostał Focyusz. Chwytał za kolana czasem Władysława Jagiełłę Króla, czasem Świdrygellę Witoldowego następcę. Ale nic nie odbierając w zysku prócz grzeczności, musiał do Moskwy, skąd przyjechał, powrócić. (Latop. Sofiy. T. 2. Str. 2. Stepen. Knig. T. 2. Str. 38—39. Platon. T. 1. Str. 284. Karamz. T. 5. Str. 250—251.) Odtąd strony tutejsze nie widziały go więcéy. Porzucił ten świat dnia 2, podług innych dnia 1 a podług znów innych 8 Lipca 1431 roku. (Stepen. Knig. T. 2. Str. 47. Latop. Sofiy. T. 2. Str. 3. Istor. Rossij. Jerar. Str. 51. Słówar' Istor. Str. 637. Karamz. Str. 276. Not. 292.)

Po nim nastąpił *Gerazym* czyli *Erazm* Biskup Smoleński, lecz ani w roku 1419, gdyż wyraźnie pisze Chrolograf Pskowski: *w lieto 6941 (1433) Smolenskiy Władyka Gierasim idie k' Carigradu, i Patriarch postawi jowo Mitropolitom* — — — *toja osieni (1434) Gierasim Władyka prijecha iz Cariagrada w Smoleńsko ot Patriarcha postawlen Mitropolitom na Russkujy ziemi. A na Moskwu toho radi nie pojecha, Kniazi Wielikii zaratiszasz mieżu soboju* (Karamz. T. 5. Not. 243 i 292.) ani swę władzę rościagnął do Rusi naszej. Wyświęciwszy bowiem dla Nowogrodu Wielkiego przynajmniey choć iednego Biskupa Eufimiusza, nie tylko nie podobnego dla niey nie uczynił; ale nadto w roku 1435 po wzięciu Witebska i utopieniu w Dźwinie Siemiona Holszanskiego Kniazia przez Świdrygayłę, z rozkazu tegoż poymanym i spalonym został, nie *za prawosławije i rewnost' po niem, bo Swidrigajło, ziat' Kniazia Twerskawo Borisa* — — — *byłliubim Rossianami za jowo blagowolenie k' wierie Greczeskoj*, lecz za zdradzieckie i buntownicze przeyscie na stronę iego nieprzyjaciół. Mogło atoli to bydź, iż ów Xiąże samym rodzaiem śmierci chciał okazać, że lubo sprzyiał Obrządkowi Ruskiemu szymie iednak nie sprzyiał. Autor Istor. Ross. Jerarch. (cit. loc.) mówi: *za nieprektonnost' k' Unii sożżen* (Platon. T. 1. Str. 287. Karamz. T. 5. Lbr. 252. 276. 279. Not. 295 i 309. Istor. Ross. Jerarch. T. 1. Str. 52. Słówar' Istor. Str. 103. Strykowski fol. 548. Stebelski T. 2. Str. 30—31). I późniejszy więc był Metropolita i iedynie Moskiewskim. *Grzegorz* zaś i *Sp*

rydon Szatan, których za Gerazymem bezpośrednio wymienia *Istor. Ros. Jerar. i Słownar'* (loc. cit.) po Izydorze walczyli z sobą o pierwszeństwo. Jeżeli pomienieni wyżej zachodnio-południowi Władysławowie w przeciągu lat 18, od zeyścia Ciemiwlaka aż do 1437, którego się rzeczony Izydor poiawił, mieli jaką potrzebę odniesienia się do Metropolity; bez wątpienia pamiętając o tem, co się stało przy końcu rządów Teognostowych (obacz wyżej str. 148), tudzież o przyjacielskim związku Ciemiwlaka z Patriarchą Bułgarskim, równie iak i o tem, że około roku 1270 nie z Carogrodu, lecz od *Jana Drohosława Bułgarskiego Despoty* nadesłaną *Cyryllemu* Metropolicie przyjęto księgę *Nomokanonu* w języku słowiańskim, (Dubowicz Hierarch. K. 3. R. 4. str. 60), tamże szukali iey zarządzenia, podobnie iak mieszkańcy Rusi Czerwoney i Podola przed Zygmuntem I. „*Spirituales*“ są słowa Monarsze w Przywileju na Władcytwa Lwowskie danym Makaremu Tuczampskiemu roku 1539 „*cogebantur — ex terris „Russiæ et Podoliæ — — — in Moldaviam et alia loca extrema se con-*ferre, et negotia sua spiritualia — — agere &.“ Że tyle razy powtórzony Izydor Metropolita *caley* Rusi, sprzyiał Unii, i ią potem wszelkimi popierał siłami; że wyrok Florentskiego Soboru, ukończonego roku 1439, był głoszony po całym kraju do Metropolii Kiiowskiej należącym; zeznają to nayuporniejsi Odszczepieństwa Zwolenicy (Latop. Sof. T. 2. Str. 31. Plat. T. 1. Str. 294. Karamz. T. 5. Str. 291). Odrzuciła go wprawdzie Ruś hołdująca Kniazióm Moskiewskim, żwiedziona potwarzami Abrahama Suzdalskiego Biskupa i Efezskiego Marka, a raczey ulegając przemocy despotycznój Bazylego Bazylewicza (Karamz. T. 5. Str. 293). Po publicznem bowiem odczytaniu w Cerkwi Soborney, dekretu Florentskiego *w obszczem głubokom molczanii*, pisze dopiero rzeczony autor, *razdalsia tolko odin gołos Kniazia Wielikawo — — — Wstupił w prienie s Isidorom i torżestwenno naimienował jowo tżepastyrem, gubitelem dusz, jeretikom — — — Swiatitieli i wielmożi skazali jemu: Gosudar! my dremali; ty jedin za wsiech barstwował, odkrył istinnu, spas wieru: Mitropolit otdał sie na zlatie Rimskomu Papie, a wozwratilsia k' nam s jereżiu. Isidor sililsia dokazywał' protivnoje, no bez uspiecha.* Ale co się tycze Rusi połączonej z Polską i Litwą, przyjęła z uszanowaniem, iak Metropolite tak Unią przezeń odnowioną i ogłoszoną. Gdy bowiem powracał z Ferrary, i odwiedziwszy Władysława III Polskiego i Węgierskiego Króla w Budzie wieźdzał do Polski roku 1440, zabiegł mu w Sączu drogę Zbigniew Oleśnicki Krakowski Biskup i po wyrządzonej mu cześci zaprosił do Krakowa, gdzie i z największą przyjmował ludzkością i aby w Katedrze Mszą Ś. po słowiańsku obrzędem Biskupim celebrował uprosił. (Kulesza *Wiara Prawosł.* Str. 171. Stebel. T. 2. Str. 40.) Za przybicciem do Chelma w skutku uroczyście odczytanych zgromadzonemu Duchowieństwu na czele bliższych Biskupów tudzież Panóm Świeckim i licznie zebranyim innym Obywatelóm decyzji Soborowych, z poleceniem stósowania się do nich (Kulesza i Stebelski loc. cit.), pisząc dnia 27 Lipca do Woiewodów, Starostów i innych urzędników obojga Obrządku za Kapłanami

Ruskiemi, a to z okoliczności skrzywdzonego Święto-Spaskiego Parocha, wyraził: *Nam suszczym prawosławnym Christijanom Liachom i Rusi dostoiť ispołniati bożija cerkwi i ich swiaszczennikow a nie obidieti. Jesmo wo ninie dał Boh odina bratia Chretijanie Latyni i Ruś, i toho radi primiete ot wsiederżitiela Boha blahodat' i miłość a ot naszewo smirenia blahostlowienie i molitwu.* Tenże dekret iedności na słowiański język przewidziany do Ksiąg Prawideł Cerkiewnych był wpisany. Dochowały się niektóre aż do końca XVI wieku i początku XVII. Miał dwie z nich pod ręką Hipacy Pocię, o innych zaś wielu po różnych miejscach znajdujących się namienia w dziełku o *Przywilejach* za Unią przemawiających. (Patrz też Colloquium Lublin. fol. 25.) „Acz podobno były“, mówi Smotrzycki w Apologii (Karamz. 22—23) „tak darzkie ręce, które z ksiąg y wyszarpywały (co uczynił za naszego wieku Zyzani Theolog nasz pierwszy w Monasteru Wileń. Ś. Troyce), ale Pan Bóg na wszystko śmiałe ręce sam hamował, y wyniszczyć ich tym, którzy nie mogszy przeciwko prawdzie językiem, targać się na nie wazą rękami, aż y do „naszych dni niedopuscił.“ Na mocy przyjętej Unii porównał co do praw i prerogatyw wszelkich Duchowieństwo Ruskie z Łacińskim, Polskim i Węgierskim Władysław Jagiellończyk, przywileiem w Budzie roku 1443 wydanym: „Cum Spiritus Sancti cooperante clementia, Ecclesia Orientalis „Ritus videlicet Græci et Ruthenorum, quæ longis huc temporibus in disparitate quadam et scissura fidei Sanctæ et Divinorum Sacramentorum, „non sine multorum Salutis dispendio ab unitate Sanctæ Romanæ Ecclesiæ fluctuare videbatur, et quam unionem Patres nostri, imo tota plebs „Catholica temporibus nostris, videre cupiebant, modo jam miserante Domino, Decretis Sanctissimi Domini Eugenii nostri Papæ Quarti, et aliorum Patrum plurimorum fidei sanctæ zelatorum, cum ipsa Sancta Romana ac Universali Ecclesia reducta sit ad identitatem dudum desideratæ unionis. Pro tanto &“ Z tegoż powodu tenże sam Monarcha ukazem podpisanym w Waradynie roku 1444 powściągał zuchwałość Panów wdzierających się w sady Grzegorza Chelmskiego Biskupa. „Cum Spiritus „Sancti cooperante clementia Ecclesia Orientalis, videlicet Ritus Græci „et Ruthenorum quæ longis huc temporibus in disparitate quadam et scissura fidei Sanctæ et divinorum Sacramentorum fluctuare videbatur, et „quoniam (sic!) unionem patres nostri, imo tota plebs Catholica temporibus suis „videre cupiebat nempe (sic!) ut ipsa Ecclesia Orientalis, Prælatique et Clerus universus — — — ideo volumus mandamusque habere volentes, quatenus a modo nullus Palatinorum, Castellanorum, Capitaneorum — — — „in terra nostra Chelmensi — — in judicia Gregorii Episcopi seu Vladicæ „Ecclesiæ Chelmensis Ruthenicalis — — — audeat se intromittere &.“

Dwa te dokumenta mam urzędownie wyjęte z Metryk Koronnych. Po ucieczce Izydora z więzienia Moskiewskiego do Litwy, a stąd do Rzymu (nie miał bowiem ochoty płonąć na stosie za Jedność), Władysław Moskiewscy z woli Kniazia, i wcale bez wiedzy i zezwolenia Patriarchy, za którego powagą tak obstawali dawniej, obrali sobie na jego miejsce Jo-

nasza roku 1443. Brózdził on lat kilka i w naszych stronach, dopóki Pius II po rezygnacyi ieszcze za Kalixta III 12 *Kal. Augusti*, to iest 21 Lipca 1457 uczynionéy przez Izidora nie zatwierdził w roku 1458 *tertio nonas Septembris* (3 Września) Grzegorza *Kapłana*, Opata Klasztoru Ś. Demetriusza w Carogrodzie od rzonego Kalixta wybranego, i tegoż po wyświęceniu nie wysłał w nasze Kraie z listami zalecającemi do Kazimierza IV Polskiego Króla, do Kapituły Kleru i ludu Archidiecezyi Kiiowskiéy, tudzież Biskupów całéy Rusi zachodnio-południowey czyli niższej. (Te listy znajdziesz w moim *Zbiorze Pism różnych* Str. 448—455.) Przyjęty bowiem od Panującego i poddanych tak duchownych iak świeckich, rządził Metropolią swoją na korzyść Unii aż do 1474 roku. *) *Jepiskopy jużnoy Rossii snowa imieli osobiennawo Mitropolita, poswiaszczennawo w Rimie imieniem Grigorija Bołgarino, uczennika Isidorowa, wmiestie s nim uszedaszawo iz Moskwy. Oni dierżałis Florentijskawo Sojedinienia, katoroje w Litwie i w Polsce dostawilo im wsie wygody i preimuszczestwa Duchowienstwa Łatinskawo, potwierždennyja w 1443 godu ukazom Władisława III. Prejemnik Władisławow, Kazimir, daże ugowariwał Wielikawo Kniazia przinał Kijewskawo Jerarcha gławoju i Moskowskich Jepiskopow, przedstawiaja, kak wierojatno, czo duchownoje jedinoczalie utwierdit blagosłowiennij sojuż mieżdzu siewiernoju i jużnoju Rosijeju, no Swiatitiele nasi (Moskiewscy) predali Grigorija anatemie. Moskowskaja Mitropolia ostataś niezawisimoju (pod jurydykcyą Patryarchy Carogrodzkiego) a Kijewskaja podwlastnoju Rimu, buduezi sostawlena iz Jeparchii Branskoj, Smołenskoj, Peremysłszkoj, Turowskoj, Łuckoj, Władimirskoj, Połockoj, Chelmskoj i Chalickoj.* (Karamzyn T. 5. Str. 296. Latop. Sofij. Str. 40—43. 100—101. Breve Pii II ad Gregor. Elect. Kijov. w moim *Zbiorze Pism różnych* Str. 448 i u Anonyma Poczałow: Bullar. et Brevv. Part. 1. pag. 1) Grzegorza II miéysce godnie zastąpił *Mizael*. Miał on do załatwienia niektóre sprawy zachodzące między osobami ruskiego i łacińskiego obrządku. Życzył sobie przytem korzystać z dobrodzieystw, iakich Syxtus IV bullą: *Quemadmodum* wydaną w Tyburze *Calend's Septembris* (1 Września) 1474 Papieżstwa 3 roku ogłosiwszy wielki Jubileusz w Rzymie, pozwolił. W oboim przypadku udał się roku 1476 do Stolicy Apostolskiej. „My wszyscy“ pisał „wierzemy y wyznawamy być „ciebie Najsświętszym y powszechnym ze wszech nayprzednieyszym Pa- „sterzem y Starszym nad wszystkimi będącym Świętymi Oycami y nad „prawosławnymi Patriarchami iako zwierzchnego praoyca, y przyklaniamy „głowy nasze ze wszelakim posłuszeństwem dobrowolnym, nie z niewoléy „ani gwałtem przymuszeni, ale z wiary y požadaney miłości, y dobrowol- „nego serca, potrzebuiać od twoiey Świątobliwości najsświętszego twoiego „błogosławieństwa. — — — Do ciebie uciekamy się, y prosimy twej do-

*) Wszyscy właśnie Autorowie łącznie z *Katalogiem Metropolitów Kiiowskich*, przeciągają śmierć Grzegorza do roku 1474. Więc błędnie Latopisiec iakiś przytoczony od Karamzyna (Tom 6. Not. 629. Str. 149) twierdzi: G. 1472. *Tojaż zimy prestawisja w Litwie Grigorej Mitr. w Nowogorodzie.*

„brośliwey miłości, władzą maiący, bądź miłościw nam, którzy owdzie „daleko mieszkamy w krainach północnych, w mieście zacnym ruskiey „trzody, pod ustawą y rządem oryentalney Cerkwie, trzymając się świę- „tych siedmi Synodów powszechnych, z któremi i ósmy Florentski Synod „uchwalamy, y te rzeczy które na nich przez Oyce Święte są postano- „wione, mocnie y cale trzymamy w wierze Świętey y prawdziwey. A dla „tegoż usilnie prosimy twoiego miłościwego miłosierdzia, abyś według „zwykłego obyczaju twoiego, był miłościwie poszednikiem za nami do „Pana Boga, aby dla modlitw twoich zbawione uczynił dusze nasze, aby- „śmy za błogosławieństwem twoim doskonale rozgrzeszenie przyjęli wszy- „stkich grzechów naszych, w tym dzisiejszym wieku y w owym przy- „szłym &.“ Zresztą prosił o wyznaczenie Kommissarzy, którzyby rozstrzy- „gnęli owe spory. List ten datowany roku 1476, oprócz Metropolity podpi- „sało wiele naypierwszych osób tak duchownego iak świeckiego Stanu. (Pociej w Księdze Przywilejów: Krewza w *Obr. Jedn.* Str. 10. 52. 63. Kulesza *Wiara Prawosł.* Str. 183. Colloqui. Lublin. Fol. 27. Stebelski T. 2. Str. 50—51.) Smotrycki w *Apologii* (Str. 84) powiada: „Listu tego przepis, po nalezionym „w Krewie, nalezion był w Cerkwi Sioła Wielboyna pod Ostrogiem, pisma „starego, mołem iuż niemal w pół obiady, o czym mi powiadał ten, który „go tam był z trafunku nalazł, nieboszczyk Alexander Putyatycki, wielu nam „znaiomy.“ Mylnie więc twierdzi Karamzyn (T. 6. Str. 294): *Po śmierci Kiewskawo Mitropolita Grigorija, Swiatiteli Litowskoj Rossii, otwier- „gnuw ustaw Florentijskawo Sobora, nie chotieli zawisiet' ot Papy, i snowa „prinimali Mitropolitow ot Patriarchow Konstantinopolskich.* Tego ani Mizaël nie uczynił, ani iego następcy iak to niżej obaczemy. Symeon albowiem po nim od roku 1477 rządził tylko lat blisko pięć, *Jonasz Hleзна* lat 8. Jak o pierwszym tak drugim bardzo mało iest wzmianki w historycznych pisarzach. Gdyby zerwali Unią, pewnie Kronikarze, oso- „bliwie Moskiewscy, tak ważnego niezamileczeliby wypadku. Milczą zaś wszyscy. Platon, ieden z naywiększych nieprzyjaciół Jedności, nadmienia (T. 1. Str. 338): *w siem że godu (1483) po innym Lietopiscam, przyjeżdzał iz Litwy Mitropolit Spiridon, prozywajemyj Satana, kotoryj w Carie- „gradie stał na Mitropoliju Wsierossijkuju: no jewo ni w Litwie ni w Mo- „skwie nie priniali, a nie chciałby powiedzieć, gdyby gdzie choć ślad upatrzył zerwanego Papisma (tak on często mianuie uległość Rzymowi), i odnowioney Nieunii? To, co ten pisarz o Szatanie wspomniął, przytacza z Russk. Lietop. L'wowa i Karamzyn (T. 6. Not. 475): *Pryjeżdzał (posoł) iz Litwy (w 1483 g.) ot Mitropolita (Spirydona) iże zdie Czerniec by- „wał, jewoże Satanoju zowut za riezwośt, i szed w Car'grad, sta w Mi- „tropolity. Korol że posadi jewo w zatoczenie. I skaza (posoł) ot niewo Wiel. Kniaziu, jako mnoho wieszczey wiezoł k' tobie, Korol wsie wziął k' siebie. Kn. że Wiel. dierża toho Pana dolgo i otpustił rek: nie po- „dymati rati s Korolem za sije.* Z tey iednak powieści domysłać się po- „trzeba, że byli tacy, którzy radziby widzieli przywrócone z nieunitami stosunki. Dla tego i ów Szatan Mnich, zyskawszy ukradkiem Metropo-*

liczą dostojność, przez podarki i posłów zalecał się Moskiewskiemu Kniaziowi. Wnosić także wypada, że po śmierci naszego Symeona roku 1482 wzmiankowany Jonasz Hleznę wcale bez wiedzy Patriarchy był postanowiony. Bo nie podobna, aby ieden i tenże sam Patriarcha, choćby nawet był drugim Filoteuszem (obacz wyżej Str. 148), włożywszy pierwej ręce na przysłanego z zaleceniem od Władzy Kraiowej, iakim bez wątpienia musiał być Hleznę, już Metropolita przed Spirydona przybyciem i uwięzieniem, śmiał samowwłaściciel poświęcać. Wszak ten ziawił się roku 1483, Jonasz zaś, nie tylko podług Krewzy (w *Obro. Jedn.* Str. 64) Kulczyńskiego (*Specim. Eccl. Ruth.* p. 123) Stebelskiego (T. 2. Str. 62. T. 3. Str. 184), ale i Autora *Istor. Ross. Jerarch.* Str. 55 *chirotonizan* 1482. Naostatek pewną jest rzeczą, że Symeon, nie 1488 roku, iak twierdzi Karamzyn (T. 6. Not. 403) podobno idąc za iednym *Latopiscem Kiiowskim*, którego atoli nie wypisuje, lecz 1482 zszedł z tego świata. Jakim bowiem czołem mógł Spirydona starać się o niewakuiącą Katedrę? Wszak Symeon bezpośrednio po Mizaelu w roku 1477 nastąpił. Azatém i poświęcenie Wasiana w roku 1487 przez tegoż Metropolitę przywiedzione od Karamzyna (T. 6. Not. 629. Str. 160) przed rokiem 1482 wypaść musiało. Jak mało spuszczać się można na Latopisca, któremu pomieniony zaufał Historyk, okazuje to, co (loc. cit. Str. 166) powiada: „*Tohoż godu (1497) prestawisia Jepiskop Wołodimierskij* (w Wołynii).“ Biskup ten był ów Wasian i przeżył rok 1509, którego Synod Wileński podpisał. (Obacz dzieje tego Soboru wydane we Lwowie roku 1614). O tym Synodzie pisze Karamzyn (T. 7. Str. 193) a (w *Nocie* 374) między innemi Władkami umieszcza i Wasiana. Lecz z drugiey strony trudno wierzyć i temu, co o tyle razy wzmiankowanym Hleźnie czytam w Unickich i Łacińskich Autorach. Krewza (w *Obr. Jedn.* Str. 64) zapewnia: „za iego czasu umarł „Kazimierz Król, o którym tak piszą Kroniki Ruskie: Umarł Kazimierz „Jagiellowicz, Król Polski, y Wielkie Xiąże Litewskie y Ruskie, sprawiedliwy, dobry, przy Metropolicie Kiiowskim Jonie Hleźnie.“ Toż samo za nim powtarza Stebelski z dodatkiem iednak że „Król umierający roku „1492, chciał go mieć przy sobie i miał przytomnego w Grodnie, jako nie-„którzy pisarze, ieżeli się tylko nie mylą, twierdzą.“ (T. 2. Str. 62.) Podług Kuleszy (w *Wierze Prawosław.* Str. 183 i 184) i Kulczyńskiego (*Spec. Eccl. Ruth.* pag. 123) nie tylko był przytomny, ale nawet na śmierć dysponował, i iak te słowa Kuryłowicz w Liście do Byliny (Str. 18) wyklada: „ŚŚ. Sakramentami opatrzywszy w drogę wieczności wyprowadził.“ Kazimierz bowiem przeżył Hleznę, a gdy w roku 1492 do wieczności się zbliżał, lubo opatrzoney ŚŚ. Sakramentami, nie Ruskiego Metropolitę miał przy swoim boku, lecz Bernardynów, którzy Monarchę na krwawą choruiącego biegunkę lecząc grubym chlebem i suszonymi gruszkami, w puchlinę i grób wpędzili. (Strykowski Xięg. 20. Roz. 7. fol. 641. Albertrandy u Onacewicza T. 2. Str. 202. Porównay Kromera fol. 428. Edit. 1588. Herburta pag. 439.) Z temi zgadza się Latop. Sofiy. (Str. 241): *Toj że wiesny (1492) — — — prestawisia Korol Polskij — — — Andrej Kazimier.*

Krewę szukała Kronika Ruska, a imiennie Latopisiec Kiiowski, o czym niżej się przekonamy: Stebelskiego, Krewza i własna czasu rachuba: innych niebiegłość w ruskim języku. Mniemali bowiem że *prestawisia pri &* znaczy *umarł w przytomności*, a zatem i dysponował na śmierć, i opatrywał Sakramentami. O Sukcessorze Hleznym Krewza zapewnia: „Roku 1490. Metropolit Makary, Archimandryt Troiecki Wileński, ten był „w iedności, podpisał się do listu onego zwysz pomienionego pisanego do „Papieża Syxtusa. A że był Patryarcha Nifon Carogrodzki w iedności, „syłali do niego Episcopowie Ruscy po błogosławieństwo, które potym z li- „stami inszymi rychło było przyniesione. Tamże narzekał poseł Patry- „archowski Jozafat na tutejszych Episkopów, że stanowili Metropolity „nie biorąc od Patryarchów błogosławieństwa przedtym. Oni odpowie- „dzieli, żeśmy to powiada z potrzeby uczynili, co y pierwey u nas czy- „niła bracia nasza Episkopowi, gdy przy wielkim X. Witoldzie postavili „Metropolita Hrehorego Cemiwlaka: Poseł rzekł (iako iest w Kronikach): „Dobrzeście uczynili, gdyż dla potrzeby zakon się czasem mieni. — — — „Ten Metropolit Makary gdy iachał do Kiiowa, we wsi Skryhołowach „nad Prypecią od Tatarów ścięty iest, a czeladź w niewolę zabrano.“ Że został Metropolita roku 1490, poświadcza Kulesza (loc. cit.) Kulczyński (loc. cit.) a nawet Stebelski (T. 2. Str. 71. aa)) i Autor *Istor. Ross. Jerarch.* (loc. cit.), gdzie mówi: *Makarij I... chirotonisan w Wilnie iz Archimandritow Troickawo Wilenskawo Monastyria w 1490 godu; ubit ot Tatar w sielie Strigolowach*) nad riekoku Pripietiu.* Latopis Kiiowski (u Karamz. T. 6. not. 403) brzmi w następujących wyrazach: „*W lieto 7003 (1495) sbrawszas Jepiskopi, Wołodimierskij Wasjan, Połockij Łuka, Turowskij Wasjan, Łuckij Jona i postavisza Mitropolitom Makarija Archimandrita, poreklom Czorta Kijewu i Wsieja Rusi, a do Patriarcha po blagosłowienje postasza Starca Deonisieja i Hermana Diakona Inoka. Tenże not. 476: tojże osieni (1495) prijde iz Carigrada ot Patriarcha Nifonta posoł, Kielejnik jewo, starec Isaf, i Mitropolita Kiewskawo Makaria posli s nim Deonisiej starec, a Herman Diakon, i priniesosza listy blagosłowiennij pod wielikimi pieczatmi ołowianymi Wiel. Kniaziu i Wiel. Kniaginie, i Mitropolitu, i Jepiskopom, i Kniaziom, i Bojarom, i usiem prawosław. Christijanom: tokmo pri-recze Patrijarsz posoł Jepiskopom, da nie postavitie potom Mitropolita, aszcze nie preździe ot nas blagosłowienie bierete, kromie wielkoje nuźda. Oni rekosza: my nie otmieszczemsia drewnich obyczajew Sbornyja Cerkwie Caregradskija i blagosłowienija otca naszewo, Patrijarcha, no za nużju stworichom sie, iko że i preźde nas stworisza bratija nasza Jepiskopi pri Wiel. Kniazie Witowtie, postavisza Mitropolitom Grigorija Cemiwlaka.*“ I to to iest mieysce, do którego się Karamzyn po słowach wyżej (Str. 157) przytoczonych odwołał. Doświadczył, widzę, i on moey tego przysłowia: *kto na żółtaczkę choruie, temu wszystko iest żółtem.*

*) Omyłka czy druku czy Autora.

Nie sprzyiając ziednoczeniu Cerkiewnemu, mniemał, że i owi Biskupi podobną tchnęli niechęcią, a ięć ślady znalazł w Latopiscu rzeczonym. Gdyby był sądził bezstronnie, wnieść by musiał, że, gdy poseł patryarszy upominał, aby odtąd nie stanowiono Metropolitów bez poprzedniczego z Carogrodu błogosławieństwa, Biskupi Rusi Litewskiej nie wyznaczonych lub przysyłanych z zagranicy *przyimowali* Metropolitów, ale onych sami sobie tworzyli: że właśnie tak postąpili z *Makarym*, którego podług wyrazów Latopisca *postawisza Mitropolitom* i potem *do Patriarcha posłusza Denissa i Hermana*, a nawet z jego poprzednikami Hlezną i Symeonem, przez co dali do napomnienia przyczynę, gdyż ieden przypadek i ten *nużu* wymuszony, nie mógł tyle Patriarchy umartwić, aby on aż przez posła czynił wyrzuty, a wcale nie masz wzmianki w Historii, iż przed wyborem pomienionych dwóch Metropolitów żądano patryarszego zezwolenia: że nawet w przeciwnym razie nie wypadłoby domyslać się ani zerwaney zawisłości od Papieża, ani odrzucenia Florentskiego Soboru, bo ten iurysdykcyą Patriarchy nienaruszoną zostawił: że owo posyłanie po *błogosławieństwo* dla już *postanowionego* Makarego, iak z iednćy strony dowodziło uszanowania dla Patriarchy, tak z drugiey wykazywało ostrożność naszych Biskupów nie spuszczenia się nań przed zrobionym w domu porządkiem, i zaufania iego wierze przed doświadczeniem, gdyż wiedzieli, że *nie wszystko złoto co się świeci*: że gdy się odwołali do przykładu za czasów Witoldowych, kazali się dorozumiewać, iż, lubo wielce poważają Patriarchów, i nie radziby się od nich odłączać, więcćy atoli cenią dobro religii i kraiu swego. Tenże sam Latopis. Kiiow. u Karamzyna (w Nocie 475) o śmierci Makarego mówi pod rokiem 7005 (1497): *Maja w I dzień ubili bezbożnyi Tatarowie Perekopskyi Proswiaszcz. Mitropol. Kijewskawo i Wsieja Rusi, Archiepisk. Makarija, porekłom Czorta, w sielie Strigolowie na beziczi rjecie* (niedaleko Mozyry wpada do Prypeci) *za 5 mil ot Mozyria; tu jowo nagnasza, niewieduszcziu o nich nikomużdo, i wsiech, jeże s nim pobisza, a inych w plen pobrali — — — Pojechał był do Kiewa chotia pomoszczi Cerkwi Bożiej Sofii, razorenoj tymiż Agariany preźdie*. Z temi wypisami porównawszy Krewzy powieść, wyznać każdy musi, że iego *Kroniki Ruskie*, i *Latopis. Kiiows.* Karamzyna jest iednym i témże samém dziełem, w różnych tylko exemplarzach mnićy lub więcćy poprawnych. Zgadzaia się we wszystkim, wyiawszy rok postanowienia i długość rządów. Podług tamtych obrany Makary roku 1490 *nie rychto* odebrał błogosławieństwo od Nifona, do którego posyłał, zabity zaś w roku *siodmym*: podług Latopisu obiawszy Metropolią w roku 1495 na wiosnę, w iesieni od Nifona potwierdzony żył tylko lat *dwa*. Nie wątpię, że iak w tym tak tamtych data śmierci jest mylną; że ieżeli rządził tylko około dwóch lat, a stolica po nim nie wakowała dłużej nad parę miesięcy, koniecznie w roku 1490 na nią podniesionym byđz musiał: że ieżeli w imieniu Patriarchy nie masz omyłki, owo poselstwo nie on, lecz iego następca wyprawiał, nie po błogosławieństwo, lecz z innego wcale powodu. Pisz bowiem Michal le Quien Dominikan in *Oriente Christiano*

in quatuor Patriarchatus digesto — — (Paris. 1740. Tom. 1. fol. 317—318. Tom. 2. fol. 60—61.), że po Maxymie III rządzącym lat sześć, Nifon z Metropolii Tessaloniczkiej przeniesiony w roku 1482 na Patryarszeństwo Carogrodzkie, czas nieiaki przepędziwszy na tym ślizkim i niebezpiecznym stopniu, zrzucony, po dwóch i pół latach Dyonizysuszowego powtórnego, sześciu zaś Maxymowego (IV był w porządku tego imienia, pierwszy nazywał się *Manuelem*) urzędowania, synodalnie znowu powołany, rok tylko ciesząc się odzyskaną godnością, niemiły wielu Biskupóm, spędzony powtórną, na wygnaniu życia dokończył. Za Nifona więc Makary albo wcale nie piastował dostojności metropolicznej, albo głowę utracił. Również pewne są i inne wnioski. W roku albowiem 1492 Makarego miejsce zajmował Józef II z rodziny Sołtanów, poprzedniczo Biskup Smoleński. Mąż ten będąc jeszcze Podskarbisem najwyższym W. X. Lit. pod imieniem Jana nie tylko się podpisał na owym liście do Syxtusa IV, równie iak Makary; ale nadto z Jakubem Najwyższym Pisarzem WXL. a Kłucznikiem Wileńskim, sprawował rzeczzone poselstwo. Stanąwszy na czele Duchowieństwa, zmuszany od Biskupów Łacińskich, aby, albo stosownie do Florentskiego Synodu połączył się z Kościołem Zachodnim, czyli mówiąc wyraźnie, z całym ludem przekrzył się na wiarę łacińską („bo“ dla tego że lubo wierzyli iż Duch Święty pochodzi od Syna, ale tego dodatku nie czynili w Składzie wiary i krzcili się po rusku, „ich było oskarżono, że źle wierzą i nie są Krześcianami — — — gwałtem do wiary swojej „Rzymianie przywozili, y znowu krzcić usiłowali,“ powiada Pociey w dziełku o *Przywileiach* porównyując czasy Mizaelowe z Sołtanowemi*) z przyczyny, że z nią Ruska iedna bydz powinna na mocy Florentskiego dekretu, albo zrzekł się przywilejów Unitóm nadanych, przytém w śród licznych zachwał i powtarzań wzmiankowanego Soboru z największą sprzeczną obciążających się o uszy nie wiedząc czego się trzymać, udał się po radę do Nifona Carogrodzkiego Patryarchy, i od niego list następujący odebrał:

„Niphon (Nifon) z Miłosierdzia
„Bożego, Arcybiskup (Archiepiskop)
„Carogrodzki (Konstantynopolski),
„nowego Rzymu y Oecumenicki (y
„Wsielenski) Patryarcha, Naypobo-
„żniejszemu y Boga wielce miłują-
„cemu Jozephowi (Josefowi) Bratu,
„y społsłudze Metropolicie Kiiow-
„skiemu y wszytkiej (wszystkiej)
„Rusi, zdrowia etc.

„Nyphon (Nipho) misericordia
Dei (Dei misericordia) archiepiscopus
Constantinopolis (Constantinopolitanus), novæ Romæ et (deest et) oecumenicus Patriarcha, piissimo, et Deo amantissimo (atque dilectissimo) Josepho (Joseph), fratri et comministro (conservo, deest et) Metropolitæ Kioviæ (Metropolitæ Kioviensium) et totius Russiæ in Dño (deest) salutem.

*) „*Otmajut žen ot mužej, dietiej i roditelej i siloju krestiat w zakon Rimskij*“ wyrzucił na oczy Iwan III Wasilewicz Alexandrowi Polskiemu (Karamz. T. 6. str. 295.)

„Wzieliśmy od twej miłości po-
 „słany list naszej mierności, w któ-
 „rym dałeś znać Rzymskiemu Ko-
 „ściołowi, że Biskupi na Rusi y
 „w Litwie żyjący są wam przykrymi,
 „a iż was do iedności we Florencyey
 „(Florencyi) uczynioney przymu-
 „szaia. Bo inaczey powiadasz iż
 „(iż) wielkie popadnięcie niebiespie-
 „czeństwo, utraty przywileiów y
 „wolności, które na on czas, gdy
 „ta Unia y zgoda się zawarła, od
 „Krolów Polskich wam daro-
 „wane są.

„Prosisz tedy od naszej mier-
 „ności ręki pomocney y zaletnego
 „(zalatnego) listu do możnego wa-
 „szego (waszego możnego) Króla.
 „Nad to pragniesz wiedzieć o tym
 „Synodzie, iako się toczył, abyście
 „mogli dać sprawę tym, którzy wam
 „dokuczaią (was przenagabuia), y
 „was mocno cisną.

„Niechże tedy wam będzie
 „wiadomo, że tamten Synod był
 „y zawołany, y wspaniale rado-
 „ścią pospolitą ztwierdzony, a
 „to w obecności wielce Oświe-
 „conego Krola naszego, Jana Pa-
 „leologa, y najswiętszego Patry-
 „archy Carogrodzkiego, błogosławio-
 „ney pamięci Jozepha (Josefa), który
 „nie dawno był przed nami, y przy
 „obecności Wikariuszow (Namie-
 „stnikow) Braciley (Braci) naszej Pa-

Accepimus a tua charitate missas
 nostræ mediocritati literas (literas di-
 lectionis tuæ scriptas humilitati no-
 stræ), in quibus significasti (quibus
 significas) Romanæ Ecclesiæ in Rus-
 sia et Lithuania degentes Episcopos
 (Romanorum Ep̃pos Ruthenos et
 Litvanos), molestos vobis esse,
 et ad unionem factam Florentiæ
 vos cogere (vosque compellere ad
 unionem Florentiæ decretam), secus
 enim periculum non exiguum esse di-
 cis, amissionis privilegiorum et liber-
 tatum, quæ propter tum factam unionem
 et concordiam, a Regibus Po-
 loniæ vobis donatae sunt (unde me-
 tuis ingentia pericula, amissionem
 privilegiorum et libertatis, quæ illo
 tempore, quando unio decreta est, a
 Regibus Poloniæ vobis concessa sunt).

Petis vero a nostra mediocritate,
 manum auxiliatricem et commenda-
 titias literas ad potentem vestrum
 Regem (Postulas itaque a nobis au-
 xilium et ad vestrum potentissimum
 Regem commendatitias desideras; &):
 ad hæc desideras scire de illa Sy-
 nodo, quomodo se habuerit, ut ratio-
 nem possis reddere iis qui vobis mo-
 lesti sunt, et vos urgent (perse-
 quentibus vos et compellentibus ad
 unionem).

Notum ergo sit vobis, quod illa
 Synodus fuit et præclara, et splendide
 plausu communi approbata (Scias ergo
 Synodum il am fuisse legitime congregatam
 idque præsentibus &) idque præ-
 sente Perillustri Rege nostro, Joanne
 Paleologo, et Sanctissimo Patriarcha
 Constantinopolitano beatæ memoriæ
 Josepho, qui non multo tempore nos
 antecessit, præsentibus quoque Vica-
 riis Fratrum nostrorum Patriarcharum
 et reliquis Archiepiscopis et principi-

„tryarchów, y inszych Arcybiskupów,
 „y Książąt, którzy na sobie osobę
 „wschodniego Kościoła nosili. Nadto
 „przy obecności Rzymskiego Biskupa
 „z swoimi.

„Jednakże (iż) niektórzy z ro-
 „dzaju naszego, którzy doma pozo-
 „stali byli, niechcieli Uniey przyjąć
 „y obłapić, podobno dla nienawiści
 „przeciw (przeciwno) Łacinnikom.
 „Zamieszanie tedy u nas płuży,
 „y nierząd, y nam powierzone owce,
 „nami którzy mamy nad niemi
 „(nimi) zwierzchność, rządzić my-
 „szlą, którym odporu dać niemo-
 „żemy.

„A kto wie ieśli nas tak przykro
 „nie skarał, y dziś ieszcze nie ka-
 „rze Pan Bog, że oto gdy świętey
 „jedności nie przypuszczamy, utra-
 „ciliśmy wszelkie posilki, y dotąd
 „Łacinnicy nie tylko nam żadney
 „pomocy nie posyłaia, ale też wielce
 „nie sprzyiaia. Przeto też ani się
 „trzeba dziwować, ieśli y wam tru-
 „dność czynia.

„Jednakże twoia miłość nie małą
 „masz zasłonę y wymówkę, ieśli
 „rzeczesz, że bez zdania Caro-
 „grodzkiego, to iest swego Patry-
 „archy nic czynić nie możesz. My
 „lepak!, zaiste, byśmy nabardziej
 „chcieli, iednaże nic zgoła nie mo-
 „żemy czynić z tych rzeczy, na któ-
 „rych nam wiele należy.

„Niechże się tedy na nas nie
 „skarżą, ale raczey niechay nad

bus, qui orientalem Ecclesiam præ-
 sentabant (— — et vicariis seu le-
 gatis fratrum nost. Patriar. Archiep-
 por. et principum Orientalem Eccliam
 repræsentantium poppawiono
plane repræsentantibus). Præterea
 etiam præsentē cum suis Romano
 Episcopo.

Attamen plerique nostri gene-
 ris, qui domi manserant, eam re-
 cipere et amplecti noluerunt, for-
 tassis propter odium in Latinos.
 Turba vero (Cæterum quia non-
 nulli gentis nostræ — —; ideo apud
 nos confusio et nullus ordo, quando
 oves &) apud nos viget, et confusio,
 et nobis conceditæ oves, nos qui
 præsumus regere cogitant, quibus re-
 sistere non possumus.

Et quis scit, an non ita acerbè
 punivit, hodieque punit nos Deus, quod
 cum nostri Sacram Unionem non re-
 cepissent, auxiliariis copiis privati
 sumus, et ad præsens Latini non so-
 lum nullas suppetias nobis mittunt, sed
 etiam valde inimici sunt (At quis scit,
 si idcirco Divinæ iracundiæ furor in
 nos non desævit, et in dies desævire
 non intermittit, quod Sanctam Unio-
 nem respuerimus; ut prætermittam,
 quod subsidia Latinorum non tantum
 amiserimus, sed eos etiam offenderim-
 us?). Ideo neque mirum, si et vo-
 bis negotium facessunt (sunt difficiles).

Sed tua charitas non parvum præ-
 textum et excusationem habebit, si di-
 cat, absque sententia Constantinopoli-
 tani tui videlicet Patriarchæ se nihil
 posse agere. Nos vero revera, quan-
 tumvis licet vellemus, tamen nequis-
 quam agere eorum quæ opere præ-
 tium est, possumus.

Nos ergo non accusent, sed com-
 miseratione nostrorum malorum moti,

„nieszczęściem naszym, poraszeni po-
„litowaniem, Pana Boga nam bła-
„gaia, abyśmy z niewolei wyzwoleni,
„znowu się ziednoczyli za Bożą łaską.

„A twoja pobożność żadną miarą
„zbyt się nie opieray (sic!), ale
„przyjacielsko obcuy (abowiem y my
„naszym, którzy mieszkają na Wy-
„spach, Kapłanóm, pod Oświeco-
„nym Senatem Weneckim, z Ła-
„cinnikami modlitwy y zgromadzenia
„odprawować pozwoliliśmy), y oy-
„czystą religią, y wszelkie inne
„Kościelne zwyczaje wschodniego
„Kościoła pilno zachowuy. Abo-
„wiem nie pierwey przodkowie
„naszy, we Florencyey (Floren-
„ciey) z Łacinnikami się ziedno-
„czyli, aż nasze wszystkie przy-
„wileie nienaruszone zostały y za-
„chowały się. Masz też nie mało
„Xiążąt, Duchownych Synów we
„wszystkiew Rusi, y w Litwie, którzy
„Grecki Kościół we czci mają, y
„naszę mierność szczerze szanują,
„do których daliśmy Mandaty y li-
„sty, aby twoię pobożność Naia-
„śnieyszemu Krolowi zalecili y na-
„szej wolności bronili.

„Roku siedmtyśiącnego, Miesiąca
„Kwietnia dnia piątego, Jedennastey
„biegącej Indictiey.“

Deum nobis propitium reddant, ut
servitute liberati, iterum uniamur,
Dei gratia.

Tua vero pietas nullatenus nimis
repugnet, sed amice conversetur (si-
quidem et nos nostris qui in insulis
habitant Sacerdotibus, sub Illustris-
simo Senatu Venetorum, cum Latinis
supplicationes et festivitates cele-
brare concessimus) et patriam reli-
gionem, et alias omnem Ecclesia-
sticam observantiam Orientalis
Ecclesiae, accurate conservet, ne-
que enim majores nostri Florentiae
prius Latinis uniti sunt, quam no-
strae omnes praerogativae immotae ma-
nerent et conservarentur. Habes vero
non paucos Principes, spirituales fi-
lios in universa Russia et Lithvania,
qui Graecam Ecclesiam in honore ha-
bent, et nostram mediocritatem sin-
cere venerantur, ad quos dedimus
mandata et literas, ut tuam pietatem
Serenissimo Regi commendent, et no-
stram libertatem tueantur (Scripsi-
mus principibus et antistitibus Ru-
thenis et Litvanis nostri ritus ut tibi
in omnibus ad nutum sint).

Anno septem (septies) millesimo,
Mensis Aprilis V undecima currente
Indictione.“

List ten na pergaminie po grecku pisany z ołowianą pieczęcią zawieszistą
wynałazł Hipacy Pocięj Metropolita w Monasterze Lawryszewskim zbudowa-
nym w bliskości Nowogrodka, gdzie Metropolici, imiennie zaś Sołtan po wy-
murowaney Katedrze od Konstantyna I Jwanowicza Ostrońskiego Xiążęcia
(Stebel. T. 2. Str. 74) nayczęściey przenieszkowali, i tak w łacińskim iak
polskim przekładzie umieścił w swoim dziełku o *Przywileiach*, skąd i ia
dosłownie przepisałem, odmiany polskie z *Obrony Jedności Świętej* (Krewzy
Str. 91—92), łacińskie zaś ex *Oriente Christiano* X. Le Quien (T. 1.
fol. 1271) załączywszy nawiasem. Znajduie się także po polsku z Sło-
wiańskiego u Dubowicza w *Hierarch. Cerkiew.* (Ks. 4. Roz. 8). Ułomek
jego polski przytoczył Zochowski in *Colloquio Lublinensi* (fol. 26). Text

łaciński X. Le Quien jest wyjęty z Raynalda *Annalium Eccl.* (No. 62 ad Annum 1486). Musiał o nim wiedzieć i Karamzyn, bo mówiąc o Sołtanie (T. 6. Str. 294), odwołuje się do Raynalda: lecz nie zdało mu się używać oręża przeciwko sprawie swojej. Oryginał grecki złożony był w Archivum Klasztoru Wileńskiego Ś. Troycy (Smotrycki Apolog. Str. 84. Colloqui. Lub. fol. 25). Cytowany przez Patryarchę rok 7000 wypada na 1492, choć właśnie temu odpowiada Indykcyja *dziesiąta*. Podobnie, lubo wzmiankowany (Str. 158) Wileński Sobór odprawił się Indykcyi 13 roku 7017; sam atoli Karamzyn, bez względu na Indykcyę właściwie *dwunastą*, liczy rok 1509. Mam także w ręku fundusz Cerkwi Siemiatyckiej wydany Indykta 10 roku 1431, z którym podług naszej rachuby łączy się Indykcyja 9. Poprzednik więc Józefa Makary, nie mógł ani w roku 1495 obeymować Metropolii ani w 1497 umierać. Azatem i poselstwo do Nifona, i tegoż *listy z ołowianemi pieczęciami do wielkiego Kniazia z Kniaghynią, do Metropolitę, do Biskupów, do Kniaziów, do Boiarów &c.* z powodu, nie Makarego, lecz Sołtana, wyprawione i nadesłane były. Bo o tém sam Patryarcha zapewnia przy końcu swej odpowiedzi: *Masz nie mało Xiążąt — — — do których daliśmy mandaty i listy &c.* Błędném téż jest i owo Latopisców Ruskich, za któremi poszli i nasi, twierdzenie, iakoby Alexander Król Polski, Józefa, dla szczególniejszych zasług, osobliwie starań w nawracaniu do iedności Heleny, nominował Metropolita. W roku bowiem 1492 aż do dnia 25 Czerwca, dwóch przeto blisko miesięcy po dacie Nifonowego listu, żył Kazimierz Król i razem Xiążę Litewski (Karamzyn l. c. Str. 289. Kromer fol. 428. Strykowski i inni, obacz wyżej Str. 158), po którym rządy Królestwa Jan Olbracht, Xięstwa zaś Alexander, synowie, objęli. Stąd to i Patryarcha, iak się okazuje z iego pisma, nie znał ani *Wielikawo Kniazia* ani *Wiel. Kniaginie*, lecz tylko iednego Króla, i temu poddanych Xiążąt. A przeto i ową posługę Duchowną, ieżeli umierającemu Kazimierzowi od Ruskiego Metropolity koniecznie była potrzebną, uczynił nie *Jonasz*, lecz *Józef*. Jego przywiązanie do Unii i gorliwość w iey pomnażaniu i utrzymaniu tak były oczywiste, że sami Nieennici, ani ich zaprzec, ani zataić nie mogli. On w uściech Iwana III Bazylewicza nie inaczej brzmiał iak *otstupnik chubaszczyj nasziiu* (Moskiewsko-Ruską) *wieru* (Karamz. cit. Str. 295). On jako *otmiennik prawosławnoy wiery greckeskawo zakona*, nie tylko jednę *Helene*, pomienionego Kniazia córkę a żonę *Alexandra* Xiążęcia Litewskiego, potem Polskiego Króla, ale i *wsiech jedynowiercew naszich* (Nieunitów) *wziatsia obratit' w Latinstwo*. On z Woyciechem Taborem Wileńskim Biskupem i Bernardynami *jezditi z goroda w gorod skłaniai' Duchowenstwo, Kniaziej, bojar i narod k sojedinieniju s Rimskoju Cerkwoju*. On *dokazywał, czto Rimskij Perwoswiatitel jest diejstwitielno Gława Christijanstwa*; on z rzezonemi pomocnikami wołał: *da budiet jedino stado i jedin Pastyr'* (Latop. Sofij. T. 2. str. 264. Stepen. Knig. T. 2. str. 161. Karamz. T. 6. Str. 292—294). On roku 1499 postarał się u Alexandra Króla o zatwierdzenie praw i swobód przez Jarosława I

Włodzimierzowicza Ruskiemu Duchowieństwu nadanych. (Obacz *moy Zbiór pism różnych* Str. 1.) Jemu winniśmy, że Zygmunt I roku 1511 sankcyonował wolności objęte Nomokanonem Greckim, a pochwalone od Witolda, Kazimierza i Alexandra. (*Zbiór pism różnych* Str. 13 i 172). Za jego rządów Iwaszko Sosnowski Biskup Chełmski wyiedział u Alexandra przyjęcie i podpisanie dwóch owych przywilejów Władysława Jagiellończyka Unickiemu Duchowieństwu pozwolonych (Str. 270—271), pierwszego w roku 1504, drugiego zaś w 1505. Był więc Iwaszko Unitem równie iak jego Metropolita. O iak przeto zgrzeszyłeś Stary Zygmuncie, gdy dla tego samego, że jego staraniem *per Dei gratiam omnes ferme subditi nostri*, iak mówisz, *præsertim insigniores ex militari ordine in districtu Chelmensi ex ritu Græco seu Rutheno ad unionem Romanæ Ecclesiæ conversi redierunt*, powodowany *supplicatione quorundam consiliariorum subditorum nostrorum*, trzy folwarki Katedry Ruskiej Czeszyn, Strzyżowiec i Część Pławanic Iwaszkowi odebrałeś, i one wiecznemi czasy darowałeś Jakubowi Buczackiemu Łacińskiemu Biskupowi Chełmskiemu i Wileńskiemu dnia 2 Października 1533 roku! (Acticat. in Chełm feria 2 proxima post fest. Invent. S. Crucis in Majo Anno 1544. Archiv. Epis. Chełm. Fascic. C.) On do Unii pociągnął. Unitów przemówiono do Łacińskiego Obrządku. A za to Biskup Ruski odarty, zubożony Łaciński!!! Unia nie miała żadney zasługi, bo sam obrządek był grzechem! Lecz nie sam Sosnowski pracował z Metropolita Soltanem na korzyść Jedności Cerkiewney i dobro Obrządku. Jedną gorliwość zajmowała wszystkich Biskupów, jedną i nadgroda spotykała ich wszystkich, iak spotkała Iwaszkę. Dowodzi tego wspomniany na Str. 158 Synod Wileński roku 1509: dowodzi przywilej Zygmunta wzmiankowany na Str. 165. Żył Józef Metropolita ieszcze w roku 1519, bo około tego czasu przyjął od Konstantyna I Jwanowicza Ostrońskiego Xiążęcia fundusz na Wileńską murowaną Cerkiew pod tytułem Ś. Trojcy, i ią Bazylianóm Unitom oddał. (Stebelski T. 2. Str. 74.) Pelen zasług przed ludźmi i Bogiem zgaś roku, nie 1516, lecz 1519. Fałszywsze zatém niż babie plecie koszałki Latop. Sofiy. (T. 2. Str. 264), a za nim Stepen. Knig. (T. 2. Str. 162) twierdząc: *otstupnik ... Josif ... na niewoże Boh neduch posła razslawu, — postawlen byst' na Mitropoliju, i jedino lieto byst' w tom sanu, i umre tiem nieduchom*. Wcisnął się na jego miejsce Jonasz II Archimandryta Miński przez zabiegi Heleny, Unitów nieprzyjaciółki, nominowany od Zygmunta I. On to z swemi następcami połączywszy się z Carogrodem, zerwał Jedność Cerkiewną, i za sobą pociągnął stopniami tak Duchownych iak świeckich. Chylącą się do upadku Unią podpierali iak mogli Biskupi pozostali od Jozefa. Makary Tuczamski Namiestnik Metropolity w Dyecezyi Halickiej dla uwiecznienia pamiątki, że prerogatywy przez Władysława Jagiellończyka nadane, a potwierdzone od Alexandra roku 1504, samym tylko służą Unitóm, oryginał Alexandrów składał roku 1537 przed Mikołaiem Odnowskim, Przemyślskim Kasztelanem, Lwowskim &c. Starostą, i aktykował w Xięgach Grodzkich Lwowskich (Pociey

o *Przywileiach*). W tymże samym celu i wielokrotnie powtórzony Sosnowski tenże sam przywilej przez Tatarów uszkodzony podawał w roku 1543 do autentykowania Zygmuntovi I i otrzymał skutek prośb swoich (*Zbiór pism różnych* Str. 179). Lecz z ich zgonem i ona poszła do grobu. Smutny stan rozróżnienia trwał aż do roku 1595 w którym, iak wiadomo, stosunki z Kościołem Zachodnim odnowione i następnie ustalone zostały. Prawdę więc pisał Błogosławiony Męczennik, że za Unią, nie za Syzmą, są starożytność, i wszelkie na prawie i łasce panujących oparte prerogatywy. To zaś tém bezpiecniey twierdził, że niektórych same Oryginały przywileiowe i funduszowe były w rękach Unickich.

Daley twierdzi Święty Arcybiskup, że „Oycyzna nie wiele bezpieczeństwa obiecywać sobie może, gdy nad wszelką Sprawiedliwość Koza-
kom y Pseudo Władyków, to pozwalają, czego się oni domagają: to jest, żeby stolice nasze, besprawnie osiedli, żeby Pastuchowi Carogrodzkiemu „podlegali &.“ Zygmunt III prawy Monarcha, w granicach własnego państwa, używając praw tronowi służących w całej Europie, których zgwałcenia ani Car Moskiewski, ani Sułtan Turecki, nigdy u siebie nie dopuścili (około tego czasu bowiem śladu nie masz w Historii, aby przyjęli naczelnika duchownego podanego od obcey władzy), wydał przywilej Jozafatowi i Rutskiemu na wakujące Katedry. Po wyświęceniu posiadali one spokojnie lat kilka. W tem przybywa do Kiiowa Teofan i przeciwko wszelkiemu tak świeckiemu iak Cerkiewnemu prawu wkłada ręce na podanych i zaleconych sobie od niespokojney tłuszczy. Oburzył się na to Król, Władze miejscowe zaczęły ścigać Święćcego i wyświęconych. Lecz garstka burzliwych obywateli, gardząc powagą tronu i kraiowych urzędzeń, nie tylko obstaie za narzutami, ale nadto żąda aby dla nich prawi Biskupi ustąpili swych posad. Czyż słusność, czy wzgląd na utrzymanie świętey powagi maiestatu i kraiowego porządku dopuszcza, aby ozuchwalonym dogodzić? Czyż zezwolenie na tak niegodziwe domaganie się nie wzruszyłoby najpierwszych zasad Królestwa? Czyż wolność tak dalece posunięta, a przyznana zuchwalcom, nie ośmieliłaby ich do niegodziwszych jeszcze zamachów? Bo czego spodziewać się od poddanych, którzy iedynie mają na oku własną wolę i szablę? Lecz Biskupi Ruscy, stosownie do ich Hierarchicznego porządku zaręczonego przez panujących w ich krajach, powinni Carogrodzkiemu Patryarsze ulegać! Lecz hierarchiczny porządek wyższyż jest nad prawo moralne, prawo świętey wiary i bezpieczeństwa każdego udzielnego kraju? Czy nie masz przykładów, że sami Xiążęta Ruscy i ich duchowni i przełożeni, lubo Carogród do Imperatorów Chrześcijańskich należał, nie zawsze iednak oglądali się na Patryarchę, i jego prawa uznawali za nietykalne? Gdy kraj Grecki i jego stolicę opłnawał główny nieprzyjaciel Chrześcian, a osobiwie Polaków; gdy sami Grekowie nie cierpieli Łacinników; byłożto rzeczą bezpieczną utrzymywać związki Rusi z uiarzmionym Greczynem? Gdy zaczawszy od Symeona Trapezuntczyka wszyscy właśnie Patryarchowie złotem urzędowania swego dobijać się nie mieli za występki; gdy przeto gorliwiey dbać zaczęli o peł-

ność worka, iak całość Chrześciańskich przepisów; gdy Jeremiasz II dla zebrania złotych kłosów zwiedziwszy Wołoskie, Mołdawskie i Moskiewskie niwy, wstąpił na Polską, i od Michała Rahozy, którego na Metropolię Kiiowskiego poświęcił, znaczney wymagał summy, że wydatki z iego nibyto przyczyny poczynione w Zamościu (Obacz *Orientis Christiani* Le Quienii Tom. I. *Opisanije Kiewosofjskawo Sobora* &. Kiew 1825. Str. 125—127. Stebelskiego T. 1. Str. 161. Ostrowskiego T. 3. Str. 379—380. Kuleszy *Wiarę Prawosławną* Str. 214); gdy inni Patryarchowie odstąpiwszy w niektórych materyach od nauki starych Ojców Wschodnich, nie tylko przyjęli Focyszowe i Cerullaryuszowe marzenia, ale nadto iedni Palamitów utrzymywali błędy, iakoto Izydor, Kallixt I, Filoteusz &., inni w Luterskich i Kalwińskich smakowali nowościach, np. Melecysz Piga, który tymczasowo zarządzał Patryarchatem Carogrodzkim koło roku 1596, Cyryll Lukar, i iak się zdaie Neofit III wzmiankowanego Cyrylla uczeń (Patrz *Oriente Christianum*, List Melecysza do Pocieia i tego odpowiedź: porównay wyżej Str. 50 T. XXXIV Przeglądu Pozn.); czy mogli Ruscy Biskupi sumiennie obstawać przy głowie symonią splamionéy, odszczepionéy od ciała katolickiego, i heretyckiey? Czy nie byli obowiązani Ewangelicznem prawidłem czuwać nad całością nauki starożytnego Kościoła, i raczey wypowiedziawszy posłuszeństwo Zwierzchnikowi postanowionemu od ludzi, poddać się następcy Piotra za naczelnego Pasterza wyznaczonego od Samego Chrystusa, i z nim odnowić iedność Cerkiewną, iak dla miłości Carogrodu i błędzić w wierze, i w smutnem rozerwaniu zostawać? Nie wspominam o tem, że, gdy od Patryarchy swego nic nie mieli, prócz Sakry na Metropolią i to dobrze opłaconey, a dla związku z nim od kraiowców znosić musieli wiele nieprzyjemności, a nawet krzywd niemałych, sama roztropność doradzała, uchyliwszy się z pod nadzoru tamtego, z temi weyść w ściślejsze związki braterstwa za pośrednictwem Rzymu, a to tém chętniéy, iż zyskując wiele, nie nie tracili w obrządku prawach i swobodach wschodnich.

Co pisze S. Jozafat: „Na przymierze nie ma się co spuszczać &.“, sądzę że ma się rozumieć o wojnie Turków z Polakami w roku 1620 przeciwko dawniejszym przymierzóm rozpoczętým, odpieraney nieszczęśliwie przez Żółkiewskiego, a zakończoney pod Chocimem roku 1621. (Piassecki, *Historja Jana Karóla Chodkiewicza* T. 2. Str. 186. *Dzieie Panowania Zyg. III.* T. 3. Str. 243. *Collectanea z Dzieiopisów Tureckich* T. 1. Str. 130.) „Znał to i sam Hospodar Moskiewski, że ten związek „Duchowieństwa iego z Carogrodem nie iest pożyteczny państwu iego &.“ Jeszcze przed ustanowieniem Patryarchatu Moskiewskiego, bo w roku 1443, gdy na miejsce potępionego Izydora obrany został Jonasz Biskup Razański, zgodzono się na to, aby bez odniesienia się do Patryarchy był konsekrowany od kraiowych Biskupów. Chciał wprawdzie Książ Wielki Bazyl Bazylewicz uwiadomić o tém Carogród, i z swém pismem wysłał gońca boiara Poliewkta Mora. Lecz gdy sobie przypomniał, że tak Patryarcha iak Imperator mógł być Unitem, kazał mu się z drogi powrócić.

Tym sposobem Jonasz bez Sakry kanonami przepisanej rządził Metropolią Moskiewską lat 5 aż do dnia 15 Grudnia 1449 roku, którego pomienioną Sakrę od swoich Suffraganów otrzymał. Od tego czasu żaden z Metropolitów Moskiewskich nie udawał się do Konstantynopola dla poświęcenia, z przyczyny, że od roku 1453 zamienił się w stolicę Turków (*Opisanije Kiewosofijskawo Sobora* — Str. 108 i 244. Karamzyn T. 5. Str. 295—296). To postępowanie usprawiedliwiając Eugeniusz Kiiowski Metropolita, Autor przytoczonego *Opisanija* zapewnia, że w *Predisłowii Kormczej Knigi* skazano na listie 10, czto *togda* *wsie czetyre wsielenskie wostocznyje Patrijarchi* *ustupili* *daże prawo Ruskim Mitropolitom* *posiaszczat'sia* *swoimi Jepiskopami*, *i na wsielenskich Soborach zasiedat' wysze wsiech Mitropolitow po Jerusalimskom Patriarchie*. Ja iednak tego w *Kormczej* drukowanej 1816 roku nie znalazłem, i bezpiecznie twierdzić mogę, że, choćby się w iakiej Edycyi albo rękopismie znajdowało, zmyślonem byđż musi: bo gdy tego prawa nadanego *Metropolitom* Moskiewskim od Patriarchy *Carogrodzkiego* nigdzie nie masz; iakim sposobem pozwolili go trzey inni, do których iurydykcyi wcale nie należeli? Na karcie 10 iest mowa nie o *Metropolitach* Moskiewskich, lecz o *Patryarchach* i to nie *togda*, czyli około roku 1449, ale daleko późnziej iak o wiek ieden. W roku bowiem 1586, gdy przywędrował do Moskwy Antyochijski Patriarcha Joachim, panujący w ów czas Teodor Iwanowicz z porady Borysa Hodunowa przedstawił mu potrzebę utworzenia Patryarchatu w Carstwie Moskiewskiem. Grzeczny gość, lubo nie tak grzecznie przyjęty i od Cara i od Dyonizego Metropolity, iak iego dostojność zdawała się wymagać, nie tylko przyrzekł za swoim na wschód powrotem czynnie przyłożyć się do spełnienia życzeń Teodorowych, ale nawet słowa dotrzymał. Następującego roku bowiem nadeszła wiadomość, że Wschodni czterey Patriarchowie będą się o tём w Carogrodzie naradzać. Tymczasem przybył do Moskwy wzmiankowany wyżej (Str. 168) Patriarcha Jeremiasz w Lipcu 1588 i nie tylko pochwalił zamiar Cara utworzenia oddzielnego Patryarchatu, lecz na wniosek Hodunowa sam miał oświadczyć gotowość przyjęcia tey dostojności pod warunkiem przemieszkiwania w Moskwie Państwa stolicy, i obok Cara nie zaś we Włodzimierzu (nad Kłazmą). Wreszcie przekonany, że nieznaiąc kraiowego ięzyka nie mogłby bez tłumacza byđż poradnikiem Cara, a popełniłby niesprawiedliwość przenosząc w inne miejsce Moskiewskiego Metropolitę Joba, zezwolił na poświęcenie tego, kogoby Car przedstawić raczył. Z trzech Kandydatów Teodor dnia 23 Stycznia 1589 wybrał rzeczzonego Joba Hodunowego faworyta, a Jeremiasz go dnia 26 uroczyście poświęcił. W dyplomie na to wydanym powiedziano: że „gdy *Rzym stary* wpadł w błędy Apollinaryuszowe, gdy „*Rzym nowy*, to iest Carogród, bezbożni Turcy wnukowie Agary opanowali, gdy Moskwa iest Rzymem trzecim iako stolica Państwa przewyższającego wszystkie prawowiernością, w którem wszystko, co się prawowierném nazywa, zebrane postrzegać się daie, którego Car iest ieden pod niebem Xiążę Chrześciański z pomiędzy wszystkich Chrześcian na całym

„świecie; to wielkie dzieło (postanowienia Moskiewskiego Patriarchy) „z zrządzenia Bożego, z miłosierdzia Przeczystey Bogaradzicy, za modlitwami nowych cudotwórców wielkiego Ruskiego Państwa, Piotra, Aleksego i Jonasza w skutku proźb Carskich do Boga, uskutecznionem zostało.“ Przeciwni się temu Hieroteusz Monembazyński i Arseniusz Elasoński Metropolici, spółwędrownicy Jeremiasza. Pierwszy z nich, podług X. Le Quien (in *Oriente Chño*) podpisu nawet odmówił (w *Kormczej* opuszczony podpis *Arseniusza*, w Oryginalu umieszczonym w *Sobranii Gosudarstvennykh Gramot* &. T. 2. No. 59 obadwa są podpisani), dla tego że nie greckim pisano językiem. Patriarcha atoli z przytomnemi własnoręcznie stwierdził, a pod tytułem iałmużny na Carogrodzką Katedrę opatrzonej 1000 rubli, czyli 2000 złotych Węgierskich oprócz innych upominków, powróciwszy do Konstantynopola, stamtąd przysłał drugi dyplom od czterech Patriarchów wydany dnia 2 Maia 1590 roku. (Karamzyn T. 9. Str. 116. *Kormcza* fol. 9.) Trwała dostojność Patriarchów Moskiewskich aż do roku 1700, kiedy, po śmierci Adryana, Piotr I Stefana Jaworskiego już nie Patriarchą ale tylko Namiestnikiem wyznaczył. W roku zaś 1721 dnia 25 Stycznia, zniosłszy i Exarchat ustanowił *Swietiejszij Prawitelstwujuszczij Synod* (Obacz *Duchownyj Reglament* Str. 1. *Istor. Ross. Jerarch.* T. 1. Str. 44. Stebelskiego T. 3. Str. 202).

Podobnie postąpili i Bulgarowie. Gdy bowiem, *niekogda grecestii vlasti niewiem po kojemu obrazu, ili zlatoliubia i stawoliubia, ili koniecznaho radi ubožestwa, ne tunie vlasti Jepiskopstwa razdawahu, no jakože glagoliut niecyi, istinnu korczemstwujuszcze i blagoczenie prodajuszcze, siriecz mitrolity ot Konstantinia Grada k Bolgarom, i k iniem stranam posylajuszcze na mzdie, ne apostolski snabdiaszcze Cerkow, no imienie sobirajuszcze, widiew że Car bolgarskij siebie nieprawdijema ot nich, abie iz bolisia jemu jako Cariu suszczu swoimi Jepiskopy Patriarcha w gradie Ternowie postawiti* &. (*Kormcza Kni.* fol. 4.)

Jako więc Rossyanie, tak i Bulgarowie, nie mieli względu na Patriarchę Konstantynopolskiego, gdy już o własny chodziło interes. Co Piotr W. uczynił, tego dotąd żaden Patriarcha Wschodni nie stwierdził. *) Jednakże ani iego samego, ani iego Duchowieństwa nikt nie zagrażał utratą posad, ani iako niezbożnych potępił. A sami tylko Biskupi Rusey pod berłem Polskiem, sama tylko ich owczarnia powinni być na wieki do Stambulskich Patriarchów przykuci pod utratą majątków i wszelkich prorogatyw? Dla nich tylko nieodpuszczoną zbrodnią, porzucić podeyrzaną, niebezpieczną zepsutą głowę, aby się z lepszą połączyć?

Co tenże nadmienienia Arcybiskup Połocki o Konfederacyi Nieunitów z Heretykami, i stąd wynikających niepokoiach krajowych, równie jest smutną iak niezaprzeczoną prawdą. Że sławna Konfederacya Warszawska 1573 roku była dziełem połączonych sił Akatolików; że w wielu zmierzła do obalenia Katolickiego Ołtarza, zmiany dawnych praw kardyna-

*) Stwierdzili, lecz oszukani (Porównaj *Regulamen Duchowienstwa* wydany przez Piotra z Carskimi i Patriarszemi Hramatami drukiem ogłoszonymi roku 1838).

nych Rzeczypospolitey, a nawet zachwiania tronu powagi; że tylko samey Opatrzności winniśmy oddalenie nayokropniejszych z niey mogących wyniknąć skutków; z iey brzmienia i dzieiów kraiowych iest wiadomo (Vol. 2. An. 1573. fol. 841. Quæstio 8. Decadis Andr. Lipski pag. 63—104. Ostrowski Tom. 3. Str. 231). — Druga bliżey dotycząca odnowionéy Unii z Rzymem Oyców naszych zawiązała się w Toruniu 1595 roku. Tamto Kasper Łuszkowski delegat Konstantyna Ostrogskiego przewodniczący licznym deputatóm Kiiwskim, Czerwonoruskim, Wołyńskim, Podolskim, Braclawskim & po gorzkich narzekaniach na ucisk i prześladowanie poniesione od Katolików, osobliwie na skryte naradzania się niektórych Duchownych Ruskich z Łacińskimi, dążące do poddania Cerkwi Wostoczney pod iarzmo Papieżskie, oświadczył w imieniu swego Pryncypała i innych deleguiących, że pochwalaią zamiar i działania Soboruiających Akatolików (choćaż Królewscy Posłowie Zielski i Świętosławski dowodzili, iż to się przeciwi prawóm kraiowym i wyraźney woli Królewskiéy): że im przyrzekaia skuteczną i ciągłą pomoc: że, lubo są greckiego wyznania, gdy iednak to bliższe iest luterskiego iak papieżskiego a Nayaśnieyszy Pan zaprzysiągłszy pacta conventa, zaręczył każdemu wolność religijną, z nikim łączyć się nie mogą, iak tylko samemi Ewangelikami: że tych, choćby strona nieprzyjacielska orężem nawet groziła, odstąpić wcale nie myślą: że naostatek żadaia wzajemnego połączenia się i wsparcia. Przyięto te ofiary i przełożenia, ostateczną atoli umowę do dalszego odłożono czasu. (Beyträge zu der Reformationsgeschichte — von Friese 2 Th. 2 B. S. 197—210. Ostrowski T. 3. Str. 310.) — W skutku umowy Toruńskiey nastąpiła w roku 1599 Konfederacya Wileńska. Na niey, gdy zgoda w wierze, popierana przez świeckich, osobliwie Konstantyna Ostrogskiego, a nie inaczey przyjmowana od Duchownych, iak pod warunkiem przeyscia Lutrów i Kalwinów na *blagoczesie* speliła na niczem, tem bardziéy że sam pomieniony Xiażę uznał potrzebę porozumienia się w tym przedmiocie z Carogrodzkim, o osobliwie z Antyochiyskim, Patryarchami; połączone się węzłem ciwilney iedności, w celu zapewnienia sobie wzajemnych swobód i wsparcia. W akcie przez strony skonfederowane podpisanym, po zapewnieniu, że niemasz różnicy obywatelskiej między Lutrami, Kalwinami, Nieunitami i Łacińnikami, po wyliczeniu ucisków, których tamci od tych ostatnich, doświadczyli (właściwie tylko zwracano do prawnych karbow, czego nadużyli ozionieni szalem religijney wolności), tudzież zmów, stowarzyszeń i braterstw a razem środków od strony przesladuiącyéy ułożonych do ieszcze większych gwałtowności, odzywaią się Konfederaci: „Dla „tego to potrzebną i nawet konieczną iest dla nas rzeczą, o sobie i naszem bezpieczeństwie przemyślać: i chociaż na nas ostateczne nie przyszło ieszcze nieszczęście, lecz wcześnie należy ono oddalać, a to tém troskliwiey i ostrożniéy, że od tey pieczołowitości nie tylko nasze osobiste, „lecz powszechne dobro, a mówiąc wyraźniéy, nie tylko całość praw i swobód powszechnych zatwierdzonych paktami i przysięgami, nie tylko bezpieczeństwo i szczęście Rzeczypospolitéy, ale zachowanie i pomnożenie

„chwały Bożej, zawisło.“ (Właśnie iakoby dawniej, gdy ieszcze nie było ani Lutrów, ani Kalwinów, ani Braci Czeskich, ani Nieunitów, lecz sami tylko Łacinnicy i Ruś prawowierna, nie znała Polska szczęścia, a Bóg należnego ukłonu! Jakoby dla zaradzenia temu, potrzeba było koniecznie wierzyć i czynić po Marcinowskiu, Janowskiu, Hussytowskiu, Cerullaryuszowskiu, fundusze duchowne obracać na użytek świecki, odzierać ze sreber Kościół, wypędzać Kapłanów i zakonne osoby, łamać poprzysiężone szluby, odrzucać sakramenta, znieważać relikwie i obrazy świętych, bluźnić pochodzenie Ducha Ś. od Syna, zaprzeczać partykularnego sądu po śmierci, wyśmiewać kary czyscowe, Papieża i Łacinników na równy kłaść szali z diabłem i Antychrystem &!!) „Na to to naybardziéy bacząc my, „ludzie Greckiego i Ewangelickiego wyznania, opierając się na fundamen- „cie położonym niegdyś od Rzeczypospolitéy, i dotąd przez nas święcie „dochowanym, bez względu na drugich o niego niedbających, to iest, opie- „rając się na wyżéy wspomnionéy generalney Konfederacyi Warszawskiéy, „w skutku którey, my z ludźmi Rzymskiego wyznania, którzy w pokoju „i zgodzie podług tego zobowiązania się z nami żyć pragną (a nie wą- „tpiemy, że takich wielu), miłość, życzliwe chęci, i wszelkie braterskie „usłużności zachować chcemy, a przytém obstając przy protestacyach za- „niesionych przeciwko postępowanióm i urządzenióm przeciwnym urzędze- „nióm Konfederacyi, w celu przeciwienia się zamysłóm tych, co tę Kon- „federacyę gwałtem odrzucają i nadwerężyć pragną, i zabezpieczenia siebie „od gwałtów i ucisków, obowiązujemy się tém pismem, i stosownie do po- „winności w generalney Konfederacyi opisanych, wszyscy w obec, i każda „strona, każda osoba w szczegulności, za nas i za potomków naszych, „prawdziwie i szczerze przed Panem Bogiem Wszechmogącym, który nigdy „nie daie z siebie żartować, obiecuiemy i przysiegamy, że zachowując tę „Konfederacyę a z nią naukę i wolne odbywanie służby Bożéy, podług „Konfederacyi, nie będziemy dopuszczać za pomocą Bożą, odjęcia sobie „tych praw ni gwałtem ni prawnemi krokami: że Cerkwie, Zbory, Kirchy, „znaydujące się w mocy naszéy, i zawiadywanie onemi będziemy nieustę- „pnie ochraniać i protegować, wszystkie téż mieysca, a osobliwie persony „do służby Bożéy przeznaczone, iako poddane opiece zawartey Konfede- „racyi, pod ciągłą (do czego niech nam Bóg dopomoże) zachowamy pro- „tekcyą: a to także, aby przeszłe krzywdy uchylone zostały, karami po- „skramiane gwałty, wyrządzania onych zatamowane, na Seymikach, Sey- „mach i innych Narodowych Zgromadzeniach u Panów Rzeczypospolitéy, „a osobliwie u Jego Królewskiéy Mości, o którego łaskawém do nas przy- „wiązaniu, i miłościwem użalaniu się nad naszym ucisnieniem żadnego po- „wątpiwania nie mamy, pilnie, gorliwie i spółnie starać się będziemy: „i na ten koniec, żadnego, dla różnicy między nami w Służbie Bożéy i odpra- „wianiu zwyczajnych po Cerkwiach i Zborach obrzędów, nie będziemy „dla siebie czynić uchybienia i zaniedbania. Owszem przeciwnie, ieden dru- „giego, a imiennie Grek Greka i Ewangelika, Ewangelik Ewangelika „i Greka i każdego z nich, w ucisnieniu, szkodach, pokrzywdzeniach i obar-

„czeniach, czy to za wiarę, czy za rzeczy do nięć należące, po przyia-
„cielsku ma ratować: i dla tego po zawiadomieniu o tém stawić się nie
„zaniedbamy dla narad spólnych i umów. Także, gdyby (czego broń
„Boże) odstępcy od swoięć przysięgi i od Konfederacyi nie odmienili
„swego umysłu i niebraterskiego przedsięwzięcia, i chcieli nam niżęć pod-
„pisanyć uczynić gwałt iaki i pokrzywdzenie, tak w greckiem wyznaniu,
„iaki ewangelickiem, powstaiąc na nas iakimkolwiek sposobem, przeszką-
„dzaiąc nam w służbie Bożęć, albo krzywdząc osoby i mieysca służbie
„Bożęć iakieybądź Religii poświęcone, albo targaiąc się na nas gwałto-
„wnie, i podnosząc przeciwko nam ręce niegodziwym zamysłem, czyli to
„dla odmienienia i zmniejszenia zwyczajów właściwych naszym wyzna-
„nióm, czyli zupełnego onych wykorzenia: gdyby kto tęż należyćci, i
„darowizny, skarby, depozyta, kollekt, maiątki ruchome i nieruchome,
„summy, słowem mówiąc, iakikolwiek maiątek Zborowy i Cerkiewny, prze-
„mocą lub iakimbądź sądowym pretextem, chciał odbierać: a naybar-
„dziej, iezeliby któremu z nas, albo z naszych gwałt zadawano dla religii,
„osobliwie zaś, gdyby pod pozorem iakiego wyroku, Konfederacyi prze-
„ciwnego, przystępowano do exekucyi w iakiembądź mieyscu; w takich
„przypadkach bez wszelkięć wymówki (żadna bowiem potrzeba nie może
„bydź większą i bardziej nieodmowną, nad tę, która się tyczy prawęć
„czci Boga, i iego Cerkwi, i skonfederowanęć braci), iaki wszyscy razem,
„tak każda część z nas, a nawet każda osoba w szczegulności, odebrawszy
„wiadomość o tém, powinni, iaki dla ugaszenia powszechnego pożaru, udać
„się do tego mieysca w sam czas, gdzie albo ma gwałt dziać się, albo iuż
„się dzieie, a w przypadku niemożności osobistego udania się, przynay-
„mniej przez wysłaną osobę dawać uciśnionym pomoc, i w niebiespieczeń-
„stwie zostaiącym nieść ratunek i obronę. Tym sposobem będziemy się
„starać nie słowy tylko, lecz rzeczą samą, podług tego co kto może i umie,
„bez względu na iakieybądź trudności i niebiespieczeństwa, nie żalując za-
„dnych trudów i wydatków, o zachowanie przy wierze, spokojności, su-
„mieniu i swobodnem odbywaniu służby Bożęć osób, tudzież bezpieczeń-
„stwo mieysc Bogu poświęconych i całość zborowych i cerkiewnych ma-
„iątek. A zatęć dla łatwiejszego znoszenia się z sobą, dla prędszego
„uwiadomienia o gwałtownościach i czasie exekucyi, tudzież o ziazdach
„potrzebuiących naszęć przytomności, wyznaczylśmy teraz i obrali z po-
„między siebie generalnych Prowizorów i Obrońców Cerkwi i Chrześciań-
„skich zborów naszych, a imiennie z ludzi Greckiego wyznania, wybrani
„z *Senatu* JOXiążę Konstanty Ostrogski Woiewoda Kiliowski, JOXiążę
„Alexander Ostrogski Woiewoda Wołyński, Xiążę Sanguszek Koszyrski
„Kasztelan Braclawski: z *Rycerstwa* Xiążęta Adam i Michał Wisznio-
„wieccy (następią inni w liczbie 15): z osób wyznania ewangelickiego wy-
„brani przez nas *Senatorowie* Krol. Pol. i W. X. L. JOXiążę Krzysztof
„Radziwił Woiew. Wil., JWPan Andrzej Leszczyński &. (3 się wymie-
„nia) z *Woiewodów*: WW. PP. Jan Rozrażewski Poznański (13 się liczy
„a między nimi Andrzej Urowiecki Chelmski) Kasztellanowie: Pan

„Krzysztof Monwid na Drohostaiach Marszałek Wielki W. X. L. Jeszcze „z Rycerstwa Korony Polskiej i Woiewodztw, zasiadający w Lubelskim „Trybunale WW. PP. (następuje onych 27 wyszczególnienie) przytém z Ko- „ronnych Woiewodztw zasiadających w Trybunale Piotrkowskim JchMPP. „(26 wymieniono). Oprócz tych z W. X. L. WW. PP. (27 położone są imiona). „Do tych to pomienionych Obronców, do wszystkich ogólnie, albo do któ- „regobądź w szczególności, uważając bliskość zamieszkania, każdy po- „krzywdzony w swobodzie wyznania wiary, albo w samém wyznaniu, a po- „trzebujący rady i pomocy, udawać się powinien. Oni zaś wszyscy razem, „i każdy z nich, w każdej zaszłej potrzebie mają innych uwiadomić „i nadewszystko starać się, o korzystne i zadosyćczyniące załatwienie „przedsięwziętego dzieła. Ażeby zaś to usiłowanie w głównych szczeguł- „niey przedmiotach tém łatwiejszy mogło brać skutek, uznaiemy za po- „trzebne dla nas Synody, i ażeby były ludniejsze, obiecuiemy pod wyżey „wzmiankowanemi zobowiązaniami się, że gdy Grecy naznaczą Generalny „Synod i będą nań wzywać, tedy i Ewangelicy na tymże Synodzie albo „sami osobiście, albo przez swoich posłanników znajdować się mają. „I wzajemnie gdy Ewangelicy podług dawnego zwyczaju odbywania Syno- „dów, złożą generalny Sobór i zapotrzebują tego od Greków; tedy lu- „dzie greckiego wyznania obowiązani będą nań albo sami przybydź oso- „biście, albo posłów wyprawić. I tym sposobem łącznie znosząc ciężary „jeden drugiego, będziemy z obojey strony wspierać się radą i pomocą, iako „ciągle dotrzymuiący sobie wiary podług generalney Konfederacyi, i iako „jedno ciało pod jedną głową Chrystusem Panem naszym tej umowy „i związku między sobą nazawsze, nigdy nie odstępuiąc i nie krzywdząc „wzajemnie jeden drugiego, ni pismem, ni słowami obrażliwemi, za Bożą „pomocą dochowywać będziemy.“ (Beiträge zu der Reformation — 2 Th. 2. Bd. S. 250—268. *Opisanije Kiew. Sobora* Str. 68 w *Pribawlenii*.)*)

Oprócz obrony prerogatyw szlacheckich, których w myśl praw Kra- iowych Nieunitom i Kacierzom zaprzeczano, chcieli ciskonfederowani Bra- cia przy całości funduszów i wszelkich majątków duchownych tudzież wolnem wyznawaniu religii swojej i odbywaniu służby Bożej utrzymać się. Gdyby byli, obstając skromnie przy osobistych prerogatywach nie nad- wereżali praw innym służących, mieliby słuszość po sobie. Lecz iak Lutrzy i Kalwini usilowali wszystkich Łaciników na swoje przebieć kopyto, i dla tego zajmowali łacińskie Kościoły, wypędzali Kapłanów, i swoich sprowadziwszy Predykantów napędzali lud prosty do zastawioney przez siebie matni; tak Nieunitcy Biskupóm i Parochom, do których właściwie należały Cerkwie i tych wszelkie majątności, a następnie i ludowi powie- rzonemu ich pastwie, zabraniali przejść na łono Rzymskiego Kościoła,

*) *Annexa do części pierwszej Relacyi* Str. 19—37. Adrianus Regenvolscius (Andreas Węgierski) w dziele swem *Systema Historico-Chronologicum Ecclesiarum Slavonicarum* (Trajecti ad Rhenum A. 1652 Lib. 4. c. 3) obszernie opisuje Unią Wileńską Akatolików z Nieunitami. Znajdziesz tam dwa listy do Meletego Patriarchy od Skonfederowanych i Patriarchy odpowiedź.

tych zaś którzy przeszli, ze wszystkiego obedrzeć usiłowali. Ci i owi przeto dobiłali się tych swobód i pobłażania dla siebie, których dla innych nie pozwalali. W tym to celu związali się przeciwko wszelkiej powadze, prawu, i wyrokom za Łacinnikami i Unitami przemawiającym. Nie miłość więc sprawiedliwości władała niemi, lecz złośliwość posunięta do najwyższego stopnia. Z niey wynikły owe konwulsyjne wstrząśnienia w kraiu, owe zrywania Seymów, owe wrzawy po Trybunałach, Grodach i Ziemstwach, owe potwarze na broniących się Unitów i ich Opiekunów, owe niaizdy i krzywdy prawem przemocy dokonane na słabszych, owe nareszcie bunt przeciwko Królowi i Ojczyźnie, owe związki z nieprzyjacielnymi Mocarstwami, których smutne pamiątki zostawiły nam dzieie.

Wspomina następnie Męczennik Święty „o Grekach przychodniach, „wiele pomagających do niepokoju, a imiennie o Niceforze Czerncu Greckim, „który i w Wołoszech i kraiu Polskim broił nie mało zlego.“ Rzeczonny Mnich Nicefor będąc *stroitielom* Cerkwi Patryarszey zwany *τοῦ παντοκράτορος* (pantokratora, to jest *wszechmogącego* Boga), w czasie wędrówki Jeremiasza II dla zbierania iałmużn, tyle narobił długów, że po zaięciu rzeczoney Cerkwi przez Turków, nie mając co tam robić, zemknął na Wołoszczyznę do Aarona Woiewody. Lecz i tu niespokoiny, wciągnąwszy swego dobroczyńcę w niezmierne wydatki, pod których ciężarem upadać zdawali się Wołochowie, zaczął pochlebiać Stefanowi Razwanowi, i przez Sultanowę, którey się szczyił względami, gdy mu uczynił nadzieję Gospodarstwa, poburzył go przeciwko Aaronowi, a następnie i do opierania się Jeremiaszowi Mogile, wspieranemu walecznym Zamoyskiego orężem, zachęcał. Za co razem z Razwanem poymany, po wbiciu na pal tego, do Chocimia odesłany został. Bojąc się Stefanowego losu zemknął z Chocimia do Ostroga. Tu zaszczycony opieką sławnego Ostrogskiego Xiążęcia Konstantyna, dla odzyskania dobrej o sobie opinii, którą w Carogrodzie u iednowiernych był stracił, podsyczał w Panach Ruskich niechęć ku Unii, a nawet na Synodzie Brzeskim w roku 1596 stał przy ich boku przeciwko Unitóm, i w charakterze Protosyncella i pełnomocnego Exarchy czyli Zastępcy Patryarszego śmiał na nich rzucić klątwę Cerkiewną. Skarga w obronie Synodu Brzeskiego fol. 403. Edyc. Kraków. 1610. *Apokrisis* Arkusz 22. kar. 3. tam iest umieszczone pełnomocnictwo Jeremiasza Synodalnie wydane w Carogrodzie w Paździer. 1593, którego atoli nigdzie nikomu nie okazał, ani w ten czas gdy od Zamoyskiego był skazany do Chocimskiego więzienia w roku 1595, ani gdy po synodzie Brzeskim był w Warszawie sądzony:*) (Sowita Wina Str. 50: Stebelski T. 2 Str. 168 — 169. 177. Ostrowski Tom 3. Str. 403). Że podobnych wysłańców Greckich dla zamącenia spokojności na Rusi bywało więcej, domyślać się każą Pocię i Terlecki w podaniu do Zygmunta III roku 1595, gdzie między innemi, proszą: „Ex Gracia si quas forte „factiones vel excommunicationes per literas illius nationis homines moli-

*) Wyrokim Seymowym na pokutę do Malborku zesłany, a po niej z kraiu wygnany.

„antur, eas omnino prohiberi petimus, ne hinc ista unio divelli ob diversa „in vulgo excitata studia possit, cum adhuc multi pertinaciter huic rei „resistant. Hoc vero perquam diligenter cavendum est, ne extranei Epis- „copi vel Presbyteri, qui Sacrae Romanae Ecclesiae obedientiam recusa- „verint, in qualibet Diocesi nostra aliquid negotii habeant et commo- „rentur.“ (De procuranda Salute omnium Gentium & Thomae a Jesu—Antverpiae Anno 1613. Part. 3. Lib. 6. pag. 332). i pomieniony Król wzmiankowanego roku: *Nadto aby władza żadnaja inszaja tak duchow- naja jako i świejskaja za tym zjednoczenijem (nie była) nad nimi, aby żadnyje liudie, a zwłaszcza z Greci i ot kulia kolwiek, kotoryje by onych otrywali ot towo swiatowo spolku, albo jakim kolwiek sposobom trudniti chotieli, nie byli do Panstw tojój Reczipospolitój prinuszczeni, abo i domowi kotoryi bysia zwirchnosti ich stoj miery protivili, a do jednosci kostiela swiatowo Rimskowo albo nie chotieli dati pri- wiesti, abo i pereszkożowali, tomu wsiemu abysia zwirchnostiju na- szej zabiegło, roskażemo protiv takowym uniwersaly i mandaty z kan- celariei naszej wydati, i napotom aby takowiy roznicy kotoryjeby odo- stajnoj ich wiery powszechnoj rozumienie zamieszati mogli, ot obczich liudiej wnoszony i rozsiewany nie byli, choczemo jako gdzie potrzeba ukazać ratowati, i toho nie dopuszczati* (Zbiór pism różnych Str. 333 *Apokrisis* Ark. 10. kart. 1). Podobnie brzmi przywilej inny umieszczony od Anonyma Poczaïowskiego (w Cze. 3. Str. 4—9). Drugim, ile mi wiadomo, z Grecyi przychodniem był Cyryll Łukaris, mnich także, rodem Kreteńczyk, zarażony w Saxonii Nowatorów zdaniem, dla których tamże za 500 dukatów wyrzekł się wiary Ojców swoich, po długiem tułaniu się, gdy do Ostroga zawitał, urzędem Rektora szkoły tameczney od Xiążęcia Konstantyna uczczonym został. Działał przeciwko Unitóm na Soborze Brzeskim razem z Niceforem. Lecz przestraszony jego losem, zemknął do Antyochyi. Nie długo iednak i tam zabawiwszy powrócił na Wołyń z Listami Melecjusza Patryarchy pisanemi do różnych osób, a między innemi do Hipacego Pocieia. Krótko iednak popasał w Ruskich stronach. Był Patryarchą Alexandryiskim i Carogrodzkim. Potępiony od samych Greków życie nędzną zakończył śmiercią. (Leo Allatius de Conson. Eccl. L. 3. C. 11. § 4. Listy Melecjusza i Hipacego Edyc. Supraśl. 1768. Str. 1. 50. Bantysz Kameński *ob Unii* Str. 53. *Opisanie Kiewosofi. Sobora* 141. obacz też wyżej (Przegląd Pozn. tom. XXXIV) str. 45.) „Z teyto kuznie ich „przeklétý, są słowa dalsze Listu do Sapiehy „i Nalewayko powstawszy z gro- „madą swą, iak wielką szkodę czynił Rzeczypospolitéy &.“ O tym Szymonie Nalewayku i jego poprzedniku Kosińskim, Eugeniusz, Metropolita Nie- unicki Kiiowski w *Opisanii Kiewosofiskawo Sobora* (Str. 146) pisze co następuje. *Prejemnik jewo (Stefana Batorego) Sigizmund III pri nie- sposobnosti swojej k blagorazumnomu prawlennu, był strastnyi rewnitiel katolicizma i gonitiel swobody wiery.* (Gdyby Zygmunt, przy gorliwości o religią, miał moc duszy Batorego, i podobnie, iak ten z Samuelem Zbo- rowskim, postąpić kazał z iednym lub dwoma Konfederatami Akatolic-

kiemi za układy i postępowania przeciwne prawom Kraiowym i wyraźney woli Królewskiej, Unia spokojnieby się rozszerzała). *On jawno pokrowicielstwował i upelnomoczwał Uniju* (A któryże to Władzca Rossyi, który Monarcha w Europie nie opiekował się religią panującą? W Polsce ani Luteranizm, ani Kalwinizm, ani Nieunia panującymi nie były; lecz Katolicyzm) *i pomagał gonicielskomu jeja ducha.* (W czem Unia była przesladującą i kogo? Czy ten przesladuje kto się broni od napaści i gwałtu? Gdy Biskupi wymagali posłuszeństwa od Kapłanów i ludu sobie poddanych, i to nie przemocą i gwałtem, lecz prawnie i szkodkami moralnemi, mogą się nazwać przesladowcami? Wszak nie kaleczyli nikogo, nie mordowali toporami, nie strzelali do poiazdów, nie topili w rzekach, nie rabowali dóbr, pletniami nie męczyli, iakto robili Nieunicy z Uniatami, nie tylko w ten czas, ale i za naszej pamięci pod Katarzyną II). *Posiemu to kozaki, kak skoro zamietili w niem siju słabost', to pri pierwom jeszcze odkrytii Uniatskawo umysla nie zachotieli uže otноситsia k Polskoj Koronie, i w 1593 g. sami sebiu izbrali Hetmana Kosińskawo, kotoryj w wojnie s Polakami 1594 g. pał na miestie szańca pod miesteczkom Piatkoju.* *Prejemnik jewo Hetman Nalewajko jeszcze jarostnieje otmszczał Polakom, i najpacze pazoriał Mitropolieczy i jedinomyslennych jemu Jepiskopow i duchownych wolosti, razbił wysłannawo protiwniewo Korronnawo Marszałata Żółkiewskawo pod bielouj-Cerkwoju: nie posłje pri Lubnach sam jemu popatsia w plen, i w Warszawie sożžen w miednom kotle, a po skazaniju drugich, posażen na koł.* *Daby otniat u prawosławnych i siju podporu i zaszcztu prawosławiju, Gieneralnyj Sejm Polskij jeszcze 1596 g. opredielil było istrebyť wsiu Zaporożskuju Siecz: odnakoż ona stiekawszimisia k niej gonimymi prawosławnymi (hultaiami: bo żaden spokojny obywatel do Kozaków nie uciekł) stolko uže posiliłas, czto opredielenija sii byli tszczetny, i dla ukraszczeniya ich Koronnyj Sejm 1601 g. prinużdien był taki wozwratit' im Priwillegii.* *Demetryusz Bantysz Kamenski (ten co pisał ob Unii miał imie Mikolajia) w Przemowie do Jstorii Maloj Rossii (Str. XXI) bunt Kozacki pod Kosińskim, a nawet Nalewajką, wywodzi niez Unii, ale raznych nasilił ot Rymskawo Duchowenstwa, po powodu uspowiedywajemoj imi Greko-Rossijskoj wiery, ot kotoroj Polaki chotieli ich otłkonit' &.* *Podług Dziejopisów Polskich Kosiński Podlasianin zbiegły do Kozaków, i od nich obrany Hetmanem w roku 1593 nayokropniey pustoszył dobra Konstantyna Ostrogskiego Xiążęcia i Alexandra Wiśniowieckiego Krakowskiego Starosty.* (Profectio Sigism. III in Sveciam Lubienscii fol. 3: Heidenstein fol. 302: Dzieie Panowa. Zygm. III. T. 1. Str. 259 — 261.) *Roku 1596 Nalewayko Symon i Łoboda Achory, dway Hetmani Kozaccy po nieprzyacielsku napadać i pustoszyć zaczęli Kraie Ruskie i Litewskie. Wzajemną tehnąc ku sobie nienawiścią, a iednakową tylko chęcią grabieży ożywieni, nie iedne także i też same okolice uciskali swem łupieżstwem. Gdy Łoboda szczególniey po Kiiowszczyźnie i Litwie odzierał i niszczył Szlachtę, a zemstę naywiększą wywierał na Wisniowieckich; Nalewayko na Wołyniu,*

osobliwie koło Łucka, rabował włości Królewskie i duchowne, dopóki wyparty od Żółkiewskiego, i, lubo się poiednał z Łobodą, ciągle atoli ścigany, po zamordowaniu Łobody od samychże Kozaków, nie był przymuszony pod Lubniami (nagły albowiem pochód Żółkiewskiego i baczne oko na wszelkie uciekających obroty, nie dały mu uść do Hord tatarskich, od których spodziewał się pomocy) do poddania się, i nie wyciągnął karku pod miecz katowski (Heidenstein fol. 326 — 336: Piasecki fol. 172. Naruszewicz w Życiu Jan. Karol. Chodkiew. T. 1. Str. 24. Dzieie Panow. Zyg. III. T. 1. Str. 341). Z powodu tych buntowników rzucona potwarz na Unią, iakoby swym duchem przesładowczym, tudzież Rzymskie Duchowieństwo, iakoby różnemi gwałtami, zmusili ich do powstania, w niczem się nie różni od owej napaści: *Baranie! zmąciłeś mi wodę!* Do roku bowiem 1596, lubo były przedsięwzięte kroki do odnowienia Unii; Unitów atoli jeszcze nie było. Jakże mogli z Duchowieństwem Łacińskim przesładować Kozaków? Roku wprawdzie 1590 pisało się 4 Biskupów na Unią, lecz iey nie zrobiło. Gdy Adam Hipacy Pociej z Kasztelana Brzeskiego nominowany Ru 1593, został Włodzimierskim Biskupem; odebrał z Lublina dnia 21 Czerwca tegoż samego roku 1593 od Konstantyna Ostrońskiego list w którym rzeczony Xiążę nymocniey pobudzał go także do odnowienia Unii, przyrzekając razem z swej strony wszelką pomoc w Rzymie, gdy w tamtych kraiach będzie dla porotowania zdrowia. Oto są słowa samego Xiążęcia.

List

*Xiążęcia Jego Mści Konstantyna Ostrońskiego, Woiewody Kiewskiego,
data z Lublina Junii 21. Roku 1593.*

„W Bodze Wielebny a Miłościwy Oycze Władko Włodzimirski, Panie y przyiacielu mnie wielce łaskawy! Wszelki człowiek po wszytek czas żywota swego, po zbawieniu swym, winien iest starać się o tym, aby mógł być rozmnożycielem y miłośnikiem chwały Bożej: A ieśliby kto do końca tym być nie mógł, tedy chocia aby uczestnikiem albo przyczyńcą iey iakim kolwiek mógł być. Ja iż za wielkimi trudnościami memi, mając na sobie brzemie zwierzchnych rzeczy, chocia nie mogę być doskonałym miłośnikiem albo zabawcą około pomnożenia chwały Bożej, iednakże z powinności moiey krześcijańskiej, od dawnych czasów była u mnie chęć takowa, która y do tych czasow ieszcze nie ustawa, y owszem się rospala, aby w takowym upadku niszczeniu y opuszczeniu Matki naszey Cerkwie Świętey powszechney Apostolskiej Wschodniej, upatrował y rozważał y rozmyślał, upatrując y wynaydując takowy sposób, początek y przystęp, przez któryby Cerkiew Krystusowa wszystkich Cerkwi naycelniejsza, do pierwszego swego punktu, celu y kluby przyść y wstawić się mogła. Ale iako baczę, że wszelka rzecz godna, przez godnych buduje się, y sławna sławnymi wykonywa się, także y mnie, albo nieszczęście w tym zagrodziło, albo też niegodziwość, w tak wysoce chwalebnych rzeczach nie dopuściła do tego przyść, iżbym ku początku, iakiemu dobremu, tey rzeczy, powód słuszny wziąć mógł. A wszakże przed się poczynywa się, i zaszczo u ludzi niepodobna, to u Boga wszystko iest podobno: Na które słowa iako na nayspewniejszy cel poglądając niedawno przeszłych czasów, nie dla chwały tego świata, Bog widzi, tylko żałując upadku Cerkwie Krystusowej, także y dla

„urągania Heteryków, y tychże samych którzy się oderwali Rzymian, którzy niegdy byli nam bracia. Umyśliłem abo ważyłem się być z Possewinem Papieża Rzymskiego o niektórych potrzebnych rzeczach pisma świętego, nie sam ale z swoimi starszymi y presbiterami radzić y disputować. Lecz iż tego Bóg nie chciał, jeśli dla naszego zlegoli albo dobrego nie wiem, czy tak się to stało, iako się Panu Bogu podobalo.

„Ja tedy y teraz nie mogąc ustać od takowego starania które iest o Cerkwi Bożej, y mając ten umysł przedsięwzięcia swego, *abym do tamtych krajów, w których nie podaleku też iest y Papież Rzymski*, dla uleczenia zdrowia swego cielesnego, na czas iaki *odiahnąć mógł*. Tamże jeśli by była nato naprzód wola Boża, do tego też y wola W.M. naszych Duchownych, żebyście W.M. teraz na tym Synodzie waszym Duchownym wszyscy iednostaynie o tym przemyślali, radzili y namawiali, aby się mógł taki przystęp wynaleść do takowego powodu, przez któryby się mogły skłaniać początki do zgody, y ulacnienia, y pomiarkowania, tak wielkich niezgod y zajątrzenia, a prawie wnetrzney walki w Kościele Bożym, gdziebym i *ia w tamtych krajach będąc, za pomocą Bożą, y za początkiem a błogosławieństwem W.M. iako Duchownych, nie zaniechał z szczyrości y chęci moiej przeciw Cerkwi Bożej, starania z największym usiłowaniem mym takowego czynić, iakieby możność y godność moja znosić mogła, iżby się do iakiej słuszney zgody y ziednoczenia schylić mogło*. Jakoż zda mi się rzecz słusna, żebyś WM. Miłościwy Oycze Episkopie Włodzimierski, namowiwszy się w tym z JM. Oświeconym Oycem Archiepiskopem, y Jch M. Wielebnymi Episkopy, sam osobą swą do Wielkiego Kniazia Moskiewskiego, za dozwoleńiem y listem J.K.M. iachać pracey nieżałował, y tam z Kniaziem Wielkim Moskiewskim, y z Duchownemi ziemie tameszney porozumiawszy się, y dostatecznie namowiwszy y skazawszy, a doniosszy im wszystko, iakie prześladowanie y urąganie a naśmiewisko y ubliżenie naród tu teyszy Ruski w porządkach, Kanoniech, y Ceremoniach Cerkiewnych cierpi y ponosi. Prosząc y używając ich aby o tym staranie uczyniwszy, iako członki iedney głowy Krystusa Pana, ieden iednemu pomagając, zgodnie y iednostaynie z nami tak temu zabiegali, y w to potrafiali, żeby iuż więcej Cerkiew Krystusowa takowego rozerwania y wnetrznego zamieszania, y naród Ruskiego rodzaju prześladowania y urągania nie cierpiał. *pilnie o to WM. iako wielce łaskawego Pana y przyjaciela, do tego y wielkiego miłośnika wiary Krystusowej, proszę abyś WM. chętliwie do tego włożyć, y wszelką mocą za to się wziąć, y tam na tym Synodzie z pilnością starać się wespol z Jch M. raczył, iżby iaki słuszny początek y zastanowienie, jeśli by iuż nie do iakiej zgody, co iest rzecz nayprzedniejsza, abowiem mowi, oto iak dobra y iako wdzięczna rzecz iest mieszkać braciey społem tedy y to potem nie podlejsza do polepszenia żywotów ludzkich, za starniem y początkiem WM. wynaleść się mógł*, gdyż to iest iawnu WM. wszystkim, iako się ludzie naszej religiey zgorszyli, y tak są w nabożeństwach swych ospali, leniwi, niedbali, iż nie tylko aby mieli postrzegać powinności swey Chrzescińskiej, y zastawiać się za Cerkiew Bożą, y za wiarę swą starożytną: ale ieszcze się sami mnodzy naśmiewając z niey, y odstępując do rozmaitych sekt uciekając się, czemu jeśliż WM. zabiegać y dbać o tym nie będziecie, sami to WM. dobrze wiecie, kto za to liczbę y odkaz dać powinien, abowiem mowi, krwie ich z rąk waszych będą patrział, wy bowiem iesteście wodzowie, dozorce, y pasterze trzody Krystusowej. A nie dla czego innego rozmnożyło się między ludzmi takie leniwość, ospalstwo, odstąpienie, iako nawięcey dla tego, iż ustali nauczyciele, ustali przepowiadacze słowa Bożego, ustaly nauki, ustaly kazania: a za tym nastąpiło zniszczenie y umniejszenie chwały Bożej, y Cerkwie iego, nastąpił głód słuchania słowa Bożego, nastąpiło zatym odstąpienie od wiary y zakonu, przyszło naostatek na nas to, iż iuż nie zostaje nam najmniejszey rzeczy z któreybyśmy cieszyć się w zakonie swym mieli, y słuszniebyśmy teraz mogli słowa Prorockie wspominając mówić, któż da głowie naszej wodę, y oczom naszym zrzodzić łez, abyśmy mogli oplakiwać upadki y zniszczenie wiary y zakonu swego we dnie y w nocy. Wszystko się przewrocilo y upadło, ze wszech stron ucisk, frasunek y biada, y jeśli się daley poczuwać w tym nie będziemy, Bog wie iaki koniec z nami będzie. Ja z strony moiej powtore, y potrzebie proszę, y dla Boga, tak WM. dla po-

„winnosci swey Pasterskiey, iako więcey dla boiaźni y pomsty Bożey w to potrafiaycie, „żebyście tam co dobrego sprawić y zastanowić, y początek iaki dobry udziałać mogli. „Życzę przytem WM. dusznego y cielesnego zdrowia od Pana Boga na wiele lat zażywać.“

List ten *) umieścił Krewza w *Obronie jedności Cerkiewney* (wydanej w Wilnie 1617. Str. 96 - 99). Znajduie się także w Dubowicza *Hierarchii* (Str. 211 - 214). Widzi w nim każdy, że mowa jest nie o zawartej Unii, lecz tylko o potrzebie zawarcia. Nie Unia więc przesładowała Kosińskiego, lecz, jeżeli prawda, że podała mu oręż do ręki, on ją chciał zniszczyć w samym zarodzie, i dla tego całą wściekłość zapalonego fanatyzmu wywarł na pomienionego Xięcia, iako najpotężniejszego iey doradcę. Rzekł, *jeżeli prawda*: gdyż wyraźnie świadczy Łubiński Stanisław (Profect. Sigis. III in Sveciam) że Kosiński „cum non satis praedæ, quam ex „hostico colluvies illa (Kozacy) capere solet, spei ipsius responderet, „sive quod quondam in oppido Constantini Ducis Ostrogiaë Palatini Kio- „viensis, dum commeatum vi extorquere vellet, male acceptus fuisset, col- „lecto quinque millium exercitu, in possessiones potissimum Ducis Ostro- „giaë ferro et igne grassabatur.“ Co do Łobody i Nalewayki, do pustoszenia włości szlacheckich, osobiwie zaś Krolewsczyzn i dobr duchownych Unickich, oprócz chciwości łupów poduciły owe chorągwie, buława, trąby i kotły srebrne tudzież inne dary od niechętnych Polakom, Cesarza Rudolfa, i Arcyxięcia Maxymiliana pochodzące, a przez Żółkiewskiego Kozakom odebrane (Heidenstein fol. 336). Nie małą im także było do zuchwałości pobudką zmiennictwo Xięcia Ostrońskiego względem Unii. Urażony bowiem za to że przy układach iey dotyczących nie uważano go za głowę, a co większa omamiony przedstawieniami biegasów Greckich Nicefora i Lukarego, nietylko odstąpił od iey popierania, ale nadto przeciwko niej poburzył Nieunitów i heretyków krajowych (obacz wyżej Str. 171). Stebelski największy czciciel Xiaząt Ostrońskich nie

*) Autor *Opisanija Kijewosofijskawo Sobora w Pribawlenijach* (str. 67) wyraził w dopisku: „Kniaź Ostrońskij widia so storony Korolia silnoje pastojanie o wwiedienii „Unii, chotiel Soborom otwratit' onuju i napisał: „„wied' i my swietskije predpoczita- „„jem soglasije razdoru: no nadobno było przedzie pogoworit' ob usłowiax, na kaxich „„sojedniat'sia s Rimlianami, a nie tak sliepo poddawat'sia Papie.““ Sii to słowa ot- „stupniki (Unici) protołkowali i jewo jakoby skłonnostiju k Unii. A Sobor i sowiet so „swietskimi otklonili Katoliki &.“ W dziele zaś Str. 141 twierdzi: że „Unici, maczali „obliczat' jewo, jakoby i on przedzie k Unii preklonien był, i daże pisał k Pociemu o tom „usłownija predłożenija, kotoryje budtoby wkluczeny i w prozbu predstavleniju Papie. „No Kniaź Ostrońskij 25 Julija 1596 g... protiestował czto on nie priemliet Unii.“ Nie z pomienionych tylko słów w dopisku zamieszczonych wnosili Unici że Xiaże Ostroński żądał Unii, ale naprzód z iego dawniejszych czynów. On bowiem przez Czyżceń- skiego Arcybiskupa Greckiego prosił Grzegorza XIII o nadesłanie mu Biblii w słowiań- skim Języku, oświadczaiać chęć swoją przystapienia do iedności. On także, gdy mu Jeremiasz Patřcha Carogrodzki przysłał list soborny o czasie Wielkieynocy przeciw po- prawie Kalendarza, oddał go Possewinowi, aby nań odpowiedział. (Patrz Stebelskiego T. 3. Str. 115. Obraz wieku Zygm. III Str. 43 - 44: tudzież u Skargi mowe Posłów Król. na Synodzie Brzesc. 1596.) Wnosili to powtore z iego listu do Pocięcia, którego Konstanty nigdy nie zaparł. O warunkach do Unii podanych przez tegoż Xięcia, czytaj *Obronę Jedności* (Str. 99 - 100) *Hierarchią Dubowicza* (Str. 215).

tai, że pod jego zastoną Dobra Unitów Kozacy naieżdżali, łupili, zabierali (T. 2. Str. 174). Toż samo zeznaie Ostrowski (T. 3. Str. 413). To potwierdza wzajemna względność Nalewayki i Konstantyna. Ani bowiem tamten pustoszył dobra Xiążęce, ani ten orężem ścigał tamtego.

„Wysłali Hæretycy z pewnemi Condytiami“ pisze dalej Błogosławiony Kuncewicz „do Patryarchy Jeremiasza Carogrodzkiego &.“ Gdy zwolennicy Lutra dosyć już narobili niepokoiów i zgorszenia na Zachodzie, przyszło im na myśl udać się na wschód i Greków przypisać iednowiarstwo z sobą, aby tak pobratawszy się z nimi, tém silniéy uderzyć na Łacinników. Roku więc 1574 dwaj Teologowie Tybingscy Jakob Andrzejewicz i Marcin Kruzyusz listownie zalecili się przyjaźni Jeremiasza Carogrodzkiego Patryarchy, a nie złą odebrawszy odpowiedź, wysłali w następującym roku list drugi z załączonym Spisem Auszpurskiego Wyznania, chlubiąc się, że przy odwieczney stoją nauce Cerkwi wschodniéy. Lecz z odpisu odebranego pod datą 15 Maia 1576 roku z żalem przekonać się musieli, że Grecya wcale nie pochwaliła ich zasad, i od połączenia się jest daleką. Nie zaniechali w roku 1577 Łukasz Osiander z Kruzyuszem poprzeć swojego zdania i dowodzić że naysczystszą opowiadają prawdę. Ale i tą razą Jeremiasz uparty, na oko wytknął ich błędy, a nawet śmiał dać moralne do odwołania onych upomnienie, tak kończąc list swoy w roku 1579: τὸ μὲν γὰρ ἀμαρτάνειν ἀνθρώπων, τὸ δὲ διορθοῦσθαι ἀγγέλων καὶ σωτήριον, οὗ φροντισοίτε, ἵνα καὶ ἡ τοῦ θεοῦ χάρις καὶ τὸ ἔλεος εἴη ὑμῖν: *peccare enim quidem humanum est, sed emendari angelicum et salutare, quod vos sapere oportet, ut gratia et misericordia Dei sit vobiscum.* Nie zrazili się tém wcale, owszem powziąwszy nadzieję, że pomnożoną we czworo liczbą osob dokażą swego, i samego Patryarchę nawroca; roku 1580 ośmiu doń się zgłosiło, do długiéy rozprawy załączysz dzieła Oycow Świętych czysto drukowane, a ieszcze piękniéy oprawne. Z uprzejmością przyjął on ten podarunek roku 1581, ale nie miał tyle delikatności, aby nazwał murzyna białym. To było powodem że iedynastu wzięło się do pióra. Lecz *natus ridiculus mus*: bo Patryarcha nawet odpowiedzieć na trzeci wywód nie raczył (Czytaj o tém *Acta et Scripta Theologorum Wirtembergensium* — Wirtembergæ 1584. Obacz także *Censuram Orientalis Ecclesiæ* a Stanislao Socolovio — Colonia 1582).

Lepiej im się powiodło na Rusi hołdującey berłu Polskiemu. Świadczy bowiem wyżéy przytoczony Xiąże, że przed odnowieniem Unii wielu się ludzi religii ruskiey zgorszyło, wielu było ośpałych, leniwych, niedbanych, wcale nie przestrzegających powinności Chrześciańskiéy, ani się zastawiających za starożytną wiarę, a nawet znaydowali się mnodzy, którzy się z niey nasmiewali i uciekli do rozmaitych kacerstw. Nie był od tego daleki sam Xiąże, gdy, iak się powiedziało (Str. 171) mniejszą upatrywał różnicę wiary między Rusinami i Lutrami, iak Rusinami i Rzymskim Kościołem. Panowie ozuchwaleni przesadzoną cywilną wolnością, przeciwko prawu krajowemu dawali schronienie zbiegom i Czeskim, i Niemieckim, i Szwaycarskim, i Włoskim, łykali truciznę nowościami swobodnemi

zaprawną, odstępowali wiary Oyców, sztydzili z ich prostey świątobliwości: a tak, zepsuwszy się sami, psuli drugih połączonych z sobą ściślejszemi ogniwnami sąsiedztwa, przyjaźni i pokrewieństwa. Unia otworzyła oczy zaślepionym. Przekonano się, że ona, niszcząc uprzedzenia i błędy, stale obywatela z obywatelem iednoczy, że wpaia wzajemną ufność i miłość, że nie psunie odwieczney wiary i iéy świętych obrzędów, że iéy przeciwnicy tak prętkiem i są do sztydzenia z powagi prawa i tronu, iak naygrawania się z przepisów i prerogatyk Łacińskiego Kościoła, że Nalewayko powłoką wiary oceniał żądzę zemsty i łupów. Nastąpiło przeto, że wielu albo ią przyjęło, albo przeszło na łono panującego w kraiu Kościoła. Nie powiodły się Stefanowi Zyzanemu, Parochowi i Dziekanowi Koneckiemu, zażartemu ziednoczenia Cerkiewnego nieprzyjacielowi, zamysły. Gdy bowiem niczego bardziey nie pragnął, iak wzrostu potęgi Michała Woiewody Wołoskiego, Nieunity, a ten za zdradę przeciwko Zygmuntowi Batoremu, Synowcowi Krola Stefana, mając sobie pozwolone przez dwór Wiedeński rządy Siedmiogrodu, iuż w myśli zabierał kraie Polskie dla siebie, i w tym zamiarze zaczął naieżdżać Pokucie; nagle uyrzał spelzle wszystkie nadzieie. Michał bowiem porażony od Zamoyskiego, wkrótce sztyletem zabity został od Jerzego Basty, nikczemnego służalca Rakuskiego Domu. Należał przeto Zyzani do owych „Michała w Polszcze przyaciół, którzy „w iego zamysły wchodzili“ (Bohomolec w Życiu Jana Zamoyskiego Str. 283) owszem iak S. Jozafat twierdzi, zapewniony wyraźnym na ów czas głosem, był mu pobudką do powstania przeciwko Oyczyźnie.

Wspomnieni następnie *Potentatowie Schizmatyccy i Haretyccy, którzy powstałi przeciwko dziełu Bożemu, i gromady Rokoszone kuszące się o potłumienie sprawy świątobliwej*, są to, mniemam, osoby soboruiące w Toruniu, iest Konfederacya Wileńska, o czem się wyżej (Str. 171) mówiło.

Owoczesnego ciężaru i nawałności od Turka, że swawola Kozacka nabawiła Rzeczpospolitą iest rzeczą naypewniejszą. Świadczą bowiem tak Kraiowe iak Tureckie (*Collectanea z Dzieiopisów Tureckich* T. 1. Str. 145) pamiętniki, że Osman, z powodu gwałtów i pożóg Kozackich w nadmorskich krainach często powtarzanych niesfornie, z całą potęgą pod Chocim się wyprawil.

Obawiać się potrzeba, żeby toż nie działo się w Oyczyźnie naszej, co się dzieie w Śląsku, y indziej. Roku 1618 Arcybiskup Pragski w Czechach kazał był Protestantski Kościół ieden w Klostergrabie zburzyć, drugi zaś w Brunie zamknąć. Gdy sąd naywyższy żadnéy skarżącym się nie uczynił sprawiedliwości, owszem odpowiedział, że czyn Arcybiskupi nie przeciwi się ani przywileiom Królewstwa, ani Cesarskim dekrétom (: Cesarzem był Maciey, Królem zaś Czeskim za zgodą i zezwoleniem Stanów obrany i koronowany w roku 1617 Ferdynand, z warunkiem atoli, aby się nie mieszał do rządów bez wyraźnego zezwolenia Cesarskiego i Stanów:); Szlachta wyznania Luterskiego tém rozgniewana, postanowiła zrzucić z siebie ciężkie iarżmo Macieia i Ferdynanda, a koronę przenieść na

głowę przychylniejszą. W tym celu uformowawszy partya, postarała się o zwołanie ogulne Stanów, lubo Cesarz wyraźnie tego zakazał. Zebrały się jednakże Stany i przez posłów nie prosiły, lecz zuchwale domagały się nadgrozdzenia krzywd im poczynionych. Rada Cesarska w Pradze składająca Sąd Naywyższy, obrażona dumnem i wcale gorszącym iey tonem, w odpowiedzi pogroziła karami. Rozgniewało to Posłów tak dalece, że czterech członków Rady wyrzucili natychmiast z Sali przez okno. Następnie Hrabia *de la Tour* ieden z buntowników, mając już ludzi w broń opatrzonych, kazał zgromadzić się obywatelom Pragskim, przymusił ich do nowej przysięgi, trzydziestu ustanowił Dyrektorów do sprawowania rządów Królestwa, wszystkie osoby przeciwne luteranizmowi wygnał z Miasta, osobliwie Jezuitów, których późniéj z całego wywołano Państwa. Szlachta zlutrzona wszędzie porwała się do broni. *Liga Ewangeliczna Protestantów* Niemieckich przysłała iéy na pomoc nie mało woyska. Szląsk nawet z nią się także połączył. W roku 1619 umarł Cesarz Maciej, a buntownicy Czescy, odrzuciwszy Ferdynanda, Koronę Królewską ofiarowali Fryderykowi Palatynowi Rhenu, naczelnikowi *Ewangelicznej Ligi*. Nie zapomniał o sobie i Ferdynand Macieja następcą. Porozumiewszy się z Maxymilianem Elektorem Bawarskim, wkroczył do Czech, i gdy Elektor Saski gromił z iedney strony buntowników niższego Szląska i Łuczacyi, z drugiéj Hrabia *de Buquvi* na Morawian i Szląsaków wyższych mężnie nacierał; Ferdynand z Maxymilianem Bawarskim doścignawszy Fryderyka pod Weissenbergiem niedaleko Pragi, na głowę go poraził dnia 10 Listopada 1620 roku. Nieszczęśliwy Fryderyk obóz i wszelkie bagaże zostawiwszy zwycięzcy uciekł do Wrocławia Stolicy Szląska, stamtąd do Hollandyi i Anglii. W roku 1621 Szląsk, Morawia i Czechy uspokojone zostały, główniejszych Dowodzców i Dyrektorów iednych ścięto, innych powieszano (Histor. Powsz. Bossueta T. 2. Część I. Str. 543. — Histor. Luter. Poszakowskiego Str. 547).

„Jeszcze nie mając takiej wolności, odiegli cztery Monastery główne „z Czerncami się zmówiwszy, jeszcze przed odnowieniem iedności, w Kiiowie, „z podawania Królewskiego, mianowicie monastyr, Michała S. Złotowierzczego, S. Mikoly Pustyńskiego, y Świętego Kiryla, y Miezyhorski „Monastyr, y przywłaszczyli ie, wilczym prawem, podawane, Archyman-dryty tamecznego Pieczarskiego.“ Jeżeli się nie mylę, zarzuca Mąż Boży Kozakóm i Archymandrycie Pieczarskiemu, że owe cztery Klasztory, należące do podawania Królewskiego podczylni iurydykcyi swoiéj. Od roku 1159 miała wprawdzie Laura Kiewo-Pieczarska zwierzchnictwo nad pięcio Monasterami, ale, wyiawszy Pustyński S. Mikołaja, żaden z wymienionych od Jozafata, do niéy nie należał. (*Istoria Rossij. Jerarch.* T. 2. str. 34.) W *Pribawlenii k Opisaniju Kijewo-Sofijskawo Sobora* (Nr. 46) znajduje się przywilej Zygmunta I dany R^u 1523 Makaremu Ihumenowi *Archistratijsa Zolotowierchowa* potwierdzony od Batorego roku 1578, a nawet Władysława IV 1639 zaszczycający go bezpośrednią Opieką Królewską z uchyleniem wszelkiego wpływu, nawet Metropoliczego. Wno-

sze, że i inne trzy podobną łaską udarowane zostały. W przeciwnym albowiem razie zakonnicy S. Mikołaja Pustynskiego niemogliby sami sobie obierać Przełożonego, a obranego podawać Monarsze do zatwierdzenia, iak to uczynili Roku 1680 za Jana III. (Obacz *Priwawlenije* Nr. 49.) Jeszcze mnięj prawa mieli Kozacy wtrącania się w rzeczy klasztorne. Lubo albowiem Batory Krol w roku 1576 wielkie onym nadał swobody; do Kijowa iednakże żadnego nie pozwolił wpływu, a tém mnięj ustąpił prerogatyw panującemu wyłącznie służących. Prawdziwie zatem *wilczém prawem* przywłaszczyli sobie, iak Kiewopieczarski Archymandryta, tak Kozacy zwierchniczą opiekę nad wzmiankowanemi klasztorami.

„Z natury to Schizma ma, iż woli się bratać z Hæretykami y z Turkami, niżeli z Katolikami — — — Co za dziw, że Motłoch Schizmatyki z większą „się przyiaźnią ozywa Turkóm, niżeli Panu Świątobliwemu Katholickiemu „Królowi JM.“ Dowodzą tego (wyżey Str. 171). pomienione ziazdy Toruński i Wileński. Dowiódł osobiście Konstanty Książę Ostrogi, który Krzysztofowi Brońskiemu Aryaninowi za dzieła przeciw Unii pisane, imiennie zaś za książkę *Apokrisis* otytułowaną, miasteczko Wilsk z wsiami dożywociem darował (Smotrycki Apolog. 46. 95. Susza in Saulo et Paulo pag. 86. Stebelski T. 2. Str. 174. Ostrowski T. 3. Str. 412), który Cyrylowi Łukaremu zheretycznemu Grekowi powierzył dozór szkoły Ostrogięj (wyżey Str. 176), który córkę swoię Elżbietę wydał za Janusza czyli Jana Kiszkę Aryanów zwolennika i Opiekuna: który sam „quamvis religionem „Unitarium, quam in corde amplectebatur, aperte non sit professus, Unitariorum tamen fautor et Patronus fuit“ (Stebelski T. 3. Str. 112. Sandii Bibliotheca Antitrinitariorum Freistadii 1684 pag. 82. Vindiciae Unitarior. pag. 283). Dowiódł tego Chmielnicki, który wolał połączyć się z *Islam-Giraïem*, i z nim razem wieczorny odprawiać Namaz (modlitwy z pokłonami), *tudzież czytać Koran obyczaiem prawego Muzułmana* (Collectanea z Dzieiopisów Tureckich T. 1. Str. 202); iak hołdować Królowi Polskiemu i Unickie Nabożeństwo podzielać.*)

Uwagi

b) nad listem Lwa Sapiehy do B. Jozafata.

Nie iednego mówiącego słyszałem, że gdyby S. Jozafat był niewinnym, Lew Sapieha, prawdziwy Katolik, Unii obrońca i pomnożyciel, Pan aż do surowości kochający sprawiedliwość, tak ostrém i w żółci maczanem piórem nie pisałby do tego Arcybiskupa. Zdaie się przeto tak ro-

*) O *Emmanuelu* wspomnianym od Jozafata pisze Bar-Hebreus w swoiey Kronice, „że lubo przysiągł wiernie postępować z Łacinnikami, dał im atoli przewodników zdradliwych, którzy, onych zaprowadziwszy między góry, dróg i wody pozbawione sami ukie-
kli, że resztkom niewybitym od Turków, mieszał wapno z mąką, od czego gromadnie „umierali“ (pag. 334).

zumiającym, iż Mąż Boży nader słusznie odebrał za swoje wykroczenia po-lajanie. Nie chcę ja zupełney doskonałości przyznawać B. Męczennikowi. Gdy bowiem *sprawiedliwy* podług zdania Pisma S. *siedmkroć na dzień upadać może* (Przypow. 24, 16); zapewne i On ulegał słabościom niektórym, tak powszechnie znaydującym się w przyrodzeniu ludzkiem. Bydź mogło, iż gorącą pałając chęcią, wykorzenia odszczepieństwa truiącego miłość chrześcijańską i pokój Cerkwi Bożej, nawrócenia do starożytney Świętey wiary зараżonych nowo wniesionemi błędami, pociągnięcia wszystkich do tego, aby pod znamieniem iednego i tegoż samego Chrystusa, pod iedną i tąż samą namiestniczą widzialną głową, w jedney i teyże saméy owczarni, iednemi usty i iednym sercem, iako dziatki ukochane, kochające i kochające się wzajemnie, chwalili iednego powszechnego Oyca w Niebiesiech, odzyskania przez tego dóbr i swobód Cerkiewnych, utraconych i zgwałconych przez łakomstwo i zuchwałość iednych, a niedbalstwo i zbyteczne uleganie drugich ludzi; słowem dopełnienia ścisłego obowiązków dobrego Pasterza używał wyrazów pieszczonym uszom, niemiłych, przedsiębrał czyny przeciwne ehciwości cudzey, albo przesadzonym tolerancyi widokóm. W Jego bowiem liście czytamy i o *przeklętym* Smotrzyckim, i Carogrodzkim *Pastuchu*, i o *motłochu* Syzmatyckim, i o *bluźnierstwie* i *ciemnościach* i *Belialach* innowiernych. Wiemy z zeznań świadków, społecznych, naoecznych i zaprzysięgłych, że *Schisma cane pejus et angue prosequebatur*, że *in concionibus fulminabat contra Schisma*, że *refractorios* — — *jure regio inflectebat* (Wyżej (w MS.) Str. 19. 41) & że z narażeniem własnego życia na niebiespieczeństwo zmusił Korsaków do powrócenia maiętności klasztornych (Wyżej (MS.) Str 40). Sam wreszcie nietai, że Nieunitkie Cerkwie zamykać kazał. Lecz z drugiej strony wyznać koniecznie potrzeba, że i Sapięha okazał osobistą ułomność, że nawet ciężéy zgrzeszył blisko siedmdziesięcioletni Senator, iak Arcybiskup lat 43 niemaiący.*) Ten bowiem za dobrą swoją sprawą obstaiać, uniósł się czasem zapalem stosownie do wewnętrznego przekonania i czucia: Lew zaś iak mu przyszło do głowy, iuż pochwalał Unią Cerkiewną i radził tylko pomiarkowanie w iey popieraniu, iuż naganiał iako nieużyteczną, warchowliwą, a nawet wyraźnie szkodliwą, i grał rolę obrońcy Nieunitów, a to z takim zacieczeniem się, że niemiał skrupułu wspak obracać naypewniejszy wypadki. Z dyssydentskich wydany na świat rodziców, z młodości troskliwie napawany zdaniami odpowiedniami wyznaniu, doskonałony w Lipsku, lubo za staraniem X. Skargi powrócił w czasie na łono Rzymskiego Kościoła, i w nim trwał statecznie;**) sprawdził atoli swym listem cząstkę owego przysłowia Horacyuszowego: *Quo semel est imbuta recens, servat odorem Testa diu*. Nie maiąc albowiem w sobie resztek Akatolickiego zarodu, nie mógł

*) Lew Sapięha urodził się roku 1557 dnia 2 Kwietnia B. Jozafat zaś roku 1580. W roku zatém 1622 miesiąca Marca Lew liczył lat 65, S. Kuncewicz 42. Obacz Życie Lwa Sapięhy T. 1. Str. 22.

**) Życia Sapięhów T. 1. Str. 44. Życia sławnych Polaków Str. 136.

tak obraźliwie na Unią powstawać, iak mu się w liście nieraz zdarzyło. Oprócz tego, w granicach Archidiecezyi Połockiey miał znaczne włości, iuż iako Dziedzic, iuż iako Mohilowski Starosta, azatém licznych poddanych nieunitów. Jako Kanclerz W. X. L. i Woiewoda Wileński, poważany od Króla, pierwsze zajmował miejsce w rzędzie Litewskich i Ruskich Obywateli. Wielu z tych, nielubiących Unii, nielubiło razem Joza fata, podobnie iak i czerń prosta od tego czasu, którego Smotrzycki z Boreckim i innemi przez Teofana wyświęconemi Władykami mieć w kraiu zaczęli. Pomnażały się coraz większe na Ziednoczonych krzyki, wzrastały na nich i na Jozafata potwarze. Wierzył onym po części Kanclerz, a niechcąc ani iątrzyć przeciwko sobie poddanych, ani tracić zaufania w Obywatelstwie, nietylko krzywdzące posyłał Jozafatowi upomnienia, ale nawet te w przepisach upowszechniał między potwarzającemi, a tém samém onych do większey ieszcze zuchwałości pobudzał. Przymówił o to Arcybiskup Sapieże. Lecz, iak niżéy obaczemy, obraził przez to dumnego Pana. Gdy wreszcie będziemy pamiętać, że równie był surowym (Życia Sapiehów T. 1. Str. 203), iak obraźliwym, łatwo zgadniemy, dla czego tak ostro odpisał Kuncewiczowi.

Lecz przystąpmy iuż do rozbioru szczegółowych zarzutów:

1. *Wść tenax opinii swojej* &. W czém to Jozafat upor ukazał? Statecznie obstawał przy Unii, ganił i wytępiał rozerwanie Cerkiewne, poskramiał nieposłuszne głosowi Pasterskiemu i burzliwe owieczki, Cerkwie sobie prawem duchowném i Monarszem przyznane osadzał Unickimi Kapłanami, odbierał zajęte przez wysłańców Smotrzyckiego, i onym broździć niedopuszczał, nieustępował z powierzoney sobie Katedry iak tego Nieunici żądali, a krzywd wyrządzonych prawnemi dochodził krokami. Czy niżé to On źle? Tak jest, podług Sapiehy: *i żebyś Wść nie tryumfował, że kto milczy, zdaie się zezwalać, rad nierad muszę na nieważny list Wści odpisać*. Przytaczane od Lwa wyrazy Jozafatowe nie okazują wcale *niewagi*. Bardziéy nią traci cała odpowiedź Kanclerza W. X. L. Zaraz albowiem zeznaie: *prawda żem sam autorem tey Unii, bo i opuścić nie godzi się*. Na Synodzie Brzeskim roku 1596 iako delegat Królewski słowem i dziełem przyczyniał się do dobra Unii. Roku 1605 gdy trybunał Litewski z większey połowy Nieunitów złożony, odsądził zaocznie Pocięcia od Metropolii (Ostrowski T. 3. Str. 426. Synopsis pod r. 1605); Sapieha wiele się przyczynił do skassowania tak niegodziwego wyroku. „Nayszczegulniey zaś przezaćność twoię wychwalamy, żeś Wielebnego Brata „Metropolitę Ruskiego obronił od prześladowania Dyssydentów, i żeś Unią, „którą on, i inni owego Narodu Katolicy z Ś. Rzymskim Kościołem uczynili, gorliwie i silno utrzymał“ (Breve Pawła V roku 1606. Życia Sapiehów T. 1. Str. 275.) Za iego także wdaniem się Zygmunt III tegoż roku dnia 22 Lutego przywileiem swoim sankcyonował całość praw Metropolicie przez Witolda, Kazimierza IV, Alexandra, Zygmunta I przyznanych (Zbior pism różnych Str. 172). Dwoma laty pierwey, to jest roku 1603 w Styczniu na Seymie Krakowskim gdy Panowie Nieunicy

i Akatolicy wyzuwszy się z wszelkiego uszanowania dla publicznego prawa i Monarchy, starali się dopiąć swoich przeciwnych Unii i ogólnie Rzymskiemu Kościołowi (Piasecki ad Añ. 1603. Dzieie Panowa. Zygm. III T. 1. Str. 479); Sapieha, podług zeznania Klemensa VIII w liście do niego datowanym 5 Kwietnia „naybardziej starał się o utrzymanie Świętej Narodu Ruskiego Unii—na wybór zaś, cnoty i męstwa, tudzież zarliwości o chwałę Boską na tym Seymie ostatnim dowód okazał nayznamienitszy, że z naywiększą zaletą swoją interes Boga i Religii najmocniej utrzymał &“ (Życia Sapiehów T. 1 Str. 259). Około roku 1609 Czeręyski Klasztor, i wszystkie w dobrach swoich Cerkwie oddał Unitóm (Życia Sap. T. 1. Str. 176. 187. — Stebel. T. 2 Str. 52). On tego dokazał że w Mohilowie iak urząd Lantwoyta i Pisarza oddano Katolikowi, tak Jozafata uznano za prawego pasterza. (Obacz wyżej Str. 44.) On na mocy Uniwersałów Królewskich wydanych w Kwietniu 1621 iako Kanclerz WXL. i Woiewoda Wileński kazał wszędzie ścigać Boreckiego, Smotrzyckiego i innych od Teofana upoważnionych burzycieli spokoyności publiczney (Życia Sapie. T. 1. Str. 338). On Dyunitów Wileńskich, w obronie Smotrzyckiego i Boreckiego, znieważających przeciwny Wyrok Królewski wydany za Rutskim i Kuncewiczem, surowym poskromił dekretem roku 1621 (Weryfikacya Niewinności Str. 70 — 72. Sowita Wina Str. 62 — 66. Życia Sapiehów T. 1. Str. 341 — 344). Nie godziło się Sapieżę opuścić Unii: godziło się za nią obstawać: nie było grzechem opierać się Nieunitóm i onych poskramiać: wolnoż było Jozafatowi postępować inaczej? Obrona religii i praw Kościoła chlubna dla Świeckiego, dla Biskupa zamieniał się w występek? Lecz mówi Kanclerz Litewski *to mi na myśl nigdy nieprzychodziło abyście Wśc takimi gwałtownymi postępkami ludzi do Unii przywodzić mieli &.* Zaczyna iuż tu nie iednego obwinać, lecz wielu. Nie wymienia ich atoli, nawet nie daie do zrozumienia, czyto byli duchowni, lub świeccy. Domyślać się tylko można, że pierwszych rozumie, osobliwie Metropolitę Rutskiego i Kuncewicza. Do tego bowiem ostatniego pisze, którego iak wiadomo (Wyżej (w Ms.) Str. 96.), nie Pociey, lecz Rutski, na Połockie Arcybiskupstwo posunął. Jozef więc równie gwałtowny Apostoł, iak Jozafat. Cóż to przecie oni robili? Czy przemocą zapędzali do Unickich Cerkwi Nieunitów? czy napadali na Nieunickie nabożeństwa i policzkowali sług ołtarza? czy porywali się do kiiów i kamieni? czy komu śmiercią grozili? Nic! Hańba takiego postępowania na samych tylko Nieunitów spada. (Wyżej (w Ms.) Str. 22. 30. 44. 62. 120.) W czem przeto dopuszczili się gwałtów? Oto, łagodnie nawracali, a gwałtowne na siebie i swoje prawa napady, gdy przyjacielskie przedstawienia nie pomagały, odpierali nie szermierskim sposobem, ale udaniem się do Sądowej Zwierzchności (Wyżej Str. 43-45). Byłoż to dziełem gwałtowném? Bynajmniej. Lecz że to *gwałtem i prześladowaniem* nazywali Nieunicy; Sapieha od nich nauczony (samemu bowiem żadne gwałty *nigdy nie przychodziły na myśl*), za nimi tylko powtarzał. Niech mi będzie wolno wymienić tu kilka takiej niesprawiedliwości

przykładów. Wiadomo aż nadto, że Rutski od Króla, do którego iedynie należało, nominowany i za błogosławieństwem Papięzkim wyświęcony, prawnie i słusnie obeymował rządy Metropolii. To iednakże *naiazdem niesłusznym* Panom Nieunitom podobało się ochrzcić, i temu się opierać (Synopsis fol. F. pod rokiem 1614). Pozniej ziawił się Teofan Greczyn. Bez wiedzy Króla i przeciw wszelkiemu prawu, tak świeckiemu, w ten czas obowiązuącemu, iak Cerkiewnemu, wyświęcił kryiomo Boreckiego, Smotrzyckiego i innych (Wyżey Str. 48). Zygmunt o tém uwiadomiony, kazał imać narzutów. Wileńscy Mieszczanie iednak Smotrzyckiego przyięli. Król wydał dekret przeciwny. Znieważono go. Sąd mieyscowy z woli Panuiącego uwięził głownieyszych naczelników besprawia, i po wywodzie prawnym ukarał (Cytat. Str. 187). Czyn iednak ten Krola i Sądu był w oczach Smotrzyckiego, Autora *Weryfikacyi, Tragedią na dziwowisko nas* (Smotrzyckiego i Nieunitów) *światu y na urąganie podaiącą*, podług Synopsystów zaś pod r. 1621, *wielką persecutią, iak iednych w Chrystusie Braci naszej Mieszczan w niwczym niewinnych do ciemnice pod-ratuszney sadzano, drugich na ratuszu więziono — — o co pełne są Xiegi Ziemske y Grodzkie Protestatij, niemal łzami krwawemi napelnionych*. Podobną potwarzą cisioną na Unitów iest następujące oskarżenie: *A toście Wśc już Narod Moskiewski do pertynacyi i odstępstwa przy-sięgi Krolewicowi*) JMci uczynioney przywiedli i przymusili. Trudno tego negować, bo listy od nich — — to świadczą*. Mój Boże! czyż był wienien który z Uniekich Biskupow, że Zygmunt III długo zwlekaiąc wysła-nie obranego na tron Moskiewski Syna swego Władysława, a nadto złe obchodząc się z posłami poń przybyłemi, i podobno dla siebie żadaiąc drugiey korony, dał powód narodowi do obrania sobie innego Pana, wypo-wiedzenia zaprzysiężoney uległości Krolewicowi? Świadczyż o tem iaki choć ieden, czyto Polski np. Piasecki, Kobierzycki, Naruszewicz & czy Rossyiski np. Andrey Jakowlewych Chylków, Nestesuranoy & historyk? Wcale nie! Nie wiedział o tem i Sapieha Kanclerz WXL. towarzyszący Władysławowi pod Moskwę, czytający dyplomatyczne polskie i moskiewskie korespondencye, a przynajmniey o ich treści zawiadomiony. Pierwsze go o tem zapewniły iakieś prywatne listy pisane od nieprzyjaciół Unii! Dalsze rezonowanie o potrzebie zgody domowéy, iest do owego podobne: „Panie Sapieho! ponieważ z Dyssydenta zostałeś Katolikiem i nietylko „wiernie trzymasz się Rzymskiego wyznania, ale nawet czynnie popierałeś „Unią, co wszystko nam się niepodoba; żądamy od ciebie szczerze, abyś, „albo znowu został Dyssydentem, albo nam ustąpił darowanych ci Starostw „i godności w kraiu. W przeciwnym razie zaburzymy całą Oyczyznę. Opie-

*) Rossyiski tłumacz zamiast *Narodu Moskiewskiego i Królewica* położył *narod Ruskij, i jęwo korolewskoie wielichestwo*. Sam B. Jozafat przy końcu listu odpowiedniego o *Królu* nie *Królewicu* wspomina. Lecz *Naród Moskiewski*, czyli iak go nazywa S. Męczennik *Moskwicininow*, nigdy *Królowi* Zygmuntowi nie *przysięgał*. Nie można było przeto i Unitów obwiniać, iakoby przymusili do *pertynacyi i odstępstwa przysięgi Królowi*. Chyba że kto niedotrzymawszy słowa *Królewicowi*, zawiódł razem i *Króla Oyc*a.

„raiać się naszey przemocy, będziesz tylko *warcholić*. Jeżeli swego nie do-
 „każemy, poddamy się Turkowi. Bo wolemy byźd pod nim, niżeli od ciebie
 „taką oppressyą religijną ponosić. Akkomoduiąc się więc czasowi, pamię-
 „tay na ono, *lente festina!* Jeżeli kilku twoich przyjaciół powiada ci
 „że nas mało, a ty masz prawdę i sprawiedliwość po sobie; wiedz o tém,
 „że kłamią, a ty iesteś *lewis* gdy im wierzysz. Wszyscy bowiem Dyssy-
 „denci i Nieunici, słowy i burzliwemi czynamy wymagamy tego po tobie.
 „Uczyn więc tak iak chcemy, bo z naszey strony iest słusność.“ Nie wiem,
 iak przyiałby Sapieha tę radę. To wiem że Pasterz w naiemnika by
 się zamienił, gdyby własną trzodę za zbliżeniem się wilka porzucił, albo
 owiec od iego zębów nie bronił. Z resztą *trzey* Jozafata *powinni*, czyli
 przyjaciele, byli, iak sądzę. Doroteusz Achremowicz Burmistrz Połocki,
 Piotr Domkowski, i Jan Działewicz Pisarz Mieyski Połocki, który listy
 Królewskie wyniósł przeciwko Smotrzyckiemu. (Wyżey (w Ms.) Str. 42, 48, 82.)
 Ale nie sami, bo iego stronę utrzymywali *wszyscy* Unici na całej Rusi, *wszy-*
szy Łacinnicy a nawet wielu Nieunitów i Dyssydentów oddało iego cnotcie
 świadectwo. (Wyżey (w Ms.) 24. 46. 62.) Nie byli więc *una hirundo*, ani *cum*
lupis, lecz *contra lupos ululabant*. Boreckiego i Smotrzyckiego czy *wielu* Czern-
 ców i Szlachty, czy też *kilku* tylko żądało, a odrzucało Jozafata; to do pra-
 wości rzeczy nie należy. Ta bowiem nie od opinii ludzkiej zawisła, ale
 od natury samey rzeczy. Za Chrystusem mała była garstka wiernych,
 a cały naród wrzeszczał *ukrzyżuy!* Dla tego iednakże nie dobrze zrobił
 Piłat, że wielość usłuchał. Jest też dowiedzioną rzeczą i przez wywód
 kryminalny, proces kanoniczny, że gdyby nie *kilku* Czernców namowio-
 nych od Smotrzyckiego; Połączanie nie oburzyliby się na Jozafata (Wyżey
 Str. (w Ms.) 43. 50. 56. 59. 128. 129. Sowita Wina Str. 75—76). Całe woysko
 Zaporozkie tak się miało iak czerń żydowska, którą poduścili Faryzeusze, iż
 wołała o uwolnienie Barabaszy a ukrzyżowanie Chrystusa. (Mat. 27. 20.)
 Co Kunasewicz, nazwany *Sahaydacznym*, Wódz Zaporozców, iuż w woj-
 nie Władysława Krolewica o koronę Moskiewską, iuż Chocimskiej, do-
 brze zasłużony w Polsce, ten sam, który się korzył przed Teofanem
 w Kiiowie (Kobierzycki pag. 559. — 788. Naruszewicz w Żygiel Chod-
 kiewicza T. 2. Str. 138. — 240. Niemcewicz Dzieie Panow. Zygm. III
 T. 3. Str. 152. 162. 210 & Sowita Wina Str. 59. Stebelski T. 2. Str. 189)
 co, mówię, on w *deklaracyi swojej* wyraził, niewiadomo mi dotąd. Lecz
 choćby iego głos przeciwko Unitom i Unii *wszystkim przypadł do smaku*,
 czyli był *παφίλος*; dla tego atoli nie byłby sprawiedliwszy od powsze-
 chnych krzyków na Seymach, przed któremi sam Lew Sapieha nie raz
 uszy zatykał.

2. Jaki był skutek Kommissyi od Króla wyznaczoney w Kiiowie,
 nigdzie nie czytałem. Z tego iednak, co potem się stało, wnoszę, że nie
 uprawniła czynności ani Teofanowych, ani Kozackich. Zawsze Borecki
 i Smotrzycki byli uważani za intruzów, i iakokolwiek domagali się tego
 i często, i gromadnie, i groźno, tak Kozacy iak inni Obywatele, aby onych
 uznano za prawych, a oddalono Unitów; nigdy na to nie zezwolono. Ani

dla tego Kozacy wypowiedzieli posłuszeństwo Królowi. Przeciwno wyrażnemu zakazowi napadali czasem granice tureckie: ale to uwiedzeni chciwością łupu. Burzyli się za Władysława IV, z Janem Kazimierzem w krwawe weszli zapasy, przeszli wreszcie pod berło Moskiewskie. Lecz każdy wiadomy dzieciów i nieuprzedzony, zna bardzo dobrze, że religia była tylko *udanym pozorem*, w rzeczy zaś samey te nieszczęścia pochodziły stąd, że Panowie Polscy, osiedli na Ukrainie, przemocą ścieśniali wolnego ludu swobody, i starali się go uiarznić: że Chmielnicki był osobiście skrzywdzony: że podobno, gdy potem wsławił się męstwem, zacheiało mu się wreszcie panować.*) Następna przymówka Jozafatowa: *chybaby kopie listów & naybardziey podobno uraziła Sapiehę i obostrzyła odpowiednie pióro*. Nie zaprzecza, że, co pisał do Arcybiskupa tyle razy wspomnianego, dostało się w ręce Nieunitów. To go zabolalo, że go obwiniał, iż ostrym stylem obroconym przeciwko Unitom, usprawiedliwiać Nieunitow zuchwalstwo i one pomnażać mógł nieostrożnie. Aby więc oddalił winę od siebie, niewinnych zaczął potwarzać, a tém samem dowiódł, że słusznie mu Jozafat przemówił. Samo wyrażenie: *O Pater! nie Wści rzecz bydź censorem pisma moiego* & okazuje dotkliwie obrażoną dumę. Daie bowiem do zrozumienia, że *Pater* rzeczony nie był w stanie ocenić tego, co wyszło z pod ręki nieporównanego Kanclerza. Właśnie iakoby człowiek, chociaż za młodu nie lękał kurzu szkolnego, nie poznał się z Cyseronem, nie zwiedzał Lipskich progów, i tylko pilnujący ławki kupieckiey, lecz zdrowego rozsądku, prostego i żadną złą skłonnością nie zepsutego serca, do tego pilny w czytaniu i rozmyślaniu ksiąg budujących, nie mógł poznać związku między przyczyną i skutkiem, albo Biskup nie miał prawa oznaczyć wartość pisma Senatorsko-ministrowego! Jeżeli Lew tak samo tłómaczył się przedtém, iak teraz; jeżeli swoje listy w przepisach upowszechnić między Nieunitami pozwolił; żak nawet, byle tylko umiał czytać i sądzić, mógł nader łatwo pomiarkować, że on złośliwie pomawiając Jozafata i innych iednowiernych Biskupów, pomnażał i usprawiedliwiał niechęć ich wrogów. Wiedząc bowiem, iak sam Sapieha, naybliższy boku Krolewskiego Minister, i Jego zaufanie posiadający, Senator Wielkiego znaczenia, Pan sławny gruntowném zdaniem i sprawiedliwością, bez ogródki w obronie Rozróżnionych, Unitom na oczy wyrzuca, że *invita Majestate Regia, invita, imo prohibente Republica, nadużywaią swéy władzy, ambicyą bardziey i prywatną nienawiścią, niż miłością braterską powodowani*, że przez to są przyczyną niezgód, i grożących niebezpieczeństwem poruszeń, nie braliż pochopu do ieszcze większego na Unitów krzyku, do śmielszych przeciwko nim, iako swoim uciskaczom nieprzyjacielskich kroków? O Sapieho! iak obwiniałeś niesłusznie! iak niewinnych krzywdziłeś! i, jeżeli, przy zasługach Chrystusowych, późniejsza twoia poprawa, żal i pokuta,

*) Przydać do tego ieszcze należy, że ozuchwaleni darowaną sobie wolnością, dumni liczbą i siłą co raz większych żądali swobód, przywilejów, zaszczytów. Po śmierci Zygmunta III domagali się prawa wotowania na elekcyi (Piasecki Chronika ad an. 1632). Nareszcie nieuległemi bydź chcieli.

ciebie nie usprawiedliwiły, iak ciężko odpowiadasz sędziemu Bogu! Twoje potwarcze pismo aż dotąd iest, i nadal będzie, dla niewiadomych pobudką i podstawą złego mniemania o Jozafacie i Unitach. Dotąd bowiem nie tylko Nieunici i Protestanci, ale nawet Katolicy niektórzy, odwołując się do niego też same wznawiają i rozgłaszają potwarze. *Potwarze*, mówię. Bo społecznie, miejscowi, naoczni, przysięgli świadkowie, przed tobą Sapieho i przed twemi spółkommissarzami, przed delegatami Papieżskimi, oddali sprawiedliwość niewinności Jozafatowej. Zeznali uroczyście, że ten Mąż Boży błędu nienawidząc ku *błądzącym* zachował wszelką uprzejmość chrześcijańską azatem był *inimicus causae sed amicus personae*; że najbardziej się kochał w pokorze, cierpliwości i gotowości do posług wszelkiego rodzaju; że często przypominał nizkość urodzenia swojego, a zawsze uznawał iż nie był godnym dostojności Arcybiskupiej, i gdy ją przyjął, przyjął iedynie ulegając radzie sumiennej i woli Starszych; że Smotrzyckiemu gotów był ustąpić Arcybiskupstwa pod warunkiem przyięcia Unii (Wyżey (w Ms.) Str. 26); że tak dalece nie nadużył w niczem swej powagi iż sami Nieunici długo byli mu radzi, ani mieli co mu zarzucić, i gdyby nie złość ludzka okrzyknęła go *Apostatą, Papistą, Heretykiem, Impostorem*, nigdyby się nań nie obruszyli. Czytaj wyżey (w Rękop. od Str. 1 do 159) a przekonasz się o prawdzie mego twierdzenia. Jakież to więc iego postępkę przeciwiły się woli Krolewskiej a nawet zakazowi Rzeczypospolitej? Czy niechciał Zygmunt, aby został Arcybiskupem? Czy zakazała Rzeczpospolita obiać Rządy Archidiecezyi, nawracać rozróżnionych, gromić uprzedzenia Nieunitów i Kacerskie wymysły, Cerkwie Parochiami osadzać, odbierać sądownie dobra funduszowe, zaięte wilczém prawem przez świeckich, dochodzić krzywd wyrządzonych? Jeżeli to; czemuś wyraźnie nie wymienił przestępstwa, i nie przytoczył zakazu? Gdybyś pisał bez żółci, znalazłbyś winowayców, lecz nie między Unitami, znalazłbyś i zakazy, bo tamtych znałeś z osoby, te zaś sam obwieszczałeś z woli Monarchy. Lecz ci się podobało ukryć zuchwalców, a *bić nie konia*, iak to mówią, ale *hołobte*.

3. Słusznie przyganił Jozafat, że *na nie polityka respektuie*, to iest, że z politycznych tylko powodów Rząd Polski cierpiał krzyki i nadużycia Rozróżnionych. Bo niepodobna aby albo taki sposób postępowania chwalił; albo, sam cierpiąc Nieunitów *spokojnych*, pozwalając onym i w Mohilowie (Str. 42) i w Witepsku pod oknami dworu swojego (Str. (w Ms.) 32. 60. 131. 132. 149), a nawet w samym Połocku (Str. (w Ms.) 78) (nie wszystkich bowiem do Unii pociągnął), oddzielnego nabożeństwa, chciał myśl inną od pomienionéj przytoczonemi wyrazić słowy. Polityka zdrowa nie karze umysłowego i dobru ogólnemu nieszkodliwego błędu. Ale gdy znosi zuchwałość błędzących; zamienia się w słabość, i o tyle staie się winna, ile stąd wynika niepokoiu i krzywd w obywatelstwie. Jeżeli Sapieha *zdrową* politykę rozumiał, nie wiele *przydał* do słów Jozafata. Jako bowiem *polityka* znaczy osoby rządzące podług zasad politycznych, tak i *Rzeczpo-*

spolita bierze się w témże samém znaczeniu. A w tym przypadku zupełna jest zgoda między nim i Jozafatem. Lecz jeżeli politykę *slabą* miał w myśli; Senator i Minister, czy nie powinien był iey naganić? Jakże bowiem pod iey stérem bezpieczeństwo i całość swobód, majątków, i życia osób do towarzystwa należących? Że z posłuszeństwa Nieunitów wieleby dla Rzeczypospolitéy wyniknęło korzyści, nikt o tém niewątpi. Ale że w rzeczy saméy więcey wyniknęło, niż z Unii; pozwoli, choć to twierdzi i znakomity Urzędnik, o tém wątpić, a nawet całkiem zaprzeczyć. Jakiego bowiem posłuszeństwa dowiedli? Przestaliż składać osobnych gromadnych zjazdów, prawami i wyraźnemi ogłoszeniami Króla zakazanych? Nie zgwałciliż obowiązującey w kraju ustawy przyjmując i ochraniając zagranicznych biegasów, Niceforów, Lukarych i im podobnych? Nie targnęli się na prerogatywę samemu wyłącznie tronowi służącą, podając na Biskupstwa Boreckich, Smotrzyckich, Kurcewiczów, Hippolitowiczów, Kopińskich, Stogońskich, Abrahamiuszów, i starając się o poświęcenie onych od Teofana (Stebel. T. 2. Str. 188. *Opisa. Kiewosof. Sobora* Str. 156)? a gdy to śmieli uczynić na Katedry nie wakujące, lecz osadzone przez Króla, nieznieważyliż i ustaw Cerkiewnych, i powagi Maiestatu? Byliż powolni Zygmuntowi, gdy owych kradzionych Poświęceńców za intruzów publicznemi pismami ogłosił? Nie narobiliż wrzawy w całym kraju? Nie zakłóciliż Seymów? W czasie Seymu Krakowskiego 1603 roku, Alexander Xiąże Ostrogski nie runąłże zbroyno, gromadnie i z wielkim trzaskiem na miejsce obrad publicznych? Nienapadałż czerń Kozacka i niektórzy Mieszczanie na dobra, własności, pomieszkania, a nawet osoby obywateli spokojnych? Tożto jest posłuszeństwo i korzyść? Jeżeli posłusznymi byli i więcéy od Unii przyczyniali się do dobra Rzeczypospolitey; za co sam Sapieha przeciwko nim za Unitami obstawał? za co popierał Unią, Monastery i Cerkwie w swych dobrach Unitami obsadzał, w każdym funduszu kładł warunek wyłączający Nieunitów od posiadania (Życia Sapiehów T. 1. Str. 190)? Za co wyżey w tymże liście (Wyżey Str. 25) napisał, *Unii opuścić nie godzi się?* Wszak nikt rozsądny i sumienny nie broni rzeczy gorszey przeciwko lepszey. Że Jozafat znał granice swéy władzy, i nigdy iey nie nadużył ku niepokoiowi i szkodzie Rzeczypospolitéy; że zatem nie był kurą sięgającą wyżey nad pozwołoną grzędę; że to do Nieunitów właściwiey zastosowaćby należało; wynika z powyższych dowodów. Dowiedział się Rzym o iego czynnościach i między Błogosławionemi umieścił. A ręczę, że ani Wenecya ani Klemens i Paweł, uwiadomieni o powstępowaniu Nieunitów, nie darowaliby im tego, iak łaskawie z krzywdą niewinnych darować raczy Sapieha w tym liście, a tém samém i Sapiehyby nie pochwalili.

4. Gdyby Sapieha był na miejscu Jozafata Biskupem, zgadnąć nie mogę, iakby pogodził obowiązek nawracania i starania się o iedność owczarni, *cum temporis terminis* w naszej Rzeczypospolitéy i upomnieniem Ś. Pawła (w Lis. 2. do Tymot. 4, 2). Ten nauczyciel bowiem Nauczyciel Narodów wyraźnie zaleca: *nalegaj wczas, niewczas*, czyli podług orygi-

nalnego textu (*ευχαριως, αχαριως*) w czas dogodny i niedogodny, dobry i zły. W naszym zaś kraju do tego przyszło, że gdy, pod hasłem nieograniczonej wolności, domagano się swobodnego przejścia od Religii Katolickiej do Protestantckiej, i, gdyby się komu była podobiała, Nieuni-ckiej, a samo zapobieganie temu, tudzież nadużyciom i krzywdom stąd dla drugich pochodzącym, oparte na słuszności i prawie, poczytywano za besprawne gwałty i prześladowania; żadną miarą nie pozwalano wzajemno-ści, a nawet samego zachęcania do powrotu na łono Rzymskiego Kościoła słuchać niechciano. Wszak nie dla czego Rahoza, Pociej, Rutski i inni, tak bardzo znienawidzeni byli, iak tylko że Unitami zostali i innych po-ciągali za sobą. Jozafata nie z innego powodu malowano w postaci diabła, i *duszochwatem* nazywano, iak z tego, iż wielu do Jedności przywoził (Wyżey (w Ms.) Str. 17-39). Wspomnienie Papieża w czasie pontyfikalnéj ce-lebrzy, lub inną oznakę Unicką podczas publicznego nabożeństwa Ziednoczo-nych, za tak ciężką poczytywano zbrodnią, iż na miejscu Archidyakona mocnym obelżono policzkiem, Kapłana położywszy mordowano kłami (Wy-żey (w Ms.) Str. 22. 30. 62). Wreszcie sama *Papieżska i Łacińska*, iak Oycobóycy zeznawali, *wiara* była dla Jozafata męczeńskiego wieńca za-ślugą, a nigdyby onego nie otrzymał, owszem nie małoby do kieszeni zagarnął, gdyby się Patryarsze pokłonił (Wyżey (w Ms.) Str. 22. 44. 46). W takim stanie rzeczy, nigdyby ust dla nawracania nie godziło się otworzyć, bo nawracanie miano za czyn przeciwny obywatelskiej swobo-dzie. Owo *compelle intrare*, iezeli bierze się za przymus fizyczny, nie tylko w Polsce, ale w żadnym kraju Chrześciańskim nie służy, i B. Joza-fatowi wcale nie było prawidłem, iak się wyżey okazało (Str. 43, 187). Dziwno więc mi dla czego F. Siarczyński nawet w *Obrazie Wieku Pa-nowania Zygmunta III* (T. 1. Str. 260) o tóż samo Go obwiniał, białąc: „Niekiedy środków mocy i przymusu używał. Z słów Pisma Św. dobrze „ku czemu innemu służyć mogących: Przymus wnieść, *compelle intrare*, „utworzono prawidło, że do Jedności z Kościołem Rzymskim przymuszać „można. Ostrzegał go Sapieha &.“ Nie Jozafat bowiem onemi usprawie-dliwiał przymus, ale mu Sapieha z łaski swojej narzucił. Ani pochybił tenże Mąż Ś. toru nauki Apostolskiéj: *charitas patiens, benigna* & iak się pokazuie z tego, co się wyżey pisało. Że go wielu odstąpiło, były po-budką, nie iego gwałtowne czyny, bo tych się nie dopuścił, ale złośliwe pisma Smotrzyckiego. Zeznali to sami nawet winowaycy (Str. 49). „W Połocku „za łaską Bożą“ słowa są Autora *Sowitey Winy* 1621 r. (Wyżey (w Ms.) „Str. 75) a staraniem Świętobliwego Pasterza tameyszego w krótkim cza-„sie do takiej doskonałości zewnętrzney i wewnętrzney rzeczy przyszły, iż „iuz na niczym nie schodziło, wszyscy iednymi usty błogosławili Pana Boga, „że im posłał takiego Pasterza. Cerkwie były pełne, Duchowieństwo dobrze „sporządzone, Maiętności Cerkiewne poodyskowane, w Cerkwi Katedralney „ochędostwo, okrasa, y odprawowanie chwały Bożey porządne, pokoy był „wielki, dum różnych iako tu w Wilnie naszym nie było, zdało się wszy-„tkim serce iedno, y dusza iedna. Wydarł się czart z piekła, a zayrzac

„dobra takiego w Chrześcianstwie, przez to przeklęte instrumentum swoje, „zerwał rzeczy tak dobrze sporządzone, pomieszał on miły pokoy, animusze „ludzkie tak poturbował, że ciż którzy kilka miesięcy przed tym mówili: „Błogosławiony, przychodzący w Imie Pańskie, Hosanna na wysokości, te- „raz mówią: Ukrzyżuy, Ukrzyżuy. Zkądże to poszło? Ztąd, że Smotrzycki „rozesłał Uniwersały swe pelne iadu ku nam — — &“ (Str. 21—22). Nie mało do tego przyczynił się i Teofan Jerozolimski, Consecrator Impostorów. On bowiem w listach swoich uznawał Biskupów Unickich za *Apostatow zakonoprestupnych Pastyrej*, on pisał że są *złochytrawo i kowarnawo drewniawo wraga — — sosudy lukawijja czelowieki, iże obraz blałho- czestija imuszcze, siły że jewo otwierhszesia, iże nieutwerżdiennych i pro- styh czelowiek ot wiery wozwraszczajut', i woswoju wsiepagubnuju jeres otwodiat*. On kazał *otszczutywat' otstupnych uchiszczrenije — — i go- towym byti, wziemsze wsia orużija bożija, na prognanije wraga* (Istoria Rossij. Jerarchii. Czast' I Str. 467, 470, 471). Co na ostatku radził Sapięha, *iedno minąć drugie zwinąć*, gdyby wykonywał Jozafat, zostałby zdrajcą religii. W tey bowiem żadney prawdy *miąć i zwinąć* nie wolno, bo nie zawisła ani od czasu, ani od upodobania ludzkiego. *Si Evangelizawero*, mówi Ś. Paweł (1. Kor. 9, 16) *non est mihi gloria: necessitas enim mihi incumbit: vae enim mihi est, si non evangelizawero*: a wyżej (4, 1—2) *Nos existimet homo ut ministros Christi, ut dispensatores mysteriorum Dei. Hic jam quaeritur inter dispensatores, ut fidelis quis inveniat*. A jeżeli to prawda, że *violenta imperia nemo retinet diu*; Chrystus w nawracaniu musiał być jeszcze gwałtowniejszy od Jozafata, bo tylko lat trzy nawracał.

5. Wyborne zdania, ale z krzywdą, zastosowane do Jozafata. Bo ani *se ipsum ledit*, ani *temere* wdawał się w niebezpieczeństwo. Gdyby nie tak postępował, iak postępował podług zeznania świadków, a za co mu przymawia Sapięha; niebyłby ani prawdziwym Uczniem Chrystusa, ani Apostolów i innych Mężów Świętych naśladowcą. Może chciałeś Lwie! aby albo między Nieunitami grał Nieunita rolę, albo zastraszył ony od nich milczkiem uciekał za dziesiątą granicę?

6. Nie uważał ten nowey szkoły Mentor, ani na sprzeczność zdań swoich, ani na miłość prawdy, mając iedynie na oku ustawiczne hańbienie Jozafata. Podług wyższej Jego nauki nie należy narażać się na niebezpieczeństwo, trzeba chronić się z tego razu i dla tego trzeba się okazyi wystrzegać. Tu zaś prawi, że iest rzeczą godną pochwały, wzorem Świętych cierpieć prześladowania o chwałę Bożą, i ani zapobiegać, żeby się nie cierpiało, ani unikać gdy przydzie, ani, gdy się ukończy, krzywdy poszukiwać. Jozafat zaś, czy tak robił, czy owak, zawsze winien. Naprzód zły, bo chciał cierpieć i nie unikał okazyi, a nawet *temere* wdawał się w niebezpieczeństwo. Tuby należało Sapięze wykazać, kiedy to co dzieie się *temere*, a przytém opisać szczegółowo postępowanie Męża Bożego, i wnieść: *ergo temere*: winienesz przeto! Lecz nie zdało się mu wchodzić w drobne szczegóły. Dostyc na iednym ogólnym słowie wyrze-

czonem z przyciskiem *temere*: bo to dla niego było dogodniej, a miało minę niezawodney pewności, któryy nawet nie trzeba dowodzić. Zły i powtórę. Bo choć chlubił się, że torem Biskupów Świętych szedł w cierpieniu, prześladowaniu; iednakże powinien był naśladować i w świątobliwości, nauce, *cierpliwości*, dobrym przykładzie: a zatém i nie był świątobliwy, i nie nauczał, albo źle nauczał, i zły dał przykład, i nie miał cierpliwości: bo o persekucyą & czynił protestacye, pozwy, skargi, narzekania, po Ziemiach, Grodach &. Czy więc chciał cierpieć i cierpiał; czy nie chciał cierpieć albo trapiących oskarżał; zawsze zły, nieświątobliwy, złego przykładu. Zaiste *sowie bida* — — *czy sowoju o pień; czy pniom o sowa!* Gdyby Kanclerz W. pisał bez żółci i nie na słowo samych nieprzyjaciół, przekonałby się, że Jozafat i żył świątobliwie, i po katolicku pilnie nauczał, i przyświecał dobrym przykładem, i cierpiał, nie szukając umyślnie i płocho biedy, owszém ile się godziło unikając iey okazyi, zaradzając oddaleniu, zresztą; gdy inaczey nie można było, albo święty Urząd dobrego Pasterza niepozwalał, z odwagą się oney poddając. Ten obraz skreślili w zeznaniach tyle krotnie pomienieni świadkowie. Dziwna przytém rzecz, iż tak śmiało powołał Jozafata do przykładu Św. Chryzostoma. Gdyby sam czytał życie, i pisma iuż tego Wielkiego w Cerkwi Bożey Oyca, iuż iego przyjaciół, przekonałby się, że lubo nie wnosił pozwów i protestacyi & do Kancellaryi Ziemskich, Grodzkich &; niesłuchał iednak wyroku soborowego za naleganiem Eudoxyi przez Teofila Alexandryjskiego wydanego przeciwko sobie, że się odwoływał do pełniejszego i bezstronnego Synodu, że wzywał listownie opieki Innocentego Papieża, że toż samo czynili za nim przywiązani do niego Biskupi. O tych listach Jana do Rzymu, nie spomina wprawdzie Autor *Żytia Sw. Iwan. Zlatoust.* (Edycyi Lwowskiey roku 1614). Wzmiankę iednak czynią inni, i są dotąd w zbiorze Pism Jego. Nikt tego Chryzostomowi nie przygania, nikt nie obwinia, iż przez to *stwierdzał discordię, związek charitatis zrywał*: możnaż mieć za złe Jozafatowi? Podpisał i Sapięha protestacyę za Unitami przeciwko Nieunitóm. Mam ją w urzędowym przepisie. Zaniesione przez Jozafata uznał za prawe i potrzebne, gdy zasiadał w sprawie o Jego zamordowanie. Umieścił one w swym wyroku. Gdy więc one w tym liście nagania, dla tego iedynie to czyni, aby dogodzić raz powziętę niechęć i obwiniać z przygryzkiem, choć nie ma o co.

7. Tak też czynił nasz Męczennik, choć ieszcze nie odebrał upomnienia od Sapięhy: *Tu fac simile et recordare* &. Nie żałował życia poświęcić dla chwały Bożey pomnożenia, (Str. (w Ms.) 23. 31. 45. 66). Dał potém gardło za Jedność Świętą, a krwią wylaną, między wielo innemi, największego swego i Jedności nieprzyjaciela pociągnął do pojednania się z sumieniem i Cerkwią Katolicką (Str. (w Ms.) 26. 37. 46. 57.) Atoli oślep nie szukał śmierci, owszem gdzie mógł, i kiedy mógł, chronił się. Zacofnął kroku i powrócił nazad, gdy przeciw niemu Mohilowianie wystąpili w szyku wojennym. Uszedł i z Połockiego Ratusza gdy, po przeczytaniu Uniwersałów Królewskich przeciwko Smotrzyckiemu i Boreckiemu, podniesiono bunto-

wnicze głosy i gotowe ręce do mordu. W czasie ostatniego Witepskiego napadu używał szkodliwych zaradczających krwi rozlewowi i hamujących spadającą tłuszczę (Str. (w Ms.) 22. 33. 42. 53. 76. 77). Czynił więc tak Chrystus, iak Piotr i Paweł Apostołowie Święci.

8. Nie odwołał się tu Sapięha do przykładu Chrystusa i Apostołów, nie dał za wzór postępowania Ojców Świętych, nie wytknął ani Chryzostomów ani Ambrożych. Wiedział bowiem dobrze, że Chrystus bez względu na Heroda Antypę, ukrywającego sztucznie chęć zabójstwa, wolnie w Galilei nauczał (Łuk. 13, 31), że Piotr i Jan nie słuchali wcale zakazu najwyższej Żydowskiej władzy przeciwnego rozkazowi Bożemu (Dz. Ap. 4, 18), że Paweł nie poglądał, ani na Najwyższego Kapłana, ani powagę Maiestatu Królewskiego, gdzie chodziło o prawdę ewangeliczną i dopełnienie obowiązku Apostoła (Dz. Ap. 23, 1. 26, 1), że Chryzostom z powodu posagu Eudoxii wystawionego blisko Sofijskiej Katedry, i nadużyć tamże popełnianych, lubo wiedział o iey nieprzeblaganey nienawiści ku sobie, wołał iednak: *Paki Irodia biesicia, paki pliaszczet, paki iszczet głowy Joannowy na bliudie priati &c.*, ani, chociaż i Cesarz Arkadyusz rozkazywał rzec się Arcybiskupię posady, iey ustąpił, dopóki przymuszonym nie został, że Ambroży nie uważał na Teodozjusza W. i względem niego dopełnił powinności Biskupa. Wiedział o tém wszystkiém Sapięha, i dla tego uważając, że gdyby i Jozafat postąpił tak samo, nie byłby miany za przestępcę; wołał, i te opuścić wzory i zamilczeć w czem, kiedy, i iak zachował się względem Najwyższej Kraiowej Zwierzchności przeciwko Ewangelicznym przepisóm, a samém tylko prostém onych przytaczaniem nadrobić i to z takim tonem, iakoby one pogwałcił. Tym czasem żaden świadek, żaden Autor, żaden największy Jego tak kraiowy iak zagraniczny nieprzyjaciel (z pomiędzy bowiem wszystkich Unickich Biskupów, ieden iest Jozafat, na którego i nayliczniejsze i nayostrzejsze obrócone są pióra, a to na powadze Sapiężyńskiego listu), nie zarzucił Mu dotąd sprzeciwiania się woli Monarszey, wyiawszy iedeną okoliczność dotyczącą Mohilowskich Cerkwi, które lubo na rozkaz Królewski, otworzył w kilka iednak miesięcy oddał pod zarząd Unickich Kapłanów dla zmniejszenia *Nieunickiego bezbożństwa*, z wyraźnem atoli oświadczeniem się nie opiekania się gwałtowi, gdyby tego miano się dopuścić w odebraniu onych. (Wyżey Str. 42, porów. i (w Ms.) Str. 396.)

9. Panie Kanclerzu! gdy odpowiadasz na słowa te Arcybiskupie: *Wiara dar Boży, ale Katolicka, nie Syzmatycka*, nazbyt iasno znać daiesz, że, choć Waszmości nauczał i nawrócił prawdziwy Katolik, wielki mówca, głęboki Teolog, Jezuita ciałem i duszą, Wielebny Xiądz Piotr Skarga; lubisz ieszcze podług zasad szkoły Lipskiej rozprawiać. Gdy bowiem piszesz: „nie bez przy-“, „czyń Paweł Święty do tych słów: *fides domum Dei*, nie przypisał, *Katolicka*, „bo któż wie, *an amore vel odio dignus sit?*“ Gdyż iako Pismo Święte „mówi: *multi sunt vocati, pauci electi*. Nie bez przyczyny y to, że nie „exkludował Syzmatyków, bo *Spiritus Domini, qui est domum Dei Altissimi, ubi vult spirat*“; choćby kto nie chciał, powiedzieć o tobie musi,

że powątpiewasz równie o dobroci Wiary Katolickiey, iak błędności Syzmatyckiey, że nawet dopuszczasz, iż Katolicka złą, Syzmatycka dobrą być może: że zatem, gdy Katolik utrzymuje, Duch Ś. pochodzi i od Syna, po śmierci jest sąd pojedynczy i czyścić, Papież jest z postanowienia Bożego widzialną głową Kościoła iako Następca Ś. Piotra &, Nieunit zaś tego wszystkiego zaprzecza, a o Papieżu twierdzi, iż to *Heretyk*, *Manicheusz*, *Apollinarysta*, nawet *Żyd*, dla utrzymywania Eucharystyi na przaśniku, iak to czytamy po dziełach Nieunickich, np. *Pamiętniki SłowieŃności Rossij*. (Str. 157 — 209) albo w *Kormczej o Rim-skomu padieniu* (Część 2 fol. 9 przy końcu); tamtego w rzedzie *odio dignorum*, tego zaś *habentium in se donum Spiritus Dei Alissimi*, czyli *inspiratorum* umieścić można. *Papæ! quam scite!* Lecz choć tak bredzić było potrzeba, aby za powyższe o wierze zdanie dać przecie iakąś Władcy Unickiemu nauczkę. A że dogmatyzowanie nie bardzo się dobrze Panu Woiewodzie udało; wypadło użyć zwyczajney przeciwko niemu broni, to jest, łailania za *przymuszanie do wiary (katolickiey*, bo do niey tylko miał on Nieunitów zmuszać gwałtownie) i porównania z owym, który rzekł: *Ponam sedem meam in aquilone* &, nie wiem, czy *Babilońskiem Królestwem*, czy *Diabłem*. Słowa bowiem pożyczone są u Jezajasza (14, 13. 14) i znaczą podług iednych tłumaczów tego, podług drugich tamto. Dalszy wywód przyczyn, dla których wiara nazwana *darem Bożym*, wyjaśnia nam, dla czego to Sapieha rezonuje o tym przedmiocie. Widać bowiem z słów iego, iż kiedyś pisał do B. Jozafata o wierze *darze Bożym*, co gdy ten zastosował do *Katolickiey* tylko nie zaś i *Syzmatyckiey*; za rzecz słuszną poczytał, otwarciey myśl swoją wynurzyć. Ale, iak na nieszczęście, zapomniał, iż chcąc być cudzym Mentorem; i znać się na rzeczy i logicznie myśleć potrzeba. Wiadomo już, iak się wyżej popisał. Posłuchajmy, iak się niżej tłumaczy: „Nazwałem tę wiarę darem Bożym, „do której Bóg sam Duchem Świętym potarga kogo, a nie heretycką, ani „Syzmatycką, bo *Ecclesiam extra*, iako *non acceditur ad Deum*, tak *nulla „datur fides*.“ Bóg ci zapłać, o Leonie, za tak dobitne prawdy *Katolickiey* wyznanie! Lecz pozwól sobie zapytać: czy Jozafat w przytoczonych powyżej słowach zbłądził, albo nie? Jeżeli zbłądził; za co toż samo teraz, co On powiadasz? Jeżeli nie; dla czego wcale nie po katolicku baiałeś o wierze *Katolickiey* i *Syzmatyckiey*? Ale i otóż znowu coś nie do rzeczy. Czy bowiem *dla tego*, że *extra Ecclesiam non acceditur ad Deum*, et *nulla datur fides*, *ludzkie w tey mierze starania są próżne*? Czy to Chrystus i Apostołowie *intra Ecclesiam* tylko nauczali? A gdy nauczali i zostających *extra*, czy nauczali *próżno*? Cóż stąd, że *oportet fieri hæreses*, albo *sinite crescere usque ad messem*, a *podobno Jmć. X. Archi Epp. Połocki onych nie wykorzeni*? Więc może wykorzeniać nie trzeba? Więc czekać z założonemi rękami, aż Pan sam przydzie o godzinie dziesiątey, y rzeczy, *ite et vos in vineam meam*? A na cóż tenże sam Pan rozkazał, *ite in universum mundum et prædicate omni creaturæ*? Na co, widząc obszerne niwy, a żeńców mało, zalecił prosić Oycy Niebieskiego

o pomnożenie onych (Łuk. 10, 2)? Panie Kanclerzu! bezpiecniey byłoby dla ciebie, gdybyś *oddając Cesarzowi, co jest Cesarskiego, to co jest Boskiego, Bogu oddał*, chcę mówić gdybyś pilnując interesów i pieczęci W. X. L. nie wdawał się w materye religijne, lecz one Jmć. X. Archi Eppowi Połockiemu i innym Duchownym zostawił.

10. Pod tą liczbą wyborna wprowadzie nauka, lecz w krzywdzącym sposobie do Jozafata zastosowana, ieżeli posadza o iey niezachowanie. Bo nie kłócił pokoju ni Cerkiewnego ni Cywilnego, bo niczyiey osoby nie był nieprzyjacielem, bo kochał się w łagodności i pokorze. Jeżeli zaś miał mu za złe Sapieha, że z iego powodu Nieunici wszczynali kłótnie, w nieprzyjacielskim odzywali się tonie i dopuszczali się okrucieństw; niech razem gniewa się i na Chrystusa, który *nie pokóy przyniósł, lecz wojnę* (Mat. 10, 34. Łuk. 12, 51), niech obwinia i Pawła iako przyczynę Efezskiego tumultu (Dz. Ap. 19, 23), niech narzeka na pierwiastkowych Chrześcian, że przez trzy wieki tysiące padały pod prześladowców ręką: niech wreszcie o surowość i dumę Katolickich Biskupów posadza, iakoby to oni na Wschodzie i Zachodzie podniecali ustawiczne poswarki, dopuszczali się gwałtów, a nawet krew rozlewali, niechcąc ustąpić kroku Donatystomi Aryanom.

11. Zgrzeszył Jozafat i przez to, że gdy nasi Syzmatycy gwałtownie następowali rad nie rad bronić się musiał: bo Chrystus choć miał zastępy Aniołów na swoją obronę, dał się iednak iak baranek na zabicie prowadzić, i tylko modlił się za morderców swoich: bo pierwey potrzeba rady użyć, iak broni: bo w uciskach i przesladowaniach ukorzyć się przed Bogiem i pościć należy na wzór Psalmisty (34, 13): bo miasto tego, ostre listy pisał do Miast Królewskich, grożąc, odpowiadając, czego Apostołowie i inni Święci nie czynili. Jak ten Uczeń godny swojego Mistrza Chrystusa szedł na krwawą z siebie ofiarę, iak nie czynił gwałtownego oporu, iak nie porywał się do korda, iak liczną mając czeladkę nie kazał obraźliwie bronić się, a tém bardziey wzajemnie zabijać; czem pocieszał w utrapieniu swój umysł, i za kogo przy gorących modlitwach krwawe dyscypliny odprawiał; zeznali to naoczni świadkowie (Wyżey (w Rękop.) Str. 16. 33. 61. 85). O ostrości listów, o groźbach i odpowiadaniach sądzić nie mogę, bo nie czytałem onych. Domyślam się tylko, że Witebszczan, Mohilowian i innych w granicach Archidiecezyi mieszczan, nazwał może Syzmatykami, ich wiarę za złą, nabożeństwo za bezbożeństwo poczytał, wyrzucał na oczy upor, zuchwałość, gwałtowne z Unitami postępowanie, a nawet krwawe zamiary, groził za to surowością prawa kraiowego i ieszcze straszniejszym Sądem Bożym. Lecz gdy Chrystus Faryzeuszow społecznym właściwemi im kolorami odcienił; gdy niemiał za skrupuł mianować onych *rodem złym i przewrotnym, iaszczurczem plemieniem, grobami pobielanemi, synami czarta*; gdy największe im zapowiadał nieszczęścia i kary tak doczesne iak i wieczne; gdy Paweł z *głupcami* porównał Galatów (3, 1), Rzymian w nayszarniejszym obrazie wystawił (1, 24—32), z Koryntyan ostrych żartów sobie pozwolił, zuchwalszym oświadczył iż potrzebuia Kiia, Kazirodce oddał szatanowi na zgubę ciała dla ocalenia duszy, niepoprawnych o utra-

cie Nieba zapewnił (1 Kor. 4, 10. 19—21. 5, 1—5. 6, 9—10), gdy Chryzostom Eudoxią z Herodyadą i Jezabelą, Biskupów iey powolnych z bezwstydnymi Kapłanami Baala, Teofila Alexandryjskiego z Egypczykiem biegącym za plugawą niewiastą, wcale różnym od Józefa, porównał (*Żytie Sw. Iwan. Zlatoust*); nie bardzo zawinił i Jozafat, gdy podobnie z podobnemi postąpił. Jakiegoż to postępowania chciałeś od niego Sapięho? Może, aby krzywowiernych prawowiernymi, bezbożnych pobożnemi, zuchwałych łagodnemi, burzliwych spokojnemi nazywał? aby winnych słodką głaskał i u ludzi i u Boga nadzieją? Albo może, aby podobnie, iak poprzednik Gedeon Broliński, milczał na wszystko i będąc Unitem pokrył się Nieunita obludą (Str.w (Rękop.) 56. 76)? Czy żądałeś, aby się w maślanego przetworzył, żadnych nieprzedsiebrał szkodków do ubezpieczenia siebie od gwałtownych napaści, nie ratował się w ucisku, lecz był obojętnym i spokojnym wsrzód burzy, podawał dobrowolnie ręce na więzy, grzbiet na kiie, a głowę pod topór? Wszak pod Liczbą 7. sam kazałeś złego chronić się razu. Więc może pragnąłeś, aby dla uniknienia go porzucił Witebsk i Połock, opuścił owczarnię, rzekł się dostojności Arcybiskupiey, i dla pokoju ustąpił tego wszystkiego Smotrzyckiemu? Ale tak nikczemnie nikt ieszcze z sumiennych nie postąpił. Ratowali się wszyscy, bronili się wszyscy, ale tak, iż ani opuścili swe stanowisko, ani, obstając przy niem, zgwałcili uszanowanie winne Bogu, sobie i bliżnim. Chrystus, unikając śmierci w Nazaret, poszedł do Kafarnaum (Łuk. 4, 29—31); przed Herodem Antypą zdradzieckie knuiącym zasadzki schronił się do Judei (Łuk. 13, 31); z Jeruzalem, gdzie go chciano ukamienować, powrócił nazad do Galilei (Jan 10, 31—41): strzegąc się kryjomych siideł i pokątnego sprzątnienia siebie, ukrywał się w ustronnych miejscach (Jan 11, 54). Tak dbając o bezpieczeństwo swoje, nie przestawał iednakże tak samo, iak przedtém, publicznie i śmiało nauczać, ani zapominał oświadczać się o krzywdę. Owo (Jan 10, 32) *za co mię kamieniuiecie?* i drugie (18, 23) *za co mi dałeś policzek,* nie byłoż uroczystą protestacyą przeciwko gwałtowności? Również i Paweł uciekając przed zawziętymi na śmierć wrogami, iak nigdzie nie rzekł się urzędu gorliwego Apostoła, tak nie zaniechał sposobności bronienia siebie, gdy nań gwałtownie napadali. Już odwoływał się do praw obywatelstwa Rzymskiego iak w Filipiyskiem więzieniu, lub kaydanach Jerozolimskich: iuż używał zbroynego od Trybuna ratunku: iuż wreszcie do samego appellował Cesarza (Dz. Ap. 16, 37—39; 22, 25—29; 23, 17—35; 25, 11). Samemu tylko Jozafatowi wypadało podług Sapięhy, albo podłym zostać zdraycą obowiązku Biskupiego, albo zamrużwszy oczy, zamknąwszy usta, złożywszy ręce, czekać na wszystko, cokolwiekby nań złe wypadło!

12. Z listu Jozafatowego przytacza Sapięha urywek bez zupełney myśli: *więc im wolno Unitów topić, ścinać &c.*, który iak oczywiście widzimy, mówi o gwałtownościach, i to nie wszystkich, Nieunitów przeciwko Unitóm. Wyszczegulnię główniejsze. Pierwszy wskrzesiciel Unii Michał Rahoza gdy przez Słuck przejeżdżał, Nieuniti tyle nań wysypali kamieni,

że ledwie życia w pojeździe krytym niestracił (*Relatio de Ruthenis Unitis quae patitur Clerus* conscripta anno 1624). W roku 1608 (Niżey (w Rękop.). Str. 484) Bartłomiej Zaszkowski Archiprezbiter Wileński, Parochowie Leonty Bobrykowicz, Jan Własowicz, Bazyli Jwanowicz, tudzież Dyakon Teodor Hawryłowicz, umowiwszy się z Samuelem Szencilo, Archimandrytą klasztoru ŚŚŚ. Troycy, wypowiedzieli posłuszeństwo Metropolicie swemu Pocieiowi, i przeszli na stronę Nieunitów, a rospisawszy listy do różnych miast i miasteczek znaczną liczbę przełożonych Cerkiewnych pociągnęli za sobą. To było powodem Hipacemu, że wyrokiem swoim usunawszy Odstepców, zajmowane przez nich miejsca osadził Unickimi Kapłanami. Nastąpiły protestacye, pozwy i tysiączne wrzawy o prześladowanie *nie-winnych*, i zwrot utraconych posad. Osobliwie starano się weyść w possessyą Monasteru wzmiankowanego. Lecz gdy ani podeysciem, ani groźbami, ani przemocą tego dokazać nie potrafiano, postarano się Roku 1609 o Konstytucyą, nakazującą oboiey stronie spokojne dzierżenie tego co się dotąd posiadało, spory zaś wszelkie odsyłającą do Trybunału, *świeckiego* podług uchwały Różnowierców, *miati* zaś *fori* podług decyzji Katolików i postanowienia Królewskiego. Stąd poszło, że Wileński Trybunał *Świecki* z większey połowy Nieunitów i innych Akatolików złożony, Metropolitę w tymże roku od dóbr wszelkich, a nawet od godności Metropolitalney (a to stosownie do wyroku także Trybunalskiego wydanego w roku 1605) odsadził, a wszystko, pomieszkanie Metropolity, dochody, Monastery, Cerkwie & oddał pod zarząd Nieunitów. Sąd *miati fori* czyli z *Świeckich* i Duchownych złożony, do którego się udali Unici, dla równości zdań nie nepostanowiwszy, rozstrzygnięcie sporu zostawił decyzji Monarszey. Właśnie tegoż roku Zygmunt, iadąc pod Smoleńsk, wstąpił do Wilna. Hipacy wytoczył sprawę przed Króla. Ten zaś, po skassowaniu wyroku *Świeckiego*, Metropolitę przy dostojności, dobrach i prawach utrzymał. Rozgniewani tém Nieunici postanowili śmiercią zemścić się na Pocieniu swoiey przegranej. Jakoż namówiony przez nich pacholik pewnego nieprzytomnego Senatora, Jan Tupeka, napadłszy na niego wśród rynku, tak potężny raz mu wymierzył szablą, iż, gdyby się nie zasłonił trzcina, którą się starzec siedmdziesięcioletni podpierał, byłby zabił na miejscu. Odciał mu jednakże dwa palce, trzeciego do kości nadwerekzył, przeciał szafirowy sygnet, trzcinę, łańcuch na szyi podwójny gruby, dwie suknie, koszulę nawet, na ciele znak tylko czerwony zrobiwszy. Stało się to dnia 12 Sierpnia 1609 roku. (Str. (w Rękop.) 94. Zbiór Pism różnych Str. 432. Kulesza *Wiara Prawosł.* Str. 216. Stebelski T. 2. Str. 179. Ostrowski Tom. 3. Str. 429.) W roku 1618 Kozacy zrabowali Widubicki Monaster Unicki o milę od Kiiowa odległy, a tamecznego Przełożonego, Namiestnika Metropolitalnego, Antoniego Hrekowicza, związanego na łożku, zawlokłszy do Dniepru i przerąbawszy płonkę, utopili. W roku 1620 Nieunicki Kapłan z bratem swoim zamordowali w Cerkwi na samą Wielkanoc Antoniego Butowicza Unita Wizytatora Dyecezyi Przemyślskiej (Obacz także ni-

żę (w Rękop.) Str. 412). W roku 1621 Kozacy idąc pod Chocim przez Szarogród ucięli głowę tamecznemu Dziekanowi Mateuszowi za to że był Unitem, i razem z ciałem, którego się jeszcze na skórze trzymała w rzucili w rzekę. Ten sam los spotkałby innych czterech Kapłanów, gdyby ich miejscowy Burmistrz, uwiadomiony o besprawiu, już związanych nie uratował. Autor *Examinu Obrony to jest odpisu na Script Obrona Werficatij* wydanego w Wilnie 1621 (Str. 34) przystępując do opisu zamordowania wspomnianego Andrzeja, mówi: „każdego „roku czyniliście iakąkolwiek znaczną demonstracją tey rzewności swey (gorliwości za Nieunią) przez zabicia Kapłanów naszych.“ Legli także, Dziekan Piński i drugi na Wołyniu, na wolney drodze przez naprawione osoby pokłóci i poranieni. W roku 1622 w samym Kiiowie Kozacy obcięli po rękach dwóch Unickich Zakonników mieszkających przy opustoszałej Katedrze Sofijskiej, innych zaś czterech łańcuchami związanych odwieźli do Trechtymirowa, wtrącili do smrodliwego lochu, z którego lubo później wyszli, lecz zarażeni dożywnymi chorobami. To za życia B. Kuncewicza. Po iego męczeństwie nieustaly krwawe Sceny.*) Roku 1624 w Kiiowie ucięto głowę dwóm Unitóm, Burmistrzowi i Parochowi przy Cerkwie Ś. Bazylego (w Rękop. Str. 99—102: *Wiara Prawosławna* Str. 224, Stebelski T. 2. 195 — 197). W roku 1633 podano nawróconemu Smotryckiemu truciznę (Saulus et Paulus Jacob. Susza p. 134—135). W roku 1636 Metodogo Terleckiego Biskupa Chelmskiego wizytującego swoje Dyecezye, Nieunici napadli w Jwaszowie, i ludzi przy nim będących ciężko pokaleczyli (Decret. Trib. Lubl. Archiv. Ep. Chelm. Fascic. D). Co roku 1650 ucierpiał w Chelmie Jakub Susza od Nieunitów pod naczelnictwem Sylwestra Kossowa Arcybiskupa Kiiowskiego, iak był z celki własney porwany, głową i ciałem potracany o ściany, tłuczony pięściami i kiiami, nareszcie z przykréy zepchnięty góry, sam to opisuie *in Phænice tertio redivivo* (p. 45). W większym nierównie niebezpieczeństwie był roku 1671. Przeieżdżającego przez Miasteczko Uchniow napadnięto, goniono uchodzącego, zapartego w Cerkwi szturmem dobyto, uciekać chcącego drzwiami tylnymi uderzeniem obalono na ziemię, powstającego obalono powtornie uderzeniem powtornem w piersi, bito czém kto miał, kiiami, kosiskami gdzie doradzała wściekłość, po głowie, grzbiecie, nogach, wyrrywano włosy (czem pastwiły się kobiety) wołając: *biy zabiy, łotra, Żyda, psa, Unita Władykę!* Ocalił mu życie miejscowy Proboszcz Łaciński, lecz nieuśmierzył wściekłych. Żalując bowiem że go na śmierć nie zamordowali, ścigali uchodzącego aż do dworku iakiegoś Pana Pawłowskiego, skąd naostatek, gdy wszyscy tak przybyli iak domowi służący stanawszy do obrony długi wytrzymali atak, w nocy konno z innemi dwiema osobami szczęśliwie uciekł (Relatio Citat. ad Judit. Castr. Belz.

*) „Contra praesentem Metropolitam (Rutski) Hapatii (sic!) praedicti successorem, Leopoli in Rubra Russia per pulsum campanae seditione in plebe facta, gladii vibrati bombardiae directae erant cum extremo vitae periculo“ (Relatio de Ruth. Uni. Scripta Anno 1624).

Archiv. Ep. Cheł. Fasc. D). Między rokiem 1633 i 1647 „Pan Mogiła (mówi to o Piotrze Mogile Metropolicie Kiiowskim Nieunickim spółczesny Biskup Chełmski Metody Terlecki *in Fructu Diplomy Schismatycznej* — Obacz *Zbiór Pism różnych* Str. 559—560) „posyłał Listy do Ziemie „Przemyskiej, pospolstwo na Unitów pobuntował, które z jego listami Uni- „ckich Duchwnych, iednych powyganiali, drugich poranili, a Presbytera „w Economiey Samborskiej na imie Bazylego Smereczańskiego na śmierć „zamordowali — Tenże P. Mogiła z P. Hulewiczem Woityńskim zmówi- „wszy się, który to Hulewicz na Władctwo Przemyskie naiachał, y one „more græcio zwoiował, Monastyr S. Salvatoris szturmem dobywszy złu- „pili, osób iednych pozabiali, drugich poranili, trzecich do więzienia na- „sadzali, samego JEŃści Xiędza Władkę Przemyskiego (Unickiego, Ata- „nazego Krupeckiego) dwa dni y noc w więzieniu chowali, wsi, folwarki „y poddanych złupili sposobem Dioclicjańskim Unitów pomęczyli.“ Po- „dług Suszy *in Phœnice* (cit. p. 24) stało się to *post Quadragesimum a Mil- lesimo sexcentesimo annum*. Co się działo w Dyecezyi Chełmskiej po- świadcza Protestacya Synodalna Duchowieństwa (Actuum Original. Chelm. Epp. L. I. fol. 23). „Nos — — (: wymieniaia się Kanonicy, Dziekani i Pa- „rochowie:) Presbyteri Uniti Ritus Græci Chelmen. Diœcesis, pro Synodo „ad Cathedram ejusdem Ritus, Chelmen. congregati, nomine nostro et mul- „torum aliorum Nostri Ritus totius Diœcesis Chelmen. Confratrum Presby- „terorum et Parochorum nominibus, hanc nostram infelicem et querulosam „Manifestationem facimus, quia tempore non ita pridem præterito, hoc est „Anno Millesimo Sexcentesimo Quadragesimo Octavo, incipiendo a Sep- „tembris medio, usque ad Decembrem ipsum, non solum *tot Confratres* „*Nostri manu Tyrannica Cosacorum pro S. Unione cæsi sunt, alij vero* „*variis tormentis excruciatî, et nosmet ipsi superstites multifariam affli-* „*cti fuerimus*, verum etiam multa jura, fundationes antiquas — — per ho- „stes memoratos amiserimus &.“ Nie mniej gwałtowne były i innego ro- dzaju prześladowania od Nieunitów. „Tenże Pan Mogiła, są słowa Ter- „leckiego *in Fructu*, połowicę dóbr od Unitów y od Władctwa Włodzi- „mierskiego przez subordinowane persony occupował. Tenże Pan Mogiła „z Puzyną (Nieunickim Biskupem Łuckim od siebie poświęconym), Archi- „mandrietwo Wołyńskie nazwane Zydyczyńskie od Unitów odieł, y siedm- „naście wsi occupowali, y one wszystkie wsi różnym ludziom, w wielkich „summach pozastawowali, y Monastyr S. Mikołaja z fundamentu zniszczyli. „Tenże Pan Mogiła przez Pana Hulewicza Woityńskiego Władctwo „Chełmskie z Kozakami naiachał, y one gwałtowali. Potem tenże Pan Hu- „lewicz w Woiewodztwie Podlaskiem po Miałst JEo K. Mści Kościoły „Uniackie zdarł — — Tenże Pan Mogiła przeszłego roku (1645 może*) Unitów „Episkopów z Cesarskiej ziemie do Wilna do JEo K. Mści y do Senatu „z listami iadących, na dobrowolney drodze zabrawszy do więzienia srogięgo

*) Sam Terlecki w ten czas powracał z Rzymu i był w Cesarskiej Ziemi, dawał nawet Cesarzowi sprawę o Nieunitach w Jego Państwie (*Zbiór Pism różnych* Str. 464).

„posadzał, listy, ornamenta kościelne y pieniądze dziesięć tysięcy czerwonych, a kilka tysięcy talerów, od nich wziął, którym to personom były im pożyczone ornamenta pontificalia z Zarestiey Przemyskiej Katedry. Tedy z nimi y te ornamenta Pan Mogiła zabrał, na co iest Protestacia uczyniona w Czernihowie.“ Wiadomo zaś że Mogiła iakiekolwiek miał upoważnienie od Władysława IV, nie miał iednak żadnego prawa do mieysc wzmiankowanych, które wszystkie zapewnione wyraźnie były Unitom i *Punktami Zgody* podpisanemi roku 1632 i przywileiem 1635 (Przywilej iest u Anonima Poczauiowskiego Część 3. Punkta zaś patrz w Zbiorze Extra-któw Urzędowych). A zatem gdy „Kościoły Uniackie“ iak świadczy Terlecki in *Fructu* „od Unitow poodeymował w Płockim Witebskim“ bezprawnie to uczynił. Co osob zaś i ich własności nie miał nawet pozoru prawa. Stebelski także (T. 2. Str. 237) powiada „że Rafał Korsak Rutskiego na Metropolii Kiiowskiej Naslednik, nie długo na niey siedział, wyzuty bowiem z oney od Anti-Metropolity Piotra Mohiły i srodze prześladowany od Nieunitow, poiechał do Rzymu, i tam przez dwie lecie staraiąc się o Beatyfikacyę sługi Bożego Jozafata — — umarł R. 1641.“ Posluchay także iak Kulesza (w *Wierze Prawosławney* Str. 268) opisuie *Okrucieństwa nad złęczonemi z Rzymem*. „Kozactwo, którego co godzina więcej a więcej przybywało, iako ognista z piekielnego okna rzeka, na Ruś się y Polesie, Siewierz, Wołyń, Podole, wylała. O iakie okrucieństwa y morderstwa! To chłopstwo nad swymi Panami, Paniami y potomstwem ich, z bestyalskim naygrawaniem czyniło! Jako Duchownych Rzymskich z skory odzierrano! Jak dziko nawet nad umarłemi pastwiono się! Ah czyi to by naywymowniejszy ięzyk wypowie! Znalazłem kilka mil za Starodubem Rudnika, którego o to tylko, że się nie zaprzął być *Lachem*, albo co też iest u nich, *Katolikiem Rzymskim*, szesnaście razy przymuszono kłaść na płachę głowę, lubo go zawsze Bóg cudownie zachował. Zaprzągszy go oraz z Żydem, onym orano, inne okrutne naygrawania czyniono. A nie pochybna, że się to nie z iednym, ani tysiącem Katolików działo.“ Sam Eugeniusz Niennicki Metropolita Kiiowski zeznaie w *Opisaniu Kiewosofiskawo Sobora* (Str. 178): „Silnymi zaszczytnikami jemu (Piotrowi Mohile) i wsiej prawosławnoy Cerkwi togda byli Zaporozskie Kozaki, s 1637 g. wostawszije protiwnu Polshi, za pritiesnienija ot jeja Czynownikow, opredielennyh u nich, kotoryje swierch obid w imieniach, chotieli jeszcze czręż Jezuitow (więc nie Unici uciskali Kozaków, i przesladowali *prawosławie* ale Panowie Polscy i Jezuici: a za coż toż samo przypisywałeś Unitóm w innem mieyscu?) „prynużdit’ ich i k prinitaiu Katolickoj wiery, kojej i Kostielny po wsiem gorodkam nastroiili. Kozaki pri mnogich wtórzeniach swoich w Polszu wezdzie staraliś najpacze schwatit’ Mitropolita Josifa (nie *Jozefa* ale *Rafała*) Korsaka, kotoryj bojaś toho, bieżał 1639 w Rym i tam 1641 g. umier: a na miesto jewo w 1642 g. izbran i poswiaszczen w Mitropolity Uniackij Archijepiskop Połockij Antonij Sielawa, udierżawszy na soboku i Archijepiskopiju Połockuju, w ktoroj on i prebywanje swoje imiel: no nie był i siej spokojnieje, i bezopa-

„śnieje swojewe przedmiestnika ot presledowanij Kozakow, i kak piszut „Uniaty, ot pieczali umier w Podlachii, w miestieczkie Tikocinie 1655 g. „Jestli wieryt' skazaniu Chodkiewicza (pag. 236) to razoreno Kozakami „s 1648 do 1672 g. po Ruskoy Dominikanskoj Prowincii 30 katolickich „Monastyrej i ubito 444 Monachow i poslusznikow ich.“ Brakowało tylko Unitom aby ukoronowana głowa ściagnęła do ich przesladowania Monarszą rękę. Tego doczekali się pod Piotrem *Wielkim*. Ten bowiem roku 1704 bawiąc w Połocku, gdy wszedł do Cerkwi Katedralney w czasie niesporów, rozgniewany obrazem B. Jozafata, a ieszcze bardziey roziątrzony nierostropną odpowiedzią iednego z Bazylianów, rozsypał po ziemi wyjęte przez siebie komunikanty łacińskie, czterech zakonników iuż sam własną zabił ręką i uszczwał brytanem, iuż srodze zmęczonych powiesić, i ciała, aby nieporzostały ku czci pobożnych Unitów, spalić roskazał. Dla zaradzenia zaś sławie swoiey wydał 1705 roku manifest przeciw Nim iako zdraycóm kraiu i winnym obrażonego Maiestatu, zabiiając na sławie pozbawionych życia (Obacz Życia tych Męczenników w Rękopiś. Str. (?) Stebelskiego T. 2. Str. 407: Kamenski *ob Unij* Str. 156 -- 158). On także Dyonizego Zaborczyckiego Biskupa Łuckiego za to że przyjął Unią poymał r. 1709 i w Moskwie więzionego lat sześć umorzył. Chciał i innych pochwytać Unickich Biskupów, lecz szczęśliwie uszli rąk iego (Stebelski T. 2. Str. 412). W roku 1768 co ucierpiała Archidyecezya Metropolitalna w Woiewodztwach Kiiwskim i Braclawskim, iakimi rodzajami śmierci umęczono tam więcý 22 Kapłanów, iak inne mordowano osoby, iak hańbiono pleć niewieściami, ciężarne roscinano kobiety, pletniami dobywano płodu, i tysiączne do wierzenia niepodobne popelniano dzikości; iak do tego pobudził czerń haydamacką Melchisedek Jaworski Jhumen Metrenińskiego Skitu, iak i co mowił przeciwko Unitóm, iak unieważniał ich Sakramenta i Nabożeństwa, iak przystaiącym na Nieunię obiecywał wszelkie bezpieczeństwo, i dotrzymywał słowa, odszczepionym dawszy zaświadczenie od siebie; iak samo haydamactwo, zapewniało całość życia, czci i własności tym, którzyby się albo do rzeczonego Jhumena, albo do Gerwazego Lincewskiego Pereiasławskiego Władyki udali; ilu tym sposobem pomienieni dway Apostołowie przywiedli do odstąpienia Jedności; opiewa uroczysta Protestacya przez Kapłanów Unickich Metropolii podana do Xiąg Grodzkich Woiewództwa Kiiwskiego dnia 22 Grudnia 1768 roku, późniey drukiem ogłoszona. Prześladowania Unickich Kapłanów dowodzi List Garampiego Nuncyusza Stolicy Apostolskiej roku 1773 dnia 5 Marca z Warszawy pisany do nich za Jedność uwiezionych w Berdyczowie, którym, pocieszaiać ich i zachęcaiać do stałości, ofiarunie razem pieniężny zasilek na opędzenie naypierwszych życia potrzeb. Dowodzi pismo Generała Rossyiskiego Szyrkowa do Ambassadora Sztachelberga 30 Lipca: tego ostatniego Nota do Króla Polskiego i Senatu 8 Sierpnia i temuż odpowiedź od Kancelerza Młodzieiowskiego 20 Sierpnia, 1777 roku expedyowane. (Te wszystkie korespondencye znajduya się w moim Zbiorze papierów.) Że Dwór Petersburski roku 1785 wszelkiemi sposobami starał się o zmnieyszenie Uni-

tów, że bardzo wielu Apostatowało, przekonywają Metropolity Smogorzewskiego listy, np. 3. 4. 7. 8. 9. 25. 27. 30. 32. 33. 34. (Obacz Listów i Pism T. I.) Co się działo po ostatnim rozbiórce Polski, w świeżey iest pamięci. Batogami, kijami, toporami większa część Kapłanów zmuszona do Odstępstwa. Tym sposobem znikła Jedność na Podolu, Wołyniu, Ukrainie. Obcięta Dyecezya Lwowska i Chelmska. Łucka więcey 1000 Cerkwi straciła. Metropolii ledwie ślad pozostał. Upadły całkowicie Katedry Pińska i Włodzimierska. Kapłani stalsi, iedni przeszli do ościennych Dyecezyi, drudzy przyjęli obrządek Łaciński zatrzymawszy żony, inni rospierzchli się po katolickich dworach, a malutkiey garstce Dwór Petersburski wyznaczył roczney iałmużny 400 Zł. Pol. papierami bankowemi. Takto Nieunicy postąpili z Unitami. Od samego więc początku aż dotąd ścigali onych, prześladowali, odzierali, mordowali nawet; a czy się bronili tylko, czy cierpieli w cichości, oskarżali, równie iak teraz, że od nich ponosili gwałtowne krzywdy, udawali za kłotniarzy, zuchwałych burzycieli spokojności publiczney, i ledwie nie wyrodków ludzkiey natury. Jeszcze do dzisieyszego dnia nie ustała ta potwarcza napaść. Każde, które czytałem nieunickie dzieło, a czasem nawet krajowe i zagraniczne, Unitów o ducha prześladowczego pomawia!! Cóż dopiero dziać się musiało za Jozafata czasów? Zastanówmy się nad tém, co na Jego wyrzut, że *Unitów topią, ścinaią &c.*, odpowiada Sapieha. Nie pochwała wprawdzie aż tak daleko posuniętey zuchwałości. Lecz gdy natychmiast wyieżdża z upomnieniem: *ale i Wści rzeczono: vos autem non sic: mihi vindicta, et ego retribuam*; nie daież powodu do wniosku, że Jozafat i Unicy przez chęć zemsty godzili wzajemnie na topienia i mordy? To szczęście, że następnie całą tę zemstę skłubia, do innego w całe rodzaju czynów. Gdyby bowiem na samém upomnieniu poprzestał, sam wniosek poczytanoby za nayożywistsze świadectwo, równie iak inne domysły oparte na iego słowach. Całą zemstą zarzuconą Arcybiskupowi były *skargi i protestacye*, których nie masz w *Piśmie Świętym* ani przeciw Neronóm, ani Tyberyuszóm, ani *Dyoklecyanóm* zaniesionych od Apostolów, Uczniów Pańskich i pierwiastkowych Chrześcian, cieszących się owszem, że godni byli cierpieć za Chrystusa, które iednak Jozafat śmiał do Zwierzchności zanosić. Płacz więc i narzekanie wybitego poczytał za występek! Chlubne są wprawdzie cierpienia za dobrą sprawę, i słusznie z nich cieszyli się Apostołowie Święci. Z tego względu żądał onych i Jozafat, iak widzieliśmy pod liczbą 7 (Str. 195). Jednakże kto wymaga od prawego Chrześcianina, aby się na żadne uciski nie skarżył i przeciwko uciskającym nie oświadczał, popelnia oczywistą niesłuszność. Chrystus bowiem wyraźnie pozwolił udać się do Zwierzchności na grzeszącego a upornego brata (Mat. 18, 17). Ś. Paweł także samo pieniactwo i udawanie się do niewłaściwego sądu nagania (1 Kor. 6, 1). Pismo Święte nie wzmiankuje o skargach na Tyberyusza, bo nieprześladował Chrześcian. Lecz świadczy iak Apostół postąpił (Str. 199) w sprawie swojej (2 Tymot. 4, 16—17). Nie mówi nic o protestacyach i przeciwko Neronowi, bo wiadomo, że, wyiawszy Ś. Jana, wszyscy

Apostołowie pisali pierwey, niżeli on prześladować zaczął. Nie nadmieniam o Dyoklecyanie, bo ten o dwa wieki późniejszy. Nie posadzam Sapięhy, iż wzorem Protestantów, oprócz *Pisma Sw.* żadnych nie przyjmował podań kościelnych. Ale bezpiecznie twierdzić mogę, iż odwołał się do niego iedynie, aby był tém pewniejszy wygrany. Wiedział bowiem, że Jozafat nie potrafił go z pism Apostolskich zawstydić. Gdyby był powołał do Historii, zamknąłby usta natychmiast. Dotąd bowiem mamy i skargi i protestacye przeciwko niesprawiedliwości i okrucieństwu pogańskiemu. Czem bowiem inném iest Justyna S^o Apologia iedna do Antonina Pobożnego, druga do Rzymskiego Senatu pisana? Czem Atenagory *Legatio pro Christianis* podana Markowi Aureliuszowi, i Aureliuszowi Kommodowi? Czem Tertulliana *Apologeticon* w obieg puszczone za czasu Sewera? Czem są Arnobiusza żyjącego za Dyoklecjana *Księgi przeciwko Grekom*? Czem wreszcie społecznego Laktancyusza były zagubione księgi do *Miłośników prawdy* (*φιλαληθεις*) przeciwko Hieroklowi Prezesowi Bitynii, naysurowszemu wykonawcy woli prześladowcy Cesarza, albo istniejąca księga *de mortibus persecutorum*? Jeżeliby kto tych pism nie miał za skargi i protestacye; niech razem wyzna, że od wieku aż do czasów Prawodawstwa Polskiego skarg i protestacyi nie było.

13. Wydziwić się dostatecznie nie można, iak Sapięha za każdym krokiem odstępował od słuszności na Jozafata powstając. Jak bowiem sumiennie godziło się obwiniać Unię o hałasy na Seymach wszczynane przeciw Duchowieństwu Łacińskiemu? Chętnie pozwalam, że tu mowa o wrzawach za to, iż Biskupi Polscy stawali w obronie praw Unitóm służących, ani dopuszczali upadać odnowionemu Ziednoczeniu Kościelnemu. Ci albo-wiem dostoiyni stróże religii, nie tylko pojedynczo czynili co mogli dla ustalenia i ochrony Unii, ale nawet roku 1607 w Piotrkowie synodalnie pod prezydencyą Maciełowskiego Prymasa postanowili: „De Unione Ruthenorum ritus Græci, cum Ecclesia Romana promovenda. Cum Deus sit „pacis et non divisionis Auctor, Flusque Dei in hoc venerit in mundum, „ut utraque faceret unum; docet Sancta Synodus inveniri aliquos, qui „Unionem Ruthenorum Ritus Græci, cum Sancta Romana Ecclesia, a majoribus suis diu expetitam, et antiquis privilegiis firmatam, nostrisque „dein temporibus, quasi postliminio reversam, oppugnare, ac quantum in „illis est, impedire conantur: Monendos proinde esse omnes Catholicos „censuit, monetque, ac in remissionem peccatorum eisdem injungit, ut hoc „negotium Sanctæ Unionis, omni favore prosequantur, promoveant, tueantur. Statuitque præterea, ut Reverendiss. D. D. Episcopi, auctoritatem „suam, apud Regiam Majestatem, atque Universos Ordines Regni interponant, et sedulo curent, ut Constitutio in Generalibus Comitibus nuper „celebratis, contra jura antiqua et immunitates eorundem Ruthenorum, in „in Unione Sanctæ Romanæ Ecclesiæ existentium sancita, inque magnum „præjudicium Reverendiss. Domini Hipatij Pociey, Metropolity Kiiowiensis, „cujus indefessum studium in promovenda Sancta Unione, atque egregia in „Ecclesiam Dei merita prospectissima sunt omnibus, lata abrogetur.“

Na Seymie zaś wzmiankowanym postanowiono: „iż wszelkie Dostojenstwa „i Dobra Duchowne dawane bydź miały ludziom *Szlacheckim Narodu Ruskiego „i mere Religii Greckiej*, i że nie miano konferować dwoyga Beneficyi „Cerkiewnych iedney osobie, ale Metropolią Metropolitowi, Władcytwa „Władyków, Archimandrytwa Archimandritóm, a ktoby dwoie beneficya „trzymał, tego obowiązano do opuszczenia iednego, pod zaplaceniem winy „tysiąca grzywien delatorowi.“ Przez to nietylko ściśniała się władza Metropolitę podawania do wyższych posad ludzi zdolnych bez względu na stan Urodzenia, i sam tracił prawo do Archimandrytwa Pieczarskiego, obok Metropolii, którego poprzednicy i ostatni Michał Rahoza używali, tudzież do Władcytwa Włodzimirskiego; ale nadto zdawało się stwierdzać żądanie Nieunitów usunięcia Unitów od wszelkich dostojenstw Cerkiewnych i posiadłości. Lecz gdy o uchylene podobnych uchwał dopraszali się Unici; gdy onych w tém Łacinnicy wspierali; gdy za to gniewali się Nieunitci i zakłucali obrady Seymowe; czy jest rzeczą sprawiedliwą winę przypisywać Unitom? Albo, gdy Biskupi ziednoczeni starali się o rozszerzenie Unii, a strona skonfederowanych Nieunitów z Protestantami poruszała za to Niebo i ziemię; wolnoż ganić tamtych iako spokojności nieprzyjaciół? Toć tym sposobem nie przeciwko podstępny i naieżdźcom prawa należałoby stanowić, ale karać oszukanych i skrzywdzonych, ieżeli by poważyli się dochodzić swego: tym sposobem nie poganie, nie kacerze, winni krwi rozlewu i burz w Kościele Bożym, lecz Chrystus, Apostołowie i ich następcy, że nawracali do wiary, i tę bez najmniejszej zmiany utrzymywać usiłowali. Gdy w roku 1632 na Seymie Konwokacyinym ledwie nie przyszło do zerwania wszelkich obiad; gdy w tymże roku izba poselska wpadłszy do Senatu gorszących dopuszczała się nadużyć, a zbuntowani Kozacy wskoczywszy na Wolyń grozili ciągnięciem pod stolicę, i wymuszono na Władysławie IV podpisanie uciążliwych dla Unii *Artykułów zgody*; niebyliż do tego powodem Nieunitci, którym się zachciało wszystko od Unitów odebrać? (Ostrowski T. 3. Str. 462). Znał to dobrze Sapieha, stanął w obronie uciśnionych. Na czele Panów Litewskich zaniósł do Ksiąg Grodzkich Warszawskich dnia 12 Listopada 1632 uroczystą Protestacyą przeciwko rzeczonym Artykułom. Wiedział, kto i poprzedzających Seymów żadaną mięszał spokojność. Za cóż więc grzech cudzy przypisuje Unitom w liście do Jozafata? Co się tycze *zamykania Cerkwi* i t. d., mówiło się o tém wyżej, osobliwie Str. 43—45 i 49 (i niżej się mówi (w Rękop.) Str. 395). Dla zupełnego uniewinnienia S. Męczennika przytoczę tu dwa społeczne, i dawniejsze od listu Sapiehy świadectwa, nie Jemu, ani Unitóm, lecz komu innemu przypisujące powyższe winy. Autor *Sowitey Winy* (Str. 81) powiada: „Że dziatki bez Chrztu, a dorośli bez świętości ciała y krwi Pańskiej umieraia, że bez małżeństwa żyia, Wasz (Nieunitów) Smotrzycki tak rozkazał w Połocku, y w tamtym wszytkim krain, żeby u Władyczich Popów „Sakramentów nie przyjmowano y inakszych téż tam Popów niemasz, gdy

„tak czynią, śmiercią nie Chrześciańską na duszę Smotrzyckiego umierają.“ Smotrzycki w *Obronie Weryficacy* (Str. 118) na to odpowiadając, lubo nazwał *to potwarzą na Smotrzyckiego*, tak był iednak sprawiedliwy, iż o to nie Unitów obwinął, lecz samych Poloczan: „Czynią to, prawi, P. P. „Poloczanie przykładem inszych Miast, które od Waszych (Unickich) Popów „Sakramentów zażywać nie chcą.“ Mnie się atoli nie zdaie, aby to było potwarzą, co się stało w skutku iego listów i zalecenia iego Konsekratora Teofana (Str. (w Ms.) 20. 43. 50. 56. 129 i wyżej Str. 194). Dalsze wyrażenia Leonowe: — *to beznas* — *to nami dziurę zatykać*: domyslać się każą, że iak był używany do poskramiania burzliwych Nieunitów, tak życzył sobie wpływać do zewnętrznego, a może nawet wewnętrznego rządu Cerkiewnego. Jako bowiem w Grecyi przyszło było do tego, iż owce rządziły pasterzami, na co z goryczą narzekał Nifon Patryarcha (Wyżej Str. 163); tak na Rusi, iak niektórzy Urzędnicy Królewscy de facto wtrącali się do rzeczy, Sądów i rządów duchownych, a „Szlacheie każdy który miał popa, rządził nim iako „chciał, podczas kazał mu na robotę, y owszem niektórych taka niezbożna „była śmiałość, że go y skarzał kiedy w czym nieposłuchał: w rzeczach zaś „do nabożeństwa należących, siebie tylko słuchać kazał, a ieśli bez niego „co uczynił, tym samym wagi nie miało to co uczynił;“ *Obrona Jedności* (Str. 94), czyli iak się wyraża Synod Wileński z roku 1509 (Str. 18) „Mirskii ludi, niewkotorych dielech zakon prezirajut, i Pastyrej swoich „presłuszajutsia, i no — — sami sobie zakon bywajut“ (Porownay Przywilej Alexandra r. 1499 i drugi r. 1505: Zygmunta I r. 1511, Zygmunta III r. 1589 i 1592); tak i rościli sobie do tego niezaprzeczone prawo (*Apokrysis* na wielu mieyscach, osobliwie Część 2. Rozdz. 3. *Obrona Jedności* Str. 93—96. *Weryficatia Niewinności* Str. 62—63). Stąd to wyniknęło owo burmistrzowanie, którego się w rzeczach Cerkiewnych dopuszczał Konstanty Xiąże Ostrogski i przed rokiem 1596 i na Synodzie Brzesckim w tym roku, i po nim. Lecz Sapieha, gdyby i przywłaszczył, albo miał polecone sobie to, czego zdawał się żądać, nie inaczej, tylko podobnie iak Jozafat, byłby postąpił. Dowiódł bowiem tego czynem w roku 1619 (Wyżej Str. 44—45). Ale *rozumi*, pisze Lew następnie, *strona przeciwna że y my z wami konspirujemy się &c.* Czynił to Jozafat, co mu obowiązek Arcybiskupi kazał, czego chciał Król, co sam przysądzał mu kanclerz Litewski. Więc i sam, i Król, następowali *na sumienia ludzkie?* Jeżeli tak; za cóż chciałby uniknąć skutków własnego czynu i całą *publiczną inwidyę* zwać na inną osobę? Podobno, Panie Woiewodo Wileński i Mohilowski Starosto! lubieś zjadać kasztany, ale cudzemi rękami w gorącym grzebać popiele! uchodzić za surowego Katolika, a na cel nienawiści Nieunickiey wystawić Ziednoczonych Biskupów! Z tey to przyczyny wszelkie złe przypisywałeś samym Unitóm, i o tém Nieunitów uwiadomiałeś (Str. 190).

W 14. W przytoczonych Jozafata słowach; *toćby i tę opuścić i z Państwa wyprowadzić*, zaimek *tę* oznacza *wiarę Rzymską*, która, iak odpowiada Sapieha, dawno zasiedziała w tych Państwach, to jest Rusko-Pol-

skich, i która teraz, czyli za czasu Lwa i Kuncewicza, litigiosam et contentiosam consortem, æmulam nabożeństwa i posłuszeństwa Oycu Świętemu, przyjęła, albo raczey, podług wyrażenia Jozafatowego pod liczbą powyższą 13, Duchowieństwo nabożeństwa Rzymskiego, na które czyniono hałas podczas Seymów. Gdyby albowiem Jozafat nie ią, lecz *Nieunią* rozumiał; ponieważ względem *tęy*, Unia była *teraz przyjęta æmula nabożeństwa i posłuszeństwa Oycu Świętemu, a nadto consors i towarzyszką*, wypadłoby koniecznie, że *teraz* Unia z Nieunią połączyły się w jedno towarzystwo, i Nieunia nie gardziła nabożeństwem Unii *consortis suæ*, a nawet równie iak Unia oddawała posłuszeństwo Oycu Świętemu, będąc *wiarą Rzymską* od dawna zasiedziłą w tych Państwach. Którą bowiem Jozafat nazwał *tę*, ta podług Sapięhy była *wiarą Rzymską*. Mogliż o tem Jozafat z Sapięhą choć na chwilę pomyśleć? Jeżeli pewnie obadwa niecierpieli pomieszania zmysłów, lecz rozsądnie tłumaczyć się chcieli; o Nieunii i Nieunitach w tém miejscu żadney wzmianki czynić im nie wypadło. Te bowiem wyrazy B. Arcybiskupa porównywaiąc z powyższemi, oczywistą iest rzeczą, że broniąc siebie i sprawy swoiëy, tak rozumował: „Nie na samych „Unitów, lecz i na duchowieństwo Łacińskie, pełno krzyku w czasie Na- „rodowych Zgromadzeń. Gdyby więc kto dla uśmierzenia głosów burzli- „wych, i pokoju, żądał wypędzenia z kraiu Unitów; należałoby i duchó- „wieństwo Łacińskie na wygnanie potępić: bo jednakowa przyczyna iedna- „kowy skutek za sobą pociągać zwykła. A że to byłoby naywiększą nie- „sprawiedliwością; więc i tanto równie niegodziwém byǳ musi.“ Azatem i Sapięha musiał nie za *Nieunią* obstawać, lecz mówić o tych samych wyznaniach, o których pisał Jozafat. Jakoż to i uczynił: ale tak, iż naywyraźniëy pokazał, iak daleko od słuszności odstąpić może naywięk- szy człowiek samą powodowany niechęcią. Nie naganiwszy bowiem *Wia- ry Rzymskiey*, choć na nią, podobnie iak i Unią, a nawet z powodu Unii krzyczano, owszem ią wyrażnie pochwaliwszy iako Świętą, starożytną, sławną i wewnątrz i zewnątrz kraiu dla zgody i potęgi, a owe krzyki na- zwawszy *potwarzą i uwłóceniem* niegodziwém (*calumnias et detractiões patitur*), na iedną i samą powstał Unią, nazwał *litigiosam et contentio- sam consortem, warchowliwą towarzyszką, i miłą*, a to wszystko dla tego, że od czasu iey odrodzenia się powstałi *warchołowie, iakich nigdy Rzecz- pospolita nie miała*, i na nią, równie jak *dla niey*, na każdym Seymie, na każdym publiczném zgromadzeniu, na każdym posiedzeniu prywatném, potwarcze i uwłaczające otwierali usta. Więc ona i swarliwa, i godna wypędzenia z kraiu, dla tego, że ktoś zły, iey nie lubiąc, potwarzał i *wia- rę Rzymską*, i zakłócił pokoy domowy? Powstała ona nie za panowa- nia Zygmunta III. Znały ią wieki udzielnych Xiążąt Ruskich (Wyżey Str. 129). Kwitnęła za Witolda (Wyżey Str. 151). Trwała pod Władysławem III, Ka- zimierzem IV, Janem Olbrechtem, Alexandrem a nawet Zygmuntem I (Wyżey Str. 154 — 167). Z natury swoiëy przyjaciółką zgody, kray i iego mie- szkańców uszczęśliwiała pokojem. Cierpiała czasem od tych samych, których była wierną towarzyszką, lecz nigdy nie mąciła, ani na publicznych zia-

zdach, ani na posiedzeniach prywatnych. Zniszczyła ją intryga Moskiewskiego Gabinetu. Duch Niemieckiego zepsucia zaraził Pruskie, Wielko- i Małopolskie Krainy. Ozionił Litwę, zmienił nawet Ruskie wyznanie. Im gorliwiej opierali się Katolicy, tem większe ze strony Różnowierców popełniano nadużycia i gwałty, tém okropniejsze wzniecano burze. Któż onych sprawcą? Sapieho! nie możesz Unitów oskarżać, bo ich aż do roku 1595 nie było. Obwin więc *wiarę Rzymską*, nazwy *uporną*, *swarliwą*, *warcholęm*, bo gdy iey odwieczne znieważano prawa, zabierano majątki, hańbiono świętości, ieszcze, gdy się broniła, ze wszystkich stron na nią wołano! A jeżeli tego sumienie ci zabrania; iakim sposobem godziło się krzywdzić Unię, która, po swoim odrodzeniu się, w niczem co do losu i postępowania swego, nie różniła się od tamtéj? Ona w kraju zapobiegła szerzącemu się zepsuciu zdań i obyczajów odwiecznych przez nowomodne wymysły. Ona chciała wykorzenieć nienawiść Ruskiego rodu ku Łachóm. Ona usuwała zagraniczne wpływy szkodliwe interesóm Ojczyzny. Nie podobało się to wielóm. Jedni przywiązani do Niemieckich nowości, i radziby one upowszechnić, iako Lutra i Kalwina Zwolennicy, drudzy, iak Konstanty Ostrogski, pobudzani listami i biegasami Carogrodzkiemi i Alexandryjskiemi; inni ośmieleni Moskiewskimi i Teofanowemi obietnicami i błogosławieństwami, iak czerni Zaporozska i Ukraina; wszyscy węzłem Konfederacyi złączeni, powstali na Unię przeciwną ich uprzedzeniu i widokóm: a że i w niej i osobach Łacińskiego Obrządku znaleźli Mężów nie bardzo sobie powolnych; przemocą chcąc dokazać swego, bróździli po domach prywatnych, huczeli na zgromadzeniach gminnych, wśród świątyni Narad Seymowych zuchwałę wznosili głosy, grozili dobytymi szablami, napadali na mieszkania strony przeciwney, z wraskiem zaieżdżali do Królewskiego Zamku, nieraz nawet rozlewali krew ludzką. Tak się więc miała Unia, iak *wiara Rzymska* przed rokiem 1595. Tę iednakże od grzechu sam Sapieha uwalnia: z tamtą *divortium* uczynić radzi, iako *warcholiwą towarzyszką*, *bo przyniosła warcholów iakich nigdy kraj Polski nie widział!!* Lecz tak zwykł się tłumaczyć, kogo gwałtowna niechęć zaślepia! Znienawidzonego potępia, nie tylko o to, co mu się nawet nie śniło, lecz i o to, co iego zrobił przeciwnik!

15. W każdej odpowiedzi przeciwny i sobie i słusznosci Sapieha. Wyżey Str. 27 i 194 No 5 ganił wdawanie się w niebezpieczeństwo, i zalecał unikanie okazji, tu przeciwnie żądał *aby sługa Boży znosił chłosty, obelgi, szyderstwa, żadnych nie unikał niebezpieczeństw, żadnych nie lękał się katowni*, lecz razem za Ś. Ambrożym ostrzegł, że *cierpiący powinien być taki, któryby nic nikomu nie wydał, nikogo przemocą nie ucisnął, nieczyjey krwi nie wylał, żadnego prawa nie zgwałcił*, iżby mógł rzec bezpiecznie z Psalmistą (119,7): *gdym mówił z niemi prześladowali mię bez przyczyny*. W przeciwnym bowiem razie, nie cierpiałby iako sługa Chrystusów. To on do Jozafata. Cóż stąd wniesć? Oto: „Wy Unici, prawda, że wiele złego ponosicie od Nie-unitów: iednakże nie jesteście sługami Chrystusowemi: bo się źle z wami obchodzą dla zabraney przez was cudzey własności, uciemnienia sła-

„bych, wylania krwi niewinnéj, zgwałcenia prawa. Cierpicie zatem nie „bez przyczyny.“ Dopuszcili się oni w rzeczy samej tych zbrodni? By-naymniej. Żaden z duchownych, żaden ze świeckich Ziednoczonych, nie-ściągnął ręki na grabież i mordy. Nic bowiem o tem społeczne nie nad-mieniaia pomniki. Sami Nieprzyjaciele, iakkolwiek w ogulności zarzucali prześladowania i gwałty, w szczegulności atoli żadnego nigdy nie wykazali rabusia i mężobójcy, wyiawszy, gdy to przypisywali Unitóm, co stało się przez władze Rządowe w skutku prawnych wyroków. Jakim więc su-mieniem pomawiał o to Sapieha? Jeżeli zaś o tem nie myślał; za co odwołał się do zdania Ambrożego aby w osbie Unitów Jozafata upomniał? Alboż wolno wyrzucać na oczy to co się nigdy nie popełniło?

16. Owoż do iakiego stopnia poniżał Arcybiskupa Kanclerz, gdy w iego ustach śmiał położyć słowa wyrzeczone od diabła. Ten tylko bo-wiem żądał przetworzenia cudownego kamieni (Mat 4, 3). Lecz daymy pokoy nie-ludzkim szyderstwóm. Obaczmy raczey, czy miał prawo Jozafat pieczę-towania Cerkwi: a ieżeli miał, czy godziwie go użył. Był Arcybiskupem prawnie nominowanym i poświęconym. Miał zatem władzę zarządzania wszystkimi Cerkwiami w obrębach Archidyecezyi swojej, taką, iaką z pra-wa każdemu Ordynaryuszowi służyła. W razie przeciwnym, próżnym tylko szczyliłby się tytułem, czego ani Król nominuiący nie chciał, ani poświę-cający Metropolita nie życzył. Nieunia nie mogła ścieśniać iego iurysdy-keji, bo ta nie od woli podręcznych, lecz prawych Zwierzchników, prawa i zwyczaju zawisła. Mieli ją zupełną Natanael Sielecki, Grzegorz Iwa-nowicz Herman, Gedeon Broliński, Jozafata porzednicy, Unici: sam więc on miał być Pasterzem bez mocy zaglądania do szczegułowych owczarni przedziałów? Jeżeli Atanazemu nikt słusznie zaprzeczyć nie może prawa do całego Patryarchatu Alexandrijskiego, lubo był przez Aryanów w zna-czney części zaięty, a kilkakrotnie zmuszany wyrokami, nawet Cesarskimi, do opuszczenia Stolicy; możnaż zaprzeczyć Jozafatowi, którego nikt ni-gdy nie usunął od rządów, owszem, któremu wykonywanie władzy pa-sterskiej sankcyonowała Panuiącego wola? (Wyżey Str. 44 — 45). Wolno mu więc było tak postąpić, iak wskazywała potrzeba. Jak użył swojego prawa nadmieniło się wyżey (Str. 44 — 45. 191. 207). Stamtąd się okazuje, że, ile się godziło, cierpiał postępowanie obłąkanych owieczek, ani onym zabraniał oddzielnego spokojnego nabożeństwa. Chętnie nawet przychy-lając się do łagodnego postępowania odemknął Cerkwie dla burzliwszych, w nadziei że tém onych do upamiętania się pociagnie. Lecz widząc co-raz zuchwalszych, musiał zamknąć powtórnie, daleki iednak od opierania się przemocy. Nie zganil mu tego kroku Monarcha, a nawet uznał za słuszny, iak ze skutku wnosić wypada. Świadczy albowiem Autor *Obrony Weryfikacyi* (Str. 119), że lubo Nieunicy *prosilili* Zygmunta III o *otwo-rzenie Cerkwi, te iednak w Mohilowie i Orszy od lat trzech aż po-dziśdzien*, to iest od roku 1619 do 1621, *stały popieczętowane*. Prawda, co mówi Sapieha, że Chrystus tego nie czynił: lecz zapomniał o tém Mo-hilowski Starosta, że gdy w tém mieście wiele było Modlitewni poświę-

conych nabożeństwu i ofiarom publicznym, a niektóre z nich stały zawsze otworem; w całym Kraju Żydowskim ieden tylko był Kościół Jerozolimski, który gdyby zamknięto, zamkniętoby dla złych i dobrych: zapomniał także, że Chrystus, lubo go pieczętować nie kazał, dwa razy atoli wypędził z niego nieswornych, na początku i przy końcu urzędowania swego (Jan 2, 13 — 16. Mat. 21, 12—13). Gdyby Jozafat dosłownie był naśladował Chrystusa; nie krzyczanożby nań ieszcze głośniey: *ukrzyżuy?*

17. Jak wielka była niewiadomość Ruskich Kapłanów, domyślać się można z Kobryńskiego Soboru Roku 1626, na którym, między innemi, żalił się Smoleński Biskup, iż pewen nieumiał Pilata od Chrystusa rozróżnić, i twierdził, *Pilat był Christos* (Zbiór Pism różnych Str. 374). Lecz nie byli uczeńsi i Nieuniacy. „Ustali nauczyciele, pisze zachęcając do odnowienia Unii Hipacego Konstantyn „ustali przepowiadacze słowa „Bożego, ustaly nauki, ustaly kazania, a zatem nastąpiło zniszczenie „y umnieyszenie chwały Bożey — nastąpił głód słuchania słowa Bożego, „nastąpiło zatem odstąpienie od wiary i zakonu.“ (*Obrona Jedności Cerkiewney* Str. 316.) I nie dziw. Właśnie bowiem aż do czasu, o którym mowa, nie tylko żadnego Seminarium Duchownego, ale nawet żadney szkoły świeckiey dla młodzieży Obrządku naszego nie było. Pierwszą w Ostrogu utworzył roku 1580 dopiero wzmiankowany Xiażę Konstantyn pod zarządem Cyrillego Lukarego. Drugiey we Lwowie z porady Joachima Antyochijskiego Patryarchy w roku 1586 urządzoney nauczycielem był Arseniusz zbiegły Metropolita Dymonitski i Elassoński. Trzecią w Kiiowie roku 1588 założoną upoważnił roku 1620 Teofan Patryarcha Jerozolimski (*Istor. Rossii. Jerarchii* T. 1. Str. 458. *Ob Unii* Str. 53. *Joann Eksarch Botgarskiy* przez Kałaydowicza fol 119 — No 107: *Opisanie Kiewosofijsk. Sobora* Str. 151). Każdy przeto, kto więcey chciał umieć nad proste czytania i pisania początki, albo do Krakowa (Uniwersytet Wileński uprzywileiował Stefan Batory roku 1578) udawać się musiał np. Pociey, albo sam siebie doskonalić i radzić się Jezuitów np. Kuncewicz, albo szukać rozumu między zagranicznemi Protestantami np. Smotrzycki. Unici więc nie byli w stanie naprawienia tego prędko co niedbalstwo Nieunitów zepsuło, tem bardziey, że iak Metropolici Pociey i Rutski, tak Biskupi ze wszech stron napastowani i obdzierani, do utrzymania swego bytu i odzyskania uronionych funduszków wszelkiego starania przykładac naprzód byli nagleni. Czynili iednak co mogli dla wskrzeszenia nauk upadłych. I tak Pociey trzeciego roku Biskupstwa postarał się o przywilej Królewski zatwierdzający utrzymywanie szkoły i Kaznodziei z funduszu Monasteru Włodzimierskiego S. Spasa (No. 2. Papierów Włodzimierskich). Zmienił się późnię ten fundusz, Seminarium iednak trwało aż do roku 1713, kiedy Superior Kobryński resztki iego dochodów pod siebie zagarnął. Zostawszy Metropolitą wyiednał koło roku 1607 dla świeckich Kleryków miejsce w Grätzu i Rzymskiem Collegium de propaganda fide (Akt. Metropol. Fasc. 13. No. 119). Następca Jego Rutski w przekonaniu że Świeccy przez Bazylianów tylko i rządzeni i edukowani bydź powinni, nay-

gorliwię zajął się młodemi Zakonnikami, a nie mając u siebie zdolnych Mistrzów, udał się do Łacińskich Biskupów i Jezuitów, i dla iednych zapewnił sposobność uczenia się w obcych Seminariach, dla drugich umieszczonych u Jezuitów sami Oycowie z kwesty obmyślali pożywienie i odzież. Tym sposobem w Kaliszu, Pułtsku, Nieświeżu, i innych szkołach, przez wyższe filozoficzne i teologiczne nauki usposabiał onych do posług dyecezyalnych (Vita Jos. Wel. Rutki. Zbiór Pism różnych Str. 432). Jego także staraniem „teraz świeżo, lat temu dwie (ażatém roku 1615) „od Oyca „Świętego Papieża Rzymskiego (Pawła V) „tośmy wzięli dobrodziejstwo, „że dwadzieścia dwa braci Zakonney może się uczyć kosztem iego po „różnych stronach Krześciaństwa — a mianowicie cztery w Rzymie w Collegium Greckim, *) dwa w Wiedniu, dwa w Pradze, dwa w Ołomuńcu, „sześć w Brunsberku, sześć w Wilnie“ (*Obrońa Jedności Cerkiewney* Str. 106 — 107). On w roku 1617 zaprowadził szkoły Bazylińskie w Nowogrodku i Mińsku. On wreszcie czy to dla nalegania Papieżskiego, czy sam z Biskupami przekonany o niezbędney potrzebie zaradzenia niedostatkowi usposobionych Kapłanów, roku 1626 na Synodzie Kobryńskim ze składek całego Duchowieństwa Wyższego i niższego, Świeckiego i Zakonnego, tudzież ofiar Stolicy Apostolskiej i innych dobrodziejów zebrał fundusz na główne Seminarium, miejsce na to przeznaczwszy w Klasztorze Mińskim. (*Zbiór pism różnych* Str. 369 — 382. *Proiekt Refor. Duch.* X. A. Sosnowskiego Rękop.) Oczywiście więc iest rzeczą, że B. Józafat rządzący Archidyecezą Połocką między rokiem 1617 i 1623, w największej części musiał przestawać na takich Parochach, iakich mu Poprzednicy zostawili, a ich następne ubywanie zapełniać wyborem młodzieży równie nieokrzesaney iak wszędzie. Nie zaniedbywał iednakże, iuż wizytując, iuż składając synody, onych przekształcać (Str. (w Ms.) 4. 18. 39. 160). W porównaniu zatém z nieunickiém duchowieństwem, miał nierównie lepszych Kapłanów, i nader prawdziwie, odpowiadając Sapięze, twierdził: „tym źli, y nieumiejętni, że mię słuchaia: kiedyby byli po woli „Schizmatyków, ciżby byli dobrzy y uczeni. A iezeli niektórzy są grubi,

*) „Zakon Bazyliński przez pośrednictwo Jezuitów starał się dla siebie ziednać te „miejsca przeznaczone dla Świeckich (Seminarii de Propaganda fide i Collegii Gręci) „i iuż w roku 1619 XX. Bazylianie wtęrali się ze swoiemi do tego Kollegium (:Gręcum:). W wynikły stąd sprzeczce, gdy w roku 1623 dnia 23 Maia pod Grzegorzem „XV wypadł dekret wątpliwy; Metropolita zapytał się Kardynała Bandinus Protekora „Rusi, kogo ma posłać, który mu posyłać dekret, listem de die 30 Aprilis roku 1624 „dał znać, że może posłać świeckich, a Kongregacya rozmnożenia wiary dekretem swoim „pod rokiem tymże 1624 dnia 23 Maia wydanym zganila to wdzieranie się Zakonu. Metropolita iednakże w roku 1627 posłał do Collegium Greckiego, iednego Świeckiego, drugiego Zakonnika, i ci za przyłożeniem się, Kardynała Bandinus obydwu przyjęci. Zmuszał wprawdzie Kardynał Bandinus Metropolite, aby Świeckich posyłał, lecz ten zniósłszy się z Zakonem pod różnemi uchylał się od tego pozorami, naywięcey osłaniając się tem: że Zakonnicy ile Professy pewnieysi są dotrwania w obrządku i stanie duchownym; iakowemi przedstawieniami zrzadził tylko to, że postanowiono nieprzyjmować „Świeckich, iesli wprzód nie wykonaią przysięgi, iż będą w stanie duchownym.“ X. Antoni Sosnowski w Rękop. *Proiekt Reformy Duchow.*

„tych Schyzma narodziła, a nie Unia. Niechże na Schyzmę narzekają, „a nie na mnie“ (Wyżey Str. 36). Naostatek Sapięha nie z własnego przekonania się osobistego zarzucał ciemność i gorszące życie Parochów, lecz, iak sam wyznaie, a Jozafat domyslać się każe, *słyszał* tylko od nieprzyjaciół ięgo. Gdy zaś pisze: *Popów dobrych nie wiele macie*, niechący oddaie sprawiedliwość pasterskiemu staraniu, że w przeciagu lat niespełna pięciu, gdy niemógł wszystkich przynajmniey niektórych ulepszył (Obacz B. Jozafata Katechyzm i Ustawy Str. 39 dla oświecenia i uchwały duchowieństwa dyecezyalnego napisane. Niżey Str. (?).)

18. Dla czego S. Męczennik nabożeństwo Nieunitów społecznych bluźnierstwem i bezbożeństwem nazywał, nadmienilo się (Wyżey Str. 49. 197 Patrz także Str. 193). W rzeczy samey, gdzie niemasz prawey wiary, tam niemasz i nabożeństwa prawego. Nieprawość zaś wszelka w niczém się od bezbożności nie różni. Nieunici wprawdzie w wielu Artykułach zgadzali się zupełnie z wyznaniem Łacińskiego Kościoła. Lecz gdy odminali pochodzenie *Ducha* od *Syna*, gdy zaprzeczali sądu pojedynczego po śmierci, gdy nie tylko harde czoło stawili władzy Papieży, ale nadto w naygrubszych z niey szydzili wyrazach, gdy w służbie Bożey dopuszczali się oznak gwałtowney nienawiści ku Unitóm i ich uszanowaniu ku Apostolskiej Stolicy; gdy zatem nietylko bładzili w wierze, ale nawet dalecy byli od Chrześciańskiej miłości, która iest nabożeństwa podstawą, a nawet domy Boże bezczęścili wykrzykami na pochodzenie *Ducha* od *Syna*, na Głowę Chrystusowego Kościoła itp. *bluźnili* w nich i dopuszczali się *bezbożeństwa* w ścisłem znaczeniu tych wyrazów. Ale tego niechciał domyslać się Sapięha. Bo podług niego niewiadomo kto lepiej wierzy Katolik czy też Nieunit (Str. 197), a pewną iest rzeczą, iż lepszy od Unita Syzmatyk. Stąd poszło, że pomowienie nabożeństwa Nieunickiego o *bluźnierstwo*, do rzędu *kontumelii* zaliczył, która, ponieważ sama przez się nie wystarczała do obwinienia Jozafata, połączył ią z tylekrotnie powtórzonem pieczętowaniem i zamykaniem Cerkiew. „Ty sam, prawi, bluźnisz, „gdy nabożeństwo odszczepieńców zowiesz bluźnierstwem, grzeszysz przeciwko iedności, zgodzie, miłości wzajemney, nakazaney od Pawła, bo ich „potwarzasz, bo zamykasz ich Cerkwie, bo ich przez to obrażasz.“ J cóż to powinien był uczynić Jozafat, aby się Nieunitom podobał, i zasłużył na pochwałę Sapięhy? Potrzeba było odstąpić wiary zachodniego Kościoła i przyiąć zdania utrzymywane na Wschodzie. Przynajmniey wypadało zachować się obojętnie względem Unii, nie mówić na odszczepieńcze zasady, nie przeszkadzać ich upowszechnieniu, pozwalać aby po Cerkwiach, brzmiały nieznanne dawnym Oycom Greckim odgłosy, nazywać one *prawowiernemi* zwolenników Focysza, Michała Cerullarego, Marka z Efezu, a nawet Grzegorza Palamę (Wyżey Str. 147) i twórców błędnego Stohławu (Karamzyn T. 8. Str. 109) i zagorzelca Filipa (Połn. historycz. izjestje o rozkolnikach Str. 143), uważać za wiernych opowiadaczy Ewangelicznęy nauki, mieć za iednomysłnych braci w Chrystusie, zachować z nimi religijną zgodę i pokóy Cerkiewny. Tym albowiem sposobem nietylko by ich nie obra-

zał, ale i żył z niemi w iedności. Lecz czy przez to dopełniłby Apostolskiego zalecenia? Wszak Apostoł pisząc do gmin Efezkiey, Galatowskiey, Koloseńskiey, nie brata heretyków lub syzmatyków z prawowiernymi, lecz, tylko ostatnich upomina, tych prosi o unikanie wzajemnych kłótni, o chętnie darowanie spólnych uraz, o stałą zgodę i miłość polegającą na iedności ducha. Przeciwnie iak sam Alexandra, Hymeneusza i Fileta, sieiących akatolickie marzenia, oddał Szatanowi aby odwykli bluźnierstw (1 Tym. 1, 20. 2 Tym. 2, 17), a przeklina Anioła nawet fałszywie nauczającego (Gal. 1, 8), tak heretyków i utrzymujących razdory strzedz się każe (Tyt. 3, 10. 1 Kor. 11, 18). Pewnie Jozafat nie mącił w zaciszy iednowiernych Chrześcian: a gdy niezgodnych prowadził do spólnictwa prawd Cerkiewnych: gdy zaradzał aby nie bluźnili uparci; wykonywał to, czego Nauczyciel narodów od prawych sług Chrystusa wymagał. Azatem nie ściągnął na siebie ani sądu, ani ognia, któremi Zbawiciel pogroził mówiącym do brata: *Raka! i głupcze!* (Mat. 5, 22). Wolny albowiem od niechęci osobistey, nie ludzi, lecz ich złe postępowanie naganiał (Wyżey Str. 198 i 199). Wzorem Niebieskiego Posłańca surowym był na ludzkie besprawia, ostrym na zatwardziałość, a gdy ten bicz się uiał za zniewagę Pańskiej świątyni; on Cerkwie przed niepobożnemi zamykał. Nie wszystkich wprowadzie nawrócił, równie iak nie wszyscy przyjęli opowiadanie Chrystusa. Byli iednak, którzy usłuchali głosu Pasterza. W takich liczbie mieścili się Lateccy, Bochańscy, Kosorowscy, Terlikowscy, Codykowie, Gutkieny (Str. (w Ms.) 51. 79.) słowem ledwie nie wszyscy obywatele Połoccy (w Ms. Str. 41. 42.) i bardzo wielu po Białey Rusi rozpierzchłych (w Ms. Str. 18). Nikogo nieodrażał od siebie, owszem ludzkością uprzedzał (w Ms. Str. 43. 51. 128. 132): *chlebem do wiary katolickiey pociągał* (w Ms. Str. 60). Odstąpili go niektórzy, nie ostrością, nie zamykaniem Cerkwi uwiedzeni, iak wymawia Sapieha, tych bowiem ani w Połocku, ani Witebsku nie pieczętował. Sam ów Kanclerz w innem mieyscu swego listu o iednym Mohylowie nadmienia. Dowiodły zeznania świadków, zaboycy nawet przyznali, że Smotrzycki wzniecił nienawiść. Jeszcze bardziey skrzywdził Arcybiskupa Sapieha, gdy mu przypisał ściąganie na Rzeczpospolitą niebezpieczeństwa. Niczém bowiem niezagroził iey dobru, niczém Katolików nieprzyprawił o zgubę. Obstaiać przy prawach krajowych oburzył wicherzycieli na siebie, a za Katolicyzm duszę swoją położył. Dalsze potwarzanie Unii, nie ią lecz samego krzywdzi potwarcę, gdy to iey przyznaie co ze złośliwey nieunii wynikło. Chyba że trzeba potępiać Ewangeliczną naukę dla tego, że iey nieprzyiaciele mieczem i ogniem przez kilka wieków w naydzijszym sposobie miliony wyniszczyli żyjących!

19. Z przytoczonych słów Błogosławionego Kuncewicza nie widać, co to było, czego mu niepozwalala władza iego; z tego iednak co poprzedziło i następuje, z *ostrości* mu zarzuconey, domyslać się można, że mówił o szrodkach przez siebie użytych, do wykorzenienia odszczepieństwa, imieniem zaś o Cerkwiach Syzmatykom odiyetych, lub zapieczętowanych. Że miał do tego prawo powiedziało się wyżey (Str. 43—45. 49. 207. 211—212):

że czynił to wzorem owych Świętych Biskupów, którzy zabrane przez Aryanów i Donatystów Kościoły starali się onym odebrać; że zatem to tylko wykonywał, co mu nakazywała Pasterska jego powinność; że tém samem nie rządził się wilczą napaścią, iak Czerńcy Kiiowscy i ich opiekunowie Kozacy (Wyżey Str. 40—41. 183), lub zwolennicy Kalwina, Lutra, Socyna, których gwałtów pełne są karty Historji Kraiowej; sama oczywistość wskazuje. Jego władza iako Arcybiskupa równa była Pawłowej. Podług zasad albowiem Katolickich był Apostolskim Następcą. Nic nie przedsiębrał, nic nie opuścił Paweł, coby ozuchwaliło społecznych kacerzów lub odszczępieńców z uszczerbkiem prawowierności, i krzywdzi go Sapieha, gdy się domniemywać każe, iakoby nie wszystko czynił, co mógł i być powinien iako pomnożyciel i stróż Chrystusowej nauki. Słowa bowiem do Koryntyan, które Kanclerz Litewski po swojemu ułożone, do swego naciąga zdania, w inném wcale znaczeniu są wyrzeczone. Paweł S. lekceważony i potwarzany od niektórych złe myślących w Cerkwi Koryntyjskiej, pisał do niey (w liście 2. Roz. 10): *Arma militiæ nostræ non carnalia sunt, sed potentia Deo ad destructionem munitionum* (non debilia, sed talia quæ adjuvante Deo apta validaque ad &) *consilia destruentes et omnem altitudinem extollentem se adversus scientiam Dei et in captivitatem redigentes omnem intellectum in obsequium Christi et in promptu habentes ulcisci omnem inobedientiam — et si amplius aliquid gloriatum fuero de potestate nostra quam dedit nobis Deus in ædificationem et non in destructionem vestram; non erubescam. Ut autem non existimer tanquam terrere vos per epistolas; quoniam quidem epistolæ, inquit, graves sunt et fortes* (w liście 1. Roz. 4 groził: *Quid vultis ut cum virga veniam ad vos?*): *præsentia autem corporis infirma, et sermo contemptibilis; hoc cogitet qui ejusmodi est, quia quales sumus verbo per epistolas absentes, tales et præsentis in facto.* Stem porównawszy zapewnienie tegoż Apostoła w tymże liście Roz. 12: *Nihil minus fui ab iis, qui sunt supra modum Apostoli: tametsi nihil sum. Signa tamen Apostolatus mei facta sunt super vos, in omni patientia, in signis, in prodigiis, in virtutibus. Quid est enim, quod minus habuistis præ ceteris Ecclesiis, nisi quod ego ipse non gravavi vos?* widoczną jest rzeczą, że ów uczeń Chrystusów dał do zrozumienia iż prawdziwym był Apostołem. „Walczyłem, prawi, za Chrystusa, bronią nie światową, lecz taką, iaką „mnie Bóg raczył opatrzyć, zdolną działaniem Bożem do pokonania najsilniejszego oporu: jednych najszybciej rozumowania przeciwko Boskiej nauce osłabiwszy aż do nicości, ich pojęcie skłoniłem do pokornego Chrystusowi posłuszeństwa; na drugich uporczywych miałem na doręczu środku do ukarania ich przeciwnictwa, których i użyłem cudownie poskramiając bezbożność owego między wami zuchwalca, który poważył się własną macochę pojąć za żonę.“ (1 Kor. 5. 1 — 5.) „Nie wstyd mi poszczycić się przed wami tą mocą pozwoloną mi od Boga, której użyłem na wasze dobro, nie zaś zepsucie. „I aby się wam nie zdawało, iakobym listownie tylko was straszył; są

„bowiem którzy gadają, że listy moje są ciężkie i groźne, lecz przyto-
 „mność osobista słaba a mowa niepoczesna; niech wie, kto o mnie tak
 „mniema, że iaki iestem, gdy nie przytomny piszę, takiz iestem, gdy obe-
 „nie działam:“ że przeto tak nieprzytomny iak obecny, czym był, wy-
 kazał i dzielnością nauki i cudownemi czynami: i lubo sam z siebie był
 niczém; z daru iednak Bożego wyrównał nacylniejszym Apostołom, słowem i dziełem, tak, iż Koryntezykóm nic nie brakło, czém inne Kościoły
 nad nichby poszczycić się mogły, to wyiawszy, że nie mieli szczęścia do-
 świadczyć iakiey przykrości w podeymowaniu Pawła swym kosztem (Po-
 równay 1 Kor. 9, 4—12). Co zatem wygrał Sapięha pociągając Jozafata
 do Apostolskiego postępowania? Nauczał Paweł, nauczał i Arcybiskup:
 gromił twardszych tamten, podobnie i ten czasem surowszey używał mowy:
 groził ów, równie i ten gdy było potrzeba udawał się do pogrozek (Wyżey
 Str. 29. 198), pierwszy złośliwych przestępców, iako to wzmiankowanego Kazi-
 rodcę, upartych różnowierców (Str. (w Ms.) 420) cudownemi karami zmuszał do
 powrotu na łono cnoty i prawdy; Jozafat, nie obdarzony mocą cudów, za-
 mykaniem Cerkwi starał się zapamiętałych Jedności Świętey pozyskać.
 Lecz podobno przywidziało się Solonowi Litewskiemu, iakoby Ś. Paweł
 rządził się zdaniem społecznego Seneki. Dla tego też przytoczywszy, co
 miał wyrzec Rzymski Poeta: *temporibus mores sapiens sine crimine mu-
 tat*, natychmiast po owym Filozofie: *hoc facere, laus est, quod expedit,
 non quod licet*: daie miejsce Apostołowi: *omnia licent, sed non omnia
 conveniunt*. Wierzę, że u pogan był mędrce, kto umiał do czasu się
 stosować, a obyczaje zmieniał za powiewem okoliczności. Stąd to i Se-
 neka, lubo mu wolno było upominać swego ucznia Nerona; wolał iednak
 wyuzdaniu iego, pochlebiać, bo tamto *licebat*, to *expediebat* (Tacit.
 Annal. Lib. 13, 2. Lib. 14. C. 2. 7. 52. Dio. L. 61). Lecz Apostoła czyny
 nie na takiey polegały zasadzie. Podług niego: nie wszystko należy czy-
 nić, co wolno. Chrześcianinowi wolno było kupować i iść mięso ofiaro-
 wane bałwanom, bo bałwan, nie iest bóstwem, lecz niczem. Ale gdyby
 przez to kto z mniey oświeconych spółbraci miał się pogorszyć; *nie będę*,
 powiada, *iadł mięsa na wieki* (1 Kor. 8, 1. 10, 25). Na tey oparty
 podstawie, zapowiedziawszy że, między innemi, opoie i porubey nie wnida
 do Królestwa Niebieskiego, daley pisze (1 Kor. 6, 12—13) *omnia mihi
 licent, sed non omnia expediunt: omnia mihi licent, sed ego sub nullius
 redigar potestate. Esca ventri et venter escis — corpus autem non for-
 nicationi, sed Domino*. Może chce przez to nauczać, że czasem rzecz
 z obowiązku stanu wynikająca opuścić należy? Bynaymniey. Cóż więc?
 Oto: wolno iść i pić, bo Bóg na to stworzył i pokarmy i żołądek: ia ie-
 dnakże nie powinienem samemu służyć brzuchowi, bo iest rzeczą znikomą.
 Porubstwa zaś popelniać nie godzi się, bo ciało nie na to stworzone, ale
 dla chwały Bożey. Gdy daley tonem Mentora upominał Leon: „trzeba
 „to czynić, quod tempus, quod occasio, quod res exposcit Ecclesiae et
 „Reipublicae &“ czegoż to wymagał od Jozafata? Alboż to ten dostojny

Pasterz nie Kościoła i Kraiu dobro zamierzał? Alboż to pracowałby na korzyść religii i Ojczyzny nie nawracając do Jedności niechętnych wierze zachodniej i Polakóm? O Kanclerzu! tak cię osłepiło uprzedzenie, że sam nie wiedziałeś, coś prawil!

20. Tu prawdę napisałeś Sapieho! Oyciec bowiem Święty Rusinóm pozwolił i komunii pod dwoma postaciami, i Kapłaństwa w Małżeństwie, czego Łacinnikóm pod ciężkim grzechem nie wolno. Więc i o to, co władza Jozafatowi czynić nie pozwalała, do Rzymu udać się, nie zaś tamtego bescześcić, wypadało. Gdyby Watykanu nie usłuchał; słuszney ulegałby naganie.

21. Żaden *Moskwicin*, nie tylko *Kaliskim*,*) ale i nigdzie w całym kraiu Polskim pod berłem Zygmunta III, nie był Woiewodą. Nie mogli go zatem, ani Jozafat, ani Sapieha, wspominać. Omyłka więc przepisującego z oryginału bydź musi. Kto był tym Moskwicinem, i iakim Woiewodą, nie umiem z pewnością odgadnąć. Widać z tego, co o nim powiedziano, że wpływał do interesów Polskich, iako osoba nie małego znaczenia. Czy nie iest tylko mowa o Kniazu Teodorze Jwanowiczu Mścisławskim, który podawał do Rossyjskiego tronu Władysława Królewicza Polskiego, i z którym tak Żółkiewski, iak nasz Kanclerz Litewski, mieli do czynienia? (Dzieie Panow. Zyg. III Tom. 2. Str. 458—497) lub o iego towarzyszu Teodorze Jwanowiczu Szeremetowie, stawiającym później przeciwko Sapieze przy wyborze Michała Romanowicza, i dzielnym praw iego obrońcy? (Dz. Pan. Zyg. T. 3. Str. 174.) Czytam bowiem w Historii Rossyjskiej Karamzyna (T. 11. Dopis. 265. Str. 88) rzeczzonego Mścisławskiego Kniazia z towarzyszami nazwanych *Woiewodami w Kaludze* czyli *Kalużskiem*, z czego może przepiszyk polski utworzył Woiewodę *Kaliskiego*. Lecz ktokolwiek ukrywa się pod tym Moskwicinem Woiewodą, to pewna bydź się zdaie, że uszczypliwie pisał przeciwko Unitóm, w celu lub odwrócenia do Nieunii, lub, gdyby się mu to nie udało, okrycia ich publiczną nienawiścią i pogardą. Z powodu takiej to osoby uczy Sapieha, aby się nie warcholić, i tego, czego ona chce, nie bronić, bo, prawi, tak radzi rozum, bo ią do tego pociąga własna wola i Religia, bo iak się uprze z swemi pobratymami, może Jozafata i iego spółzawodników ieszcze większą hańbą, mimo oporu, nabawić! Gdyby tego nauczyciela kto potwarzając chciał wypędzić z pozwolonego mu przez Króla Mohilowskiego Starostwa; pewnieby sam inaczey postąpił, iak tu się wypisał. Co do Mohylowskich Cerkwi, lubo dekretem samego Sapiehy w imieniu Króla wydanym roku 1619 przyznane były Jozafatowi do zupełnego niemi zarządzenia (Wyżey Str. 44—45); tak był iednak powolnym ten Arcybiskup, że bez zalecenia Królewskiego nad onych pozwolił Nieunitóm. Dla iakich przyczyn odebrał one napowrót, wzmiankuie w swoim do Sapiehy odpisie (Wyżey Str. 41—42). Wiedział Król

*) Według Niesieckiego Woiewodami Kaliskimi od 1611 do 1624 byli: Wacław Leszczyński i Jan Gostomski (T. I. Str. 127); Kiiwskiem zaś w tymże czasie Stanisław Żółkiewski i po nim Tomasz Zamoyski. (Ibid Str. 145.)

o tym kroku Jozafatowym, bo na Seymie roku 1620 publicznie użalał się na to przed nim Wawrzyniec Drzewiński (Bant. Kameński *Ob Unii* Str. 70), bo w roku 1621 na toż utyskiwali Nieunici: nie kazał go iednak zacořnąć: „Cerkwie w Mohilowie y w Orszy od lat trzech stoią y po-
„dziśdzień popieczętowane.“ Wolno więc powątpiewać czy rozkaz oddania onych wydał roku 1622. Sapięha także nie tylko oryginału, ale nawet kopii ięgo, przeciwnie iak z listami Boiarów Moskiewskich dla przekonania Arcybiskupa postąpił (Wyżęy Str. 26), nie przesłał, coby iednak uczynić był po-
winien; w przypadku zaś nieposłuszeństwa ze strony Arcypasterza, nie od-
powiedzialnością przed sądem za zniewagę Maiestatu, ale osobistą prze-
mocą pogroził. Kuncewicz wręście przy końcu listu oświadczył, że nie
Królewskich poleceń, lecz gwałtów się tylko obawiał. Zdaie się przeto, że
albo Król ustnie tylko pozwolił działać nalegającemu Mohylewskiemu Sta-
roście Leonowi coby mu się zdawało, bez żadnych innych do Jozafata
rozkazów, albo téż sam ufaiąc powadze Kanclerskiego Urzędu to w imie-
niu Króla obiawił, co temu ani się śniło. Wszak w liście swym nie raz
minał się z prawdą Sapięha. Żydów i Tatarów nie miał powierzonych
władzy swoięy Jozafat: a zatém nie mógł rościć prawa i do ich bożnic.
Nikt téż onym nie zabraniał nabożeństwa, bo spokojnie go odbywali.
Gdyby i Nieunici zachowywali się podobnie; gdyby służby Bożęy nie ka-
zili bluźnierstwem przeciwko pochodzeniu Ducha Ś. od Syna, nienawiścią
ku Łacinnikóm i Unitóm, wzgardą Pasterzów od prawey nadanych Zwierz-
chności, a nawet morderczemi scenami; słowem gdyby pobożność ze skro-
mnością łączyli; nikt, tém bardziej zaś Jozafat, nie zamykałby Świątnic
Pańskich przed niemi. Wszak długo trzymał otwarte dla nich, czemu nie
chcieli korzystać z powolności ięgo? Że woleli rządy Tureckie iak Polskie,
dowiedli tego czynami (Wyżęy Str. 184). Lecz czy Dyecezanie Jozafata? Czy
z powodu Unii? Sapięha twierdzi, ale temu Historya zaprzecza. Nieunici
aż do początku 18 wieku mieszkaiąc na Rusi Czerwoney obok Unitów ani
myśleli o Turku. Nie masz śladu, żeby go żądali Rusi Białęy obywatele.
Ukraińcy tylko z Kozakami buntownicze wznosili czoła. Dla czego? Bo
ich swobody scieśniała dumna przemoc osiadłych tam Panów Polskich,
a nawet besprawnie pastwiła się nad osobami.

22. Gdybyśmy podług Sapięhy oceniali zasługi Apostołów i ich na-
stępców, należałoby onych potępić: bo krzewiąc ewangeliczną naukę wielką
przeszkodę czynili nabożeństwu żydowskiemu i pogańskiemu, skąd poşzło,
że niepokoy i krwawe prześladowanie przez trzy wieki wstrząsały spoko-
ność i bezpieczeństwo życia. Godni byli nagany i owi dostoini Afrykań-
skiego Kościoła Naczelnicy, którzy nieprzystaiąc na Donatystów zasady
i żądania, dali powód do okropnych pożóg i mordów. Gdyby albowiem
iak ci tak cwi ustąpili swym przeciwnikóm, upadłoby Chryścianstwo i pra-
wowierność, lecz za to niewątpliwym pokojem cieszyliby się ziemianie,
aniby się zapatrywali na sceny, na które wzdryga się ludzka natura. Nie
mielibyśmy ani Neronów, ani Decyuszów, ani Cyrkumcellionów. Tym bar-
dziej Jozafatowi wypadało dla dobra kraiu poświęcić interes prawd kato-

lickich, że, podług latających nowin, postępowaniem rzeczzonego Arcybiskupa obrażeni *chcieli* z Polakami *pakta i pokoy poruszyć*. Kto? Czy Białoruscy mieszkańcy, czy imiennie Mohylowanie, którym tylko samym Jozafat Cerkwie zamykał, i którym tylko samym czynił w nabożeństwie przeszkody, zawierali kiedy pakta z Koroną Polską lub mitrą Litewską, i mogli mieć prawo mocne do poruszenia onych? Alboż to kiedy składali Państwo udzielne? Nigdy. Wiedział to dobrze Sapięha, i żeby tém mocnięj narzął na biednego Władkę, Syzmatyków Polskich z Moskwą połączył. Lecz znowu, iaką przykrość wyrządził ten Pasterz osiadłym na Ukrainie, Podolu, w Litwie, na Wołyniu lub Rusi Czerwoney? co złego Moskwie uczynił? czy i tam w nabożeństwie przeszkadzał? Chętnie pozwalam, że Dwór Moskiewski nie miłym okiem poglądał na odrodzenie się i postępy Unii, częścią z religijnych pobudek, lecz częścią nierównie większą, iż postrzegał ścieśniające się drogi do korzystnych dla siebie wpływów na kraj ościenny. Ale razem mniemam, że gdyby Polacy szanowali byli prawa i swobody ludów składających całość Rzeczypospolitej, a przez słabość i nierząd w zaradzaniu ogólnym Państwa interesom i domowego nie kłócili pokoju i nie ostrzyli chciwości zysków w Sąsiadach; gdyby w tym czasie, o którym mowa, nie iątrzyli byli Moskwy ani popieraniem usiłowań Dymitra, czy prawdziwego, czy Samozwańca, ani wojną o Smoleńsk, ani oporem w przysłaniu wybranego na Carstwo Władysława i następniemi w Moskwie besprawiami, mordami, pożogą i wypróżnieniem Carskiego skarbcu, ani narzucaniem Królewicza za Cara wtedy, gdy naród, obrawszy innego, wolał z nim ginąć, iak go odstąpić; choćby wszystkim Nieunitóm, zamknawszy ich Cerkwie, kazano chodzić do Unickich, i przeysć na łono Katolickiego Kościoła; Rossyjski Gabinet, wyiawszy *bona officia*, nie śmiałby z ich powodu zrywać paktów, i orężem obstawać za niemi. Od zawarcia pokoju w dniu 11 Grudnia 1619, mimo pamięć nayniesprawiedliwszey wojny wniesioney przez Polaków w Carstwo, mimo gwałtów i szkód niesłychanych, iakie cierpieć musiała, mimo warunki pokoju zyskowe dla nich, a uciążliwe dla siebie, (Kobierzycki in Historia Vladislai IV pag. 606—608. 619. Dzieie Panow. Zyg. III T. 3. Str. 192—197), przez lat blisko czternaście (na tyle bowiem umówiony był pokoy), czyli aż do końca roku 1632 (Kobierzycki cit. pag. 938. Bandtke Dzieie Królestwa Polskiego Edyc. 2. T. 2. Str. 286), nie przedsiębrała Moskwa kroków nieprzyjacielskich, lubo miała naydogodniejszą porę w czasie nayniebezpieczniejszey dla Polaków wojny z Turkami roku 1620—21. Kozacy także, iak przed końcem roku 1619 łupieżstwem, ogniem i mieczem pustoszyli krainy iednowierców swoich Rosyan, tak roku 1621 gromili pod Chocimem bisurmańskie tłumy, i własnymi piersiami zastawiali się za całość, swobodę i honor Polski. Któż to więc był, co *tą przyczyną* (z powodu czynionych przeszkód w nabożeństwie przez Unitów, a osobliwie Jozafata na Białey Rusi) *chciał* roku 1622 *poruszyć pakta i pokoy* z Polakami? Nie chciała Rossya przez wzgląd na

potrzebną spokojność własną do uleczenia ran bronią Polską zadanych, nie mogli Syzmatycey pod berłem polskiem, bo żadnych paktów, żadnego pokoju nie zawierali ani z Zygmuntem III, ani Stefanem Batorym ani Walezyuszem Henrykiem, ani Zygmuntem Augustem i t. d. Azatém i powód tego *poruszenia paktów* musiał być równie płonny, iak owe poruszenia *nowiny*. Polska wprawdzie nie doświadczała zupełney spokojności wewnętrzney. Lecz kto mącił, kto cierpiał, wyraźnie mówi późniejszy od Sapiehy, lecz bardziej kochający prawdę Niemcewicz (w Dziejach Panowania Zyg. III. pod rokiem 1621 T. 3. Str. 311 — 312): „Lud Ukraiński i Ruski „uciśniony od Panów, gorąco żądał odmiany; ciemnota, wrodzona w Syzmatykach ku innym obrządkom nienawiść, łatwemi ich czyniły do wiązania się z każdym, co im tylko ulgę i swobody wskazywał. — Użyło tego „na dobro Porty, Greckie Duchowieństwo w Stambule; pospieszyli z usługami swemi Popi Moskiewscy, rozbiegłszy się po Litwie, i po południowych Królestwa Polskiego Prowincjach, starali się najprzód Kozaków „poburzyć, daley przenosząc się od wsi do wsi, obietnicami swobód, uwolnienia od wszelkich powinności, lud prosty zachęcali do buntu.—Podżegana wszędy zawziętość, głośno wybuchnęła w miejscach niektórych; wywarta pierwsza zapalczywość na kościoły i duchowieństwo Grecko-Unickie, w wielu miejscach wyrócone ich Cerkwie, pobici kapłani, złupione „ołtarze, nie uszły nawet gwałtu spokojne umarłych groby. Posunęło się „zuchwalstwo do szlachetniejszych mordów.—Sprawował urząd Arcybiskupa Unickiego Połockiego, Jozafat Koncewicz, mąż nauką, świętością „obyczajów, pracą w nawracaniu Syzmatyków szanowny, bawił on w Witebsku, gdy oblakana tłuszczą zbroynie na dom jego napada, morduie zabrane w przysionkach kapłany &:“ następuje krótki opis męczeństwa S. Męza. — Co na przykład z Plutarcha przytoczony odpowiedział Kuncewicz, czytaj w jego liście (Wyżey Str. 36). Ja tylko to nadmieniam, że czyn Antyocha i Żydów nie jest pewny. Żaden bowiem inny Dzieiopis, ani Żydowski, ani obcy o nim nie wzmiankuje. Żydzi z żadnym Antyochem poprzedzającym Epifanesa wojny nie prowadzili. Epifanes zaś szturmem dobył Jerozolimy i nie tylko żadnych nie ofiarował podarków, lecz przeciwnie złupił kościół, zrabował miasto, wyrzezał 80000 obywateli a 40000 zabrał w niewolę: wreszcie na ołtarzu Świętym Boga Izraelowego uczcił Jowisza wieprzem, a polewką swinia cały Kościół zbeszcześcił (1 Machab. 1, 18 — 28: 2 Machab. 5, 11: Dyodor: Syecil. Ks. 34, 1. Joseph. Flav. Bel. Jud: L. 1. C. 1. §. 1 — 2. L. 6. C. 10. §. 1). Ostatni wprawdzie Historyk pisze (Antiqq. Jud. L. 12. C. 5. §. 4. Συμβη — — τὸν βασιλέα — — προσποιεσάμενον εἰρήνην ἀπατῇ περιγενησθαι τῆς πόλεως: przytrafiło się — — iż król — — zmyśliwszy pokój zdradą miasto opanował: Lecz wcale nie stwierdza Plutarchowej powieści: bo natychmiast opowiada co w ten czas ucierpieli żydzi. Wszedł do Jerozolimy także Antyoch *Eupatorem* przewany, ale po zawartym z Żydami pokoju, nie zaś przez podanie się, a miasto podarków zburzyć kazał dookoła warowne mury (1 Mach. 6, 48 — 65: 2 Mach. 13, 8 — 23: Jos. Flav. Antiqq: L. 12. C. 9. §. 6 — 7).

Może Plutarch w czyn Antyocha zamienił wolę Tytysa, którą iednak Żydzi wzgardzili (Jos. Flav: B. J. L. 6. C. 2. §. 1). Pozwoliwszy nawet na prawdę Plutarchowey powieści wydarzoney pod Eupatorem, cóż stąd? Eupator życząc sobie pokoju, uczynił dar Żydom, aby go ofiarowali prawdziwemu Bogu; więc Jozafat dla nieiątrzenia Nieunitów, powinien był ustąpić mi do siebie należących Cerkwi, aby na zawsze w błędach szymatycznych zostawali upornie? Co dodaie Sapiaha: *feras non culpes*, &: zachował ten dobry Pasterz, cierpiąc spokojnych Nieunitów w swoiey Dyecezyi. Wszak nie wszystkich nawrócił.

23. W Inflantach, dokąd kwitnęła, religia katolicka, oprócz Arcybiskupstwa Ryckiego, pięć było Biskupstw, i wielka liczba Kościołów tak parafialnych, iak zakonniczych płci oboiey. Wszystko to zniszczyła nieszczęśliwa Lutrów reforma. Kościoły odebrano Katolickim kapłanom, i iedne zamieniono na modlitownie luterskie, drugie na inny obrócono użytk. J tak w Rydze np. Kościół Dominikański przerobiono na giełdę, Franciszkański i Bernadyński na szpichlerze, Panieński zaś przeznaczono dla biegasek Łotewskich w celu powabiania wieśniaków do odstąpienia katolickiey wiary. Skarby i fundusze duchowne poszły na łup chciwych zdobyczy reformatorów. Obrazy Świętych Pańskich wyrzucone z domów Bożych palono na stosach z przydatkiem naygrubszych szyderstw, *gün czarownico* (tak nazywano Matkę Boską!), lub *balwanie!* Z naydostojniejszego Sakramentu Ołtarza naygrawano się iak z *pogańskiego bożyszcza!* Panny Bogu poświęcone wygnano z cieni Klasztorów na świat, i iuż namowami, iuż przemocą zagnano do związków małżeńskich. Arcybiskup, Biskupi, wielka liczba Xięży Świeckich i Zakonnych, zmieniawszy wiare roskosze łoża przenieśli nad powściągliwą służbę ołtarza. Kto z duchownych okazał stałość w powołaniu i religii, ubiczowany z kraiu uchodzić musiał. W całej prowincyi ieden tylko Klasztor Panien Benedyktynek pod imieniem S. Maryi Magdaleny w Rydze pozostał, nie z łaski Mieszczan, lecz Szlachty, która w nim albo miała pokrewne, albo edukowała swe córki. Lecz i tu ani dzwonów, ani śpiewu, ani Mszy, ani innych publicznych obrzędów świętych nie pozwolono. Gdy w ościennym Kościółku rozlegały się złutrzonych głosy; biedne służebnice Chrystusowe, zmniejszone do liczby trzech (inne bowiem poszły za powszechnem zgorszeniem), w naywiększey cichości zwyczajne odmawiały pacierze. Dopóki żył ich Kapelan, ieden szczególnie Kapłan na całe Inflanty, miały sekretną pociechę duchowną ze Mszy S. i Kommunii. Gdy ten umarł, do *Hazenpadt* w Kurlandyi, przy samey granicy Pruskiey, o czterdzieści mil od Rygi, do starego zakonnika, i po rady dotyczące sumienia, i po komunikanty posyłać musiały. Wreszcie i ten przeniósł się do wieczności. Pozostały więc same zupełnie, starannie chowaiąc, dopóki mogły, poświęcone dawniey hostye, i dzieląc się ich kruszynami, aż i tych nie stało. Podobnie opustoszoно i Ruskie Cerkwie w Dorpacie, Rewlu, Rudze i innych miejscach dla dogodności kupców utrzymywane przedtém. Te iednakże w roku 1554 za naleganiem Jwana IV, Bazylewicza II właścicielom powrócone i odnowione

bydź miały (Karamz. T. 8. Str. 258). Gdy Infanteryzowie, od roku 1558 przemocą Cara rzeczzonego uciśnieni mimo posiłków Litewskich, dla ocalenia niepodległości i obywatelskich swobód, którym potężnie zagrożono uroczyste dnia 28 Listopada 1561 w Wilnie poddali się opiece Królów Polskich (Karamz. T. 9. Str. 31); Zygmunt August, nie tylko nie uczynił na rzecz upadłej religii Katolickiej; ale nadto, dobra dawney Biskupie zamieniwszy w Starostwa, nadzieję iey powrotu przeciał na zawsze. Bóg atoli nie opuścił owych trzech stałych Zakonnicy i przy nich garstki ciągle prześladowanych katolickich wyznawców. Gdy bowiem w roku 1582 waleczność Stefana ukroiła dumę i potęgę Moskiewskiego Władcy, w krótkce staraniem Radziwiła Wileńskiego Biskupa, pracą zaś X. Skargi i iego spółbraci, zakwitła na nowo prawowierność, przywrócone na prowincyi Kościoły, w samey Rydze Kościół S. Jakuba, oddany Jezuitom, Klasztor S. Magdaleny utrzymany przy dawnych funduszach i świętności, a wzmiankowane Panny po czterdziestu z górą latami osierocenia i cierpień miały szczęście uściśnioną rękę zwycięzcy skropić łzami radości. Roku 1583 nastąpiła fundacya i uposażenie Wendeńskiego Biskupstwa, a rządy iego powierzone Janowi Solikowskiemu sławnemu późney Lwowskiemu Arcybiskupowi (Poszakowski *Histor. Luter.* Str. 523 — 535. Ostrowski *Dzieje i Prawa Kość. Pols.* T. 3. Str. 278 — 282. Albertrandy *Panow. Stef. Bat.* przez Onacewicza T. 2. Str. 131 — 133). Śmierć Batorego była hasłem do powtórnego gnębienia Katolików. Wypędzono z Rygi Jezuitów. Lecz ich Zygmunt III wyrokiem na Seymie roku 1591 podpisanym, do czego silnie wpływał Sapieha (Życie Sapie. Tom. 1. Str. 62), na nowo przyiąć a główniejszych buntowników śmiercią ukarać rozkazał (Poszakowski Str. 535—539). Tę gorliwość Królów Polskich o zwrot i utrzymanie religii Katolickiej miał za słuszną nasz Lew Sapieha, a nawet był przekonany, że, przez wzgląd na sprawiedliwość i dobro Kraiu, mało ieszcze czynili. Gdy bowiem po odebraney wiadomości o wtargnieniu Gustawa Adolfa w roku 1621 do Infant naradzano się iakby tę część kraiu zabezpieczyć od ciągłych niepokoiów i zapewnić dla Polski; wzmiankowany Kanclerz w obec Senatu oświadczył: „Tey prowincyi niedotrzymamy żadnym sposobem, póki niewróciemy Kościołowi tych dobr, które tam Duchowni ab antiquo trzymali. Bo tam było pięć Biskupstw, a szóste *) Arcybiskupstwo Ryskie, a myśmy to od heretyków odebrawszy za Augusta Króla, na Starostwa obrócili. Ażeśmy to Katolikami będąc, nad intencją świątobliwych Fundatorów onych na swój prywatny pożytek obrócili, dla tego nam Pan Bóg nie błogosławi, i błogosławić nie będzie, aż Votum uczyniwszy restitutionis ad minimum, co było Kościelnego: To tylko sobie do Rzeczypospolitey na pożytek zostawmy, czego Mistrz W. Infantzki z Krzyżakami swemi zażywał, albo raczey abutebatur here-

*) Pięć Biskupstw, i nadto Arcybiskupstwo Ryskie w Infantach wymienia także Kronika Bielskiego (Str. 546 — 547. Edyc. Warsz. 1764). Albertrandy zaś wyżej przytoczony cztery tylko liczy Katedry i piątą Archikatedrę.

„tykiem zostawszy. Bo co Król Stefan za sześć Katedr, iedno Biskupstwo „Wendeńskie fundował, to nie poszło w poczet przed Panem Bogiem. „Bośmy mu ieno kraykę od postawu dali, a sukno sobie na giermaki „porzeczali. J to tę kraykę czasu wojny z Karoluszem takieśmy kraiali, „że Biskup z Kapłany nie mając co ieść, musiał Kościoła odbieżeć, i do „śmierci w Polsce exulare“ (Ostrowski T. 3. Str. 283: ze Starowolskiego *Reformacyi Obyczaiów Pol.* Roz: 17). Wic Ryżanom i w całych Jnflantach, kazano oddać na powrot Kościoły odiete Katolikom, wrócono dobra duchowne, i usiłowano religię starożytną do pierwotney zwrocić świętności. Że to zupełnie, i bez żadnego wyjątku, należało uczynić, utrzymywał Sapieha dla tego, że to iedynym było szrodkiem do uspokojenia Jnflant i scislego połączenia z Królewstwem, że tego wymagała intencya fundatorów pobożnych, i obowiązek prześlągania za łupieństwa rozgniewanego Boga i ziednania iego błogosławieństwa. A zatem i Jozafat słusznie wnosil z przykadu Jnflant, że i z Nieunitami podobnie należało postąpić, bo Unia na wieki przecinała pasmo niechęci między Łacinnikami i Rusinami, bo Cerkwie pierwotnie fundowane dla Unitów, bo Syzma iest obrazą Bożą. Lecz podobalo się Sapieże odmienić własne zdanie, zaprzeczyc czynów; aby Nieunitom pobrażyć, Unią zelżyć, Arcybiskupowi dokuczyc.

24. Z odpowiedzi Sapieżyńskiej widać, że Jozafat użalał się listownie, iż obstawanie Kanclerza Litewskiego i iemu podobnych Łacinników za Nieunitami przeciwko Unitóm, miało wielki pozór niechęci ku Unickim Biskupom, a przywiązania do strony przeciwney, niby lepszey, i że sam Władyka od Sapiehy, i innych z iego przyczyny, iuż nie raz, za gorliwą praw Unii obronę, grube odebrał przymówki. Prosi go bowiem, aby wierzył, że to pochodziło nie z połączenia się z Syzmatykami, lecz z chęci wykonania Ewangelicznego przepisu: *Si peccaverit frater tuus &c.* tudzież dobrego sumienia i szczerey ku niemu miłości. Dla przekonania o tém, powtarzając słowa Ś. Pawła (1 Tym. 1, 5—6) wyrzeczone o bezsumiennych odstępcach od nauki Chrześcianańskiej, przywłaszczających sobie dostojność Nauczycielów Pisma Świętego, a białących o rzeczach próżnych, i wcale nierozumiejących, ani co mówią, ani co twierdzą, wyraźnie znać daie że iest do nich podobny. Wreszcie żada, aby iak za dawniejsze połaiania, tak i terażniejsze nie gniewał się, i one przyjął za dobre. A Bóg ci zapłać, Sapieho, za taką wiarę, sumiennosc i miłość! Nie nauczył cię tego Chrystus, ani wielki Apostół. Chrystus albowiem tylko bładzacego kazał upomnieć; ty prosto idacemu przymawiasz. Paweł zaleca (1 Kor. 1, 10): *id ipsum dicatis omnes, et non sint in vobis schismata: sitis autem perfecti in eodem sensu, et in eadem sententia*; ty syzme wypleniającego potępiasz. Paweł gani przekornych nauce Kościoła; ty powstajesz na iey obrońcę. Paweł marzenia i fałsze ludzkie nazywa gadaniną bez gruntu; ty za to masz prawdę od Jozafata opowiadaną. U ciebie prawy Pasterz Połocki nie różni się od samozwańców wytkniętych od Apostoła, Kaznodzieia wiary Łacińskiego Kościoła iest nierozumnym ga-

dała, Unit Apostatą. Ty będąc Świeckim chcesz być Pisma Doktorem i duchownych nauczać, ty nauczając bluźnisz, upominając powtarzasz, oświadczając przywiązanie nienawidzisz i szydzisz. Ty kásasz całując, głaszcząc odzierasz ze skóry, uprzeymie ściskając dusisz. Jestże to po katolicku? iestże to dobre sumienie? iestże to Chrześcianańska miłość? Tak cię zaślepilo uprzedzenie, żeś podobno nie rozumiał coś pisał.

25. Kto Poloczani i innych od Józafata odraził, nadmienilo się (Wyżey Str. 48—49 i 215.) Tu w celu wykazania plönności Sapieżyńskiego zarzutu, zwracam uwagę na inne części Rusi ulegley Berlu Polskiemu. Komu nie tajne iey dzieie (a Sapieha iako społeczny i pierwszy kraiu urzędnik nie mógł o nich nie wiedzieć), zna dobrze, że nie sama Ruś Biała cieszyła się odnowieniem Jedności religijnéy i iey przodkującym Pasterzem, w tym czasie, o którym mowa. Miała Ukraina i Litwa Jozefa Węlamina Rutkiego Metropolite, Włodzimierz i Brześć Joachima Morochowskiego, Łuck Jeremiasza Poczapowskiego, Przemyśl Atanazego Krupckiego, Chel'm Atanazego Pakostę, Pińsk Paizego Sachowskiego (Stebelski T. 3). Dostoyńi ci naczelnicy Duchowni nie szczędzili pracy i życia dla rozszerzenia i ustalenia Unii w zakresach ich dozorowi powierzonych. Nie wszyscy bowiem mieszkańcy wprowadzeni byli do ziednoczoney owczarni. Wielu ieszcze, a może i część znaczniejsza trzymało się uporczywie odszczepieńczego uprzedzenia i błędów. Nie można twierdzić, że to były członki bez głowy. Wiadomo bowiem, że ów tułacz Greeki Teofan, roku 1621 Kiiowowi narzucił Boreckiego Joba, Włodzimierzowi Jozefa (Exechiela) Kurcewicz, Łucku Jzaaka Borysowicza Czerczyckiego, Przemyślzowi Jzaisza Kopińskiego, Chel'mowi Paizego Hipolitowicza, Pińsku Abrahama Stagońskiego (Stebelski T. 2. Str. 188. Bantysz Kameński *Ob Unii* Str. 74. *Istoria Rossijskoj Jerarchii* Czast I. *Opisanie Kiewskuwo-Sofiskawo Sobora* Str. 156). Czemu iednak w tych stronach nie było tyle krzyków, tyle napaści na Unickich Biskupów? Nie myśl, że oni nikogo nie przymuszali, nie byli ostremi, nie pieczętowali Cerkwi, ani onych nie osadzali Unickimi Kapłanami: bo powołani do iednego i tegoż samego celu, ulegając iednemu i temuż samemu głównemu Pasterzowi, iednakowo mając przepisy, do których się odwoływał Jozafat pod liczbą 19 i 20, musieli iednakowo z nim postępować: bo i On przez cały czas Arcybiskupich rządów iednostayną tchnął gorliwością: bo nikogo gwałtem nie wpychał do swej zagrody: bo nie był tyranem ludu: bo choć Cerkwie od Nieunitów posiadane, iedne powierzał Xiężom od siebie zawisłym, inne w roku 1619 zamykał, nikt atoli za to przeciwko niemu nie poruszał Nieba i Ziemi. W roku dopiero 1621 zaszumił wicher, powstała burza, gromy i pioruny uderzyły na Jozafata. Nadmienieni wyżey rozesańcy Teofanowi, przerażeni Uniwersałem Królewskim przeciwko nim wydanym, siedzieli spokojnie w mieyscach ucieczki. Smotrycki zuchwale wzniósł się nad innych. Jedną ręką pisał przeciwko prawu Królewskiemu Nominacyi Biskupów Ruskich (czytay iego *Weryfikacyą Niewinności*,

i *Obronę Weryfikacyi*), drugą odezwę do Białoruskich mieszkańców przeciwko Jozafatowi. Pyłkość umysłów Połoczan i Witebszczan ozuchwalonych bliskim sąsiedztwem Kozaków, przyjęła łatwo rzuconą zażogę, i wzniciła pożar, którego iednak sprawcą Sapieha mianuje Jozafata samego! Tak do cierpień przydawszy obelgę, daley postępuje Kanclerz twierdząc, że: *takoż Unia oderwała nam Nowogród Wielki, Psków, Starodub, Czerniechów, Kozielsk i wiele inszych Zamków, i teraz ta Unia wielką przyczyną do odtrącenia Narodu Moskiewskiego od Królewicza Jmci &.* Lubo w całym iego liście mowa o Unii odnowioney w roku 1595, lubo ią oznacza w tém mieyscu wzmianka o Królewiczu Władysławie usuniętym od Moskiewskiego tronu, a owo oderwanie zamków tak przypisane Unii, iakoby się wydarzyło w tymże czasie; błędziłby iednak, ktoby mniemał, że on rzeczzone oderwanie Miast za społeczne sobie, i Unią przez Jozafata popieraną z Unią odrywaiącą od nas prowincye Ruskie, za iedną i też samę poczytał. Nie! nie uczynił on tego! Wieki i zdarzenia wywołał tylko z przeszłości, porównał z bieżącym czasem i wypadkami, aby złemi przygodami tak upłynionemi iak obecnemi, Unią i Jozafata obarczył i zawstydził. Podług dzieiopisów Polskich, ieszcze Gedymin Xiąże Litewski zagarnął Xięstwo Siewierskie, wziął Brańsk, Pereiesław, a granice Państwa aż do Putywła pomknął (Strykowski Str. 350—351. Naruszewicz T. 5. str. 387). Tym sposobem Czerniechów, Nowograd mniejszy, Starodub, przeszły w iego dzierżawę. Olgerd syn iego posuwaiąc daley zabory, z iedney strony oparł się o Mozaysk i Ulwę rzekę (Strykowski Str. 381), z drugiej uczyniwszy w Pskowie Xiążęciem Syna swego Andrzeia, sam udał się ku Wielkiemu Nowogradowi i zaiąwszy Szelonę, Doholin, Łuck, przy Sabliu zatknął znamie zdobywcy (Sofiyski Wremen. T. 1. pod rokiem 1342 i 46). Nowograd W. i Pskow holdował także Witol-dowi w roku 1414 na mocy dawnych umów. (Strykowski Str. 512. Sofiys. Wrem. T. 1. Str. 447). Tenże Xiąże poskromił obywatelów Pskowskich roku 1425, Nowogrodu zaś Wielkiego roku 1428 (Sofiys Wrem. T. 1. Str. 456 i T. 2. Str. 1). Nie długo iednak Pskow holdował Xiążętom Litewskim. Ledwie bowiem upłynęło lat 32, gdy przybył do Nowogrodu Książ Moskiewski Bazyli Bazylewicz *Ciemnym* zwany, mieszkancy rzeczonego miasta dowiedziawszy się o tém, posłali do niego z darami i prośbą, by u nich w imieniu swoim pozwolił przewodnictwa w rządach Alexandrowi Czartoryskiemu: na co gdy, mimo zezwolenia Bazylego, rzeczony dopiero Xiąże nie przystał; oni żądali i otrzymali Namiestnika Jerzego Syna W. Kniazia (Karamz T. 5 Str. 353). Tak Pskow na zawsze odpadł od Litwy za rządów w niey i Polszcze Kazimierza Jagiellonczyka. Co do Nowogrodu, niepewney wiary, iuż korzący się przed Litewskiem Xiążęty, iuż Moskiewskim nadskakuiący, uczuwszy przemożne ramie Jana III Bazylewicza szybkim krokiem dążącego do samowładztwa, dla zabezpieczenia swobod, nie tylko uroczyście poddał się, w roku 1471 Kazimierzowi Polskiemu, i od niego przyjął namiestnika Michała Olelkowicza rodzzonego brata Szymonowego władaiącego Kiiowem, ale nawet, wzgardzi-

wszy Kniaziem Moskiewskim i od niego przysłanym na Biskupstwo Filipem, oświadczył chęć przystąpienia do Unii Kościelney, i w tym celu prosił Metropolity Kiiowskiego Grzegorza Izydorowego następcy o wyświęcenie, przez siebie obranego, którego mu posłał, Pimena. Lecz że to nie podobalo się niektórym, przyszło wojny domowej. Na czele mocniejszy strony, przychylny Kazimierzowi i Unii, stała można Obywatelka Marta, wdowa po Izaaku Boreckim, mająca z porady wzmiankowanego Namiestnika, dla zyskania jeszcze większej przewagi, szlubować iednemu z Panów Litewskich. Przeciwnicy szukali wsparcia od Iwana. Wkrótce, dowiedziawszy się o śmierci Szymona, zemknął do Kiiowa Michał. Kazimierz nie dał żadnych posiłków. Naległ całą siłą Książ Moskiewskich, po długim oporze zajął miasto roku 1478, ukarał śmiercią Martę, niedobitkow przesiedlił w inne części kraiu, na ich miejsce sprowadził obcych mieszkańców, a tak całą prowincję wcielił do Państwa Moskiewskiego na zawsze (Sofijski Wrem. T. 2. Str. 100 — 133. 164 — 202. Karamzyn T. 6. Str. 24 — 49. 97 — 138. Stebelski T. 2. Str. 23. 55. 56. gdzie są przytoczeni Dziecioposowie Polscy). Na próżno w roku 1484 niektórzy, pamiętni utraconey wolności, wznawiali przez posłów z Kazimierzem stosunki. Zdradzonych od spółobywateli i poymanych Iwan po długich katowniach do turmy popakować, majątki zabrać, domy zburzyć, żony i dzieci na wygnanie posłać rozkazał (Sofijs. Wrem. T. 2. Str. 228). Wrzały tymczasem wzajemne między Kazimierzem i Iwanem niechęci. Grozili sobie wojną, ieżeliby ten pierwszemu nie powrócił Nowogrodu i Wielkich Łuk, tamten zaś temu wszystkich przez Witolda zabranych kraiów nie oddał. Nie było bez zdrajców w Litwie. Jeszcze koło roku 1481 Olszański, Michał Olelkowicz, i Teodor Bielski, Xiążęta Siewierscy, Olgierdowi prawnicy, Nieunici, ułożyli sobie uciec do Moskwy, a ziemie swoje poddać zwierzchnictwu i opiece Iwana. Wydał się sekret. Dwóm pierwszym ucięto głowy, Teodor roku 1482 zemknął (Karamz. T. 6. Str. 170). Wrzała wojna roku 1489. Sprzyjało szczęście Litwinom (Sofij. Wrem. T. 2. Str. 234). Roku 1490 Iwan Michayłowicz Przemyślski (niedaleko Kaługi) Iwan Bielski z bracią odstąpiwszy Kazimierza poddali Moskiewskiemu Kniaziowi (Sof. Wrem: T. 2. Str: 235). W roku 1493 za rządów Alexandra w Litwie, a Jana Olbrachta w Polsce, Semen Fedorowicz Worotyński przeszedł oą stronę Moskwy, a nadto zagarnął Litewskie Miasta *Sierpieysk* i *Mezeiesk* czyli *Meszczensk*. Daremnie go ścigał Rządca Smoleńska Jerzy Hlebowicz. Przybyły mu na pomoc Woyska Moskiewskie, poraziły Jerzego, a nadto dobyły i spaliły Opaków. Roku 1494 przy zaręczynach Heleny Iwanowny Alexandrowi, umową wiecznego zaczepnego i odpornego pokoju przyznane zostały Moskwie Nowograd W. i Psków z przyległościami Wielkimi Łukami, Rżewem, Chełmem, Wewilem, Łopastycą, Buycami, oprócz tego Wiazma, Alexyn, Rosławł, Teszyłow, Wenew, Mscisław, Torussa, Obolensk, Kozielsk, Serensk, Worotyńsk, Nowosiół, Odoiew, Przemyśl, Bielew, Meszczera, Litwie zaś Smoleńsk, Lubutsk, Mszczeńsk, Bransk, Sierpieysk, Łuczyn, Mosalsk, Dmitrów, Zulin, Łużyn (Łyczyn), Zalidow, Wyszkowice, Opaków i inne aż

po rzekę Ulwę (Sofijs. Wrem. T. 2. Str. 246. Karamzyn T. 6. Str. 249 i Nota 396). Zdawało się, że całowanie Krzyża dnia 7 Lutego po zawarciu rzeczonego traktatu, i następny w roku 1495 szlub Heleny z Alexandrem, powinny były zapewnić obu Państwom długą spokojność. Ledwie jednak lat pięć upłynęło, Iwan nienasycony zaborami, pod pozorem szerzącej się Unii Cerkiewney w Litwie z krzywdą iego córki Heleny i całego Obrządku Nieunickiego, czego wcale nie było, pierwszy złamał warunki pokoju przyjmując i ochraniając zmienników Litewskich i ich kraie, między innemi Symeona Iwanowicza Mozarskiego na Czerniechowie, Starodubie, Homelu, Lubeczy, tudzież Bazylego wnuka Szemiaki na Rylsku i Nowogrodzie Siewierskim, Xiażąt Wnuków, a w celu *obrony Chryścianstwa i Heleny przeciwko Latynizmowi*, posyłając Alexandrowi *złożone z siebie ciłowanie krestnoje*, to iest wypowiedzenie wojny: i lubo Alexander przez listy i posłów dowodził fałszu mniemanego prześladowania wiary; on tym czasem zabierał miasta i ziemie, Brańsk, Sierpieysk, Mcensk, Putywl, Drohobuż, tem łatwiej, że iednowierni Xiażęta Litewscy otwierali zamki i przysięgali na wierność. Porażka Konstatoryna Ostrogskiego (był nieunitą) niedaleko Drohobuża nad Wedroszą rzeką dnia 14 Lipca 1500 przymusiła Alexandra traktować o pokoy, którego atoli nie otrzymał. Nie wiele go wsparli wezwani na pomoc Krzyżacy, a nawet przyjęta roku 1501 Polska Korona. Zbity drugi raz 1502 dnia 4 Listopada pod Mścislawem, z iedney strony aż za Czerniechów i Putywl ku Kiiowowi, z drugiey aż pod Smoleńsk otwarte zostawił pole (Strykowski Str. 657—659. Sofijs. Wrem. T. 2. 263—266. 267—268. 270. Karamz. T. 6. Str. 287—305. 317). Potrzeba było iakiegokolwiek przymierza. Za wpływem Alexandra VI na lat 6 tylko od 25 Marca 1503 do tegoż dnia 1509. Na wniosek powrócenia zajętych kraiów iako Oyczystych Alexandra Króla Polskiego, Jwan odpowiedział: „Oyczyną Krolewską iest „ziemia Polska i Litewska, Ruska zaś nasza. Cośmy za pomocą Bożą „wzięli od niego, tego nie oddamy. Jeszcze Kiiów, Smoleńsk i inne grody „należą od Rossyi, mamy zamiar i to odebrać:“ ledwie zezwolił, *ze względu szczególniejszego na zięcia*, na zwrot mało znaczących mieścin Rudy, Wętlicy, Szczuczy, Świętych Jezior (Stryowski Str. 666. Sofijs. Wremen. Str. 270—271. Karamzyn T. 6. 320—322). W roku nawet 1504 ciężko słaby, gdy Zięć upominał się o zwrot Ziem niesłusznie zagrabionych, odpowiedział iego posłóm przez iednego z boiarów: „Kniaź Wielki nikomu swego „nie oddaie. Jeżeli chcecie prawdziwego długiego pokoju, ustąpcie Rossyi „Smoleńska i Kiiowa:“ a lubo nieporozumienia graniczne zaspokoić przyrzekł; nie tylko nie wydał, iak był z przymierza powinien, wiarołomny Eustachiusza Laszkowicza Syzmatyka zbiegłego do Moskwy z wielkimi bogactwy i liczną Szlachtą; ale nadto pod pozorem odwiedzin Corki i darów dla niey, tudzież pokłonu Zięciowi, wysyłał częstych gońców do Litwy aby w niey szpiegował i mącił (Karamz. T. 6. Str. 330—331). Sładami oycy postępował Syn, Bazyli Jwanowicz. *W uściech miał miłość pokoiu, a szkodził Litwie i kryjomo i iawnie*. Posłowi Krolewskiemu nie

podał ręki podług zwyczaju wymawiając się tém, że w *Litwie panuje za-
 raza*. Nie wynadgrodził krzywd wyrządzonych przez Moskali, a nawet
grubo upominał Króla, aby nie dokuczać Helenie o wiarę. Śmierć Ale-
 xandra wzbudziła w nim pokusę złączenia Litwy i Polski z Moskwą.
 W tym celu pisał sekretnie do Heleny, aby starała się o koronę dla niego.
 Mszcząc się za omyloną nadzieję, i przywodząc do skutku uprzedzony
 od Ojca zamiar odebrania całej Rusi, pod pozorem napaści Litewskich
 na pograniczne kraie, wysłał roku 1508 roie rabusiów w Smoleńszczyznę,
 które, nie znajdując nigdzie wojska Litewskiego (Zygmunt I. bowiem
 przez posłów unawiał się o pokoy, i o niczém mniéy nie myślał, iak
 wojnie), beskarnie aż do Mścislawia pustoszyły (Sofijs. Wrem. T. 2. Str. 280.
 Karamz. T. 7. Str. 12—15). W tym czasie przeszedł na jego stronę, iedney
 z nim krwi (Nestesuranoy T. 1. Str. 33. Stebelski T. 2. Str. 77. Lelewel
 Dzieie Polskie Str. 162) i wiary Książ Możyra i Turowa Michayło Lwowicz
 Gliński z bratem rodzonym Wasilem, i iuż przykładem, iuż namowami pocią-
 gnał za sobą Druckich, i Michayła Lingwieniewicza Mścislawskiego, Kniaziów.
 Zdrayca ten, umówiwszy się prócz tego z Tatarami i Hospodarem Woło-
 skim, obrócił oręż przeciwko własney Ojczyźnie. Gdy brat iego Wasil
 grabił Żytomierz i Owruż buntuiąc wszędy iednowierną Szlachtę i Bo-
 iarów (niektórych wylicza Karamzyn T. 7. Not. 40) Kiiowskich; on
 opalił Minsk, Słuck i Kopyłów, dobył Możyru, zajął i Moskalami osadził
 Horszę, Krzyczów, Homel, ograbił Nowogrodek, a zagony posunawszy ku
 samemu Wilnu, zgłiszczą płomieniem strawionych siedzib polewał krwią za-
 rzezanych mieszkańców (Sigismundus Baro in Herberstein Rerum Mosco-
 vitic. fol. 106. Strykowski Str. 690. Bielski Str. 458—459. Sofijs.
 Wremen. T. 2. Str. 281—282. Chyłkow Jadro Rossyi. Istor. Str. 183.
 Karamz. T. 7. Str. 15—18). On Bazylego Jwanowicza prowadził do Smo-
 leńska, on podwoyném daremnem oblężeniem zachwianego Wielkiego
 Kniazia do trzeciej podmówił wyprawy, ón go zachęcił, ón prosił, ón ro-
 kował pewne zwycięstwo, podawał środki, osobą swoją, namową, obie-
 tnicami, groźbami psuł wierność oblężenców, skłonił wrzeszcze żołnierzy,
 Duchowieństwo Nieunickie, Boiarów i pospółstwo, iż dnia 30 Lipca roku
 1514 po pierwszym szturmie poddali miasto mimo przeciwienie się wale-
 cznego Jerzego Sołłohuba (Sigismundus Baro in Herberst. fol. 107. Stry-
 kowski Str. 720—722. Bielski Str. 471. Sofijs. Wremen. T. 2. Str. 296.
 Nestesuranoy T. 1. Str. 33. Karamz. T. 7. Str. 53—66). Przymierze
 z Moskwą w roku 1537 zapewniło iey Sobież i Zawolocze, Litwie zaś
 Homel (Karamz. T. 8. Str. 36). Za Zygmunta Augusta w Lutym roku
 1563 nierostropność i męstwo nie wielkie do wojny Stanisława, Woiewody
 i Dowódcy Połockiego, powolniejszego na wrzaski przełęcznionego sztur-
 mem pospółstwa, i przełożenia Władyki miejscowego Haraburdy, iak zba-
 wienne rady i przykład mężnych żołnierzy, wyżey rzeczzone miasto oddały
 w ręce Jwana IV Bazylewicza (Strykowski Str. 758. Bielski Str. 556—557.
 Stebelski T. 2. Str. 97—100. Nestesuranoy T. 1. Str. 81—82. Chyłków.
 Jadro Ross. Istor. Str. 196—197. Karamzyn T. 9. Str. 40). Te były

straty kraiove, dokąd Opatrzność nie osadziła na Tronie Polskim Bato-rego Stefana. Wielki ten Bohatyr wypędziwszy z Infant naiezdne Iwana IV kupy, oręż zwycięzki oparł aż o mury Pskowa, a przepisując roku 1582 warunki pokoju we wsi *Kywerowa Hora* zwanej, trwać mającego lat 10, Połock i Wieliz z ziemiami do nich należącemi, na nowo zapewnił berłu. Polskiemu (Bielski Str. 727. Heidenstein fol. 195. Edit. Francoford. 1672. Albertrandu u Onacewicza T. 2. Str. 84. Nestesuranoy T. 1. Str. 140. Karamz. T. 9. Str. 343—348). Też same granice warowano na dalsze lat 11 roku 1591 (Bielski Str. 749. Życia Sapiieh. T. 1. Str. 29—33 Bandtkie T. 2. Str. 227. Karamz. T. 10. Str. 114), i w roku 1601 na następne lat 20 (Życia Sapiieh. T. 1. Str. 63—69. Karamzyn T. 11. Str. 36—40). Rozszerzyły się one na mocy zawartego pokoju roku 1619. Zwyciężony albowiem nieprzyjaciół, gdy ledwie sobie uprosił Kozielsk, Mozaysk, Meczersk i Wiazmę; inne, iako to, Smolensk. Białę, Rostow, Drohobuż, Sierpieysk, Trubek, Nowogród Siewierski, Czerniechow, Monastersko, Muromsk, Poczapów, Starodub, Popową Górę & z przyległościami za Polskie uznać musiał. Oto prawdziwy obraz powstawania i upadania kraju naszego. Podobnie iak we wszystkich Państwach waleczność i rząd sprężysty wznosiły i utrzymywały jego wielkość i sławę: osłabienie wewnętrzne ze zbiegiem przeciwnych zewnątrz okoliczności pochylały go do upadku. Gedymin, Olgierd, Witold z udzielną władzą łącząc rostopność i męstwo, umieli korzystać z nieładu podzielonych na drobne części i niezgodnych sąsiad, a pomnożywszy zaborami liczbę poddanych, utrzymać spokojność domową. Obey pod ich opieką zapominał o dawney Oycyzynie i władcy. Gdy nierząd Polski wzrastający stopniami z powstającą coraz bardziey wolnością i zepsuciem Panów i drobney Szlachty, zaczął się wciskać do Litwy, a natomiast Kniaziowie Ruscy i zdrobniiali w dziedzinach i iarzmem przyciśnieni tatarskiem powoli się kojarzyć, chylić do iedney przemagającej głowy, podnosić i zbywać tak dawney anarchii iak narzuconych kaydan Mogolskich; lubo połączenie domu Gedyminowego z Piastowym zdawało się największe obiecywać korzyści; łagodne atoli Jagiellonów berło zniżyć się zaraz poczęło, i gdyby nie mądrość i odwaga niektórych Krolów, gdyby nie wrodzona szlachetna duma i waleczność Narodu, od wieków upadłoby zupełnie. Do tych zmian politycznych zmiana Religii tyle tylko wpływała, ile była dogodnym płaszczem do osłonięcia brudnych namietności i przemocy zamiarów i działań. Zmieniał ją wiek Mieczysława i Włodzimierza Wielkiego. Władysław Jagiełło odebrał poddanym swoim bożyszcza. Byłże ich kray konwulsyinem drganiem wstrząśniony? Prawda, że w ten czas, kiedy Nowogród Wielki, Psków, Starodub & odpadały od Litwy, była w niej Jedność Cerkiewna. Lecz czyż ona oderwała Psków? czy ona pozbawiła Nowogrodu? Czy przynajmniey użyto iey do ubarwienia łakomstwa i gwałtu? Nie poświadczają tego historyczne pomniki: skądże się Sapiieha o tem dowiedział? Gdy późniey inne ubywały miasta, nie samiż to Nieunici okrywali się hańbą przeniewierców? Nie byliż to Olszańscy, Olekiewiczowie, Bielscy,

Michajłowiczowie, Worotyńscy, Mozayscy, Szemiakowie, wreszcie Glinścy, Drucey, Lingwieniewiczowie, Xiążęta iedney wiary z Jwanem i Bazyliem Moskiewskimi Kniaziami? Jeżeli ich podłość, jeżeli ich zbrodnia ma być przypisana Unii; więc wypada twierdzić, że ona kamienowała Unickiego Metropolite Rahożę, ucięła palce Hipacemu, zrabowała Widubicki Monaster, utopiła Hrekowicza, mordowała Kapłanów (Str. 199), umęczyła Jozafata &c., bo to popełnili Syzmatycy, z gniewu na Ziednoczenie Cerkiewne: a nawet, że poraziła pod Warną i odrąbała głowę Władysławowi, zadała klęskę w Bukowinie Olbrachtowi, poraziła Żolkiewskiego pod Cęcorą i t. d., bo była wtedy i krzewiła się na Rusi? Prawda i to, że Iwan III oświadczał, iż *podnosił oręż za Wiarę Chrześcijańską przeciwko Wierze Łacińskiej*. Tak on mówił, lecz działał z innych wcale pobudek. Wzmógłony osłabieniem Tatarów coraz większym od czasów Demetriusza Dońskiego, połączywszy w jedno ciało drobne udziały Kniaziów, przytem zasilony przyrostem wolnych Rzeczypospolitych Pskowa i Nowogrodu, umyślił wskrzesić dawną obszerność, potęgę i sławę słowiańskich ludów a ich Państwem zastąpić upadłe Greków Cesarstwo. W tym celu roku 1472 ożenił się z Zofią (szlub był dnia 12 Listopada) córką Despoty Tomasza Paleologa, a Synowicą Konstantyna ostatniego Imperatora, zaczął się pieczętować czarnym orłem dartym, herbem Bizantyjskiego Cesarstwa, przybrał tytuł *Hosudara*, a później *Cara*, *wszech Rossyi* (Karamzyn T. 6. Str. 57—72. 350). Z tego stanowiska poglądał na wszystkie kraje Ruskie iako na własne po swoich przodkach dziedzictwo. Tem prawem usprawiedliwiał zabory, i rościł pretensye do następnych (Str. 228). Wiarę miał więc za czysty pozór, gdy czynił z mocy przywidzianej sukcesyi w zamiarze powiększenia ogromu Państwa. To tém pewniejszą jest prawdą, że we wszelkich z Polakami i Litwą umowach, i wzmianki nie czynił *Opiekuna* lub *Obroncy Wiary*, lecz nayupartsze wiódł spory o *Hosudara Caley Rusi* i *Cara*. Tychże samych zasad trzymał się Syn i Następca iego Bazyli. Lubo Psków oddawna już hołdował Moskwie, widząc atoli że iego rządzenie się oddzielnemi prawami, a nawet pozór wolney Rzeczypospolitey, nie sprzyja iednowładczym widokóm, wołał go podstępem i przemocą w ściśle poddaną prowincyą zamienić (Karamzyn T. 7. Str. 30—46). Względem Litwy obludą nadrabiał, głosząc chęci przyjaźne, szkodził iey iawnie i skrycie iak to zeznaie Karamzyn. W duchu zupełnie dziada swiego postępował Iwan IV. Z powodu niepewnych danin opłacanych kiedyś Nowogrodzkim Kniazióm od mieszkańców nadgranicznych, nazwał się *Hosudarem Infantzkiej ziemi*, i iako taki wymagał daniny z całych Infant, a następnie i tą niezadowolniony, zabierał miasta i zamki iako samowładny właściciel (Karamzyn T. 8. Str. 257—260. 274—279. 302). „Liwoncy“ odpowiedział posłóm Zygmunta Augusta upominającego się o niesłuszną z Infantczykami wojnę „sut’ drewnije poddanni Rosssi, a nie waszy: ja nakazywaju ich za niewierność, obmany, „torgowija winy, i razorenije Cerkwiej“ (Karamzyn T. 8. Str. 288). On także po wzięciu za umowę i zdaniem się Połocka, dopuściwszy wyrzezać

Bernardynów niewinnych, poburzywszy łańskie Kościoły, wytopiwszy Żydów Chrztu niechających przyjmować, iak to wszystko poświadczaia wyżéy (Str. 230) wzmiankowani Dzieiopisowie, uroiony dziedzic Kniaziów Ruskich, cieszył się z zawoiowania dawney ich siedziby, a w liście do Metropolity Moskiewskiego zapewniał: „sie nynie ispolniłó prorocze-
 „stwo diwnawo Pietra Mitropolita, skazawszawo, czto Moskwa woznie-
 „siet ruki swoi na pleszcza wragow jeja“ (Karamzyn T. 9. Str. 41). Przeszedł nawet w tym względzie Oyca i Dziada: Oni bowiem w skutku uprzedzonego z dzikich wyobrażeń prawa do całej Rusi, domagali się zwrotu Smoleńska tylko i Kiiowszczyzny, Polskę zaś i Litwę nazywali dziedzictwem Krolów naszych: ten opanowawszy Smoleńsk, oprócz Kiiowa pragnął Wołynia i Podola, a i na tém nie przestaiąc, twierdził, że mu się Litwa należy, dla tego, iż Wilno było w dawnych czasach Rusi własnością. Zdaie się nawet, że marząc o pochodzeniu od Cesarza Augusta, świat cały za swoją własność od Boga darowaną uważał. Gdy bowiem posłowie Zygmunta młodszego w iego imieniu odmawiali mu tytułu *Cara*, rzekł do nich: „Jesli Korol nie hoczet dawat' mnie Carskawo imieni, da budiet jewo wola! „Nie imieju nużdy w titule: ibo wsiem izwiestno, czto rod moj proischo-
 „dit ot Kesaria Awgusta, a dannawo bohom czelowiek nie otnimajet“ (Karamzyn T. 9. Str. 54). Ztąd poszło że Boiarrowie, wiadomi iego przywidzeń, równaiąc go z Cesarzami tak zwanymi *Rzymскими, Pomnożyicielami Rzeszy Niemieckiey*, nie szczędzili mu pochlebney cześci *wielikawo Caria i wielikawo Kniazia, mnogich ziemiel owladiela i wsiегда prawiitelja*. (Karamzyn T. 9. Not. 181). Sapięha przeto Unię pomawiając o uszczuplenie granic Państwa, grzeszy przeciwko prawdzie. Minał się z nią także, gdy ią mienił *wielką przyczyną do odtrącenia narodu moskiewskiego od Królewicza Jmci* (Str. 188). Mogłże bowiem tak wierzyć Kanclerz Litewski, nie tylko społeczesny, ale i wpływaiący do narad w rzeczonym przedmiocie, a tém samém dobrze znaiący przyczyny tego wypadku? Lecz tak pisali Boiarrowie Moskiewscy! Coż z tego? Więc nie mogli fałszem ubarwiać swojego czynu? Swiadczy Historia, że ich poprzednicy nauczali i ustnie i piśmiennie: Iwan IV ma niezaprzeczone prawo do Inflant: bo jest potomkiem Ruryka: Ruryk od Prusa pochodzi: Prus był bratem Rzymskiego Augusta: A że Prus panował w Inflantach, a August władał Swiatem: Ergo &. (Karamzyn T. 9. Str. 55). Lecz razem i to zaświadcza, że litowano się nad ich dziwaetwem. Następne wnios-kowanie o Unii, nie tak ią, iak raczéy krzywdzi Sapięhę. Dowodzi al-bowiem człowieka piszącego bez zastanowienia i złośliwie. Jedność wiary jest główną spokojności obywatelskiey podstawą, w Chrześciaństwie zaś pierwszym zbawienia warunkiem. Azatem ani nieużyteczną, ani szkodliwą byđż nie może. Nie wątpił o tem i nasz Minister Litewski, gdy ią iak przed, tak po ninieyszym liście, wszelkiemi popierał siłami. Jeżeli zaś nie Unia, lecz ludzi ią wyznaiących miał w myśli; wprzód niżeli wyrzekł że są nieużyteczni i szkodliwi, powinien był o mocniejsze postarać się dowody. Te bowiem które przytoczył, są iedne przesadzone, inne zupełnie fałszywe.

Uwagi

c) nad przekładem rossyjskim. *)

Ktokolwiek list Sapiehy przełożył na język Rossyjski, czy wzmiankowany od Bantysza Kameńskiego Tumański, czy też sam Kameński, uczynił to nie z taką wiarą, z jaką był powinien. Naprzód bowiem wiele pouscił, iak to widocznem iest z porownania oryginału z przekładem. Między opuszczonemi znajduię pod Liczbą 1 (Wyżey Str. 25) nader ważne świadectwo Sapiehy o Kozakach i ich listach do różnych osób, a podobno i do Kanclerza, pisanych z okazji, czy ogólnie Unii, czy też B. Jozafata, wyjaśniające ich zuchwalstwo besprzykładne, a nawet targające się na Maiestat Króla i Boga. No. 2 (Wyżey Str. 26) opuszczony iest powód, który podobno naybardziej rozgniewał Sapięę na Arcybiskupa, ile wymawiającego mu i upowszechnienie korespondencyi prywatney, i podniecenie przez to osobistych niechęci. No. 7. Wzmianka o S. Stanisławie każąca się domyslać, że Jozafat donosił Sapięę o pogroźkach śmierci za popieranie Unii, i że gotów być ią ponieść nie zdała się tłumaczowi godna umieszczenia. A to czemu? Niech on sam odpowie. Podobnie nie podobało mu się pod Liczbą 9 rezonowanie Kanclerskie o *Syzmatykach* i onych nawracaniu *do wiary*, iako wykazujące, że, w przekonaniu nawet ich obrońcy nie mają czystey i zupełney, że są extra Ecclesiam, że potrzebuia aby za łaską Boga weszli do iego winnicy. Nauka także No. 10 o Biskupie nie znalazła u niego względu. Może bowiem albo Jozafata nie miał za Biskupa prawego, albo chciał aby Syzmatyków nie nawracał do wiary Katolickiey, i był zupełnie bezczynnym, na co oboie Sapięha nie przystawał. Gdyż widać z słów iego, że, iak mu nie zaprzeczał pomienioney dostojności, tak i nawracanie aby z miłością było połączone, żądał, iako ten, który go o surowość w wykonywaniu obowiązku Biskupiego posądzał. Z pod Liczby 11 wyrzucił słowa Sapiehy dowodzące rzeczywistości cierpień Jozafatowych od Nieunitów, a przynajmniej ich skłonności do prześladowań. Dla teyże samey przyczyny nie umieścił i Liczby 15. Nie lubił, widać, i Liczby 19, podobnie iak *Dziesiątey*. Wolał przeskoczyć i początek Liczby 21 iak wzmiankować o *Moskwinie* nie bardzo pochwalonym od Sapiehy. Ani umieścił rady Plutarcha No. 22 bo w iey stosunku byli Jozafat względny Antyochem, *Moskwa* i *Syzmatycy* Żydami łatwemi do przyięcia *wiary* rzeczonego Arcybiskupa. Nie przełożył wreszcie o Ryżanach pod Liczbą 23, i odpowiedzi Kanclerskiej No. 24. Bo iak to, tak owo nie bardzo pochlebiało Nieunitom. Z powodu Infanczyków wyraźnie tak rozumie Leon: lubo oni z prawowiernych zostawszy kacerzami, domy Boże Katolickie złupione obrócili na swoy

*) W rękopisie Księdza Pawła Szymańskiego podany jest obok tekstu polskiego listu Lwa Sapiehy tekst rossyjski wedle Bantysza Kamenskigo. Opuściliśmy w druku przekład rossyjski, wszelako podajemy uwagi jakie nad nim uczynił ks. Szymański. Dla czytelników polskich tylko uwagi rzeczone mają istotne znaczenie. (Przypisek Redakcyi Przeglądu)

użytek; Zygmunt iednak nie nalegał aby kościoły i ich własność zwracali Duchowieństwu Katolickiemu: bo gdyby to uczynił, niechcieliby iemu poddać się: więc i z Nieunitami tak samo postąpić wypada, nie dla tego, iakoby ich wiara i czyny były dobre, ale że inaczej w poddaństwie utrzymać się nie dadzą. W odpowiedzi zaś, równie *partem adversam*, iak i Jozafata, nie chwali: owszem tego nazywa *bratem*, i błędzącego upomina z miłości, z tamtą niema *żadney komunikacyi*. Niewierność iego tém większa, że nawet znaków opuszczenia po większej części niepołożył. Stąd wynika, że czytelnik rozumie, iż Sapieha nie nad to, co on przełożył, niepisał. Jle przez to zyskuje strona Jozafatowi przeciwna, każdy się łatwo domyśla. Prócz tego poważył się zmieniać myśl textu oryginalnego z krzywdą B. Męczennika. J tak, między innemi, zamiast ostrych listów pisanych do *miast* Króla Jmci, położył *le naczałstwu* Jewo Korol &. (No. 11. Wyżey Str. 29): *miasta* zatem Królewskie, iakimi były *Mohiłow, Witebsk*, czyli raczej mieszkańców należących do Archidiecezyi Połockiey, zamienił w *urzędników* Królewskich, a tém samem z Pasterza złe owieczki ostro upominającego, zrobił obywatela, Zwierzchności Cywilney od Króla upoważnionej przeciwnego. Zdanie Jozafatowe (No. 14. Wyżey Str. 30). *Toćby y tę opuścić, i z Państwa wyprowadzić* &. tak przeistoczył: *Takowi mniepriemluszczym Unii, sdielał by zapreszczenije wo wsiem i izgnat by iz Gosudarstwa*, to iest: „takowym nieprzyimującym Unii zakazać „wszystkiego i wygnąć ich z Państwa.“ Rozumującego więc *za Unią*, wykazującego że iey z Państwa rugować nie można bez ruszenia z swego siedliska odwiecznego *Wiary Rzymskiey*, przetworzył w zapaleńca, doradzącego wypędzenie z kraiu Nieunitów, siebie broniącego zamienił w napasnika gorszego od Faraona. Tym sposobem niewinnego okrył hańbą winowaycy, nie tylko przed Rossyanami, ale i postronnemi Narodami, nie tylko współczesnemi, ale i potomnemi. Od niego nauczony Jerzy Samuel Bandtkie (użył tłumaczenia Bogum. Lindego :) w *Dzieiach Królestwa Polskiego* (Tom 2. Str. 272. Edyc. 2) napisał: „Radził S. Jozafat Kunczewicz, aby wszystkich Nieunitów Ruskich wypędzić z kraiu, wtedy może do 4,000,000 ludu!! Tak Filip „III wypędziwszy Maurów z Andaluzyi i Walencyi spustoszył na wieki „buynę te prowincye mimo woli całego Narodu.“ Do niego się odwołując wielu toż samo i ustnie i pisemnie powtarzaia, i dopóki go czytać będą, będą powtarzać. Gdy text oryginalny zaginie (:co nawet łatwo nastąpić może:), słowa tłumacza zamieniają się w słowa Sapiehy, a tak złośliwa potwarz miejsce prawdy obeymie! Trudno takż zamilczeć, iak krzywdzących domysłów powodem byđż może zmiana pod liczbą 12 (Str. 29) wyrazów Jozafatowych: *Wieg im wolno Unitów topić, ścinać* &. na *wolno wam* &. Gdy albowiem Jozafat tak przemawiającego do Sapiehy wprowadza, kto tym *wam* nada znaczenie Nieunitów oznaczonych przez Arcybiskupa? kto raczej nieposadzi Polaków Łacińskiego Obrządku o topienie i ścinanie Unitów? Trudno bowiem aby w liście do Łacinnika, pisanym domniemywał się zwrotu mowy do Nieunitów, niby przytomnych czytelników, lub słuchaczów. Naostatek pod liczbą 9 (Str. 28) zamiast:

„Wiara dar Boży, ale Katolicka nie Syzmatycka &. Nie bez przyczyny „Paweł Święty do tych słów &.“ czytamy w rossyjskim przekładzie: *Goworytie wy, chto Wiera jest' dar bożij, no katoliczeskaja, a nie otszczepiuszilsia &, no bez dokazatielstwa. Pawieł Sw.&. Lecz ponieważ to przemienienie znaków pisowni bardziej Sapiiehy, iak Kuncewicza dotyczy; niech on sam tłumacza do odpowiedzialności za to pociąga.*

Uwagi

d) nad przekładem Lindego.

Powiedziało się wyżej (Str. 35), że P. Linde spolszczony przekład Rossyjski Sapiieżyńskiego listu załączył do swego dzieła *O Statucie Litewskim*. Najpierwsze pytanie, któreby mu z tego powodu zadać wypadło, iest: dla czego list wzmiankowany, zawierający w sobie tyle niesłusznych przymówek, tyle potwarzy, nie tylko na iedną osobę Arcybiskupa Uniickiego; ale i wszystkich Unitów, a nawet samę Unią z Kościołem Łacińskim, tak niestosownie przyczepił do Statutu Litewskiego zmierzającego do zachowania sprawiedliwości w każdym przypadku dotyczącym rzeczy ludzkich, a tem bardziej osób, i potwarz karzącego, naprzód ilości pieniężney opłaceniem, potem *rozerzmnieniem nozdrza* (Rozdz. 4. Artyk. 105)? Jestże to prawda, że Sapiiehę, *głównego opiekuna i orędownę* (iak go nazywa w przemowie do listu) *uchwały Litewskiego Statutu, chciał pokazać większym nad wiek swoy, wyższym nad uprzedzenia, głębokim politykiem przenikającym przyszłość &?* Nie widać w liście głębokiego wzroku dostrzegającego przyszłych wypadków. Lepiej one przewidział Jozafat i właśnie przepowiedział nieszczęścia wynikłe z zuchwalstwa Nieunickiego Kozactwa. Ani daie się postrzegać *większość nad wiek, i wyższość nad uprzedzenia*, chyba, że Unia iest uprzedzeniem, a iey potwarzanie dowodem wielkości Ministra. Ja mniemam że przy Statucie bardziejby posłużył do wyjaśnienia, iakim był iego opiekun i orędownik, wyrok przezeń wydany przeciwko zaboycom Jozafata. W słonecznem albowiem świetle dowiodłby, że ten Mąż lubił nie same prawa sprawiedliwe, ale i wykonanie onych; że karząc przestępców Witebskich, w tym czasie, kiedy nie tylko wszyscy Nieunicy i Akatolicy, ale nawet niektórzy z Katolików, powstawali na Unitów, iako burzycieli spokoyności publiczney, kiedy sam dał się uwieść ledwie nie powszechney opinii, większym okazał się nad samego siebie, nad wiek i iego uprzedzenie. Czemuż go przecie, miasto listu, nie położył P. Linde? Trzeba wiedzieć, że iest zwolennikiem Lutra; że lubo powierzchownie okazuje wielkiego toleranta, w gruncie atoli Katolicyzmu, osobliwie Unii, nie lubi (:twierdzą z przekonania się osobistego: nie raz bowiem słyzałem iak narzekał na Unią, szkodliwą w Polsce i dla ogółu, i w szczególności obrządkowi greckiemu:); że radby aby rzeczy wróciły do stanu, w iakim były przed Zygmuntem III; że wreszcie dzieło o *Statucie* przypisał Alexandrowi I Monarsze wyznania Grecko-

Nieunnickiego. Niemógł zatem przytoczyć wzmiankowanego wyroku: lecz dodawszy list, rozumiał że pochlebi Wnukowi Katarzyny II, za której ciemiężono bezkarnie Unitów; że chociaż go może do podobnych nadużyć nie skłoni, da jednak do poznania, że iak dawniej byli, tak są i teraz nieprzychylni Unii; że przeciwko niej można i mówić, i pisać, i działać bez nadwężenia wielkości, bez grzechu przeciwko polityce. To przynajmniej jest rzeczą naysławniejszą, że iak za Rządów Pruskich nadskakiwał Niemcom, tak teraz z Rosssyanami radby żył w naysciślejszych stosunkach, i dla tego na nieufność u Miłośników Narodowości Polskiej zasłużył. — Można go powtórę zapytać: czemu go na polski język przełożył? Mniemałby kto, że dzieła polskiego nie wypadało pstrzyć dialektem Ruskim. Takbym i ja sądził, gdybym samego dzieła nie widział. Lecz gdy postrzegam, że mieści w sobie dopiski łacińskie bez żadnego przekładu (np. Str. 22. 44. 52); że sam text jest przeplatany wyimkami łacińskimi (np. Str. 25. 40); że nawet niebrakuie wyciągów ruskich (np. Str. 13. 18); czemu listu po rossyisku nie wypadało położyć? Nie skrzywdzę go, gdy powiem że o Statucie pisał dla uczonych, list zaś, chciał, aby wszyscy czytali i rozumieli Polacy, równie iak u Kamieńskiego czytają i rozumieją Rosssyanie, a tem samem tak serca Polaków napelnąć żalem do Jozafata i Unii, iak są napelnione serca Rosssyan. Mówi bowiem (Str. 195): „Spodziewam się że mi współziomkowie moi za złe poczytywać „nie będą, że tu na uczczenie wielkości duszy Lwa Sapiehy — niektóre „przynajmniej wyimki pomieszczę z wspomnionego pisma, które acz „w czytaniu tak iak i całe dzieło o Unii P. Bantysz Kamieńskiego serce „Polaka naysławliwszym smutkiem napelnia, atoli z drugiey strony wie- „cznym jest dowodem, że srogości w owych zdarzone czasach, bynaj- „mniej nie były zgodne z duchem rządu naszego, żeśmy mieli ministrów „światłych, w prawdziwy stan stosunków we wszystkich względach wcho- „dzących &c.“ Mam za to, że ani Rząd pochwalał okrutności owoczesne, ani mu brakowało Ministrów światłych. Lecz o tém nie list mię przekonywa. Gdybym z niego wyrokował o Mężach wpływających do rządów, musiałbym twierdzić przeciwnie. Sapieha bowiem nie weyrzawszy w stosunki wypadków, nazywał Jozafata okrutnym nie wymieniwszy co to okrutnego popełniał; przymawiał odbieranie i zamykanie Cerkwi, które sam mu przysadził; gniewał się nań o to że udawał się o swe krzywdy do prawa i Sądów, a sam Mohylanów zuchwałstwo śmiercią nawet poskramiał; przypisywał Unitóm i oderwanie kraiów, i odtrącenie Władysława od Moskiewskiego tronu, i zamieszanie w Rzeczypospolitey, co wszystko nie jmu, lecz słabości Państwa, opieszałości Zygmunta, jeżeli nie zawiści, zuchwałstwo Kozaków i całej partyi Nieunnickiey i Ewangelickiey, przyznać należało; ganił Unią którą sam i przed listem i po liście popierał, której iako Katolik i Polityk ganić nie mógł. Wiedzieć bowiem powinien, że niczem się nie różniła od wiary Rzymskiey panującey i w Koronie i Litwie, że iedynym była środkiem do przecięcia wpływów na kray Polski Mocarstw ościennych. Nikomu nie tajno iak Carogród przez włó-

czegów Greckich, Niceforów, Lukarych, Teofanów, mącił na Rusi Polskiej, iak Dwor Moskiewski różnemi sposobami poburzał Nieunitów, osobliwie Kozaków przeciwko tak zwanym Lachóm a Karamzyn, lubo Nieunit, wcale nie tai, że „Carij (Moskiewscy), nie bez „hitrości, dawali *m łostyniu* Duchówenstwu Litowskiemu, czto by ono „pitało w narodzie lubow k swoim jedynowiernym bratiam“ (Tom 10 Str. 288). Jeżeli P. Linde z listu chciał wykazać i łaskawość Rządu Polskiego i światło iego Ministrów, za co w czytaniu tak iego, *iak i całego dzieła o Unii P. Bantysz Kamińskiego* serca Polskie nayrzewliwszym smutkiem napelnia? za co tém samém rzeczone dzieło do czytania zaleca? Coż to w niem iest tak szczegolnego? Co *serce Polskie* rozrzewnia? czy, iak w liście, wykaz względności Rządu Polskiego i mądrości ministrów? Czytałem go nie raz, i nic podobnego nie znalazłem. Nie przeczę, że podobném do listowego tchnie duchem, z tą różnicą, że list Unitów tylko i Unią cerni, Kamiński zaś do tych czernideł dodaie różne, tak Urzędowe iak prywatne, pisma i wnioski, z których pokazuje, iak Rząd Polski, lubo czasem zdawał się równie sprzyiać Unitóm iak Nieunitóm, nigdy iednak tych nad owych nie przeniósł: a choć Unitóm nie zawsze dotrzymał słowa; zawsze atoli opierał się przesadzoney Nieunitów dążności, skąd wynikało, że ciągle byli przesadowani, dopoki ich od tego nie uwolniła Katarzyny II przewaga. Nie mogli inaczey pisać Nieunit z rozkazu Monarchyni rzeczoney. Rozrzewnia się *serce Polskie*, nie obrazem cierpień Nieunickich, bo iedne są zmyśłone, drugie przesadzone, inne prawdziwie zasłużone od Nieunitów, inne znowu ani od rządu ani od Unii pochodzące; lecz ukrytą lub przewróconą prawdą w wielu miejscach, lecz tem, że czeladź i poddani nie słuchali własnego gospodarza i Pana, że sąsiad gwałtem wdzierał się do rządów cudzego domu, że domagał się w nim tego, na co niezezwał u siebie, że gdy sam zaczął panować, wcale inaczey postąpił, niż przedtem kazał drugiemu. Gdybym nie wiedział, o co, i iak szło, iak Sapięże tak Rossyiskiemu Radey Stanu, musiałbym Unią wzgardzić i Rządem Polskim, po przeczytaniu tyle razy pomienionego listu i dzieła. Nie powtarzając bowiem twierdzeń listu, kogoby nie oburzyło uwiadomienie, o owych Mnichach Połockich znieważycielach i zdrajcach Piotra W. (Str. 156—158), o owych gwałtownych zaborach Cerkwi i nawracaniach Nieunitów których pełne są karty (np. Str. 276. 394. 411. &), o owych przesadowaniach opisanych od Wiktora Sadkowskiego (Str. 416)? Kogo nie rozniewiają szrodki do zniszczenia Nieunitów przed się brane (Str. 407)? Czy można szanować Rząd przesadowiający Unitów z Nieunitami, aby wszystkich wytepił, lub obrocił na Łacinników (Str. 412)? Czyż nie lepiej ucząć się prawdy z dzieła *Apokryzys* i *Historyi Sylwestra Sguropula* (Str. 413)? Tak podług Pana Bantysza, ale nie podług tego, co się zowie prawdziwem. Owych bowiem Bazylanów czterech w Połocku spotwarzonych od Nieunickiego Archimandryty przezwiskiem *Siebiezskiego* niewinnie życia pozbawił, i nadto publicznym oczernił Manifestem (Obacz wyżey Str. 204). Wiadomo i to, że z przekonania i dobrej woli przyię-

cie Unii, zakaz lub odparcie gwałtów Nieunickich, udawano za obrażę własności i prawa. Nie cierpiano bowiem, aby kto przechodził na łono Kościoła, w przypadku zaś przejścia żądano, aby Cerkwie przy Nieunitach zostawały koniecznie. Lwów niech wyjaśni wszystkie podobne zdarzenia. Dopoki Józef Szumlański Biskup nie przystąpił do Jedności Cerkiewnej, wolne miał rządy Katedry i Diecezyi. Gdy oddał posłuszeństwo Rzymowi, drzwi Soboru przed nim zamknięto, i trzeba było aż gwałtem odpierać (Stebelski T. 3 Porównaj wyżej Str. 187 i 188). Kto to był ów Sadkowski, do czego zmierzał, czy słusznie lub niesłusznie cierpiał z swoimi pomocnikami, wykazują *Annexa do Relacji o buntach Ukraińskich*. Odmowienie miejsca w Senacie Biskupom Unickim było przeciwnem polityce, lecz nie Nieunitom wcale nie szkodziło. Inne środki pochwałal rozum i religia akatolickimi niesplamioną marzeniami. Co do Monasterów i Cerkwi odebranych *Wolczańskiemu i Komińskiemu*,*) gwałtów nikt nie pochwała: lecz gdzie ogólnemu zezwoleniu i dziedzica i gminy i kapłana sprzeciwia się przybysz samemu Synodowi Petersburskiemu uległy, lub kilku podmówionych włóścian; tam gwałt iest ze strony upornej. Rzecz zaś nayspewniejsza, że iak sami owi Biskupi zarządzili się ukazami zagranicznymi, tak i Cerkwie podobnymi zapychali Kapłanami. Coż więc dziwnego że wierni Królowi oddalali zwolenników Moskiewskich? Nikt spokojnych Kapłanów i Czerców nie wypędzał. W Brześciu, Jabłecznie, Drohiczyne, Bielsku, Zabłudowiu, Słucku, i po tylu innych miejscach mieszkali przy Monasterach, Cerkwiach i gminach aż do ostatnich czasów Królestwa. — Że ktoś w przesadzonej gorliwości wnosil przerobienie Unitów na Łacinników, że ich inny nazywał Syzmatykami, ani osobom naczelnie wpływającym do Rządów kraju, ani ogółowi narodu Polskiego przypisywać nie można. Były to nadużycia szczególne, równie jak owe batogi, topory, napady, któremi Unitów przeciągano do tak zwanego *blohocestya*, i których pewnie nie nakazywała Petersburska *Matuszka*. Rząd Polski, Obywatel światły, szanował Biskupów i Kapłanów dobrych Unickich. Jak Filipa Wołodkowicza Biskupa Chełm. szanował August II, dowodzi list przezeń do niego pisany, i dotąd w Arvum Biskupiem znajdujący się. Jak Leona Szeptyckiego wzmiankowanego od Bantysza (Str. 413) považał August III i ostatni Stanisław, w iakiem położeniu był Smogorzewski Jazon, iak ceniono Ważyńskiego Porfiryusza, Biskupów, iak oddawano sprawiedliwość Koronczeskim, Przybyszewiczóm, Lewińskim i tylu innym Kapłanom Świeckim, wiadomo aż nadto. Cieszył się powszechnym szacunkiem i miłością nawet Sabba Palmowski, Bielski Ihumen Nieunit. Że umarł iako wygnaniec we Lwowie

*) Mohylowskie Biskupstwo Nieunickie pozwolone z 1632 pod tytułem *Mscisławskiego, Orszańskiego, i Mohylowskiego* na funduszu 2000 złt. ze skarbu Rzeczypospolitej. Ale nie wolno było nikogo nawracać. Obacz *Oblata Punctorum inter Dissid. „Relig. Græcæ*. Tam powiedziano „Beneficia wszystkie iako teraz trzyma Xiążd Sielawa... do Władcytwa Witebskiego i Mscisławskiego należące przy nim i po nim następujących Archieppach Połockich Unitach zostawać mają.“ Lecz później podobalo się Mohylowskim Władynom w cudze wdzierać się Beneficia i Synodowi przysięgłemi kapłanami osadzać.

pod Rządem Austryackim, byli tego przyczyną Ajenci Petersburscy, którzy go chcieli pochwyć za to, że sprzyiał swoiey Oyczyźnie i Królowi. Tu niech będzie wolno zapytać, dla czego Jerzy Koniński Mohylowski Władyka, troskliwy w zapisaniu co słyszał od Szeptyckiego, własnych wyrażań do potomności nie przesłał? Alboż to nie utyskiwał przed tymże Szeptyckim na przewagę świecką w Synodzie? alboż nie żądał reformy Obrządku i Duchowieństwa? alboż nie życzył wprowadzenia *czytaney Mszy* codzienney, a przez to i pomnożenia nabożeństwa, i oduczenia Xieży od tygodniowego próżnowania i codziennego opilstwa? Żyie dotąd X. Jzydor Jamiolkowski Superior Warszawski, starzec więcey 70letni, który o tem często wspomina. O księdze *Apokryzys* iako *prawowierney* i od Meletego Smotrzyckiego wydanej, mówi i Eugeniusz Arcybiskup Nieunicki Kiiowski w Słownarze Historycznym (Edyc. Peters. 1818. Str. 410). Lecz inaczey o niey przemawia sam Melety w *Apologii* (Str. 46): „Po Philalecie, który był y z urodzenia i z wiary Hæretyk (był to zaś *Krzysztof Broński* Aryanin: Stebelski T. 2. Str. 174. Ostrowski T. 3. Str. 412) „czego się o wierze naszey dobrego spodziewać mamy? Tak wiele zaiste „dobra, iak go wiele wiara tego Hæretyka ma. Naymit nie patrzy więcey, „tylko aby wziął: a czasu potrzeby, żeby uciekł. Jakoż y on wziął od „nas dobrze, y odbiegł nas rychło: y by nas był nie oszukał, rzeczby „była znośnieysza. Ale to y wziął, y oszukał. Trzymał za tę swoię hæ- „retycką, na oszukanie nas Rusi wydaną, *Apokrysis* nazwaną Xiążkę mia- „teczko z kilką wsi, dożywotnie sobie legowane, a nam za to z Instytu- „cui Kalwinowych wypisaną wiarę do wierzenia podał. Dobrześmy za- „prawdę to lada co kupili: y nie wiem kto z nas mędrszym, czy on, że „przedał; czy my, żeśmy kota w worze zamiast rysia kupili.“ Następnie tenże pisarz wykazuje grube błędy Filaletowe przeciwne Nauce nie tylko Łacińskiego, ale i Greckiego Kościoła, np. że w Eucharystyi nie przeistacza się chleb i wino w ciało i krew: że Biskup i Prezbiter iest iedno i toż sama: że świeccy mają moc decydowania w wierze &c. O nim nie inaczey sądzi i Susza Biskup Chelmski (*in Saulo et Paulo* Rom. 1666 fol. 86): „Christophorus Philaletus — — Calvinus, nec gente Ruthenus. „Jmo idiomatis ejus ignarus. Satis tamen bene vidit, cum Basilio Duci „Ostrogien. Palatino Kijovien. Rutheno, pro Oppido sibi, et aliquot villis „usque ad fata sua collatis, cœcam *Apocrisim* vendidit.“ Zdarł mu larwę prawowiernego Rusina, i w nagiey bezbożnika postaci okazał światu katolickiemu Piotr Arkadyusz w xiędze *Antichresis* pod imieniem *Filoteusza* drukowanej roku 1598 (Stebelski T. 1. w *Opisanii Autorów*). Xięga druga w Kamieńskim Bantyszu Konińskiego zalecona iest: *Vera Historia Unionis non veræ inter Græcos et Latinos, sive Concilii Florentini exactissima Narratio*, napisana po grecku przez Sylwestra Sguropula, a przez Roberta Creyghtona z łacińskim przekładem wydana Hagæ Comitum 1660, że tyle ma prawdy, ile *Istoria o Listrykiyskom, to jest o Rozboyniczieskom Ferarskom iako Florenskom Synodi Ostrogskiego* kleryka, dowiódł Leo Allatius in *Exercitationibus in Rober. Creyghtoni Appara-*

tum versionem et notas ad Historiam Concilii Florentini Scriptam a Sylvestro Sguropulo (Romæ, 1674). Czemu nie zachwalił raczey Oryginalnych Dzieiów tego Soboru umieszczonych in *Actis Conciliorum* (Tom. 9) przez Harduina, lub *Świętego Soboru Florentskiego* z greckiego na Polski ięzyk przełożonego i drukowanego w Krakowie roku 1609? Czy Nieunitóm więcej chodzi o fałsz iak prawdę? Gdy Koniński za chlubny obowiązek poczytywał nawracać Unitów i dla ich *oświecena*, czyli iak sam mówi: „otkrył” im zabłądziennie ich — — dowodami istinny prawosławnoy naszej Cerkwij, i oprowierzeniem — wsiewo towo, na czem oni onoje swoje za „błądzenie osnowywajut,” nastęrczał onym wyżey wzmiankowane dzieła nie-pobożne; niebyłoz obowiązkiem Biskupów Unickich przeciagnione do Nieunii, i nauką wcale nie grecką zarażone owieczki zwracać do wiary katolickiey, wyznawaney od Starych Bazylich, Chryzostomów, i wszystkich Oyców Wschodnich? Takie to pismo *ob Unii*, obok listu Sapiiehy, zaleca i P. Linde, a tém, co ono twierdzi i radzi, *rozrzewnia Serca Polskie!* Lecz podźmy daley. Zapewnia on ieszcze: że pismo Sapiiehy w *Tumańskiego Magazynie* znajduie się w *caley swojej obszerności*, u Bantysza zaś *niesco skrócone*, on wreszcie *niektóre* tylko *wyimki* pomieścił. Może bydz, że P. Linde nie miał przed oczyma *Magazynu Tumańskiego*. Lecz ieżeli miał zamiar prawdziwy *uczcić wielkość duszy* Litewskiego Kanclerza; czemu o niego się nie postarał, aby tego nie ze *skrócenia* lecz z *całości* uczcił przed spółziomkami? Jeżeli nie mógł; na co sam *skrocenie* na *wyimki* zamienił? Wszak Sapiieha poważny Minister lepiej by się wydał w ferezyi, a przynajmniey żupaniku, iak kurcie podciętey. I cóżto wreszcie ze skrócenia Rossyjskiego wyrzucił? Oto: z Nr. 1 wzmiankę o *Sahajdacznym* aż do słów *levis est &*, *żałok tot &*. przepolszczonych, *biada temu &*: potem cały Nr. 9: na ostatek z Nr. 16 wszystko aż do *Christos nie pieczatał &* i nie więcéy. Łaskawszy, iak widzę, był na Jozafata Bantysz, iak Linde, a nawet na Sapiiehę. Tamten uczyniwszy choć krótką wzmiankę o wierze iako darze Bożym, i dał do zrozumienia, dla czego to Jozafat tak gorliwie za samym Katolicyzmem obstawał, i Sapiiehę w świetle wielkiego Teologa i tłumacza głęboko przenikającego tainiki S^o Pisma; ten całkiem opuściwszy dysputę o wierze, Arcybiskupowi odebrał pobudkę gorliwego nawracania Nieunitów, a czasem i innowiernych, Kanclerzowi zaś sławę religijnego Mędrca. Sądzę bowiem, że do tego opuszczenia nie przewodniczyła uwaga, że iako uczeń i wyznawca Lutra, nie miał, podług dystynkeji Jozafatowej, w wierze swojej daru Bożego: gdyż w Sapiieze widział potężnego orędownika. Tamten w imieniu Jozafata Nieunitów w Mohylowie zapraszał do otwartych Cerkwi, i wolne onym do modlitwy zostawiał: ten ogólnie Cerkwie popieczetował i pozamykał. Lecz za to w Numerze 4^m do ruskich słów: *ponydi uniti*, przełożonych po polsku: *przymuszay ich wchodzić*, dodał łacińskie *coge* (ieszcze dobitnieysze iak *compelle*) *intrare*. Cóż stąd za wniosek? Ten: Jozafat tak był dzikim, iż w Mohylowie ani iedney Cerkwi (iak przynajmniey to Król nakazał podług Numeru 21 w textcie Rossyjskim i polskim Lindego przekładzie)

otwarł nie zostawił, lecz jedne przed Nieunitami zamykał, inne popieczętował; do przyimowania zaś Unii tak ich gwałtownymi sposobami przymuszał: iż właśnie pozbawiał działania podług wolnej woli. Kto bowiem *cogit*, tak do czynności przymusza, iż odbiera wolność czynienia przeciwnie: gdy tym czasem kto *compellit*, tak tylko do działania pobudza, iż na tém pobudzonego wola wolna nic nie traci, chociażby się może nie skłoniła sama przez się do działania. Cóżkolwiekby, co miał za cel P. Linde (bo będąc tłumaczem, że bez celu pomnożył text, domyslać się nie mogę), gdy w uściech katolickich Sapiiehy, owego ewangelicznego *compelle* z Wulgaty nie chciał położyć, lecz obrał niezwyčajne *coge*? Rzecz tu w prawdzie idzie o słowo: ale gdy to z namysłem oczywistym iest dobrane; zdaie się, że ostrzega czytelnika, aby rossyjskiego *prinudi*, i polskiego *przymuszay*, nie brał w łagodniejszym znaczeniu. — Naostatek błędnie zapewnił P. Linde, „że Pismo to Sapiiehy w *naszych stronach nieznane*.“ Wiedział bowiem o niem Żochowski in *Colloquio Lublinensi*, wiedział Autor *Stanu Historji Narodu Polskiego &c.*, wiedział Protasewicz w Uwagach nad *Stanem* powyższym, wiedział X. Kognowicki w Życiu Lwa Sapiiehy, a nawet około roku 1789 drukiem ogłoszone było w Warszawie (Wyżey Str. 34). Jeżeli o Żochowskiego dzieło nie słyszał, jeżeli nie czytał *Uwag* Protasewicza; czemu nie przejrzał X. Kognowickiego? Wszak pisał w celu okazania i uczczenia wielkości duszy rzeczonoego Ministra: należało więc przepatrzyć jego życie, aby ocenić wielkość ze wszystkich czynów, nie z jednego listu przepelnionego żółcią. Stamtądby się nauczył, że Publiczność Polską już od dawna zasmucała ta nieznana iemu osobliwość i że, co na nią odpowiedział Jozafat, więcéy iak przed stema trzydziesto laty druk Lubelski światu obiawił. Ożywiony przeto chwalebnym zapalem poszukiwania rzeczy Oczysztych, przejrzałby biblioteki w celu wynalezienia oryginalnego textu Sapiiehy i odpowiedzi Jozafatowej. Porównałby rossyjskiego Sapiieę z Polskim, i natychmiast usunąłby dwie potwarze w przekładzie rzucone na Jozafata, iedną Nr. 11 o listach ostrych i groźnych pisanych *k naczałstwu* Jewo Korol &c., drugą Nr. 14. o *wypędzaniu Nieunitów* z krain. Przekonałby się także, że tłumacz starannie to opuszczał, co mogłoby przemawiać za Jozafatem, a stronę przeciwną w mniéy korzystném wystawić światło. Naostatek zastanowiwszy się nad zarzutami, nad ostrością pióra, ieszcze dotkliwszą woryginalie iak wersyi, obok tego postawiwszy proste lecz mocne tłumaczenia się Arcybiskupa, więcéy słuszności iemu, mniéy pochwał Sapiieze, przyznaćby musiał koniecznie. Lecz P. Linde, staranny w zbieraniu naydrobniejszych okoliczności potrzebnych do wyjaśnienia innych przedmiotów, w tym tylko, o którym mowa, niechciał sobie zadać pracy cokolwiek. Niedbał o odpowiedź Kuncewicza, nieszukał polskiego drukowanego textu Sapiiehy, nie pytał się o to nikogo, nie wiedział o owym rękopiśmie (Wyżey Str. 33), którego ia użyłem, a o którym, o ścianę tylko leżącym u JW. Szweykowskiego, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, łatwo, iako iego kolega, członek tego Towarzystwa, mógł i powinien był się dowiedzieć,

zaufał słowóm Kancelerskim, nie miał w podeyrzeniu obciętego ryssyjskiego przekładu, a jeszcze sam go skróciwszy, zapomniawszy o historii, z którą nie raz poróżnił się Sapieha, zamknąwszy oczy na uszczypliwe wyrazy, i przez te obrażoną prawdę i skromność wielkim duszóm właściwą, sąd potwarzy Leona o Jozafacie i Unii, bluzgania nieprzyzwoite, uznał za świadectwa niemyłne, przypisał wyższości nad wiek i jego uprzedzenia, i razem z niewiarą Rosyjskiego tłumacza, iako rzeczy dotąd niesłychane, a zasługujące na powszechną znanomość, odrodził na polski ięzyk, załączył do ważnego dzieła o Statucie Litewskim, ofiarował Ziomkom Spółczesnym i przesłał do potomności. Żal mi skrzywdzonego Błogosławionego Męczennika, żal oczernionej Świętej Cerkiewnej Jedności, lecz większy żal P. Lindego. Tamtych bowiem Opatrzność jest i będzie obroną i pociechą: na tym ciąży i przed Bogiem i przed ludźmi odpowiedzialność, ieżeli nie za złośliwy zamiar, tedy za nieostrożną prędkość w upowszechnieniu pisma niedorzecznego.

Uwagi

e) nad pismem Halskiém.

Recenzent Halski zastanawiając się, w *Ergänzungsblätter zur Allgemeinen Literatur-Zeitung* (Num. 124. November 1819. Seit. 988 — 989), nad Statutem Litewskim wydanym przez P. Linde, między innemi tak mówi.

„Seit. 159—165 ist ein Brief
„des *Leo Sapieha* an den heiligen
„*Jozaphat Koncewicz*, Erzbischof von
„Polock, der in Witepsk von den
„Disunirten 1611 erschlagen wor-
„den ist. Er ist aus der russisch
„geschriebenen Geschichte von *Ban-
„tisz Kamiński*, Moskau 1805. Leo
„Sapieha, der aus einem Protestan-
„ten Katolik geworden war, tadelt
„den Hrn. Erzbischof gar sehr we-
„gen seiner Verfolgungssucht und
„falscher Darstellung von der wahren
„Lage der Sache. Für diejenigen,
„die von der traurigen Brzescier
„Union der Griechischen Christen in
„Pohlen keine Idee haben, dürfte
„die Uebersetzung dieses Briefes al-
„lein, und noch mehr des ganzen
„Werks des B. Kamiński von gros-
„sen Nutzen seyn. Die Brzescier
„Union, ein Machwerk der Jesuiten
„1595, von der *Paulus Piasecki* selbst

Str. 159 — 165 jest list *Le-
ona Sapiehy* do Świętego Jozafa-
ta Koncewicza Arcybiskupa Po-
lockiego w Witebsku 1611 zabi-
tego od Dyzuników. Jest on z Hi-
storijs przez *Bantysza Kamiń-
skiego* po rosyjsku napisany w Mo-
skwie 1805. Leon Sapieha z Pro-
testanta Katolik gani bardzo JX.
Arcybiskupa za jego prześladowcze
przedsięwzięcia, i fałszywe wyo-
brażenia o stanie rzeczy. Dla tych
którzy nie wiedzą o smutnej Brze-
skiej Unii Greko - Chrześcian w
Polszcze, przekład samego tego
listu, tém bardziey zaś z całe-
go dzieła B. Kamińskiego, był-
by wielce korzystnym. Unia Brze-
ska, przemożne dzieło Jezuitów
1595, o której sam *Paweł Pia-
secki* wyznaie, że więcey przy-
niosła szkody iak uczyniła po-
żytku, właściwie dopiero na Sy-

„gestehet, dass sie mehr geschadet, nodzie Zamoyskim 1722 przyszła
 „als genutzt hat, ist eigentlich erst do zupełney dojrzałości. Dotąd al-
 „1722 auf der Synode zu Zamość bowiem było rzeczą niepewną, czyli
 „völlig zu Stande gekommen. Bis- miała się utrzymać, lub nie. Opie-
 „dahin hat die Sache noch so da- rano tę żalosną Unię na mnie-
 „hin geschwebt, ob sie gelten sollte, maném ziednoczeniu Florenckiem
 „oder nicht. Man begründete diese 1432, i udawano, iakoby Ko-
 „leidige Union auf der angeblichen ściół Ruski do niego zupełnie przy-
 „Vereinigung zu Florenz 1432, und stąpił, i tylko późniey od niego
 „gab vor, als wenn die russische zacofnął kroku. W Engla Histo-
 „Kirche sie völlig angenommen, und rryi Ukraińskiéy można o tém co-
 „nur später davon abgegangen wäre. kolwiek czytać, lecz rzecz cała
 „In Engels Geschichte der Ukraine iest terazniejszego czasu w Niem-
 „kann man manches darüber lesen, czech i Francyi ieszcze mnief zna-
 „das ganze der Sache ist aber der iomą, iak to, że wielka część
 „Zeit in Deutschland und Frankreich Litwy, Wołynia i Podola, zu-
 „noch weniger bekannt, als ein gros- pełnie właśnie usiłowaniem Sado-
 „ser Theil von Lithauen, Wolhinien wskiego Arcybiskupa Mohylowskie-
 „und Podolien fast ganz von dieser go od tey Unii odstąpiła, co do-
 „Union durch die Bemühungen des piero przez Gregoirego Doniesie-
 „Erzbischofs Sadowski von Mohi- nia aż do zadumienia wszystkich
 „low zurückgetreten ist, welches erst czytaiących iego to historyczne dzie-
 „durch Gregoire's Nachrichten zum ło, ogłoszonem zostało. Synod Za-
 „Erstaunen aller Leser seines Ge- moyski wyszedł z druku *in 4to*
 „schichts-Werkes bekannt geworden. w Rzymie, i iest książką rzadką.
 „Die Zamościér Synode ist zu Rom in Gdy Stanisław August pozwolił Ba-
 „Quart gedruckt und ein seltenes zylianom Greckim przyjmować ła-
 „Buch. Als Stanislaus August den cińskich Bazylianów *ritus Græci*
 „griechischen Basilianern auch latei- *Uniti*, i ulepszył (posunął) ich szkoły
 „nische Basilianer *ritus Græci Uni- Unici ieszcze bardziey ustalili się*
 „ti aufzunehmen erlaubte, und ihre w Unii, i spoufalili z Luteranami.
 „Schulen beförderte, so wurden die Ale potém wiele stracił Unicki Za-
 „Unitern in der Union noch mehr kon Bazylianów i Unia w rossijs-
 „bekräftigt, und mit Luteranern ver- skiej Krasney Rusi upadła. To *ἐν*
 „trauter. Aber in der Folge hat der *παρόδῳ*.

Lubo mam bardzo ważne powody do mniemania, że, iak późniey nasz liberalny Patryota przyiąwszy na siebie postać Francuza, złośliwym zębem przekąsił w Paryżu, P. Zinserlinga tuteyszego Professora Literatury Łacińskiej, za iego dziełko o dawnych Rzymianach; tak tenże sam Polski Literat, a co, większa Katolik, wdziawszy togę Niemiecko-Protestantskiego

Recenzenta w Hali wyszwergotał to, co mu się zdawało; nie chcąc go atoli uciskać moim nie bardzo mu przyjemnym domysłem, i narażać na stratę dobrej opinii u społecznych, biorę Niemca za Niemca, Protestanta za Protestanta, stosownie do jego miny. Nie wchodząc zatem w to, jakim sposobem Saxończyk, a tém samém obcego Narodu i języka człowiek, daleki od Królestwa Polskiego, nie obeznany w szkołach z językiem naszym oyczystym, bo go nigdzie w Niemieckich krajach nie uczą, ani go z używania posiadający, bo, podobnie iak Prusacy, nie piastował tu żadnego Urzędu, a nawet nie bawił, iakim, mówię, sposobem dowiedział się o wydaném w Warszawie dziele P. Lindego dostał go i potrafił ocenić; mógł albowiem odebrać go w darze od którego, z tutejszych Uczonych swego przyjaciela, wzorem owej dobrej gospodyni co przysmaczkami obsyła mile sąsiadki, mógł zakupić od iakiego księgarza, któryby i Chrystusa przedał byleby nabył srebrników, mógł użyć pomocy uczącego się tam Polaka, albo wędrowca, albo też i osiadłego, a tak, zawiadomiony o rzeczy, uczone czynić nad nią uwagi; lecz, iak rzekłem, w to nie wchodząc, ubolewam nad zgorzeniem, którego P. Linde narobił. Gdyby bowiem nie on, Niemcy nigdyby nie wiedzieli o potwarzach na Unią i Jozafata rzuconych przez Sapięhę i Kamieńskiego, równie iak, podług zeznania Recenzenta, nie wiedzieli dotąd, co z powodu Unii działo się w naszej Ojczyźnie, chociaż o tem nie mało liczymy dzieł z oboiej strony napisanych. P. Linde, za pośrednictwem swego Krytyka, podał im do ręki zrzodła mętne, z których fałszywego nabędą przekonania o niéy, o mężach nayszanowniejszych, a nawet o Rządzie i większej części Narodu. Tak samo albowiem iak on, nie weyda w rozbiór krytyczny szczegółowych twierdzeń, na słowo Sapięhy i Bantysza uwierzą wszystkiemu, tem przedzey, że on ieden z pierwszych Uczonych tutejszych, zaręczył za iego rzetelność. Idąc za Leonem sądzić będą, że Jozafat był zapaleniec, okrutnik, prześladowca, że Unia swarka, zlosnica, nieprzyjaciółka kraiu. Słuchając Rossyiskiego Radey Stanu, nie przestaną, powtarzać, że ow Arcybiskup ostro i z pogrozkami przeciwil się *Naczelnictwu* JKMc, radził Nieunitów z Ojczyzny wypędzić & że Rząd Polski dopuszczał prześladować Dyżunitów, że Szlachta i Panowie wyganiałi ich z osobistych ich posad i mordowali, że Łacińscy Biskupi i Prałaci im także byli ciężkimi, że „Unickie Duchowieństwo, nieprzestając na udręczaniu równych sobie „śmiertelników, zuchwalstwo swoje posuwało do szkalowania Najswiętszey „Osoby nieśmiertelnego w dziełach Piotra W.“ Bo Xiądz *Lubieniecki* Opat Miński mówił do nieiakiegoś *Szyszki* Nieunieckiego Mnicha: „Wasz „Car Moskiewski muzyk, grubianin, Moskal, ia pokaże, w kogo ty dufasz, „nawet i Kommissarza (Rudakowskiego) którego ty masz za opiekuna, „mam za nic, i nie boję się tych szelmów: a ciebie Syzmatyka związa- „wszy iak barana, odeszłę do Papieża, i całą waszą przekłętą syzmę zni- „szczę i wykorzenie &“ (Str. 236—237). Trzymając się Pna Linde posądzą B. Męczennika o oddalenie Nieunitów od bywania w każdéy Cerkwi i swe *Niemieckie serca* (równie iak Polskie) *nayrzewoliwszym smutkiem napelnić*. Na fundamencie wyroku Halskiego Mędrca wydanego z przy- czyny P. Linde, iuż go pomawiaią o żądze prześladowania i fałszywe

rzeczy pojęcie. Cóż nie nastąpi, gdy zalecony list cały i dzieło Kamińskiego na swój język przełożą? Lecz daymy pokoy Pnu Linde, a zastanówmy się nad szczegółami Recenzenta. Zarzuca B. Jozafatowi gorączkę prześladowczą i błędne o stanie rzeczy wyobrażenie. Płonność tego twierdzenia już okazałem wyżey, dowiodłem, że iak zdrowo myślał o przedmiocie nad którym z obowiązku Biskupiego pracował, tak nigdy najmniejszego niedopuszczył się gwałtu. Jeżeli czasem przykrzejszego użyć lekarstwa był zmuszony, używał go i z woli wyższej, i nie przestąpił granic umiarkowania. Nie zgaduję, iaki utworzył sobie Recenzent pomysł korzyści, którą obiecuje z przekładu pisma Sapiehy i dzieła o Unii Kamińskiego. Wiem tylko, że korzyści rzetelney nie może przynieść, iak sama wiadomość prawdy. Cokolwiek z nią się nie zgadza, niezgadza się z dobrem człowieka. Jakiegoż więc pożytku z pism rzeczonych spodziewać się należy? Niedostateczne, stronne, fałszywe opowiadanie czynów ludzkich, rodzi niedostateczne, stronne, fałszywe przekonanie, z tego wynika niechęć i pogarda, dwie passye, i same z siebie niegodziwe, i w skutkach częstokroć nayokropniejsze. Już i tak wielki przedział między Nieunitami i Protestantami z iedney, a Unitami i Łacinnikami z drugiej strony, czyni sama wyznań religijnych różnica: trzebaż ieszcze mylnem przedstawieniem wypadków, czernieniem osob, roziaćrać brata przeciwko bratu? Wszak niezaprzeczy, mnie mam, Recenzent, że iakokolwiek mylnie, w iego widoku, wierzy Katolik, dla tego iednak nieprzestaie bydź człowiekiem i Chrześcianinem, i z tego względu szanowanym bydź powinien, a zatem i nie trapionym wyrzutami, na które wcale nie zasłużył. Ani bowiem tak zły był Jozafat, ani tak niegodziwa Unia, ani tak dzicy i przewrotni Polacy Łacińskiego Obrządku, ani tak niewinni i uciemienzeni Nieunicy, iak ich List Sapiehy i Kamiński wystawia. Dowiodły śledztwa, kryminalne pod okiem tego Sapiehy, i kanoniczne do Beatyfikacyi, że go niewinnie pomawiano i nareszcie zabito: on też za życia odpowiadając na list pomieniony odwoływał się do świadectwa Hæretyków mieszkających w Archidiecezyi, do zeznania Obywateli Woiewodztwa, do sądu sprawiedliwego Boga, i twierdził że go niesłusznie udano. O Unię z Grekami i Rusinami starali się Protestanci, zawarli ją między sobą Lutrzy, Kalwini i Bracia Czesey: więc była i pożądaną i godziwą. Możnaż potępiać umowioną między Rusią i Rzymem? Może bydź, że niektórzy Łacinnicy i Unicy nadużyli praw swoich. Lecz Nieunitów burzliwych, napaśnych, grabieży i mordu chciwych Historia krociami liczy. Wiernych Oyczyźnie, spokojnych, Ogół ani Unitów, ani Łacinników nie prześladował. Mnóstwo ich istniało ciągle, miało swoje Monastery i Cerkwie, swoich Mnichów, Parochów, Biskupów. Starano się o ich ziednoczenie, przyjmowano powolnych, ale stałych zostawiano przy swoim, i wcale takimi nie nawracano śródkami, iakimi Podole, Wołyń, Poliscie znaczną część Litwy, Białey Rusi, Ukrainę wiek Katarzyny II do odstępstwa przymusił. W przeciwnem świetle odcieniaią rzecz Sapieha i Bantysz. Będzie ich obraz korzystny? Niech go wreszcie poznaia Niemcy, niech go pozna świat cały. Ale pierwiey nim za wzorowy ogłoszonym zostanie,

wypada go bezstronnej poddać krytyce. Unia nie lęka się światłego publicznego wyroku. Boi się tylko uprzedzenia i przemocy. Lecz przed temi upada wszelka prawda i słusność. — Nie wiem dla czego Recenzent nazywa Unią dziełem Jezuitów. Piotr Skarga wydał wprawdzie roku 1573 *Pisanie o iedności Kościoła Bożego pod iednym Pasterzem: i o Greekim i Ruskim od tej iedności odstąpieniu*. Wiele także razem ze swemi towarzyszami przyczynił się do iey zawarcia i ustalenia. Lecz ani on, ani iego bracia nie byli iey tworcami. Była ona środkiem koniecznym potrzebnym do zabezpieczenia religii od zepsucia, i polepszenia stanu Ruskiej Cerkwi w Kraiu Polskim. Reformatorowie Niemieccy, zwolennicy Kalwina, odrodzeni przez Socynów Starego Aryusza uczniowie, znaczne szkody poczyniwszy w Łacińskim Kościele, i czy to przeięci zapalem rozszerzania zdań swoich, czy też wygnani z własney Ojczyzny, ieden za drugim przybywali do krajów Rusi Polskiej, i na iey niwie, pod imieniem czystego ziarna nauki dawnych Ojców Greekich, sieli kłkol heretyckich marzeń, tak na zachodzie iak wśchodzie potępionych. Pokarm z nasion tych przyprawiony przyjmowała Ruś choiwie, nie wiedząc że połykała truciznę. To nieszczęście oplakując Smotrzycki: „Niestety nas!“ pisze w Apologii (Str. 46) „do czego to iuż nam owieczkom Pana Chrystusowym przyszło, że się wilku w pastwę dobrowolnie podaiemy: że sami sobie drogo „kupujemy nędzę. Na to naimuiemy, aby nas kto oszukał, y z drogi „prawey zwiódł: za to płaciemy, aby nas kto w wierze naszej podszedłszy, dusze nasze z zbawienia okradł, y o zatracenie nas przyprawił. Cię „żka to zaiste ślepotą: a taka iaka człowieku nie bywa, tylko od cię „żkiego rozniewiania Pana Boga dopuszczona. Który sprawiedliwym swym „sądem posyła tam skuteczność oszukania, gdzie albo podaney od niego „prawdzie wierzyć nie chcą, albo przyiętą y wierzoną, za następstwem „nieprawdy, bardziej zezwoliwszy wierzyć nieprawdziwie niż prawdziwie, „opuszczają. Podał nam Zyzani błędy y herezye. My ie, opuściwszy swoje „prawdę, miasto Ewangelickiej nauki przyięli. Czego na pokaranie, posłał „nam Bog skuteczność oszukania Philaleta: przyięliśmy y tego. Tak zaiste z tymi dzieć się zwykło, którzy w zbawiennych sprawach poziewając chodzą, y gdzie głowa chodzi za nogami, a nie nogi za głową, rząd „tam płochy być musi. Byśmy zaraz Zyzaniego kłkol, z naszą od Ojców „naszych zostawioną nam pszenicą, puścili byli na Ewangelicką wagę, y zwazony swiniam w żyr byli podali; nie zagrzałby był u nas mieysca y Philalet: bobyśmy y tego młoto na też spaś byli puścili. Prze nieczułość „naszą w sprawach Boskich, złym złe w nas jest pokarane. Zaczyn ni „na kogo inszego, tylko na samych nas narzekać mamy: którym dał Pan „Bóg y oczy, widzieć, y uszy, słyszeć, my iednak samochotnie y ucha zamkawszy, y oczy zamrużywszy, ślepym y głuchym wodzóm prowadzić nas „wierzyliśmy: którzy nas wodzą po kamieniach obrażenia y opokach zgorszenia. „Uchować nas racz przedobry Chryste Panie od iamy. Co pewnie za ślepyimi wodzami nas nie minie, ieśli się w czas, to iest za żywota naszego „nie obaczymy, y nie poprawimy, y tym oto nowym swym Theologom

„z Kathedr Cerkiewnych, y z domów naszych wewnętrznych y zewnętrznych „ustąpić nie roskażemy.“ Wyżsi trzody Chrystusowey Pasterze, Władcykowie i Arcybiskupi *poziwając*, iak Melety wyraził, *chodzili w sprawach zbawiennych*, a ulegając zuchwałemu Panów Świeckich wdzieraniu się do rzeczy religijnych i Cerkiewnych (Obacz Sobor Wileński Roku 1509. Sobor Brzeski Nieunitów 1596 Apokryzys Ark. 14—15), *za nogami chodzili*, nie zaś rządzili niemi. W niższém zaś Duchowieństwie, dla braku szkół Ruskich tak Świeckich iak duchownych, taka była ślepotą, iż ieden z Parochów późniejszych nie uniał Chrystusa od Pilata rozróżnić. „Ustały „więc“ pisał Konstanty Ostrogski roku 1593 do Pocięcia „nauczyciele, „ustały przepowiadacze słowa Bożego, ustały nauki, ustały kazania: a za „tym nastąpiło zniszczenie y umniejszenie chwały Bożej y Cerkwie jego. „nastąpił głód słuchania słowa Bożego, nastąpiło za tym odstąpienia od „wiary y zakonu, przyszło na ostatek na nas to, iż iuż nam nie zostaje „najmniejszey rzeczy, z którejbyśmy cieszyć się w zakonie swym mieli. — „Tak bowiem się ludzie naszej religiey zgorszyli, y tak są w Nabożeń- „stwach swych ospali, leniwi, niedbali, iż nie tylko aby mieli postrzegać „powinności swey Chrześcijańskiej, y zastawiać się za Cerkiew Bożą, y za „wiarę swą starożytną; ale ieszcze się sami mnodzy naśmiewając z niey, „y odstępuiąc do rozmaitych sekt uciekają się“ (Obacz wyżej Str. 178 — 179). W tym oplakanym stanie, któremu koniecznie zaradzić wypadalo, na kogo Oycowie nasi oczy podnieść, do kogo udać się mieli? Nie było żadney z Carogrodu pomocy, nie było od innych Stolic Patryarszych. Konstantynopol opłat tylko, ofiar pieniężnych wymagał (Kulesza *Wiara Prawosł.* Str. 214. Stebelski T. 3. Str. 161. Ostrowski T. 3. Str. 380. *Opisan. Kiewosof. Sobora* Str. 125—127). Prócz tego uia- rzmony od Turka, przysięgłego Chrześcian nieprzyjaciela, z politycznych względów nie był bezpieczną głową dla Rusi. Moskwa iuż mu nie ulegała od roku 1443, a roku 1589 odrębną utworzywszy Patryarchyę, wieczny co do zarządu uczyniła z nim rozbrat (Karamz. T. 5 i 9. *Opisan. Kiew. Sob.* Kormcza fol. 9. Edyc. 1816. *Istor. Ros. Jerarch.* T. 1). Naobstatek w owym czasie powszechnie zasiadali na tej Katedrze Faryzeuszowie i Licemiernicy, tém podleysi od Żydowskich, że na nią wdzierali się przez podłe intrygi i obrzydłe świętokupstwo, a zamiast nauki dawnych Grzegorzów i Chryzostomów, oprócz błędów Focyusza i Cerullarego głosili bezbożne Palamitów wymysły. Pamiętać także należy, że od czasu porozumiewania się Wittemberskich Teologów z Jeremiaszem II, podeyrzanemi byli o Luterskie nowości, i że to podeyrzenie nie na płonnych wspierało się domysłach, smutną rzeczywistością dowiedli *Melecjusz* Alexandryiski Patryarcha, a po Teofanie II Carogrodzki Administrator, *Cyrillus Lucaris*, *Gergani* i inni (Martini Crusii *Turcogræcia. Le Quien Oriens Christianus, List* Pocięcia do Melecjusza Alexandryi. *Smotrzycki Apologia* i *Parænesis*, wyżej także Str. 167—168). Alexandrya, Antyochia, Jerozolima, równemu, iak Carogród, ulegały nieszczęściu, z równym biedziły się nie- ładem. Nie można więc było szukać tam pomocy, gdzie żadney nie widać

było nadziei. Do Rzymu wskazywały droge Kanony Świąte, za nim przemawiała Starożytność Kościelna, do niego udać się radziły przykład domowych Ojców i obecna potrzeba. Wzmiankowany wyżej Xiążę Ruski tam starać się o zarządzenie złemu zalecał Pocielowi, i swoje ofiarował pośrednictwo. Stamtąd też wszyscy ziednoczenia życzący skutecznego oczekiwali wsparcia. Naypierwszy krok do tego uczynili roku 1590 czterey Biskupi Ruscy: Terlecki, Pelczycki, Bałaban i Zbiruyski. Za nimi poszedł roku 1594 Metropolita Rahoza z gronem innych Władyków i Kapanów. Roku 1595 dnia 27 Sierpnia z Terleckim, Bałabanem i Zbiruyskim połączył się Kopysteński Michał Przemyślski, a jeszcze pierwiey, bo dnia 28 Stycznia tegoż roku Bałaban pomieniony Lwowski Episkop pociągnął za sobą Łukasza Belgradzkiego Metropolite i znaczną liczbę duchowieństwa Świeckiego i Zakonnego. (Colloq. Lublin. fol. 32—36. Zbiór Pism różnych T. (?) Str. (?).) Niewspominam Xiążąt, Panów i Obywateli pochwalających i przyjmujących Unię inż zawartą (Colloq. Lublin. fol. 36—38). Nie Jezuici to byli, lecz Naczelnicy i Pasterze Duchowni, lecz Szlachta wyższa i niższa Narodu Ruskiego. Nie do Jezuickich odwoływali się nauk, rad i przestrog, ale na własnem polegali przekonaniu, własne na oku mieli obowiązki i zbawienie, z własnego czynili popędu: a lubo może i cudzego słuchali zdania, nie przeto iednak całe dzieło obcego usiłowania iest skutkiem. — Co przeciwko Unii w imieniu *Paola Piaseckiego* przytacza tenże Recenzent, iakoby iego zdaniem więcey szkody niż pożytku przyniosła; tego nigdzie w nim nie znalazłem. Może Literat Halski miał na myśli iego słowa pod rokiem 1595 w Chronice, gdzie opowiedziawszy krótko odnowienie Unii w Rzymie przez Posłów Hypacego Pociela, i Cyrilla Terleckiego tak daley rzecz prowadzi: „Sed reversi illi in Poloniam, secus quam sperarant, aversos a se et ab *Unione* (ita denominatur vulgo) illa cæterorum ritus istius Ecclesiasticorum et sæcularium animos invenerant. Aegre enim ferebant Sæculares, ac potentiores, maxime (qui potiores partes apud illam Gentem in Religionis causa habent) paucos rem tantam quæ universos concerneret, sibi usurpasse, et perficiendam præsumpsisse. Præsertim autem Dux Constantinus Ostrowski (raczey *Ostrogski*, ten sam co Pociela do Unii zachęcał, i wyznawał że starać się o nią *Biskupi* powinni). „Palatinus Kijoviensis, qui opibus, in ea gente et armis, ac honoris Senatorii gradu longe cæteris præminens summam rerum gerendarum authoritatem in eadem Religione obtinebat, se in ea *Unione* decernenda postpositum fuisse indignabatur. Unde alii quoque, qui revera *Unionem* hujusmodi aversabantur, ei vero contradicere soli non audebant, tantum patronum nacti, majori contentione eam impugnarunt, et omnibus populis suis adeo exosam fecerunt, ut audito solo *Unionis* nomine, ab omni de ea tractatu prorsus abhorreant, et nihil magis hucusque quam tumultus istorum seditiosi, et querelæ perennes pro *Unione*, et contra *Unionem*, Rempublicam Polonam turbant.“ Może z tych ostatnich wyrazów uczynił powyższe zeznanie nibyto Piaseckiego Recenzent, i żeby o rzeczywistości większych szkód, iak pożytków, z Unii

wynikających, tém bardziéj czytelników przekonał, dodał: *Piasecki selbst gestehet &, sam Piasecki zeznaie &*, rozumuiąc tym sposobem: ponieważ to sam Piasecki Biskup Polski Obrządku Łacińskiego zeznaie; więc o tém wątpić nie można. Lecz, iak to każdy łatwo postrzega, rzeczony Dzieiopis ani pożytków, ani szkód z Unii pochodzących nie wspomina, i tylko to opowiada, co działo się w rzeczy samey, że po zawartej Unii nastąpiły poswarki między Obywatelstwem, gdy iedni ią napastować, inni iey bronić, ciągle nie omieszkali. Zeznaie tenże pisarz, że owe *tumultus seditioni* były *istorum*, to iest *ludzi*, o których mówił wyżej, tak Unii nie-nawidzących, iż nie tylko do żadnych względem iey układów przystępować, ale nawet iey imienia słuchać nie chcieli: że do tych *buntowniczych wichrzeń* byli poduszczeni przez Panów Świeckich, osobliwie zaś Xięcia Konstantyna Ostrogskiego: że wrescie samym tym Panóm do przeciwienia się ich własnego, i podniecania innych, dała powód, nie Unia sama przez się, ale iey uskutecznienie bez ich wpływu: przywłaszczali bowiem sobie prawo stanowienia w rzeczach religijnych: że naostatek, gdyby nie oni, dzieło Unii spokojnieby dojrzało, gdyż ci, którzy iey niepochwalałi, sami iey przeciwieć się nie śmieli. Stąd wynika, że nie Unia była przyczyną ciągłych niepokoiów w Rzeczypospolitey, ale osobista niektórych Panów Świeckich uraza, i z iey pochodząca żądza mącenia. Taka iest myśl Piaseckiego wyrazów. Jey rzetelności dowodzą niezaprzeczone wypadki. Dzieło Unii, za spólném porozumieniem się władzy duchowney z Konstantynem Ostrogskim i przyięciem iego wniosków, iako warunków, pod któremi zawartą być miała, tudzież z Teodorem Skuminem Tyszkiewiczem Woiewodą Nowogrodzkim i innemi (Obrona Jedności Cerkiewney Krewzy Str. 99—100. Hierarchia Dubowicza Str. 215) za wiadomością i zgodą wszystkich Biskupów, nie wyłączając nawet Bałabana Lwowskiego i Kopysteńskiego Przemyskiego, tudzież znaczney liczby Świeckiego i Zakonnego Duchowieństwa, za pozwoleniem i pochwaleniem Królewskim, przedsięwzięte, dokonało się szczęśliwie w Rzymie. Posłowie, przed wyjazdem do Ojczyzny uwiadomili o tém listownie, nie tylko Karnkowskiego Prymasa Królestwa (Dzieie Panow. Zyg. III. T. 1. Str. 531), ale i dopiero rzeczonego Bałabana: „Daiemy“ pisali doń „Waszmości wiedzieć — — „o tey świętey sprawie, o której za zleceniem i za mocą Waszmości „mnie Łuckiemu daną, jachaliśmy tu do Rzymu. — — Całowawszy nogi „Jego Świątobliwości, Listy od Waszmości oddaliśmy, y spisy nasze, iako „się Waszmość ze mną Łuckim spisali. — — Jego Świątobliwość — — „uczynił rzecz do nas bardzo cudnie, będąc wdzięczny z nawrócenia „y przyjachania naszego, y obiecuiąc nam wszystko wcale zachować, „y stwierdzić na wieki &.“ (Oblata tego listu z rady Xięcia Ostrogskiego nastąpiła w Grodzie Włodzimierskiem dnia 17 Marca 1596.) Za ich powrotem wypadało to, co się w Rzymie zrobiło, synodalnie ogłosić. W Brześciu oznaczono miejsce Soboru, czas zaś dzień 6 i następne Października 1596. Stawili się Biskupi, przybyli Posłowie, iedni a między temi Lew Sapieha od Krola, drudzy od Papieža wyznaczeni. Lecz

jak wielkie bydz musiało ich zadziwienie, gdy Bałabana i Kopysteńskiego Władków ze strony przeciwey, a na iey czele Ostrogskiego Xięcia Konstantyna postrzegli! Trudnoby było wytłómaczyć to nadzwyczajne zjawisko, gdyby Historya nie wymienila osob, z któremi w ow czas rzeczony Xiążę i iego Stronnicy w ścisłym zostawali porozumieniu. Nie podobna albowiem, aby, razem z owemi Władkami dwoma zezwoliwszy na ziednoczenie Rusi z Rzymem, a nawet do niego zachęciwszy Hipacego Pocięia, po iego zaś powrocie złożywszy przez Ablegatów Królowi podziękowanie za przedsięwzięte kroki do zwołania Soboru i opatrzenie iego bezpieczeństwa, tak nagle zmienił sam przez się postanowienie, a zieczawszy do Brześcia z mnóstwem uzbroionych (nad wyraźny zakaz Krolewski) przyiaciół, stawil groźne czoło tey sprawie, którą uznawał za potrzebną koniecznie i świętą. Ważne to, gwałtowne a niespodziewane poruszenie, musiały zrządzić nader mocne sprężyny. Luteranie i Kalwiński przywykli do kłócenia obrad krajowych, a w każdym odmiecie szukający własnych obłowów, pamiętni na umowę Toruńską (wyżej Str. 171), gromadnie pospieszyli na Synod Brzeski w celu pomagania Konstantemu a przeciwnia się Unitóm i Łacinnikóm. Zbiegli się też tam, równie przeciwko woli Króla iak tamci, sławny Mnich Grecki Nicefor Exarcha Carogrodzkiego Patriarchy, i drugi podobny iemu braciszek, zdaniami Saxońskich Nowowierców, zarażony Cyryll Lukaris, Rektor Ostrogskiej szkoły (wyżej Str. 175—177). Ich to przedstawieniami odurzony Konstanty połączył się z Protestantami i pociągnął za sobą owych duchownych zmienników, wołac, pod pozorem utrzymania swobod tak zwanej *starey* Oryentalney Wiary, w niey burmistrzować z kacerzami odrzuconemi od samego Patriarchy Jeremiasza, a niżeli, przystąpiwszy do Unii, słuchać głosu stanowczego Zakonnych Pasterzów. Tym sposobem na przeciw prawemu Soborowi wystąpiło w szranki zborzyszcze różnowierców, iak groźne postawa zewnętrzną, tak wewnątrznie dalekie od przystąpienia do religijney zgody. Naprzod z przyczyny że Rahoza Metropolita Kiiowski był *innego rozumienia* niż oni, nastawali nań, aby się z nimi porozumiewał o miejsce czas i porządek soborowych posiedzeń, takie, któreby ich odpowiadało zamiaróm. Nie chcieli bowiem stawić się w Katedralney Cerkwi, ani soborować podług dawnego zwyczaju. Na co gdy *niesmaczną* odebrali odpowiedź: stosowniey bowiem do ich życzeń nie pozwalały i uszanowanie dla kanonnych praw i zwyczajów, i powaga strony katolickiey, i nieprzytomność Królewskich Posłów; zaczęli domagać się koniecznie, aby w dzień od samego Metropolity wyznaczony, to iest 6 Października, rozpoczęły się uroczyscie Soborowe czynności. Wiedzieli albowiem, że to dla spóźnienia się o dzień ieden rzeczonych Króla Zastępców nastąpić nie mogło. Rozgniewani zatem na Metropolite o daremną czasu przewłokę, dnia pomienionego w modlitewni Kalwińskiej oddzielne rozpoczęli narady. Podług nowowierczych zasad wyznaczyl dwóch Prezesów Duchownego Nicefora Exarchę i Świeckiego Konstantyna Ostrogskiego Xięcia, przepisali o czem i iak soborować wypadalo, iak przyjmować osoby w poselstwie do nich

przybywające lub przysłane, słowem przyznali sobie tytuł i powagę Synodu Brzeskiego. W tej postawie czekali dnia 7 na Ablegatów Metropolity, którzyby zdali rachunek z jego postępowania. Lecz gdy ten za przybyciem Królewskich Posłów a zgodą wszystkich przytomnych, zajął się w Katedrze otwarciem Synodu, miasto stawania przed Odszczepieńcami; Posłowie zaś Królewscy Konstantemu Ostrogskiemu oświadczyli zadziwienie, że przeciwko rozkazaniu Króla i swemu przyrzeczeniu Ołtarz otoczony Heretykami i biegasami Greckimi tudzież znaczną gromadą ludzi wojennych stawia przeciw Ołtarzowi prawowiernemu i spokojnemu; lubo przez usta rzeczonego Xięcia uczynili nadzieję pokoju i zgody; w pół godziny atoli posłali Metropolicie upomnienie, aby odstąpił Unii iako prywatnie, bez wiedzy i zezwolenia ich tudzież niektórych Panów Litewskich, bez zniesienia się z Patriarchami, przeciwko Kanonom, własnej przysiędze pod czas Konsekracji, dawnym Soboróm, prawóm i swobodóm ich, listóm Stefana Króla, zwyczajowi przodków swoich, umowie z Łacińskimi Panami, zaprzysiężonej Konfederacji Warszawskiej, własnym obietnicóm listownym niezmienniania obrzędu Cerkiewnego, azatém nieprawnie i bezbożnie umówionej, w przeciwnym razie grożąc wypowiedzeniem posłuszeństwa, złożeniem z Urzędu i oddaleniem od społeczności Cerkiewnej, uwiadamiając razem: „że chociaż w rozumieniu ze strony wiary życzą „między Chrześcianami ziednoczenia i zgody, a zatem i rozmów z iey „strony z Jchmśc Panami Rzymskiej Religii nie unikają; iednakże widząc, „iż on już iawnie z niektórymi Władykami do nich przywiązawszy się „i z nimi ziednoczywszy, dalszych namów ze strony ziednoczenia niepo- „trzebuje, i szczerze a wiernie imieniem ich, od których już się odstrzelił, „odprawować nie może; przetoż iak namów tych odprawowania, tak pogo- „towiu i konkluzji iakich w tej mierze czynienia onemu z podeyrza- „nemi jego towarzyszami pozwalać nie mogą, i władzy iego, z której się „już przystaniem do obcej zwierzchności sam wyzuł, na tym Synodzie pod- „legać nie chcą: domyślając się, że snadź pod iey zasłoną z razu iawną „przeciwność ukrywając, i owszem dla iednania sobie wiary, w rzeczy się „wiernym Pasterzem ich i obrońcą ich Religii pokazując, nakoniec ją po- „rzuciwszy w ohydę, podać, a tak ich do teyże matni, w którą sam „włazł, chytrze w ciągnąć zamysła:“ przydając do tego „aby z towarzy- „szami swemi za tak żalosne postęпки usprawiedliwił się przez pokutę „Cerkwi Świętęj, tak, iżby o dalszych na to lekarstwach myśleć nie „było potrzeba.“ Tak zuchwale i pierwsze w dziejach Cerkiewnych o- świadczenie czytane z karty w domu Hipacego Pocieja, na samym wstępie oburzyło przytomnych, i gdy niektórzy natychmiast pobiegli uwiadomić o tém Królewskich Posłów, Duchowieństwo po wysłuchaniu cierpliwem aż do końca odrzuciło iednomyślnie, a upominającym się o formalną odpowiedź rzekło, że odpowiadać nie warto. Nadeszli tym czasem Posłowie, i zastawszy jeszcze deputowanych od Marszałka owego z różnych religii złożonego Religijno-Seymikowego koła, zapytali od kogo i z czem byli posłani, a zawiadomieni o wszystkim, udali się do Ostrogskiego Xiążęcia,

w celu zapewnienia się z ust iego, czy wiedział o tey delegacyi do Metropolity i iey treści. Nie zaparł Xiaże, wyznał owszem, że wszystko działo się stósownie do iego woli, i że przytem obstaie. Otwarte to Konstantego zeznanie nadzwyczajnego postępowania i iego celów zmusiło Posłów do przełożenia mu nawzajem: „że przyzwolił na spokojne Soboru „naradzanie się względem warunków zgody, a sam go z strony swoiey „ową delegacją zrywał i nim pogardzał: że pierwey groził Biskupóm, „niżeli ich sprawy wysłuchał: że považał się czynić schadzki zakazane „prawem powszechnem, gdyż, wyiawszy porządne Seymiki, nie godziło się „żadnego tworzyć koła i wybierać Marszałka: że przez to ubliżył dostoy- „ności Króla, który dla tego wyprawił Posłów swoich, aby i piastowali „urząd Marszałków, i strzegli spokojności Synodu: iż będąc Swieckim „człowiekiem wdzierał się w rzeczy duchowne i rządził Soborem, którym „sam Król Jmć rządzić niechce, ani się godzi, ile że to iest własny sąd „samyh Duchownych, różny wcale od Seymu na którym Swieccy zara- „dzają swieckim potrzebóm: a co naycieżey i naygrubiey, że Metropolite „i Biskupów chce składać, i takie im czynił pogróżki, czego się i sam „Król, będąc Patronem i Podawcą wszystkich Władcytw, bez rozsądku „Duchownych nie waży, a co iest nietylko przeciw Bogu, przeciw nauce „Chrześcijańskiej, przeciw Kanonóm Oyców Świętych, przeciw prawu, prze- „ciw rozumowi; ale i przeciw dostojności Królewskiej &c.“ Takie i tym podobne przedstawienia zdawały się pomyślny rokować skutek, tem pewniey, że sam Xiaże słowną taką czynił otuchę. Lecz płonne i słowa i nadzieie. Dnia bowiem 8 strona przeciwna zaięła się rozbiorem i uchwaleniem wniosków: 1o aby Metropolite i z nim trzymających Władcyków za połączenie się z Rzymem ukarać złożeniem z ich Urzędów: 2o aby na tym Synodzie względem Unii Cerkwi Ruskiej z Zachodnim Kościołem nie nie stanowić bez pozwolenia Patryarchów i całego Wschodu, bez uprzątnienia zupełnego wszystkich różnic ze strony wiary, lecz statecznie trzymać się Nabożeństwa Wostocznego bez najmnieyszey zmiany Zwierzchności Patryarchów i Ceremonii, iako od dawna istniejących, utwierdzonych prawami, przywileami i Konfederacyami, a nawet zaręczonych przysięgami Królów: 3o aby nie przyjmować nowego Kalendarza, wyraźnie przeciwnego (iak mniemała) Kanonóm Cerkiewnym, lecz starego używać. Gdy ona tak sobie układała, nadiechali do Xięcia Ostrońskiego Posłowie Królewscy, żądając przyjacielskiej rozmowy z duchownymi i świeckimi iego strony, w zamiarze pociągnięcia onych do upamiętania: a ponieważ spodziewali się dysputy o potrzebie Unii do zbawienia, przywieźli z sobą dwóch Jezuitów, Piotra Skargę, i Justa Raba. Z początku niechciał wzmiankowanych Posłów przyjmować i słuchać inaczey, iak na Sessyi publiczney, pozwoiliwszy uroczystey Audyencyi: lecz wreszcie zezwolił na wyznaczenie Swieckich deputatów z liczby heretyków. Skoro się zeszły obiedwie strony, Posłowie Królewscy prosili, aby wezwano także Władcyków, Lwowskiego i Przemyślskiego tudzież innych duchownych. Co gdy nastąpiło, i przytomni zabrali miejsca; Posłowie w głosie mianym

oświadczyli naprzód wielką radość Królewską z wiadomości o zgodnem postanowieniu Metropolity i wszystkich Władyków, nawet obecnych Bałabana i Kopestyńskiego, stwierdzonem własnoręcznemi podpisami, przystąpienia do Unii Cerkiewney, do której Król ani namawiał, a tem bardziej nikogo nie przymuszał. Następnie przypomnieli, że o nią przed kilkonasto laty starał się przez Possewina u Grzegorza XIII sam przytomny tu Xiążę Ostogski; że gdy świeżo wrócili delegaci duchowni z Rzymu, sam prosił Króla o Synod terazniejszy obiecując pomódz do niey, na co Król chętnie zezwolił, wzorem dawniejszych swych poprzedników iey Opiekunów: że gdy zbliżał się czas Synodu żądał przez posłanników od Króla zapewnienia bezpieczeństwa i swobody soboruiących, zakazu aby nikt nieprzybywał otoczony zbroyną hałasą, pozwolenia dla różnowierców i Nicefora Greczyna znaydowania się na tymże Synodzie, wolności udania się do Seymu walnego, gdyby się soboruiący nie zgodzili na synodzie. Po czem okazawszy Autentyczne pismo dowiedli prawdy słów swoich, tudzież że Król chętnie przychylił się do żądania pierwszego i drugiego, na inne zaś nie zezwolił; bo Synod iest dla zgody samych Rusinów z Łacinnikami: bo Nicefor przyjaciel Turków a nieprzyjaciel Królestwa nadto zbieg z Chocimskiego więzienia: bo Seym nie ma prawa wdawania się w rzeczy duchowne. Wykazali potem na oko, że ci którzy Synodu i iego bezpieczeństwa żądali, stawili się z pocztami pieszych i iezdnych, pierwey go odstąpili, niżeli się rozpoczął, że tym sposobem wykryli iż nie miłością tchną lecz nienawiścią, nie ziednoczenia chcą lecz rozerwania, nie pokoju lecz wojny. Oświadczyli z tego powodu, że iezeli zamierzają straszyć Biskupów, i nie pozwalają wolnego wotowania i Sądów, oni (Posłowie) tego niedopuszczają i pierwey umrą za swoje Oyce Wielebne. „My na słowo „i prosbę waszą spuściwszy się (mówili pokazując podpisy przytomney Szlachty Wołyńskiej) „z pokorąmy iako do Kościoła przyiechali: wy rzekli „się tego, o coście sami prosili. Lepiej wždy było oto nie prosić o cze- „mście nie myśleli, a nas niezawodzić, gdyście o pokoy prosząc iako na „woynę przyiechali.“ W dalszym głosie użalali się na to, że dufając swojej gromadzie i gotowości, ani rozmawiali, ani dysputowali, ani o co pytali drugiej strony, lecz zaraz się od niey odłączyli, z Synodu zrobili Seymik, przypuścili różnowierców, obrali głową Nicefora, zbiega obwinionego o zdradę Korony i porozumienie z iey nieprzyjaciółmi „ktory (dodali) sprośnie przeciw Królowi JM. między wami bluźnił, czego by mu żaden z WM. cierpieć nie miał:“ że nie tylko odstąpili od prawego Synodu, Metropolity i Władyków, ale nadto w domu heretyctwem pomazanym, przywłaszczyli sobie władzę niesłychaną, zrzucania własnych Pasterzów, którey nawet Król nie ma, lecz iedynie prawy Synod Duchownych: że Starszym swoim kładli za grzech opuszczenie Patryarchy, miłość zgody i pokoju z Łacinnikami, iakoby było cnotą siać rosterki między bracią, rozdzierać suknią Chrystusa, targać iedność uczniów iego; iakoby lepiej, łączyć się z heretykami iak Katolikami, błąd przyjmować niż prawdę; iakoby iedność Kościelna nie była warunkiem zbawienia; iakoby się niegodziło porzucić

Patriarchę odstępę od prawdy i iedności Kościelney, a przystać do naj-
 pierwszego Chrześcian Pastérza! że wielu z obecnych wcale nie Greków,
 zmieniwszy dawną religię na Nowochrześcianą i inną błędną, burząc
 greckie Nabożeństwo i pustosząc Cerkwie, niedopuszczało aby ich za to
 karano, i broniło się Konfederacją zakazującą karania o religią, a chciało
 za iey zmianę wcale im nieszkodliwą karać nie swoich Pasterzy. Te wy-
 wody kończyli zachęcaniem i prozbą do zaniechania przedsięwzięć nie pra-
 wych a przystąpienia do rad spokojnych względem zamierzoney iedności
 Cerkiewney. Tak dobitnym głosem oddana prawda żadanego nie sprawiła
 wrażenia. Miasto zbicia lub przynajmniey uniewinnienia postępowania
 nieprawego i zarzutów sobie uczynionych, zamiast iakichkolwiek wniosków
 do załatwienia toczącey się sprawy, suchą na Poselskie przedstawienie
 odniesione do ogólnéy Sessyi nadesłano odpowiedź: „To Jego Królew-
 „skiey Mści Pana naszego Miłościwego ku gruntowney zgodzie między pod-
 „danemi oycowskie obmyszanie z wszelką wdzięcznością i podziękowaniem
 „przyimuiemy, do teyże zgody iako z uważania powinności naszej Chrześ-
 „ciańskiej, tak ze względu téy rady JKM. bardzo chutni iesteśmy. Tylko
 „że z Historyi baczemy, iż ta święta zgoda iak częstokroć zamykana była,
 „tak się też częstokroć za nieuprzątnieniem wielkich zawał rozrywała; nie
 „chcąc tak daley nietrwałych rzeczy niepotrzebnie budować, życzymy aby się
 „do téy zgody ostróżniéy ze swoiemi szrodkami, a drogami przystępowało:
 „tak, żeby na dobrym fundamencie zbudowana, długo, a day Boże, wiecznie
 „trwać mogła. Jednak uważając iacy ludzie do stanowienia o téy zgodzie w tych
 „latach powod dali; upatrując że caley Cerkwi Wostoczney, a osobiwie Patry-
 „archów pozwolenia na to nie masz; widząc że stanowienia ze strony tego zie-
 „dnoczenia Władyków po większey części podeyrzanym powierzone, a różnice
 „ze strony artykułów wiary Chrześciańskiej, których iest nie mało, tutaj uprzą-
 „tane bydź nie mogą; dobrego fundamentu tey zgody na ten czas nie widzimy.
 „A za tym do niey celem nie przypuszczamy,*) aby nam to, iako u JchMści
 „Panów Posłów zlego rozumienia, tak u JKMści nielaski nie niosło prosimy;
 „z tym objaśnieniem, że gdy cała Cerkiew Wostoczna, a osobiwie Patryarchowie,
 „którycheśmy podlegli zwierzchności duchowney, do tego się przychyła; gdy nie
 „za takim iak teraz powodem, ale swoją drogą, i przez słusne a przystoyné
 „śzrodki do tego będzie się przystępowało; gdy z fundamentu wszystkie ze stro-
 „ny wiary i ceremonii różnice między wostoczną i zapaadnią Cerkwią uprząta-
 „nędą; a tak gdy do gruntownego a trwałego z iednoczenia droga się uścieli;
 „tedy my pewnie chutliwie się do niéy mieć będziemy.“ Z niéy każdy
 nayoczywiściecy przekonać się może, że członki tego religijno-seymikowego
 zborzyszcza przecięli wszelką nadzieję Unii Cerkiewney, i teraz, i na przy-
 szłość. Położyli bowiem warunki, które nigdy nie mogą bydź dopelnione,
 Trudna zgoda między wieloma, a między wszystkiemi wcale niepodobna.
 Oni zaś wymagali zgody nietylko Patryarchów, ale całego wschodniego

*) Zdaie się że omyłka druku zamiast; *nieprzystępujemy*: albo *do niey*, zamiast
iey: oprócz tego przed *aby* podobno opuszczony spoynek i.

Kościół. W takim razie, iednego tylko iakiego Marka z Efezu raz wyrzeczone nierozsądne *Veto*, zerwałoby wszystkich układy. J na cóż to ieszcze żądali powszechnego zezwolenia? Oto, na uprzątnienie *wszystkich różnic w wierze i ceremoniach* między Wschodem i Zachodem. Cokolwiek mieli na myśli, czy zamianę zupełną wszystkich Wschodu wyznawców na Łacinników, czy przeciwnie; niepodobieństwo posunęli do wyższego stopnia nad pomysł ludzki. Byłoż to więc prawdą z czem tylekrotnie wyieźdzali, że szanując i życzenie Królewskie i własną Chrześcijańską powinność, pragnęli bardzo iedności? Jak uważali Króla, iak cenili Chrześcijańskie sumienie, wykryli to nim słońce dnia 8 Października zapadło. „Takim sposobem (iak wyżej z ich Protestacyi Brzeskiej położyłem Str. 254:) „posły JKM. odpawiwszy, wróciliśmy się do naszych *namów*, a naprzód do wyżej pomienionych trzech Artykułów (Str. 252). „W pośród nas zgodne ze wszystkich chociaż różnemi słowy podanych przychylając się, o tem karaniu odstępných duchowných czyniliśmy namowy. Za którymi obaczyliśmy to, że ci duchowni aczkolwiek *opatrzenia i dobra dla dobrego urzędów odprawowania od Rzeczypospolitey zdawna nadane i do urzędów duchowných przywiązane z łaski JKMci* według zwyczaju wzięli, iednak urząd sam zwierchność i władza ich duchowna właśnie nie od świeckiey zwierchności, ale od osób duchowných a Cerkwie Świętey (:ponieważ duchowných rozróżnili od Cerkwi Ś., oczywiście rozumieli siebie czyli osoby świeckie pod iey wyrazem, i dla tego to, iak sami wyznali, *wszyscy* przytomni na zborzyszczu, i nieunici świeccy, i Lutrzy i Kalwini i Nowokrzęćcy, i Lukarys prawdziwy heretyk & *czynili zgodne namowy o karaniu*, czyli odsadzili Biskupów od ich Urzędu, iedném słowem *deponowali*;) „na nich iest włożona; przetoż „Duchowieństwo nasze (:Kto? Nicefor nie biskup? Lukarys Mnich i Kapłan prosty? Bałaban i Kopystenski podwładni Metropolicie i iego Synodowi?;) „przedniemi członkami Cerkwi Ś. będąc, w swojej mocy być „to rozumieli, zabiegając dalszemu Cerkwi Świętey zgorszeniu, nie bez „serdeczney załości uczynili, że im iako omylnym, krzywoprzysiężnym i najwyższej naszej zwierchności duchowney (:podwładni Metropolicie, prości Kapłani i Mnisi, Xiążę Konstanty, Lutrzy, Kalwini & i inni świeccy przytomni Zborzyszczu mieli najwyższą władzę nad Metropolitą Biskupami i całym prawym Synodem!:) „odpornym pasterzóm, duchowny urząd, „zwierchność i władzę nad sobą przez dekret, posłuszeństwo, im „wypowiadając, odjęli (:świecki i heretyk wydał wyrok, a duchowny tylko napisał!:) iak o tém dekret ten szerzey opowiada. Co się zaś „tyczy opatrzenia a dóbr względem dobrego urzędu odprawowania im „nadanych, tedy i z tych aby się daley iako niegodni nie cieszyli, „zaradzając my Świeccy, posłaliśmy posły do JKM. prosząc uniżenie, iako o tém instrukcyja posłóm dana szerzey świadczy, aby JKM. „weyrzawszy w słuszość dekretu przeciwko tym duchownym uczynionego, „weyrzawszy w zwyczaj dawny (:nie tylko na Rusi, ale na całym świecie Chrześcijańskim nie było podobnego czynowi Brzeskiego zborzyszcza wy-

padku, równie iak w dzieiach całej Kuli ziemskiej niesłychaną jest rzeczą, aby dwóch oficerów zmówiwszy się z niektórymi kapralami i prostemi żołnierzami, przybrawszy kilku obywateli, wezwawszy na pomoc np. Żydów, Turków, Tartarów, wydało dekret na złożenie Generała i spółoficerów, za to, że porzuciwszy złego dowódcę poddali się naywyższemu Hetmanowi, i posłało do panującego *pokorną proźbę* o odebranie im żoldu, a razem go uroczyście zapewniło, że raczey gotowi są zburzyć niebo i ziemię, iak odstąpić swego dekretu i skutku *pokornej prośby*) „wyrzawszy w prawa, „w przywileie i Konfederacye przysięgą swoią utwierdzone“ (żadnego nie było prawa, przywileiu, Konfederacyi, przysięgi upoważniających nadużycie Brzeskiego Synodalnego Seymiku. Sławna Konfederacya Warszawska wyraźnie zakazywała prześladowania, składania z Urzędu odbierania dóbr za zmianę religii) „przez dalsze tych omylnych Pasterzów przy ich dostoięństwach zachowywanie, w wierze, w Nabożeństwie i sumieniach naszych „gwałtu nam nie czynić (gwałt *wierze*, &. Nieunita, a nawet Kalwina, dział się przez utrzymanie Unita przy godności i majątku, a nie gwałt *wierze* &. Katolika przez odstępstwo od Katolicyzmu panującego w kraju, przez niszczenie iego świetności, znieważenie praw, grabienie majątków duchownych Katolickich! Lecz taka Logika różnowierców!) „ale owszym „onych, iako iawne odstępcy, od chleba iuż im nienależącego odstrychną- „wszy, inszych, którzyby właśnie Religii Greekiej byli, Władyków i Metropolitę, na te dobra nam dać raczył. Na Seymiki też wszystkie blisko „przyszłe Powiatowe do Braci (:nie Katolików, lecz Nieunitów, Lutrów, Kalwinów:) „listy napisaliśmy, żadaiąc, aby nam do tego pomogli na Seymie blisko przyszłym, na którym w tey mierze sami przez siebie stateczne staranie, i proźby naszey, ieśliby zaraz mieysca nie miała u JKMści, „popieranie da Pan Bóg czynić będziemy“ (iak Alexander Xiąże Ostrogski czynił starania, nadmienilo się Str. 192) „a na ten czas stojąc się do protestacyi, iako niegdyś, tak i na blisko przeszłym Warszawskim Seymie czynioney, obiecuiemy to sobie pod wiarą, sumieniem „i poczciewościami naszemi za nas i za potomków naszych, że tym Metropolicie i Biskupóm przez dekret osądzonym podlegać, posłuszeństwa żadnego oddawać, ani im władzy nad sobą w miastach Rzeczypospolitey“ (czy nie do Króla, lecz Władzy Zborzyszcza należały? i tenże to *duch proźby pokornej*? nie iest że to niesłychane wdzieranie się w prawa Monarsze i naygrubsza Króla zniewaga? Coby mówiono a czyniono, gdyby ton podobny i sposób postępowania naśladowali kiedy Unici?) „i naszych „majątnościach rościągania dopuszczać, owszem się iey, także dekretem „a postępkom wszelakim i eksekucyóm ich, z tey przyczyny pochodzącym, „ieśliby iakie urosły według możności zastawiać się będziemy, przy Świętey wierze naszey (:iest to iedno co powiedzieć: Nayiaśniejszego Pana prosiliśmy pokornie, aby Biskupom od nas złożonym dobra odebrał i dał tym, których my chcemy: czego, ieżeli nie uczyni, choćby niewiedzieć iakie wydawał wyroki i kazał one wykonywać, my przeciagnąwszy na stronę naszą szlachtę powiatową, obstając przy wierze naszey będziemy się mocą

przeciwić i niedopuszczamy aby owi Władcy używali swej władzy po miastach do Króla należących. To uroczyste za siebie i potomków przyrzekamy pod wiarą sumieniem i pocziwością. Może się posunąć zu-chwalstwo buntownicze do wyższego stopnia?) „Panu Bogu na Krzcie od-daney, i przy prawdziwych Pasterzach Cerkwi Świętej, a osobliwie Pa-tryarchach naszych mocno stojąc, Kalendarza Starego bez ich pozwole-nia nie odstępować, pokoju pospolitego między rozróżnionymi w wierze „prawem obwarowanego z pilnością strzegąc, a nowym rzeczom, któremi by „całość i spokojne nabożeństwa naszego wedle starodawnego zwyczaju „odprawowanie trudnić miało, zapobiegając“ (to jest z Lutrami, Kalwi-nami a nawet Żydami i Tartarami będziemy żyć w zgodzie podług przepi-sów prawa: Unitów wyłączamy z pod prawa, i wieczną wypowiadamy wojnę, dla tego że poddali się Papieżowi, a porzucili nasze błędy i nad-użycia, tudzież kochanych naszych Patriarchów, Turczynowi niż naszemu Kraiowi i Królowi przychylniejszych). „W czym się naprzód Panu Bogu „i całemu światu, a osobliwie wszystkim Koronnym, Wielkiego Xięstwa Li-tewskiego, i Państw do Korony należących Obywatelom, solenniter oświad-czamy i opowiadamy &.“ Złość i zaciętość, tak wygórowane, nie zostawiły już i promyka nadziei ziednoczenia strón obudwu, nie że Katolicka nie życzyła sobie tego, ale że przeciwna wszelkie usunęła podobieństwo. Posłowie zatem tak Królewscy iak Papieżcy upomnieli Metropolitę i Wła-dyków, aby, nie oglądając się dłużej na przeciwników, czynili swoje, na co ich Bóg zebrał. Dnia więc 9 Października, ubrani pontyfikalnie w as-systencyi liczego grona Protoprezbiterów, Kryłozanów, Parochow, Ar-chimandrytów, Jhumenów, z Posłami Papieżskimi i Królewskimi wielką liczbą Szlachty i ludu pospolitego, śpiewając hymny Cerkiewne, przy odgłosie dzwonów, wszedłszy do Cerkwi Katedralnej Sgo Mikołaja, po po-klonie oddanym Bogu z pokorą, i wezwaniu łaski Ducha Przenajświętszego, Ducha iedności miłości i pokoju, śpiewem *Carju Niebiesknyj*, akt odno-wienia Unii własnoręcznie podpisany, i pieczęciami stwierdzony, do rąk Posłom Klemensa VIII oddali, a przez nich od kar Kościelnych, iakie przez odszczepieństwo i w czasie niego zaciągali, uroczyste rozgrzeszeni, przyjęli od nich, i im oddali pocałowanie miłości braterskiej w Bogu i Zba-wicielu Jezusie Chrystusie, roniąc z przytomnemi łzy radośne. W czasie celebry Grzegorz Herman Arcybiskup Połocki przeczytał ludowi Syno-dalny wyrok Odnowionej Unii (w oryginalnym ruskim ięzyku znajduie się w 3 Części Bullarum Brevium & Anonyma Poczałowskiego). Potem w tychże ubiorach i z owem wszystkich wiernych skupieniem udali się do Kościoła Łacińskiego Panny Maryi, i tam nabożnie śpiewając *Te Deum laudamus*, Bogu poruczali onę Świętą Jedność, aby on sam umacniał ją i utrzymywał. Dnia 10 w Niedzielę Biskupi Łacińscy wspólnie z Posłami Królewskimi i innemi Rzymskiego Nabożeństwa osobami znajdowali się powtórnie na Mszy Ś. w Cerkwi Sgo Mikołaja. X. Piotr Skarga kazał do ludu o iedności Kościoła Bożego. Nastąpiło ogłoszenie wyroku Syno-dalnego odsadzającego od dostoięństw Biskupich Bałabana i Kopestyńskiego,

tudzież oddalenia od społeczności Cerkiewney Nicefora i wszystkich członków Religijno Seymikowego Zbożyszczu. Stało się to dla przekonania publicznego wiernych, iż nie mieli żadney władzy nad Metropolita i iego Władykami, owszem iego i Synod, iako prawą zwierzchność, szanować byli i są powinni, a tem samem zniszczenia mamidla, które oczóm nawet światlejszym, mniemana Nicefora i iego towarzyszków powaga sprawić mogła. Naostatek zalecono Synodalnie Włodzimierskiemu i Łuckiemu Władynom iżby niezwłocznie dali sprawę Królowi z czynności Soborowych i żądali opieki przeciw iawney przemocy i podstępóm. Metropolita zaś listem okólnym zawiadomił wszystkich innych o całkowitym biegu tegoż wypadku. Nim to nastąpiło, Strona przeciwna jeszcze dnia 9 czyli w Sobotę uwiadomiona o Cerkiewney Jedności ogłoszonej wydała następujące publiczne oświadczenie: „My Senatorowie, Dygnitarze Urzędnicy i Rycerstwo, także i Duchowni, (pierwszą więc rolę na Zborzyszczu grali Świeccy) „religii greckiey Cerkwi Wostoczney Synowie, którzyśmy się tutaj do „Brześcia na Synod zgromadzili, iż nas dnia niniejszego doszła wiadomość pewna, a nawet od Wielmożnych Panów posłanych na ten: nie ten Syzmatyko-heretycki, ale Unicko-katolicki:) „Sobor od JKM. iakoby „Ich Mśc iakąs zgodę ze strony obchodów *) Kościołów Greckich i Rzymskiego z Metropolita i z kilką Władyk, odszczepieńcami Kościoła Greckiego, którzy jeszcze dnia wczorayszego za występki swój z urzędu złożeni, i od dostoięństw prawem duchownym odsądzeni są, uczynić i obwołać mieli, co się dzieie mimo wiadomości i wolność naszą i wszelką słuszość (: a to po iakiemu? iestże czyn Piotra znieważeniem *wolności* Pawła? Tylu Panów Koronnych i Litewskich, Gorkow, Zborowskich, Firleiów, Radziwiłów, Leszczyńskich, Naruszewiczów, Korsaków, Monwidów &.& z Katolików zostało Lutrami, Kalwinami & i utrzymywało, że im to wolno było czynić bez obrażenia cudzey wolności, i Konfederacya Warszawską zapewniało swoię swobodę; sam Xiążę Ostrogski Konstanty miał wolność, i za rzecz słuszną poczytywał, łączyć się z Heretykami w Toruniu, Brześciu, i później Wilnie, a nawet starać się o Unię z niemi religijną; a nie wolno było Metropolicie i Biskupóm przystąpić do Jedności z Łacinnikami, i gdy to uczynili postąpili przeciw swobodzie Konstantego i iego przyjaciół kacerzów, tudzież przeciw wszelkiej słuszości? Coby mówił, gdyby sam został Unitem, a iemu stawał na drodze Nicefor, Lukarys lub inny Niennit i Heretyk? czyby rzekł, że obraził ich wolność i wszelką słuszość?;) „przetoż przeciw temu i wszystkim osobóm, sprawóm „i temu postępkowi świadczemy, protestujemy się, i ten ich postępek za nie- „słuszny bacząc i rozumiejąc, iemu nietylko nie podlegamy, ale za pomocą Bożą „wszystkiemi siłami bronić, i przeciw iemu byđz obiecujemy: a swój przeciwko „nim uczyniony postępek mocno utwierdzać, i wszelkim kosztem podpie- „rać, i pomagać będziemy, według naywiększych sił i przemożenia naszego, „a osobiwie prozbami naszymi u JKM. Które to oświadczenie nasze do

„Grodu Brzeskiego posyłamy, aby było do ksiąg tamecznych wpisane. Pisano w Brześciu 9 dnia Oktobra według Starego Kalendarza, roku Bożego 1596.“ (Apokryzys ark. I^o E: Skarga Synod Brzeski Edyc. 1610 Str. 382. — Ostrowski Dzieje i Prawa Kośc. Pol. T. 3. Str. 398. — Stebelski T. 2. Str. 167). Treściwą o tymże Synodzie wzmiankę czyni Kullesza w *Wierze Prawosławney* (Str. 215—216). Nienawiść i zuchwale postępowanie Zborzyszcza Brzeskiego, a imiennie Konstantyna ku Unii i Unitóm, były źródłem owych nieublaganych gniewów, potwarzy, nadużyć, których żadne usiłowania, żadne środki wykorzenie nie mogły w Nieunitach, które Unitów i niektórych Łacinników niekiedy ośmielały do mniej chwalebego odwetu, które niepokoiły kray cały, a nawet wstrząsały królestwem i pochyliły do upadku. On bowiem połączywszy się z Akatolikami, zaprzysiągł wieczną nieprzyjaźń stronie przeciwney, on pod wiarą sumieniem i poczciwością zaręczył za siebie i potomków, że Unii przeciw się będzie radą, majątkiem, i wszelkimi sposobami, on oświadczył, że żadnych wyroków słuchać, żadney exekucyi dopuszczać nie będzie, on rozesłanemi listami poburzył przeciwko niey wszystkę Szlachtę Nieunicką i Heretycką, z iego poddmuchu *Nalewayko**) bunt podniósł dobra *Metropolitańskie i innych Biskupów łupić naieżdżać, Cerkwie Unitóm gwałtem zabierać, Plebanów przeciw Pasterzóm buntować, a stałych przy Unii prześladować począł.* (Ostrowski T. 3. Str. 413. Obacz wyżej Str. 181). On nie przestając na tem targnął się na dobre imie Władyków Unickich, i tak ustnie iak pismami naybrudniejsze rzucał na nich czernidla. On złotem obsypywał Aryanina Brońskiego za bluźnierczą *Apokrysyn* napisaną przeciwko Brzeskiemu Synodowi (wyżej Str. 239), i ią w roku 1597 upowszechnił drukiem. Pod iego szczytem *Kleryk Ostrogski* naypodlejszymi kłamstwami oniesławił Sobór Florentski, a uchodził za największego prawdomówcę. On opiekował się *Katechizmem* Wawrzyńca Zyzaniego a nawet Cyrilem Stefana Zyzaniego, którego z pogardą iako plód bezbożny, sami Nieunitci Swiatlejsi odrzucają (*Obliczenie nieprawdy Raskolniczeskia* Rozdz. 8. Str. 135. *Otwiety Preoswiaszcz. Nicefora* Str. 405). Ale dzięki niech będą Opatrzności! Nie wszyscy pochwalali iego zdanie i czyny. Znaleźli się myłośnicy prawdy i pokoju, obrońcy spotwarzoney niewinności. Roku 1598 wyszło za Unią i Unitami uroczyste oświadczenie następujące pod tytułem

Spisek czyli List

za Unią S. Woiewództwa Wołyńskiego i innych Powiatów do Króla i Senatu.

„My Rady, Stany Duchowne y Świeckie, a osobliwie Woiewództwa Wołyńskiego y innych Powiatów, którzyśmy się niżej w tym liście naszym Jmiony podpisali, y pieczęci przyłożyli: Oznaymujemy, y ku

*) Nieunitów zwano powszechnie *Nalewaykami*. Obacz *Weryfikacyą Niewinności* Str. 68. *Sowitę Winę* Str. 58.

„wiadomości JKM. Panu naszemu Miłościwemu, y wszystkiemu Senatowi „Jch Mościów Panów Rad, Duchownym y Świeckim, donosimy; Jż co „się dzieją nie małe, a niepotrzebne waśni, y zamieszania, w rzeczach „Świątych, Błogosławionych od Pana Boga, nam y wszystkiemu Chrze- „ściaństwu ku zbawieniu podanych, w tym zgody Przodkowie nasi zda- „wna żądali, y my ich Potomkowie, dawno mieć pragnęli. A że sam „Pan Bóg, za szczęśliwego Panowania y staraniem JKM. Pana Naszego „Miłościwego, tę Świętą Jedność zdarzyć raczył; to iest Ziednoczenie Cer- „kwi S. Wschodniey, Greckiey Religiey Naszey, z Kościołem Rzymskim. „Za co nie tylko chwalimy, iż nam Pan Bóg Wszchemogący doczekać tey „S. Jedności, y Zgody dać raczył, Lecz y wszyscy iednostaynie Wszech- „mocność Odkupiciela Naszego chwalić za to nieprzestannie winniśmy. Ale „y tym Osobóm Duchownym, którzy się o to z nielitowaniem zdrowia, „pracy, y utrat swoich nie żalując, starali, dzięki czynić winniśmy y dzie- „kujemy, mając ich za prawdziwych Chwalców Bożych, y Episkopów Na- „szych: na których osoby niektóre, zspokowawszy się z różnych wiar lu- „dźmi, nie słusnie zwaśnieni są przeciw téy Świątobliwej sprawie. My „tedy iako posłuszni Synowie Cerkwi Bożéy, miłując tę S. Zgodę i Jedność, „w niéy chcąc persewerować, prosimy Waszey Królewskiey Mości, y wszy- „tkiego Senatu, aby ta Święta Jedność nie była niwczym naru- „szona. A przytym y o Kalendarz Nowy uniżenie upraszamy, abyśmy „w żadney mieszaniu y niezgodzie nie byli (gdyż Kalendarz nie iest „Artykułem wiary); abyśmy tak iako y pierwey bywało, spólnie y zae- „dno Święta nasze Religiey Greckiey obchodzili y święcili: A przeciwnicy „téy S. Zgody, aby przyimowani y słuchani nie byli, prosimy. Zatym „wierne poddaństwo nasze Maiestatowi Jo. Kr. M. P. N. Miłościwego od- „dawamy. Pisan w Łucku, Roku Bożego Narodzenia 1598.“ Przy pie- „częciach następują podpisy te: „Stanisław Radziwił ręką własną: Jerzy „Czartoryski ręką własną: Michał Myszką Kasztelan Wołyński Krzemie- „niecki Starosta ręką własną: Abram Myszką Owrucki Starosta: Thomasz „Żorawnicki ręką własną: Jakub Łysakowski ręką własną: Jan Hulewicz „ręką własną: Gabriel Sawicki Protopresbiter Didicki: Alexander Woro- „nicz Borotynowski ręką własną: Sasin Rusinowicz Berestecki Sędzia „Grodzki Łucki: Zacharyasz Jałowicki Pisarz JKM. ręką własną: Ja- „nusz Koszka Żorowski ręką własną: Floryan Olenko Tysukowski ręką „własną: Jan Kraiawski mp: Wojciech Kłosowski mp. Adam Sopoćko ręką „swą: Samuel Półsański mp: Jerzy Mleczek ręką własną: Jak. Krzy- „sztoph Tyszkiewicz ręką własną: Jan Horaim ręką swą: Mikołay Mikolski „mp: Mikołay Jelowicz Bukoiemski ręką własną: Wojciech Staniszewski „ręką własną: Matyas Koszka Żorawicki mp: Jan Wyrzykowski własną „ręką: Jan Wołyniec Czerczycki Komornik JKM: Theodor Koryteński ręką „własną: Alexander Szyszka ręką swą: Jan Bukoiemski własną ręką: „Maxim Wrypoński mp: Jan Dzieżek Łowczy Wołyński: Bazyli Odynieć „ręką własną: Jan Leski ręką własną: Alexander Wierzbicki ręką wła- „sną: Hrehory Turowicki ręką własną.“ (Colloq. Lubl. fol. 36 — 37.)

Tak znaczny przyrost do Unii, i tak poważny głos wzniesiony za nią do tronu, nie pomalą, zdaie się, obszedł stronę przeciwną. Konstanty albowiem Ostrogski iuż w celu pomnożenia iey nieprzyjaciół, iuż dla obmyślenia wszelkich szrodków do poparcia układów przeciwko niej na Konfederacyi Toruńskiej i Zborzyszczu Brzeskiem zrobionych, postarał się w roku 1599 o zawiązanie się Konfederacyi Wileńskiej, iak groźney dla Unii i ogólnie Katolicyzmu, tak dla powagi Prawa i tronu niebezpieczney. Tamto odpor ze strony Katolików czyniony gwałtownym Ewangelików i Nieuni-tów zapędom nazywając prześladowaniem, umówiono sposoby, któremi pod pozorem zabezpieczenia własnych swobód, miano działać, i w rzeczy samey działano z uymą wolności Katolickiey, z obrazą należności trze-ciego, z ublżeniem Maiestatowi Królewskiemu, a nawet ze szkodą Rze-pospolitey (Wyżey Str. 171 — 175). W iey to skutku Szlachta Kiiow-ska i Wołyńska pozwala roku 1600 Metropolitę i Biskupów Unickich na Seym o wprowadzenie przez Unią nowości do Obrządku Greckiego. Sta-nęli pozwani przed sądem lubo niewłaściwym. Po dowodach i odwodach strona powodowa odstąpiła od popierania sprawy, a dekret wypadł za Unią (Ostrowski T. 3 Str. 418. Dekret czytaj u Anomina Poczayowskiego *Bull. Brevium* Str. 33). W iey także skutku nastąpiły owe gorszące sceny na Sey-mie Krakowskim 1603 roku między 22 Stycznia a Marcem (Zebranie Seymów Str. 103). „Discordiarum hujusmodi (między Zamoyskiem i Królem) gnari mówi Piasecki (fol. 246) „præsertim novandarum rerum cupidi, quasi cū-„stode remoto (Zamoyski, który ieden mógł utrzymać porządek w obra-dach, nie bywał na Sessyach) „occasione sibi ad turbendam Rempubli-„cam oblatam rati, nonnisi querelis contra Ecclesiasticos, et dissensio-„nibus Religionum Comitia ducebant, præcipuo Comitium de continu-„ando bello contra Suecos deliberationum capite neglecto. Summa vi hæ-„retici foederationem suam lege publica stabiliri contendebant, et conjuncta sua „causa cum Sectatoribus religionis Græcæ Schismaticæ, nulla negotia pu-„blica tractari permittebant, nisi prius eorum controversiæ sopirentur. Ac „sæpe parvo respectu dignitatis Regiæ et Autoritatis Senatus a Nun-„tiis Terrarum postulata et responsa in Senatu inferebantur. Quadam vice „contra Ecclesiasticos et Religionem Romano-Græcam Joanni Swoszowski „Scribæ tunc Terræ Leopoliensis (tamen meo cognato) coram Senatu acer-„bius in Ecclesiasticos invehenti, cum Albertus Baranowski Episcopus Plo-„censis nomine omnium Episcoporum respondens dixisset, degeneres esse „præsentis sæculi in hac Repbl: Cives a majoribus suis, qui Religionem „Catholicam et ejus Sacerdotes summo honore coluerunt, abiens ille ad „concessum Nuntiorum, et iterum cum majori eorum parte ad Senatum „rediens, inter alia petulantius ad perorationem Baranovij replicata dicere „non erubuit, ipsum potius esse degenerem, cum nesciatur quo loco sit „natus; omnibus ad talem ipsius audaciam tacentibus: nec Baranovius „contumeliam illatam vindicavit. Dux autem Ostrowski (Ostrogski) Ale-„xander Palatinus Volhinæ (Syn Konstantyna), ascedens in arcem, dum „Palatij Regij portam catena protensa, ne rhedæ et Equites cortem in-

„teriozem ea ingredi possent, interclusam inuenisset (turkot poiazdów. i gmin pacholików na dziedzińcu hałasujących, głuszył obrady) „catenam „rescindi iussit, cum toto equitatu suo quem numerosum ducebat in are- „am Palatij Regij invectus: insequentique die eandem iterum distentatam, „iterum avelli fecit. — — — Et postquam nullo profectu tempus Comitiorum „effluxisset, unicum remedium superfuit hæreticorum et Schismaticorum Græ- „corum, ac etiam Politico-Catholicorum contra Ecclesiasticos præsumptis „conatibus reprimendis, ut Comitia, quæ alioquin nonnisi in illorum com- „modum coaluissent, irrita solverentur.“ Wyznanie więc Piasecki że bu- rzliwe to, niegodne Seymujących, obrażające Króla, przeciwne dobru ogół- nemu postępowanie, pochodziło ze strony stowarzyszonych różnowierców z Nie- unitami, którzy zaufawszy liczbie przemocą dopiąć chcieli celu przeciwko Katolicyzmowi i Unii umowionego między sobą. Garstka potwarzanych i trapiionych Unitów postanowiła zatem powtórnie udać się do Maiestatu i tam szukać bezpieczeństwa dla siebie.

List drugi

za Unią do Króla.

„My Rady Stanu Duchownego y Świeckiego, a Obywatele Woie- „wództwa Wołyńskiego y inszych Powiatów, którzyśmy się niżej w tym „Liście naszym Jmionami podpisali, y zapieczętowali, oznaymujemy, y ku „wiadomości Waszey Królewskiej M. Naszemu Miłosciwemu Panu, y wszy- „tkiemu Senatowi Jch Mościóm Panóm Radóm Duchownym y Świeckim, „donosimy, iż co dzieją się niemałe y niepotrzebne waśni y zamieszanie „w rzeczach Świętych, Błogosławionych od Pana Boga nam y wszy- „tkiemu Chrześcijaństwu ku zbawieniu danych. Czego Przodkowie nasi, „zdawna żądali, y my Potomkowie ich dawno pragnęli mieć. A iż Pan „Bóg za szczęśliwego Panowania y Starania o tę Świętą Jedność W.K.M. „P. N. M. zdarzyć raczył ziednoczenie Cerkwie S. Wschodniej, Greekiej „Religiey naszej z Kościołem Rzymskim, Z czego nie tylko, iż nam Pan „Bóg Wszechmogący tego doczekać, tey Ś. Jedności y Zgody, dać ra- „czył, wszyscy iednostaynie Wszechmocność Odkupiciela naszego chwa- „limy, y chwalić za to nieprzestając, winniśmy. Ale, y tym Osobom Du- „chownym, co się o to z nietłowaniem zdrowia y prace, utrat swych „nieżałując, starali, dziękować winniśmy y dziękujemy. Maiąc ich za praw- „dziwych chwalców Bożych, y Episkopów naszych, na których iż niektóre „osoby, spółkowawszy się z ludźmi różnych wiar, niewinnie zwaśniwszy „się, są przeciwni tey Świętey Sprawie. My tedy, iako posłuszni Syno- „wie Cerkwi Bożey, miłując tę Świętą Zgodę, Jedność, y w niey chcąc „trwać, prosimy WKM. y wszystkiego Senatu, Aby ta Święta Unia, Je- „dność, nietargana, y w niczym nie była naruszona, A przytym y o Ka- „lendarz Nowy uniżenie prosim, abyśmy w żadney mieszaninie y niezgo- „dzie nie byli (gdyż Kalendarz nie jest Artykuł wiary), abyśmy tak, „iako y pierwey bywało, pospołu y z iednego, święta nasze Religiey Gre-

„ekiey, obchodzili y święcili. A przeciwnicy tey Świętey Zgody, iżby y przyjmowani y słuchani nie byli, prosimy. A przytym, wierne poddaństwo nasze, Maiestatowi WKM. Pana Naszego Miłościwego, zalecamy. „Pisan w Lublinie dnia 13 Maia, Roku 1603.“ U tego oryginalnego Listu te są podpisy: „Theodor Skumin Tyszkiewicz Woiewoda Nowogrodzki: Jerzy Xiąże Czartoryskie z Czartoryska: Jendrzey X. Kożyka: Frydrych Tyszkiewicz z Lohayska: Hrehory Xiąże Czetwertyński: Benedykt Hulewicz: Jerzy Owłoczyski Pisarz Ziemiński Włodzimierski: Jarosz Tyszkiewicz: Jan Kozięka: Jan Lohadowski: Jerzy Kolniowski: Thomasz Żorawnicki: Jan Nowosielecki: Ostafy Jelowic Malinski: Fedor Wilczowski: Jan Żorawnicki: Konstanty Kolpitoski: Jwan Terlecki: Adam Botryżewicz Jakowicki: Fedor Jakowicki: Adam Welaticki Pisarz Ziemiński Piński: Adam Burkaeki: Andrzej Podhorodyński: Jerzy Szymkowicz Skleński: Symon Bobicki: Teodor Terlecki: Adam Wiekuzynski: Roman Terlecki: Filon Mikulicki: Gabriel Kraszeński: Joachim Oszczowski: Jan Nowosielski: W. Jechowski: Jarosz Tur: Stephan Rusinowicz Berestecki: Jan Swiszczewski: Jarosz Kałuszowski: Filon Rusinowicz Berestecki: Jan Bylicki: Janusz Koszka: Żurawicki: Roslan Słownicki: Fridrych Jakowicki: Michał Krogulecki: Fedor Wosinski: Jwan Chrynicz: Jerzy Likowiecki: Mikołay Zbaraski: Piotr Dowgird: Mateusz Koszka: Samuel Lepiesowicki: Alexander Lepiesowicki: Jan Bylecki: Piotr Lepiesowicki.“ (Colloq: Lubl: fol. 37—38).

Roku 1605 Metropolita Hipacy Pociey postarał się d. 22 Lutego o zatwierdzenie przez Zygmunta praw Metropolicie Kiiowskiemu służących, uznanych od Zygmunta I, Alexandra, Kazimierza IV, Witolda, a od dawna wykonywanych (Patrz *Zbiór Pism Różnych* Str. 172 — 178). Rozgniewana za to Strona przeciwna pozwała go do Trybunału Litewskiego, i dokazała, że Sąd ten, zwiększony połowy Nieunitow złożony, zaocznym dekretem od rządów Metropolii usunął. Potrzeba więc było szukać sprawiedliwości u Króla (Synopsis fol. 32. Ostrowski T. 3. Str. 426). Nastąpił Rok 1607 obfity w wypadki niesłychane dotąd w Kraiu Polskim, dla Króla nayniepomyślniejsze. Sprzysięgli Nieprzyjaciele Jedności Cerkiewney korzystali z powszechnego nieładu i drażliwych okoliczności Zygmunta.

W celu zupełnego ięy zniesienia wyswarzyli na Seymie walnym Konstytucyą następującą

O Religiey Greckiey.

„Uspokaiaiąc Religią Grecką, która zdawna ma swe prawa, warujemy: iż Dostoieństw y Dóbr Duchownych inakszym prawem nie mamy „różdawać, jedno wedle ich fundacyi, y dawnego zwyczaju Przodków Naszych im nadanych: to jest ludziom Szlacheckim, Narodu Ruskiego, y mere „Religii Greckiey, nie czyniąc im prąjudicium w sumieniu y prawie ich, „ani wolnego odprawowania Nabożeństwa, według dawnych obrzędów ich, „zabraniając y przeszkadzając; Beneficyi też Cerkiewnych dwoyga, osobie „jedney konferować nie mamy: ale Metropolią Metropolicie, Władcytwa

„Władykóm, Archimandryctwa Archimandrytom, y tak subsequenter o drugich rozumieć się ma, iako szerzey o tym Przywilej od nas na tym Seymie dany obmawia. A koby dwoie Beneficia na ten czas trzymał, takowy naydaley do roku iedno puścić ma, pod zaplaceniem winy tysiąca Grzywien delatorowi, o co forum na Seymie ad instantiam Posłów Ziemskich. A dóbr Cerkiewnych od Cerkwi alienowanych, według Konstytucyey Anni 1588 o tym opisaney, którą teraz reassumuiemy, dochodzić maia. Dzierżawcy iednak Kwasowa, Tarnków, Janiewicz, Liplan, Buremca, Woderady, Teremne, przy prawie swym zostawać maia. Bractwa też Cerkiewne Religiey Greckiey, przy prawach y przywilejach ich zostawuiemy, a napisami przy Ewageliach, dóbr Ziemskich Szlacheckich, dochodzić y pozyskiwać nie maia te Cerkwie, które teraz nie maia w tych Dobrach Possessyi. Processy przytym, y postęпки prawne, i Bannicze, które na osobach Duchownych w którymkolwiek sądzie zaszyły, otrzymane są, tak w Koronie, iak y w W. X. Litewskim, kassuiemy, y pozwanych od nich wolnemi czyniemy.“

Na mocy tej Konstytucyi, a) wcale nie wyłączaiącey Unitów od Metropolii i Władcyctw, zamierzano w przyszłym czasie wszystkie Katedry i Archimandrye osadzić Nieunitami, usuwaiąc Unitów, iako nie będących *mere Religiey Greckiey*; b) usunięto Hipacego Pocięia od Opactwa Kioowo-Pieczarskiego, do którego miał prawo iako Następca Michała Rahozy Metropolity i razem Opata rzeczoney Lawry; c) wyięto z pod wyroków, bractwo Wileńskie potępione Assessorskim dekretem roku 1601 tudzież sławnego owego Nicefora Greka. — Roku 1608 (Wyżey Str. 200) w dalszym ciągu zamierzonego uciskania i wytępienia Unitów, ośmielili Archiprezbitera Wileńskiego Bartłomieja Zaszowskiego z poddanemi iemu Kapłanami, tudzież Samuela Szenciło Archimandrytę Monasteru ŚŚŚ. Trójcy do wypowiedzenia posłuszeństwa Metropolicie Pocięiowi, a rospisanemi listami innych w całej Litwie Parochów i Jhumenów zachęcali do podobnego odstępstwa. Gdy rzeczony Metropolita o wypadku zawiadomiony, usunawszy zdrajców, ich mieysca osadził zaufanemi osobami, imiennie zaś Monasteru Troieckiego rzady powierzył Jozefowi Welaminowi Rutskiemu; oni gdy podstępnie B. Jozafata uwięzić nie potrafili gwałtem uronione posady odzyskać nie wahali się. Byliby nawet okazali swego z Monasterem, gdyby Woiewoda Wileński Mikołaj Radziwił niezapobiegł był temu, rocie, którą miał pod swém dowództwem, wystąpić kazawszy pod bronią. Rozgniewani zatem na Rutskiego, dwóch, Jana Tupekę, i Jzaaka Kononowicza, na iego zabicie uzbroili Siepaczów. Uniknął szczęśliwie śmierci Welamin. Zabrali więc Parafialne tylko Cerkwie Wileńskie, Katedrę nawet z przyległym Metropolity pomieszkaniem opanowali.

Takie popelnivszy besprawia, a przewiduiąc, że przy niem utrzymać się nie potrafia; na Seymie w Lutym Roku 1609 wymogli Konstytucyą zatwierdzaiącą Uchwałę z roku 1607 i nadto waruiącą: „aby ci Przełożeni Duchowni, którzy Unią z Kościołem Rzymskim przyięli, tym którzy pozostać z niemi nie chcą y wzaiem z drugiej strony, tym co w niey są

„żadnym sposobem y prætexam, oppressyey y przeganiania, ieden drugiemu nieczynili, ale w pokoju we Władectwach, Monasterach, Cerkwiach, y Dobrach Cerkiewnych, tak w Koronie iako y w W. X. Litewskim, zachowani byǳ maia, pod winą dziesięciu tysięcy Złotych, ktoby co na potym przeciw temu uczynił, o co Forum na Trybunale, Tego dokładając, iż ieśliby co która strona gwałtem, albo jakimkolwiek sposobem od Seymu przeszłego drugiey stronie odieła, tedy o to wolnym prawem czynienie przed Trybunałem compositi Iudicii zostawuiemy.“ Na mocy tego prawa otrzymawszy dekret od Trybunału Świeckiego (:ten bowiem sobie obrali zaniósłszy protestacya przeciwko, *Drukarzowi Warszawskiemu* że samowolnie zmienił prawo Seymowe położywszy wyrazy *compositi iudicii* zamiast *przed Trybunałem zupełnym*, czyli iak potem nakazano *przed Trybunałem całym**) :) potępiający Metropolite i Unitów na wypędzenie z Wilna za to, że Cerkiew Wileńska Jezuitóm oddana, byǳ miała, i też Cerkiew Sienczyle przysadzający, napadli na Monaster Trojecki w sam dzień intromissyi Rutskiego, nominowanego od Króla Archimandryte, przez Kommissarzów Królewskich do possessyi rzeczoney Archimandryi, a odparci przez pomienionych Kommissarzów, powtórzyli szturm dnia 9 Marca. Lecz gdy im się i ten nieudał, pozwali Pocieia i Rutskiego do tegoż Trybunału świeckiego o *wydarcie* w mowie będącego Monasteru i o *przeszkadzanie wolnego Nabożeństwa*, od obżalowanych wzajemnie, powołani do Trybunału compositi iudicii o gwałty powyższe. Pierwszy złożony z większey liczby Nieunitów i Heretyków nie tylko wyrzekł za Sienczyłem i owym Archiprezbiterem, ale nadto Metropolite Pocieia od godności i tytułu Metropolity odsadził. Drugi dla równey liczby zdań sędziów Świeckich i Duchownych całą sprawę odesłał do Decyzji Królewskiey. Właśnie w ten czas Zygmunt III bawił się w Wilnie mając stąd udać się pod Smoleńsk. Ta jednak okoliczność niewstrzymała zuchwalstwa Nieunickiego. Sienczyło bowiem polegając na wyroku Trybunału Świeckiego, otoczony gromadą niednowierców dążył do opanowania przemocą przyznanej sobie Archimandryi. Lecz musiał zacofnąć kroku i o własnem przemysłać bezpieczeństwie. Król albowiem uwiadomiony o gwałcie wysławszy zbroyną rotę owych śmiałków burzliwych rospędzić, a Monaster od napadu, aż do ukończenia prawnego sprawy, zasłonić rozkazał. Następnie rzecz wyrokiem compositi iudicii do siebie odesłana rozpoznawszy, skassował dekret Trybunału Świeckiego, pochwalił zdanie Deputatów Duchownych, przyznał Cerkwie Pocieiowi, Archimandrya Ruckiemu, gwałcicieli Konstytucyi skazał na karę dziesięciu tysięcy złotych, Sienczyle i Archiprezbiterowi polecił ustąpić z miasta, innym zaś milczenie i spokojność nakazał. Tak wyrzekł Monarcha w Sądzie Assessorskim dnia 8 Lipca, a dnia 9 Woyciecha Seńkowskiego Stolnika, i Jana Kraiewskiego przeznaczył do *ewekucyi* (*Vita*

*) Trybunał zupełny składał się, z 4 Duchownych, z 47 Świeckich; *compositi iudicii* zaś z 4 Duchownych i tyluż Świeckich Deputatów (*Widok Królestwa Polskiego* T. 2. Ks. 4. Str. 142).

Joseph. Vel. Rutski Auctore Raph. Korsak in *MS.* Cap. 20 – 24. W *Zbiorze Pism różnych* Str. 426. *Synopsis* fol. 33. *Żywot Hipacego Pocieia* przez Kiszke). Jakiey potem zbrodni dopuścili się na osobie Metropolity obacz wyżej (Str. 200). Co się tycze protestacyi Pocieia, o któręy nadmienia Synopsysta, przeciwko Konstytucyi roku 1609, *ad Curiam Regiam Warsaviensem* oblicznie zanieśionę; uczynił to, bo wiedział że wykrzyezana przez Heretyków i Nieunitów, a dopuszczona przez miękkich *Katolików*, odsyłając sprawy, o *oppressye* i *przenagabania* w *possessyi*, do *Trybunału*, bez wątpienia *zupelnego* czyli *calego*, śmiertelny cios zadać mogła Unii. Uczynił zaś tą samą myślą pełną uszanowania dla Ołtarza i Tronu, jaką pod naczelnictwem Maciejiowskiego Prymasa na Synodzie Prowincyalnym roku 1607 po Konstytucyi tegożroczney wyrzekli wszyscy Biskupi Polscy. „Cum Deus sit pacis et non divisionis Auctor, Filiusque Dei in hoc „venerit in mundum, ut utraque faceret unum; docet Sancta Synodus inve- „niri aliquos, qui Unione Ruthenorum Ritus Græci cum Sancta Romana „Ecclesia, a majoribus suis diu expetitam, et antiquis privilegiis firmatam, „nostrisque demum temporibus, quasi postliminio reversam, oppugnare, ac „quantum in illis est, impedire conantur: Monendos proinde esse omnes „Catholicos censuit, monetque, ac in remissionem peccatorum eisdem in- „jungit, ut hoc negotium Sanctæ Unionis, omni favore prosequantur, pro- „moveant, tueantur. Statuitque præterea, ut Reverendissimi D.D. Episcopi, „auctoritatem suam, apud Regiam Majestatem, atque Universos Ordines „Regni interponant, et sedulo curent, ut Constitutio in Generalibus Comi- „tiis nuper celebratis, contra jura Antiqua et immunitates eorundem Ru- „thenorum, in Unione Sanctæ Romanæ Ecclesiæ existentium sancita, inque „magnum præjudicium Reverendissi: Domini Hipatij Pociey, Metropolity „Kliovensis, cujus indefessum studium, in promovenda Sancta Unione, at- „que egregia in Ecclesiam Dei merita prospectissima sunt omnibus, lata „abrogetur.“ (*Consil. Provinc. Reg. Pol. Petricov.* Edit. Cracov. 1630.) Uczynił naostatek, aby, w przypadku cofnienia wstecz Unii, czego się, iak widać z przemowy jego do Dziełka o *Przywileiach*, obawiał, nie jemu przyznawano winę, ale tym, którzy *poważnością i możnością swą one mogliby zachować by wolej i chuci przyłożyli*. Z powodu bowiem takiej zaciętości przeciwników, iż „ani Doktor Narodow (są jego słowa) y Theolog „trzeciego Nieba, ani Christus, że tak rzekę, choćby znów z nieba zstą- „pił, do lepszego baczenia przywieść by ich niemógł, przebaczeniem Ka- „tholików, którzy z swej miękości nie chcąc rozżarzać więcéy ich y Here- „tyków, w nadzieię spokojniejszych Seymów, albo mało co tey contro- „versiey (o ustaleniu Unii) wzruszać dopuszczali, albo na inszy czas od- „kładali, do tego przyszło, iż naysprawiedliwsza samego Boga sprawa „zdawała się być niektórym zwątpiona.“ Że Heretycy, najmniej nie dbając na Ruską wiarę, Rusi na wzrok bronili, popierając swej niezbożności, wcale o tém nie wątpił pomieniony Metropolita. Jakie oni popełniali besprawia, iak swemi krzykami zwodzili mniey ostrożnych *Katolików*, żywymi farbami maluje na początku wzmiankowanego Dziełka. „Już się ta

„sprawa, mówi, otarła o uszy nieomal wszystkim Obywatelom Korony Pol-
„skiej y W. X. Lith, iakie skargi, iakie narzekania czynią Adwersarze
„jedności Świętej na Seymikach y na Seymach biegając y wołając, że im się
„gwałt dzieje w Religiey, w prawach y wolnościach starodawnych. Więc latwiej ku
„politowaniu y snadnemu uwierzeniu serca y affekty niektórych do siebie
„obracaia, kiedy strona druga milczy, a niesprzeciwiając się uporowi ich,
„skromnie wszystko znosi, według onego: *Facile creditur accusanti tacente*
„*accusato. Facile vincere non repugnantem*. Ażeby kto nie rzekł: *Qui*
„*tacet, consentire videtur*; chociażśmy nie byli tak ciekawemi iako oni,
„jednak gdzie tego miejsce było, kiedy się *occasio* podała, na Seymiech,
„zawsześmy byli gotowi dać sprawę o sobie wszystkiey Rzeczyposp.
„gdzieby nas examiniować chciano. Prosiłiśmy Pana, prosiłiśmy Rzeczy-
„posp. aby kiedy tey sprawy adwersarzów naszych przesłuchali, a dowie-
„dzieli się, maiali przyczynę iako do nas tego wołania y narzekania swego.
„Aleśmy tego nigdy uprosić niemogli, dla złości czasu y rozruchu wszy-
„tkiey Rzeczyposp. Było to że nas y mandatami po dwa razy Adwer-
„sarze pozywali na Seymy, ale kiedyśmy się im ochotnie sprawić chcieli,
„zawsze samiż pozwów swoich odbiegali, a tylko zgola bez sądu, bez pra-
„wa tego chcieli, aby nas degradowano, niedopuszczając nam żadney spra-
„wy dać o sobie, co y naywierutniejszemu zloczyńcy nie zabronno, y zo-
„stawiono mu takie *beneficium juris*, że go żaden sąd karać nie może, *ni si*
„*jure victum*. Nam zaśie wszystko opak od Adwersarzów naszych dzieie
„się, degradiuia, dekreta fernią bez pozwu, bez prawa, bez Sędziego na-
„leżnego. Pytam, *quo jure?* Wiem że nie pokażą inszego, iedno to, *sic*
„*volumus sive fas sive nefas*. A my się odzywamy do prawa mówiąc:
„Nie prosimy was o żadną folgę, nie odzywamy się ani do prawa na-
„szego Duchownego (któregobyście nam bronić nie mogli), oto gotowiśmy
„wszelakie karanie ponieść, tylko pierwey posłuchaycie, sądzcie, pokonay-
„cie prawdą a dopieroż karzcie. O mnieysze rzeczy niegodzi się ni-
„komu, bez sądu, bez prawa gwałtu działać. A tu idzie o Pana Boga,
„idzie o chwałę Jego świętą, idzie o prawdę Bożą, o Pokóy, o Jedność
„Kościoła Bożego, naostatek idzie o pocziwość ludzi Szlacheckich zacnie
„urodzonych. Bowiem wziąć komu Dignitarstwo, pocziwością to pachnie.
„A więc takie rzeczy wielkie przeskokiem odprawować, nie wysłuchawszy
„strony, bez sądu, bez prawa, tylko na gołe wołanie Adwersarzów, pier-
„wey exekucyą czynić, anizeli osądzić. A gdzieżecie takie prawo zna-
„leźli? w którym Statucie, w której Constytuciey, w którym narodzie
„nayhrubszym tak sądzą? Rzeczecieli że to *Exorbitantia*, trzebaby ią
„naprawić. Naprawić, ale starego prawa y dobrego nie łamać.“ Potem
przytoczywszy Konstytucyą Seymową Ru 1538, tudzież Statutu Litew-
skiego Artykuł 2 Rozdziału 1 o nieodeymowaniu dostoiestw i Urzędów,
aż po wyroku Sądu Seymowego, które prawo na osobach Unitów
złamano, daley tak się tłumaczy: „A za cóż? Oto żeśmy się z Rzymia-
„nami ziednoczyli, y starodawną jedność odnowili. Przystoynieby karać
„tych, co się z Heretykami na Katolików niedawno spisali, a przedsię

„tego żaden nie widzi. Więc onym wolno z Heretykami na Katholików „bunt” czynić, a nam nie wolno z Katholikami pojednać się y w pokoju „świętym” żyć? Nas za pokoy, za zgodę karzą, a onych za bunt, za „sedicie szanuia. Patrzajcie iedno, z kogo się ten ogień ustawicznie nieci, „czy z tych co ustawicznie wołaią, chocia krzywdy nie maią, czy z nas „co milczkiem ze łzami krzywdy nieznośne polykaiąc, cierpliwie wszystko „znosimy czekaiąc ich upamiętania? A iżbyście tey skroinnosci naszej „nie rozumieli, że obrony żadney przeciw Adwersarzów naszych nie mamy, „y przetoż milczkiem siedziemy w kącie y nie wołamy iako oni: Posłuchay- „cież mię dopiero Schyzmatycy, ba y wy co ich bronicie, niedoszli Ka- „tholicy. Powiadacie żeśmy rzeczy nowe do Państwa tego wnieśli, Rzecz- „pospolitą zamieszali tą iednością, którąśmy z Kościołem Rzymskim przy- „jęli, y Zwierzchność *Summo Pontifici Romano* przyznali, co powiadacie „że nigdy nie slychano. Widzicież iż nie my, którzy was do zgody y do „miłości spółney wiedziemy Rzeczposp. turbiujemy, ale wy sami którzy „na Słońce iasney prawdy patrzeć nie chcecie, łaską Bożą któreżesmy się „tych czasów naszych doczekali, gardzicie, Scyzynę przekłętą nad pokoy „y zgodę Krześciańską przekładacie, zapomniawszy Mandatu Syna Bożego, „który tak mowi: W tym poznaią was &.“ Następnie ze zrzódeł nayspraw- „szych czerpaiąc dowody wykażuie potrzebę, byt i prawa Unii na Rusi. Wywo- „dem tym otworzył oczy niektórym, Katolikóm przynajmniej. Nie zmienił atoli „ogólnego trybu postępowania nieprzyjaciół. Zawsze iednakowe były przeciwko „Unitóm intrygi, iednakowe krzyki, iednakowe przekształcania wypadków, ie- „dnakowe zuchwalstwo. Mandaty zadworne i ów Assessorski dekret za Unitami „(Str. 265) nazywano *ubliżeniem praw i przywilejów*, i one śmiano kasować, „Króla zaś, który niedopuscił krzywdy, Unitóm wyrządzić, miano za osobę nie „wartą wspomnienia. Ow Borecki przeciwko prawom Cerkiewnym i Kra- „iowym wyświęcony od Teofana, bytło w ich stylu *Mąż święty i nie- „śmiertelny godzien pamięci*, iego spółintruzy byli to *Episkopowie*, któ- „rym *Beneficia legitime należały i oddane być powinny*: przeciwnie „Unii prawnie od Króla nominowani, i po kanonicznem wyświęceniu „wprowadzeni podług form krajowych do posiadania dóbr Cerkiewnych, byli „to *nieśluszni zabieracze Beneficjów następujący na prawa i wolności „Szlacheckie bo wielu Electóm Nabożństwa Nieunickiego na Dostoieństwa „i Urzędy od Braci zgodnie i nemine contradicente obranym, aby im confe- „rowane nie były, wielką przeszkodę czynący*; lubo do wyboru na dostoi- „eństwa i urzędy świeckie Duchowni Unii wcale nie należeli, Swieccy „zaś Bracia gdy Nieunitóm przeszkadzali, używali *wolności* swojej i swego „prawa, a jeżeli strona przeciwna przemogła w kreskowaniu, jakim cudem „elekcye mogły być *zgodne, i nemine contradicente*? Co do dostoi- „eństw i urzędów Cerkiewnych, wybor na one należał do Duchownych, a nie „Braci Szlachty, nominacya zaś do Króla. Gdy więc prawnie wybranych „Król nominował, choć do tego czynnie wpływali Unii, nie można bez „obrażenia prawdy mówić, że przez to *następowali na prawa i wolności „Szlacheckie*. — Owe niegodne postępowanie ze Smotrzyckim, zasady

na jego życie, przymus do potępienia i szarpania Apologii, które rzeczony z Saula Paweł opisuie w pomienionej książce i *in Paranesi*, udawano za wypadki *żadnego gwałtu nie mające*, zaczęły jego *dobrowolne*. Inne zdarzenia przeistoczone od nich wytknąłem (Str. 187—188). Nie było Seymiku, na którym nie narobiliby wrzawy, nie było narad Seymowych, którychby nie zakłócili. Roku 1611 Posłowie od *sześćdziesiąt* tylko i *osmiu* Szlachty domowej, pod tytułem gruntownego usposobienia Religii Nieunickiej, domagali się zniesienia wyroków za Unitami, a tem samem potępienia Unii (*Synopsis* Str. 33—37). Podobnemi żądaniemi niepokoiłi Seymy następne. Po śmierci Zygmunta III porozumiewszy się z Innowiercami, Unią zupełnie zniszczyć postanowili. W tym celu na Seymie Konwokacyinym w Czerwcu roku 1632, do niczego przystąpić nie chcieli, azby pierwiey otrzymali zapewnienie, że wszystkie Biskupstwa i inne dostojenstwa Cerkiewne Unitom odebrane, a Nieunitom oddane zostaną. Do tego warunku dodali ieszcze innych 13 tak daleko zakrawających, iż gdyby przyjętemi zostały podług ich brzmienia; nie tylko Unia, ale nawet Katolicyzm upaśćby musiał koniecznie. (*Confederatio oblata Statibus Regni*. — A^o 1632 tudzież *Relatio* w *Zbiorze Pism różnych* Str. 480—498.) Tym sposobem wytargowali, za pośrednictwem Władysława, od Rutskiego Unickiego Metropolity dosyć korzystne punkta ugody. Lecz wkrótce te odrzucili, w przekonaniu, że mało ten zyskuie, kto wszystkiego nie bierze. Tęgoż roku na Seymie Elekcyinym téż same, co na Konwokacyi, odzywały się głosy. Nie nie pomogły nayrozsądniejsze przełożenia. Ciagle grożono niezezwoeniem na żadne wnioski cywilne, a nawet zerwaniem Elekeyi. Musiał więc Rutski dla odwrocenia nieszczęścia ogólnego zezwolić na ugode; nader uciążliwą dla Unii. Ale gdy ani tą zaspokoiono Przeciwników; uznał za rzecz potrzebną Władysław pozwolić im ieszcze więcej. Stąd wynikły owe sławne *Artykuły zgody między Nieunitami i Unitami* przezeń ze stroną przeciwną umowione i podpisane dnia 1 Listop. 1632, a zaprotestowane nietylko przez Unitów, ale iak Duchowienstwo Łacińskiego Obrządku, tak znaczną liczbę Katolickich Panów Litewskich (Ostrowski T. 3. Str. 468. — *Zbiór Pism różnych* Str. 498). Takto postępowali Nieunitci od roku 1595 aż do Władysława IV. Co więc Piasecki wyrzekł (wyżej Str. 249), o nich, nie zaś o Unitach koniecznie rozumianem być powinno.

Lecz czas powrócić do innych twierdzeń Recenzenta Halskiego. Wzmiankując o Synodzie Zamoyskim dwie popełnił omyłki. Naprzód bowiem nie r. 1722, lecz 1720 był odprawiony. Pówtóre Unii ani stanowił, ani uzupełniał. Od czasu bowiem odnowienia ciagle istniała a nawet pomnażała się pomimo naywiększe przeszkody ze strony Nieunitów i Różnowierców. Naydlużey przeciwil się iey Biskup Lwowski. Lecz i ten z całą Dyecezyą przyjął ją roku 1700. Co było powodem do złożenia Zamoyskiego Synodu; co na nim postanowiono, mógł Recenzent dowiedzieć się z jego edycyi Rzymskiej in 4to, znaiomey sobie i zachwaloney iako *rzadkiej*. Gdyby ją był przeczytał, przekonałby się, że, iak to do Benedykta XIII wyraził Kiszka Metropolita owoczesny „in hoc opere plurimorum Conciliorum Acta,

„Fides et Canones, reserantur ad repellendos abusus, ad conformandos mores, ac praesertim ad collabentes nonnullos reparandos ritus, ceremonias, disciplinas, quae Sacramentorum mundiciem, Altarium decus, ac sacrarum Solemnitatum concernunt Hierarchiam.“

Również fałszywie pisał o Soborze Florentskim. Rozpoczął się bowiem w Feraryi w miesiącu Kwietniu roku 1438 ukończył się zaś we Florencyi w Czerwcu roku 1439, iak o tem przekonywała *Acta* tak u Harduina iak Mansego. Że przy odnowieniu Unii do niego się odwoływano i iego brano za podstawę, nie nadto pewniejszego. Tego dowodzą Warunki podane Stolicy Apostolskiej, List Biskupów do Klemensa VIII, Bulla Unionis *Magnus Dominus*. (Patrz *Zbiór Pism różnych* Str. 317, 319, 347). Że go przyjęła Ruś zostająca pod berłem Polskiem, wątpić także o tem nie można (Patrz wyżej Str. 154). Że naostatek taż Ruś trwała w Jedności aż do roku 1519 i dalej, są rekoymią czyny i świadectwa niezaprzeczone (Wyżej Str. 154—167). Wymienia niektóre Smotrycki (w *Parenezie* Str. 47). Nie zamilcza i Dubowicz (w *Hierachij* Str. 181). — Lecz że udawano, iakoby Synod Florentski był przyjęty od całej Ruskiej Cerkwi, i że później tylko oderwała się od Łacińskiego Kościoła; jest to potwarz oczywista. Nikt z Unitów, ani dawniejszych, ani późniejszych, tego nie utrzymywał. To tylko oni mówili i do tego czasu mówią statecznie, że nawet przed Synodem Florentskim od zaprowadzenia Chrześcianaństwa aż do podziału Metropolii na Kiiowską i Moskiewską były szczęśliwe czasy, kiedy Ruś cała, nie dzieląc greckich uprzedzeń, a nawet zrywając związki z Patriarchami Carogrodzkiemi, tuliła się przy naczelney głowie Chrześcianaństwa w osobie Rzymskiego Biskupa; że wreszcie od wzmiarkowanej Epoki Ruś Moskiewska nietylko z Rzymem nie miała żadney religijney styczności, ale nawet zmieniła stosunki z Carogrodem. Gdy Jzydor Metropolita, powróciwszy z Florencyi, i zgołę tam zawartą ogłosiwszy na Rusi hołduiącey Królom Polskim i WXiążetóm Litewskim, podobnież chciał uczynić, i w Moskwie; od Kniazia Wasila Wasilewicza wtrącony do więzienia, gdyby był nieuciekl, możeby był upieczony na stosie (Wyżej Str. 154).

Dalej wzmiankę Recezent o Sadkowskim *Arcybiskupie Mohylowskim* i iego wpływie do upadku Unii w Kraiach do Rossyi odpadłych. Był on naprzód Archimadrytą Sluckim. Roku 1784 od Katarzyny II i Synodu Petersburskiego przeznaczonym został na Biskupa Pereiasławskiego i razem Koadjutora Kiiowskiego. A lubo iurydykcyja iego miała się rościagać do wszystkich Nieunitów Litewskich, Wołyńskich, Podolskich, Ukraińskich, poddanych Królui Polskiemu, i nie zrzekał się Archimandryi Sluckiej; przysięgę iednak wierności Królui, nie pierwiej wykonał, aż za dyspensą Synodu i podług formy w Petersburgu pochwalonęj. Roku 1793 do Koadjutorij Kiiowskiej i Archimandryctwa Sluckiego kazano mu przybrać tytuł *Arcybiskupa Mińskiego Jzastawskiego i Braclawskiego*. Roku 1796 dnia 13 Maja udarowano go *Arcybiskupstwem Czerniechowskim i Nowogrodzkim*. Roku 1799 przemieniono w *Arcybiskupa Malo-Rossyisko-Czerniechowskiego*. Była to ostatnia iego Metamorfoza. Umarł

dnia 11 Listopada 1803 roku (*Istor. Ross. Jerarch. T. 1. Str. 155—156*). Mohylowskim nigdy nie był ani Biskupem, ani Arcybiskupem. Jego intrygi szkodliwe nie tylko Unii, ale Królestwu Polskiemu wyszczególnia *Relacya z Annexami o buntach Ukraińskich*. Jako Arcybiskup Miński Jzaskawski Bractawski dwa (tyle mi tylko wiadomo:) pisał listy pasterskie wzywające do Nieunii. Jeden w Słucku w Miesiącu Maiu 1794 roku datowany; drugi tamże wydany dnia 26 Sierpnia 1795. Pierwszy znajduie się w Dziele Kameńskiego o Unii (Str. 416—418), drugi w *Zbiorze moim*. Listom Pasterskim dopomagały pletnie Kozackie, piki, pałasze, a czasem nawet ianczarki. *Judicet Deus!*

Ostatnia uwaga o Stanisławie Auguście, Bazylianach i Luteranach, tak jest niedorzeczna, iż dziwić się trzeba, iak ią Literat Halski śmiał publiczności przełożyć. *Bazylian Græci Ritus Uniti Łaciński* jest to dziwotwór niewidziany i niesłychany na całej kuli ziemskiej. Może ten niemiecki pleciucha chciał „yrazić, że ostatni Król Polski pozwolił Bazylianóm Grekóm, czyli Greko-Unitóm przyimować do Zakonu osoby Łacińskiego Obrządku. Ale i tak ieszczeby błdził. Bo ten przywilej mieli, i używali go ieszcze za Zygmunta III z łaski Urbana VIII Papieża. Za następnych Królów przyszło nawet do tego że na Przełożenstwa nie posuwano iak tylko samych z Łacińskiego Obrządku przychodniów. Stąd to w Greko-Unickim Obrządku zakradł się Latynizm i coraz większe robił postępy. J gdyby nie wstrzymywali Papież, możeby Stanisław August żadnego nie widział Unitu. Co się tycze *Luteranów*, czy nie są to czasem *Lutainer, Łacinniry?* Bo niepodobna aby Bazylianie zajmując się edukacją dzieci, nietylko Rusko-Unickiego, ale Łacińskiego Obrządku, popufalili się z *Luteranami*. Tyle bredni *ἐν παρόδῳ* napłół Niemiec swoim rodakóm!! —

(Dokonczenie nastąpi).

Do TOMASZA ZANA.

W dzień imienin 21 Grudnia 1851 r. w Wilnie. *)

Panie Tomaszu! lat temu trzydzieście

Dzień twych imienin! co to za wesele!

Boże mój! pomnę — co za ruch po mieście,

Bo co dom w mieście, to w nim przyjaciele.

Willa Frejend cały dzień już lata,

On, co nam pierwszy każdą wieść ogłasza:

„Panowie! jutro mleko i herbata!

„Czczott funduje, i wszystkich zaprasza!“

Z wszystkich okienek gdzie tylko poeci,

Jak wróble w gniazdach siedzą na poddaszu,

Całą noc świeczka nieutarta świeci,

Wszędzie się piszą wiersze o Tomaszu.

Jeżowski czapkę nasunął na uszy,

On jutro mówca w imieniu zebranych.

U Łozińskiego gwar, hałas, aż głuszy:

Próba na jutro „Pierożków gryczannych.“ **)

*) Wiersz niniejszy napisany przez jednego z najczynniejszych i najznajomstych z epoki Mickiewicza w Wilnie młodzieńców, przypomina nam czasy pełne nadziei i uroku. Umieszczamy go skwapliwie i dla ceny istotnej jaką posiada i dla téj jego historycznej wartości. (Przyp. Red.)

**) Tytuł małej studenckiej sztuczki przez Tomasza Zana napisanej a graniej powielekroć przez kolegów jego.

U nas przed piecem zamyślony Adam,
 Puszcza z ust dymu coraz gęstsze wianki.
 Ja też cichutko w myśli rym układam,
 Licząc z Czeczottem pożyczone szklanki.

Dwie głowy cukru Białowąs Onufry*).

Przyniósł i tłucze; a niezmordowany
 Brat Piotr szykuje stolki, ławki, kufry,
 By było na czém siadać koło ściany.

I o północy już wszystko skończono.
 Lecz gdzie tam zasnąć! Gdy już przed świtaniem,
 Do Przewodników ma się każde grono
 Zebrać, i razem iść z powinszowaniem. —

Jakoż i idziem. — O! któż powylicza
 Te siedm gron wszystkie, siedm barw jednej tęczy,**)
 Co jak przyszłości zorza tajemnicza
 Opromieniała nasz ranek młodzieńczy.

Tys był nam wszystkim jak ów Sokrat Grecki
 Co próżno pragnął gromadki jak nasza,
 Bo w każdej myśli, piersi Filareckiej,
 Tchnęła najszczerza miłość dla Tomasza.

W tobie nią każdy, jak w wspólnym ognisku,
 Serce do czynów, do pieśni zapalał,
 Udzielał drugim w braterskim uścisku,
 Strzegąc nawzajem by nikt jej nie skałał.

*) Pietruszkiewicz.

**) Towarzystwo Filaretów dzieliło się na grona nazywające się od kolorów: białe,

różowe, błękitne i t. d.

Przegląd Poznański XXXIV, 3.

I nieskalaną téż była w tém kole,
Jak były czyste te łzy rozrzewnienia,
Jak był pogodny pokój na twém czole,
Gdy ci Jeżowski niósł wszystkich życzenia.

Któż im nie wtórzył najżywszą nadzieją,
Kto śmiał nie wierzyć w tryumfalne wróżby,
Któremi Adam, i drudzy koleja,
W ślad twój budzili do ojczystej służby?

I nieskażone téż było wesele,
Żywe jak Miłość, spokojne jak Cnota,
Z jakim się w wieczór młodzi przyjaciele
Zbiegli, w pół skacząc, na bal do Czeczotta.

Gwar, pieśni, jamby, przy miodzie i mleku,
Sto serc ognistych, kochających wzajem!....
O! ty nasz młody, ty nasz złoty wieku!
Coś z nas i przez nas miał wzejść po nad krajem!...

Tomaszu! jakże dziś wszystko inaczej!
Lecz czyż nas tylko czeze łudziły mary?
Nie! Czas nam tylko myśl Bożą tłómaczyć:
Nie czynu jeszcze chciał z nas, lecz ofiary.

Tys ją uświęcił twój miłości źródłem,
Ty zgiął z pokorą w duchu poświęcenia —
I wzór nam przetoż dan znów w sercu twojem,
Jak iść pod krzyżem, by dojść do zbawienia.

Tomaszu! w strasznej losów naszych burzy,
Co nas rozmiotła, jako liść po fali,
Kto ją czuł mocniej? kto w niej cierpiał dłużej?
Kto zniósł cierpliwiej? i kto dotrwał stałej?

Zaprawdę, nikt z nas nie upadł w swój próbie:
 Lecz na wygnaniu, stepach, w więzach wroga,
 Wrogów miłować jak braci, i w sobie
 Zmusić ich kochać swój lud, swego Boga:

Tys to mógł jeden! — bo w twój naprzód duszy,
 Miłość cnót ziemskich, sił ziemskich otucha,
 Przeszły — nie w rozpacz, nie w gniew śród katuszy,
 Lecz w miłość Krzyża, i nadzieję Ducha.

I przetoż pierwszy kiedy drudzy jeszcze
 Ciągną w pielgrzymstwie dzień męczeńskich trudów,
 Lub śród niewiernych trwonią głosy wieszczce,
 Głosząc swobodę przez braterstwo ludów:

Ty snąc skończywszy misję niebieską
 Śród swarnych braci rodziny Słowiańskiej,
 Tu, gdzieś siał miłość Polską i Litewską,
 Powracasz krzewić ziarną Chrześcijańską!

I gdy świat cały wróć zemstą do boju,
 Na hasło swobód groźby jej wykrzyka,
 Tys w twój ojczyźnie jest jak duch pokoju,
 Co zszedł by z kajdan wywieść męczennika!

Duch mu ten mówi: „Gniew, nienawiść wroga,
 „Chęć zemsty siłą nie wzmożę cię żadną;
 „Skrusz się, upokórz, ufaj w pomoc Boga,
 „Wstań, i idź za mną! — więzy same spadną.“

Tomaszu! obys dożył tej godziny,
 I obok ciebie twój Wiktor z Abdonem,
 Z ducha i sercą godnie ciebie syny,
 Siejby się twój uwieńczyli płonem!

REQUIEM

NA ŚMIERĆ

TOMASZA ZANA.

Pokój ci wieczny starszy bracie nasz!
Mistrzu i wodzu bez żółci i pychy!
Ty go tam pewnie w łonie Boga masz,
Ty miłujący, pokorny i cichy.

Bóg cię z maluczkich na sługę snąć wziął,
I w serce twoje niewinne i czyste
W natchnieniu iskrę ducha Swego tchnął,
By w niem rozlała w światło promieniste.

I jak wiosenny ranniej zorzy wschód
Rozpromieniła mrok naszej przyszłości,
I ogarniając przenikła twój lud
Światłością Wiary i ogniem Miłości.

Aż jak przed wiosną gnuśnej zimy pleśń,
Pierzchła z serc plama zarazy wieków;
Aż jak skowronek o świtanu, pieśń
Zabrzmiła echem myśli narodowej.

Duch pokolenia tyś skierował wzwyż,
 Serca powiazał w ogniwa łańcucha;
 Tyś wzór, jak znosić i miłować krzyż,
 By się śmierć stała odrodzeniem z ducha.

Gdziebądź dziś słynie polska myśl lub czyn,
 W kimbądź je ludy z miłością poznały,
 To każdy z ducha twój brat, lub twój syn,
 W każdym lśni promień twojej przyszłej chwały.

I prędzej później, a zdarzy to Bóg,
 Że i twój naród ujrzy to i przyzna;
 Gdy sprawą tylko Chrystusowych sług,
 Jak wzrosła, stała, tak wstanie ojczyzna

Wonczas przypomną, poznają kim był,
 Kto pierwszy polskiej nadzieję wolności,
 Nie w mocy tylko ziemskich cnót i sił,
 Ale kłaść uczył w Wierze i Miłości.

Pokój więc tobie, przewodniku nasz!
 I gdy Bóg kiedyś tam nas będzie sądził,
 Szczęśliwy — komu ty świadectwo dasz,
 Że powołany iść w twój ślad — nie zbłądził!

1855.

Filaret.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

PIŚMIENNICTWO.

Tutularis Silesiae, seu de vita rebusque praeclare gestis Beati Ceslai Odrovansii ordinis Praedicatorum commentarius F. Abraham Bzovii S. T. D. ejusdem ordinis Praedicatorum, ex fragmentis variarum antiquitatum, praesertim vero Wratislaviensis Monasterii S. Adalberti summa fide collectus et anno MDCCIII a Fr. Floriano Wratislaviensi O. P. denuo editum, accedit officium B. Ceslai vetustissimum, tertio edidit Joannes Nep. Ceslaus de Montbach S. T. U. J. Dr. Eccl. Wratisl. Cath. Can. — Wratislaviae apud Maske MDCCCLXII — 8vo — 36 et 12 pag.

Nie ustaje na Szlązku, nie ustaje w całej Polsce cześć błog. Czesława Odrowąża, brata ze krwi i brata zakonnego S. Jacka, a pamięć tych świętych młodzieńców kwitnie po całym świecie. W Rzymie w starożytnym kościele Św. Sabiny na Awentynie jedną z kaplic bocznych zdobią piękne freski przedstawiające obłóczyny dwóch młodych Odrowążów (oba razem suknie zakonne z rąk Sgo Dominika otrzymali) i kanonizację Sgo Jacka. We Wrocławiu błog. Czesław spoczywa przy Kościele Sgo Wojciecha, przy którym za życia klasztor Dominikanów założył, w osobnej kaplicy bogato w r. 1715 ozdobionej, gdzie te relikwie, jak wyjaśniają Bollandyści w tomie IV z miesiąca lipca, uroczyście Bzowski z jednego miejsca na drugie przeniósł. Nie ma już w klasztorze dzieci Sgo Dominika, którzyby przechowywali ścisłość zakonną zaprowadzoną z razu; niezasłoniły ich od nieubłaganego ciosu ani długo wieczne zasługi, ani wziętość między ludem wiernym; wszelako nabożeństwo do błog. Czesława trwa do dziś dnia i z pociechą widzieć można w święta uroczyste kaplicę jego tłumem modlących się napełnioną.

Chcąc się przyczynić do zachowania pobożnych pamiątek błogosławionego opiekuna Szlązka i cudotwórcy, ks. kanonik Montbach przedrutował po raz trzeci krótki jego żywot, ułożony niegdyś przez O. Abrahama Bzowskiego a wydany po raz drugi w XVIII wieku przez O. Floryana Dominikana Wrocławskiego, z dodatkiem tak jak to już był uczynił O. Floryan, kościelnego nabożeństwa do błogosławionego.

O. Abraham Bzowski będąc przeorem we Wrocławiu, ogłosił pracę swoją r. 1608, wkrótce po przeniesieniu relikwii błogosławionego, zachowanych do czasu dla bezpieczeństwa w miejscu nieznacznym, aby nie zostały od innowierców zbezczeszczone, w kaplicy obecnie istniejącej (przeniesienie nastąpiło 28 marca 1607 r.); O. Floryan wznowił ją w r. 1703, zaraz po obwieszczeniu, że za sprawą Stój Kongregacyi Obrzędów Klemens XI papież cześć błogosławionego zatwierdził i całemu Zakonowi Kaznodziej-skiemu officium jego odmawiać pozwoił, co później przez Klemensa XII (r. 1735) zostało rozciągnięte na cały kościół polski; przedruk kanonika Montbacha nie jest wywołany żadną nową zaszczytów kościelnych ku powiększeniu czci błogosławionego koleją (chyba że będziemy uważać za rzecz znaczniejszą uznanie przez Piusa IX święta Błogosławionego za święto podwójne dla diecezji wrocławskiej) wszelako przynosi pocieszający dowód, że nabożeństwo do błog. Czesława przetrwało wszelkie burze i trwa niezmiennie.

Autor żywota skape miał pod ręką w klasztorze Śgo Wojciecha materiały, zwłaszcza że jak wiadomo w r. 1525 śród rozruchów spowodowanych przez nowowierców zaginęły obszerne roczniki klasztorne i Żywot błog. Czesława, skape wzmianki u historyków poznajdował; cóżkolwiek-bądź ułożył opowiadanie retoryczne wielce, zajmujące jednak, o dzieciństwie błog. Czesława, o jego naukach zwłaszcza, o studiach w Paryżu i Bononii, o godności kanonika otrzymanej razem z bratem Jackiem od stryja Iwona biskupa, o podróży obu z Iwonem do Rzymu, o poznaniu się ich ze Stym Dominikiem, o wrażeniu jakiego doznali na odgłos wskrzeszenia przez tego świętego młodzieńca ze znacznej rodziny, o wejściu do zakonu dominikańskiego Jacka, Czesława i dwóch dworzan Iwona, o obłóczynach u Stój Sabinie i o nowicyacie dwuletnim w Rzymie, o powrocie w strony północne, o rozstaniu się dwóch braci, o fundacyach błog. Czesława w Czechach, o jego osiedleniu się we Wrocławiu, o dowodach, że posiadał ducha proroczego (przepowiedział albowiem między innemi Henrykowi Pobożnemu klęskę w bitwie z Tatarami), o wielkim wpływie przykładów jego, o radach jakie dawał Stój Jadwidze, o cudach zdziałanych za życia, mianowicie o cudownym jak przywodzą Miechowita, Długosz, Kromer i Rocznikarze Szlązcy, za sprawą modlitw i łez jego, odpędzeniu Tatarów od Wrocławia w r. 1241, o radach jakie przed śmiercią braci zakonnej udzielił, o śmierci szczęśliwej i o niektórych cudach po śmierci.

Dodana jest wzmianka o znakomitszych zakonnikach z klasztoru Ś. Wojciecha i tu ks. Montbach zamieścił przypisek o niedawno zmarłym we Wrocławiu O. Augustynie Opitz, niegdyś zakonniku z klasztoru Ś. Wojciecha, który traktat o Niepokalaném Poczęciu napisał.

Ks. kanonik Montbach tak jak niegdyś O. Floryan przypisał nowe wydanie Żywota błog. Czesława Kapitulie Wrocławskiej. Otóż w tém przypisaniu powiada między innemi: *hic liber scriptus est ab eruditissimo Bzovio Silesio.*

Nierozumiemy zgola jakim sposobem Bzowski podany tu jest za Szlązaka. Urodził się w Proszowicach w Województwie Krakowskiem, żył w Polsce i w Rzymie, a jeżeli przez kilkanaście miesięcy sprawował urząd przeora u Dominikanów Wrocławskich, to mu się Wrocławianie za-gościć u siebie nie dali, tak że go nawet za przybranego obywatela szlązkiego uważać niepodobna.

Oto co o pobycie Bzowskiego we Wrocławiu pisze Ossoliński (*Wiad. hist. kryt.* T. I. str. 7):

„Wnet do Wrocławia oddalił się, przeorem tamecznego klasztoru, oraz wikarym i kommissarzem generalnym w Szlązku mianowany. Wydał

„i tu swoiey pobożności i nauki owoc; w uczczeniu zwłok B. Cesława „poważniejszym i bezpieczniejszym grobem, a zebraniem życia iego z „miątek w drobney części od pożarów i gwałtów Luterskich ocalonych. „Atoli nie używał spokojności iakiey umysł pragnący poświęcić się bogo- „myślności i książkom potrzebował. Tłafa pod popiołem to niechęć za- „konników Niemców niecierpiących obcego przelożonego, to nienawiść in- „nowierców: owa milczkiem mu dogryzała, ta aż okropnym rozruchem wy- „buchła, gdy r. 1608 tłum kacerski na konwent wściekle napadł. Bzowski „w piśmie *Tragedia Wratislaviensis* z tey okazji wydanem, oskarża urząd „mieyski, że nie zapobiegał rozterkom, ani hamował rozhukanego pospół- „stwa. Przeciwnie Wrocławczyk Daniel Hermann iego obwinia, że nieroz- „tropnym zapalem, rzucił był żagiew na pożar, iątrząc gmin obrzędem ka- „tolickim nienawistny to przymówkami w kazaniach, to wystawą uroczy- „stych obchodów. Pogardy wartaia potwarze, któremi przytym obczyaie „iego szkaluie. Bayka też i to iakoby arcybiskup wrocławski arcyksiążę „Karol winnym go uznał i z miasta wygnał. Samemu niemogło smakować „stać długo na celu skrytey i iawney przeciwko sobie zaiadłości.“

Ossoliński dodaje w przypisku:

„Henelius ab Henefeld w Kronice Śląskiej ma tyle o tym rozruchu: „iż przy końcu roku 1608, iakoż w same dni Bożego Narodzenia, ieden „z Dominikanów wstąpiwszy na ambonę obelżywie przeciwko Lutrom wy- „gadywał. Oburzyli się na to rzemieślniczkanie, do których zawiązała się „zgraia rozmaitego motłochu. Dnia 27 cęca ta czereda na klaszter ude- „rzyła, bramę wysadziła, przedarla się do kościoła, rozmaite święte na- „czynia i szaty zrabowała. Jeden zakonnik pisarz życia Ś. Cesława, pó- „źniejszy od Bzowskiego, przytoczony od Bollandystów, który będąc ieszcze „chłopakiem, patrzył na tę wrzawę, twierdzi że roziastrzała różnowierców „nowa cześć Ś. Cesława i okazale odprawiona uroczystość przeniesienia „iego zwłoków. Też przyczynę naznaczaia Schickfusius i Fryderyk Luka.“

Tyle na objaśnienie co do Bzowskiego.

W każdym razie ks. kanonik Montbach zasłużył się istotnie prze- „drukami swoim i niezawodnie przyczyni się do ożywienia czci błogosła- „wionego apostoła i cudotwórcy, do którego w hymnie kościelnym tak się „modli zakon kaznodziejski:

Exultet Laudibus Sacrata concio

Coeli agminibus, juncta tripudio

Patris solenniis, Ceslai Ordinis

Qui laus est praedicantium.

Hic DEI Famulus, Ceslaus inclytus

Aeterna sevit, mundana respuit

Sese subjiiciens, habitum assumens,

Religionis inclitae.

Potens in opere, confines Slesiae,

Urbis edocuit, signis emicuit

Morbos eliminans, mortuos suscitans,

Patrem sequens Dominicum.

Oramus meritis Pater egregie

Devotos famulos, respice protege

Ne nos livor edax daemonis obruat

Demergat vel in inferos.

Wspomnimy przy obecnéj sposobności, że ks. kanonik Montbach jeszcze i więcej uczynił z dobrej chęci ku błog. Czesławowi, albowiem niedawno ogłosił krótki rys jego życia po niemiecku z dodatkiem nabożeństwa do błogosławionego. Mała ta książeczka, obejmująca stronic 71, nosi tytuł: *Leben des seligen Ceslaus mit Betrachtungen und Gebeten. Ein Erbauungsbüchlein für seine dankbaren Landsleute und alle seine Verehrer* (Regensburg — Druck von G. J. Manz).

W przedmowie mówi autor:

„Nabożeństwo do błog. Czesława, wielkiego wyznawcy zakonu kaznodziejskiego, niezmordowanego apostoła Czech, Szlązka i Morawii, którego „święte szczątki w kościele Dominikańskim Śgo Wojciecha we Wrocławiu „spoczywają, głęboko jest w serca ludu szlązkiego wkorzenione. Oby ta „skromna praca przyczyniła się do pomnożenia chwały Bożej i czci świętych, zarazem nowe łaski na naszą krainę i na wzywających przyczyni „Czesława sprowadziła.“

Sam żywot niezawiera nowych szczegółów i więcej na zbudowanie czytających, jak na objaśnienie czynów historycznych jest obrachowany. Jednakowoż autor nieustrzegł się omyłek albo niedokładności. I tak na przykład czyni Śgo Wojciecha arcybiskupem gnieźnieńskim. Dalej z powodu nadanego na chrzcie świętym błogosławionemu imienia Czesław, jego młodość niepotrzebnie jakimś czeskim blaskiem oświeca, tém niepotrzebniej iż związek Szlązka z Czechami nie był wówczas taki ścisły (mówi: „Der Name Cechslaw besagt im Böhmischen so viel als: er sei „eine Zierde der Böhmen, und so ward auch unser Ceslaus eine Zierde „der mit Böhmen vereinigten Schlesier“). Że autor niewspomina o wątpliwości ażali istotnie błog. Czesław był bratem Śgo Jacka, to rozumiemy; ale po co o wielkich godnościach Eustachego Odrowąża ojca obu napomyka? Bzowski, który najglówniej ugruntował przekonanie, że błog. Czesław był synem Eustachego, mówi tylko: „Patria eorum Polonia, stirps „Odrovansiorum a Konskie; parens Eustachius Comes, animo magnus, „factis clarissimus.“

Zwracamy uwagę na różnicę wyrażen. U Bzowskiego mamy: *patria eorum Polonia*, u ks. Montbacha: „sie waren aus dem berühmten schlesisch-polnischen Geschlechte.“ Lepsze to niżli wymysł jakiegś osobnej narodowości szlązkiej z niechęci ku Polsce, ale jeszcze trochę mętne. Zkądinąd wyrażenie, że biskup Jwo wziął sobie młodego Czesława za koadjutora („ernannte ihn auch Jwo zu seinem Coadjutor, d. h. Mithelfer“), za daleko sięga. Bzowski pisze jeno: „Intra palatium episcopale ad res „gerendas admissus.“

Mówi także ks. Montbach, że święta Jadwiga znalazła na Szlązku („hier“) między współczesnemi sobie błogosławioną Bronisławę. Owóż choć jest wielce prawdopodobną rzeczą, że błogosławiona pochodziła z rodziny Odrowążów, wiadomo powszechnie jako jej świątobliwy żywot w Krakowie przeszedł.

Zarzucimy ks. Montbachowi, że traktując o epoce, w której Polska tyle się zaślugaowała kościołowi i tylu wydawała świętych, nieznalazł ani jednego wyrazu uznania i przychylności, kiedy tymczasem poświęcił długi ustęp towarzyszeni Śgo Jacka i błog. Czesława Hermanowi. Błog. Herman został w Karyntyi, w Szlązku zgoła nie był, więc tylko jako Niemiec szczególniejszą uwagę autora ściągnął na siebie.

Uderzył nas ustęp o znaczeniu kapituł i o wysokich obowiązkach kanoników.

Do wiadomości zajmujących policzymy, że kiedy jak się zdaje, jeszcze w XIV wieku zaprowadzano arcybraetwo różańcowe przy kościele Śgo Woj-

ciecha, gdzie się w W. Ołtarzu obraz cudowny N. Panny znajduje, nie-
siono obok wizerunków ŚŚ. Dominika i Tomasza z Akwinu, także wize-
runki błog. Jacka i błog. Czesława. Wizerunki te i jakaś część różańca
bług. Czesława zachowane są do dziś dnia w kaplicy instytutu Śtej Ja-
dewgi na placu Śgo Wawrzyńca. Wspomina również ks. Montbach, że
rodzina szlachecka szlázka Kottulin von Kottuliński (mybyśmy przeciwnie
musieli powiedzieć Kottulińscy na Kottulinie) istniejąca dotąd, wywodzi się
od Odrowążów.

Ks. Montbach pisze między innemi:

„Czesław od najdawniejszych czasów czczony był od ludu jako bło-
„gostawiony. W kościele Śgo Wojciecha, który stanowi niby ognisko czci
„świątych szlázkich, dla tego że naprzód znajduje się pod inwokacją pier-
„wszego spowiadacza Ewangelii, dalej że posiada ołtarze Śtej Jadewgi
„i Śgo Jacka, znajdował się niżej wizerunku Czesława od niepamiętnych
„czasów taki oto napis nagrobkowy: Beatus Ceslaus ... anno Domini 1241
„in hac ecclesia sepultus est. *Błogostawiony Czesław, Polak z rodu, je-
„den z najpierwszych braci zakonnych, którzy tu klasztor ufundowali
„w r. 1226, drugi prowincyał prowincyi polskiej, mąż wielkiej zasługi
„przed P. Bogiem, bowiem czterech umarłych wskrzesił i wielkimi cu-
„dami jaśniał za życia i po śmierci, uratował nawet modlitwą to nasze
„utrapiione miasto Wrocław od najazdu tatarskiego w r. 1241, jest
„pochowany w tym kościele.**) Wedle aktu beatyfikacyjnego, Czesława
„od niepamiętnych czasów błogostawionym albo świętym mianują, od nie-
„pamiętnych czasów odprawiają msze na cześć jego, śpiewają officium,
„w obrazach głowę jego otaczają promienistą koroną; co więcej w kaplicy
„pod jego inwokacją na ołtarzu jego imienia świece z dawna palono.
„Wielekroć nieprzyjacieli wzniewał burze naprzeciw Dominikanom, ale długo
„żywa pobożność katolików zasłaniała grób błog. Czesława; grób ten uwa-
„żano za najcenniejszy skarb Wrocławia. Święto jego obchodzono uro-
„czystymi nieszporemi 15go lipca, mszą śpiewaną kazaniem i nieszporemi
„16go, a tłumy ludzi ze wszystkich stanów napływały do kościoła Śgo
„Wojciecha i do Sakramentów świętych przystępowały.“

Rozdział czyli raczej paragraf dziwiący noszący napis: *Relikwie
błogostawionego i Wyrok Kościoła* podajemy w całości. Brzmi on jak
następuje:

„Skarb nieoceniony Dominikanów wrocławskich spoczywał w swoim
„pokornym grobie aż do r. 1330. Wtedy podniesiono relikwie raz pier-
„wszy i umieszczono je w kaplicy, dawniej zakrystyi, w której się po dziś
„dzień znajdują. Odszukano je na nowo 4 stycznia 1469 r., przełożono
„w małą dobrze zamkniętą skrzynkę i wmurowano za ołtarzem wyżej niż
„przedtem. Pozostawały tam aż do r. 1607, w którym na rozkaz biskupa
„Jana, dnia 29 marca znowu do nich otworzono, obejrzano, zamknięto
„i wstawiono w to samo miejsce, gdzie były przedtem.“

Ks. Montbach opowiada wszystko wedle Bzowskiego. Dalej rzecz
swoją tak prowadzi:

„Lichtenstern w swojej *Koronie ks. ażęcej szlázkiej* pisze, że około
„tego samego roku 1607 kupcy polscy uwieźli święte relikwie, zapewne
„z okazji rozruchów, w czasie których robotnicy zajęli klasztor i szka-
„rzeniów się tam dopuszczali. Wszelako nieoceniony ten skarb niebawem
„powrócony został i w tém samem miejscu złożony, albowiem gdy w r.
„1699 nakazana została kościelna wizyta kości błog. Czesława i gdy w r.

*) W książeczce napis podany jest po niemiecku: „Der selige Ceslaus, ein Pole
„von Geburt i t. d.“ U Bzowskiego napis jest po łacinie.

„1701 z rozporządzenia papieżkiego (papież nakazał poszukiwanie urzędowe co do grobu, wizerunków i relikwii błogosławionego) poszukiwanie dnia 11 listopada zarządzone, pokazało się, że Wrocław świętość swoją nieuszkodzoną posiada. Owcześny Sufragan Wrocławski biskup Daryjski Franciszek Engelbert Hrabia von Barbo und Wachsenstein jako delegat apostolski kazał dnia 11 września 1705 r. mur wyłamać, skrzyneczkę drewnianą z okuciem żelaznem, opatrzoną ośmiu pieczęciami i na trzy zamki zamkniętą wyjąć, zanieść w processyi na wielki ołtarz i tam dopiero otworzyć. Dwaj przysięgli doktorowie oświadczyli, że święte kości są w porządku; zrzucono ich czterdzieści dziewięć. Zaraz potem je znowu w skrzynkę nową, mocną zamknięto obwiniete w szarą kitajkę, dawszy wprzód ucałować pobożnym głowę błogosławionego. Niewzięto nic ze świętych szczątków, które złożone na tym samym kamieniu co i w dawniejszych skrzynkach na trzy zamki zamknięto i opieczetowano ośmiu pieczęciami. Zaczem w obecności dostojnego prałata odniesiono je na dawne miejsce i zamurowano. Tenże prałat działając z polecenia Stolicy Apostolskiej, wydał w następstwie wyrok: *Constare de veritate Reliquiarum Beati Ceslai; easque vere requiescere in Ecclesia S. Adalberti Wratislaviae, et quidem in ejus minori Sacristia, ubi olim ob metu haereticorum fuerunt reconditae*. Z kolei Stolica Apostolska wedle natchnienia Ducha Śgo postępując, wyrzekła o nieskazitelności żywota o bohaterskim stopniu cnót i o cudach wielkiego sługi Bożego. W końcu zgromadzenie osobne Kardynałów, Biskupów i osób biegłych w sprawach kościelnych oświadczyło na dniu 26 sierpnia 1713 r., że Czesława można uważać jako błogosławionego, tudzież msze święte i officium na cześć jego odprawiać. Wyrok powyższy zatwierdził papież Klemens XI 6go września tegoż roku i zaraz pod datą 18 października wyszedł dekret stósowny. Inny dekret przeznaczający, aby święto błogosławionego obchodzono 16 lipca z Odpustem zupełnym dla kościołów zakonu Dominikańskiego, ogłoszony został 26 marca 1714 r. W samym Rzymie umieszczono ku czci wiernych na ołtarzu Śgo Jacka w dominikańskim kościele S. Maria sopra Minerva śliczny wizerunek błogosławionego.

„We Wrocławiu trzymając się zwyczaju rzymskiego kościoła obchodzono uroczyste beatyfikacyą błg. Czesława 23 listopada 1715 r. Podniesiono wtedy święte szczątki i wystawiono, aby odbierały część powszechną. W owęj epoce za przyłożeniem się dobroczyńców duchownych i świeckich urządzono kaplicę dla relikwii błogosławionego i ozdobioną ją marmurem, malowidłami i napisami. Relikwie złożono w srebrną skrzynkę, w której odtąd spoczywają. W późniejszym czasie na prośbę księcia biskupa Filipa Gotarda Hrabiego von Schaffgotsch Benedykt XIV nadał całej dyecezyi wrocławskiej przywilej odprawiania mszy świętej i odmawiania officium. Nie na tém koniec, książę kardynał v. Diepenbrock uprosił u papieża Piusa IX, że dzień święta błogosławionego wyniesiony został do rzędu świąt podwójnych dla miasta Wrocławia, co na usilne żądania duchowieństwa dyecezalnego rozciągnięto zostało do całej dyecezyi. Dekret Śśej Kongregacyi Obrzędów nosi datę 5 września 1851 r.“

Wszystko to są szczegóły zajmujące, a dotąd nie rozpowszechnione u nas.

Ks. kanonik Montbach podaje w swojej książeczce Antyfonę i Modlitwę do officium, litanie błogosławionego, starą pieśń i dziewięciodniowe, a także trzydniowe nabożeństwo, wszystko na cześć jego.

Błogosławiony Czesław nie tylko jest potężnym przyczyną kraju naszego przed P. Bogiem, jedna on jeszcze dla Polski serca ludzi pobożnych

po całym katolickim świecie. Uważajmy że tam nawet dokąd niedoszła bliższa wiadomość o sławnych dziejach naszych i o naszych nieszczęściach, dzięki wspólności katolickiej, dosięga, co więcej krzewi się cześć świętych naszych i umysły ludzkie silnie a trwale dla nas skłania.

I z tego względu książki mówiące o świętych naszych zasługują na uwagę naszą. Zaczem tym którzy jak ks. kanonik Montbach piszą o błogosławionych polskich, wdzięczność się należy i dobrej woli uznanie.

Pamiętniki króla Stanisława Poniatowskiego, króla Polskiego i jego korespondencye z cesarzową Katarzyną II. — Poznań w księgarni Żupańskiego, druk Poplińskiego — 1862 — po polsku i po francuzku str. 103.

Mémoires secrets et inédits de Stanislas Auguste comte Poniatowski dernier Roi de Pologne, relatifs à ses rapports intimes avec l'impératrice Cathérine II et à son avènement au trône. — *Journal privé du Roi Stanislas Auguste pendant son voyage en Russie pour le Couronnement de l'Empereur Paul I suivi d'une relation de ses funérailles* — Leipzig chez Wolfgang Gerhard 1862 — 239 pag.

Wedle opowiadania Sagatyńskiego pazia króla Stanisława Augusta, król ten zostawił pamiętniki swoje, które cesarz Paweł zabrał osobiście wraz ze wszystkimi papierami zaraz po śmierci królewskiej. *) Zdaje się jednak, że już wprzód Stanisław August udzielił był odpisów z autobiografii swojej osobom zaufanym. I tak ustęp odnoszący się do pierwszych stosunków z cesarzową Katarzyną, znaleziono w papierach szambelana Wolskiego. Tę część pamiętników ogłoszono teraz w Lipsku w tekście francuzkim (całe pamiętniki pisane są po francuzku), a w Poznaniu razem z tłumaczeniem polskim. **) Wydawca lipski wydrukował razem dziennik króla Stanisława z ostatniego roku życia jego, od wyjazdu z Wilna poczynając pisany a przesyłany Fryderykowi Bacciarelli do Warszawy, aby go czytały osoby z rodziny królewskiej. Został tam nadto dołączony opis pogrzebu króla w Petersburgu i list doktora Boceler o ostatniej jego a krótkiej chorobie.

To co mamy przed sobą, nie odsłania nam żadnej nowej strony ani u króla ani u osób otaczających go, ani w wypadkach; wszelako w obu ustępach napotyamy tu i owdzie zajmujące szczegóły mało znane dotąd lub nawet całkiem nieznane.

Stanisław August tak opowiada początek intrygi swojej z Wielką Księżną:

Słyszac pochwały Lehnendorffa rzekła księżna, że jeżeliby chodziło o wybór między nami dwoma, ja się jęjdaleko lepiej podobalam. Słowa te, wymówione może wówczas

*) Pamiętniki znajdują się w tajnym archiwum petersburskiem. Cesarz Mikołaj pozwolił korzystać z nich Fryderykowi Smitt biografovi Suwarowa.

**) Są znaczne różnice między wydaniem lipskiem a wydaniem poznańskim. W lipskiem oprócz tego, że napotyka się błędy, niema jeszcze większej liczby listów i depeesz cesarzowej.

bez żadnego zamiaru, zanotował sobie w pamięci Lew Alexandrycz Naryszkin, wówczas dworzanin pokojowy, dziś wielki koniuszy, który wkrótce zaznajomił się ze mną i starał się nawet ściślejszą ze mną zawiązać przyjaźń. Gdyśmy już byli dość poufale ze sobą, powtórzył mi słowa w. księżnej i ciągle nakłaniał mnie, abym się starał zbliżyć do niej, dając zapewnienie, iż nie zostanę źle przyjęty. Długo ani słuchać go nie chciałem; gdyśmy wpadli na ten przedmiot, urywałem rozmowę; tak byłem przejęty wstrętem do wszelkich intryg dworskich, a szczególnie mając jeszcze głęboko w pamięci opowiadania pełne okropności o panowaniu Anny Iwanówny, na której samo wspomnienie drży cała Rossya. Wiedziałem, że miałem już poprzednika w łaskach księżnej, Sołtykowa, którego cesarzowa Elżbieta wysłała do Hamburga, dawszy mu tam jakieś zajęcie; lecz tego nie wiedziałem, że i księżna miała do niego urazę. Sądziłem, że zajęta jest tylko całkiem polityką, że sprzyja dworowi pruskiemu; a ja wychowany byłem w największej nienawiści do wszystkiego, co niemieckie. Myślałem, iż jest zagorzałą zwolenniczką Woltera; jednym słowem, sądziłem ją być tak różną od tego, czem istotnie była; że nie tylko przez ostrożność, lecz i z powodu, że nie czułem do niej żadnego pociągu: przez trzy blisko miesiące unikałem starannie wszelkiej o niej wzmianki w rozmowach z Naryszkinem, którego podejrzewałem o chęć wplątania mnie w niebezpieczną intrygę.

Naryszkin postępował sobie jak wytrawny dworak, odgadujący myśl swego pana i działający w jego imieniu na pozór samowolnie; lecz spodziewając się, iż prędzej czy później zachwalstwo to odbierze zasłużoną nagrodę. Tyle mi rozmaitych rzeczy nagadał o księżnie, iż wreszcie ośmieliłem się spróbować szczęścia przy następującej sposobności. Rozmawiałem z Naryszkinem o pewnej damie, którą widywałem na dworze i charakteryzowałem ją w ogólności; w kilka chwil po tej rozmowie w. księżna przechodząc około mnie, powtórzyła z uśmiechem własne me słowa, dodając: „Nie wiedziałam, że W. Pan tak trafnie umiesz odgadywać usposobienia osób i ich charaktery.“ Wkrótce po tem drobnem zdarzeniu ośmieliłem się przesłać jej list, na który odpowiedź przyniósł mi nazajutrz Naryszkin. Zapomniałem wtedy o Sybryi i o świecie całym. — W kilka dni później zaprowadził mnie do niej Naryszkin bez poprzedniego z nią porozumienia się, tak że dowiedziała się o mem przybyciu wtedy dopiero, kiedy już byłem w przedpokoju.

Intryga w ten sposób rozpoczęta trwała długo. Wspomnimy, że szczegóły jej są odrażające od chwili, kiedy W. Księżę dowiadyuje się o wszystkim i przyzwala na to, co między uczciwymi ludźmi nosi miana hańby. I to szkaradne, że polityka płałała się w te sprawy, że Williams poseł angielski i kanclerz państwa Bestużew brali upadek moralny żony następcy tronu w rachubę swoich matactw.

Stanisław Poniatowski używał za powiernika Branickiego podówczas dworzanina księcia Karola i sam powiada: „odtąd datuje się moja serdeczna przyjaźń z Branickim.“ Jak widzimy fatalna ta przyjaźń z bardzo mętnego wyszła źródła.

Poniatowski był niespokojny choć pozornie wszystko mu się wiodło. Dwosrecy nadskakiwali mu a jednak spostrzegł się, że się chmury zbierają i że lepiej opuścić Petersburg. Tak też uczynił.

Na wyjeździe z Petersburga kończy się wyjatek z pamiętników. Ale dalej idą listy i depesze Cesarzowej Katarzyny z lat 1762 i 1763 i notatki urywkowe.

Pierwszy list istotnie ważny z 2 sierpnia 1762 r., zaczyna się tak: „Wysłałem niezwłocznie hr. Kayserlinga z poleceniem, ażeby w razie śmierci „króla starał się koniecznie ciebie królem zrobić; w przypadku zaś gdyby „mu się niepowiodło dla ciebie, to księcia Adama.“ W liście znajduje się opis rewolucyi petersburskiej; widać tam, że cesarzowa choć zaręczą, że sama kierowała wszystkim, jest pod wpływem braci Orłowów. Pochlebia jej widocznie, że najstarszy Orłow z miłości dla niej wszystko uczynił („a miłość jego wszystkim była wiadomo; to co zrobił, zrobił z przywiązania do mnie“); wszelako albo się go boi, albo istotnie nad Stanisława

go przynosi. „Wszystkie umysły, powiada, są jeszcze niezmiernie wzburzone. Proszę cię, wstrzymaj twój przyjazd, aby wzburzenia niepowiększyć.“ Cesarzowa długo opowiada o mniemaniej chorobie męża i przez to sama utwierdza przekonanie, że dobrze wiedziała, kto i jak go zamordował. Również tłumaczy obszernie, że księżna Daszków nie wielkiego w rewolucyi nie zdziałała, pokazując tym sposobem jak ją gniewał głos powszechny, jak jej ciążyła wdzięczność, jak rada była powodzenie braciom Orłów przypisać i jak się bała, żeby Voltaire (którego pono chciała szczególnie listem do Poniatowskiego objaśnić) nie uwierzył pogłoskom.*)

W dalszych listach cesarzowa pokazuje ciągłą obawę, aby jej stosunki z Poniatowskim nie naraziły. Píše naprzykład w tydzień po owym wielkim liście: „Muszę ci dać wiedzieć szczerą prawdę, korespondencya ta niebezpieczna jest dla mnie. Ostatni list, na który obecnie odpisuję, tylko co nie został przejęty. Pilnują mnie, a nie trzeba, żeby mnie miano „w podejrzeniu. Pisywać nie mogę i ciebie proszę, siedź cicho.“

Poniatowski ufał jak się zdaje w dobre zamiary Katarzyny nie tylko dla siebie, ale i dla ojczyzny. Otóż cesarzowa, której już wtedy zgubne projekta nasuwano, pisze do niego: „Łudzić cię niechcę. Zmuszona będę „uczynić wiele rzeczy, które ci się dziwnemi wydadzą. Jeśli przystanę „wielbić mnie będą, jeśli nie, ani przewidzieć co się stanie.“

Stanisław pierwój skwapliwie wyjechał z Petersburga; teraz nieprzystawał napierać, aby mógł tam wrócić. Niecierpliwiło to Katarzynę, która oszczędzała go, ale nie czuła już dlań słabości i wcale sobie nie życzyła, żeby przybył.

„Nieuważnie czytasz moje listy, pisze, powtarzam i powtarzam, że „grożą mi największe niebezpieczeństwa i to z wielu stron, w razie przyjazdu twego; tymczasem narzekasz rozpaczliwie. Dziwi mnie to, albo „wiem człowiek rozsądny powinien umieć zgodzić się ze swoim położeniem. Nie mogę i niechcę wdawać się w tłumaczenia.“ To wszystko brzmi dosyć sucho i więc ku złagodzeniu wrażenia dodaje cesarzowa: „Powiedziałam ci i znowu powtarzam że póki żyć będę i rodzina twoja „i sam liczyć możecie na moją przyjaźń, wdzięczność i osobliwe „pozwolenie.“

Musiał Stanisław nasuwać niekiedy o Orłowach i to niedość przychylnie, bo Katarzyna w każdym liście o nich z przesadzonemi pochwałami wspomina. Może czyni to na przypadek przejęcia listów.

Stanisław ciągle się żali, Cesarzowa napomina go znowu: „Widzę „że trzeba jasno mówić, ile żeś sobie postanowił nierozumieć tego. co „powtarzam od miesięcy sześciu. Jeżeli przybędziesz tutaj możemy być zamordowani oboje... Wymówki łatwo robić. W czemże okazałam taką „okropną niewdzięczność? Czy w tem że niepozwałam abyś przyjechał? „Mojem zdaniem nie masz się czego skarżyć. Powiedziałam ci że nawet „twoje listy na nic się, zgola na nic nieprzydadzą. Gdybyś miał rozum „nie pisywałbyś, tyłkobyś się znośił z Kayserlingiem.“

Ostatni list Katarzyny z 5 Stycznia 1763 jest tejsze samęj barwy. Poniatowski nie pojmował ile było istotnego rozumu w usuwaniu jego, cudzoziemca, a trzymaniu się rodziny rosyjskiej mającej wielki wpływ w wojsku, i ciągle rozwodził żale miłosne. Istnieje przypis ręką jego zrobiony treści następującej:

„W ciągu zimy z roku 1763 na 1764 pisałem po dwakroć do cesarzowej: *nie rób mnie królem a każ mi przyjechać.* Dwie pobudki

*) Ciekawą jest rzeczą porównać z tym listem cesarzowej, opowiadanie dokumentami poparte księżnej Daszków, w jej pamiętnikach ogłoszonych w Anglii.

„podyktowały mi te wyrazy: raz niewygasłe w sercu mojem uczucie, po-
wtóre przekonanie że więcej i lepiej usługę mojej ojczyźnie jako człowiek
„prywatny przy jej boku niż jako król tutaj. Ale wszystko na próżno.
„Pozostała głuchą na moje proźby.“

W epoce elekcyi okazały się niejaki niepewności ze strony Rossyi;
Stanisław miał wiele nieprzychylnych na dworze petersburskim. Cesarzowa
zachwiała się; Kayserlingowi jąla zalecać ostrożność. W skutek tego
lub może dla jakiejś pobocznej przyczyny Kayserling uczynił Poniatowskiemu
szczególną propozycyą o której znajdujemy osobną notatkę. Stanisław
pisze:

W połowie zimy roku 1764, kiedy wszystko zdawało się sprzysięgać, żeby mnie
nie dopuścić do tronu, poseł Kayserling, okazujący mi ciągle największą przychylność,
rzekł do mnie pewnego dnia: Cóżbyście sądzili o pomyśle, który Wam komunikuję, że-
byśmy osadzili na tronie księcia Czartoryskiego, wojewodę ruskiego, a Waszego stryja,
zamiast Was. Powiedźcie mi szczerze Wasze zdanie, który z Was mógłby więcej dla
Polski dobrego zrobić. Za trzy dni przybędę do Was po odpowiedź, macie więc czas
do namysłu.

Tysiące najrozmaitszych myśli przesuwano mi się w ciągu tych trzech dni po
głowie. Najwięcej przecież zajęła mnie ta, że jeżeli zostanę królem, cesarzowa prędkiej
czy później będzie mogła mnie poślubić; jeżeli zaś nie zostanę nim, będę się musiał wy-
rzec wszelkiej nadziei zostania jej mężem.

Z drugiej strony, było trzech ludzi, do których wówczas jak najtkliwiej byłam
przywiązany, to jest: mój starszy brat, Rzewuski, wówczas pisarz później marszałek,
i Branicki, z którym zaprzyjaźniłem się w Rossyi. Otóż mój stryj, wojewoda ruski, przy
kilku sposobnościach dał dowody swojej ku nim nieprzychylności. Wreszcie znalazłem go
w ogóle jako despotycznego, zaciętego człowieka. Z tych tedy powodów, gdy upłynęły
owe trzy dni dane mi do namysłu, oświadczyłem, że lubo dla mnie okazywał się woje-
woda zawsze jak najlepszym, miałbym przecież powody obawiać się, żeby jego panowanie
nie było zbyt despotyczne i że dla dobra narodu lepiej byłoby, gdybym ja został królem.
Jak tylko Kayserling usłyszał moją odpowiedź, rzekł z żywością: *niech nas Bóg za-
chowa od despotycznego rządu* i prosił, ażeby już więcej o tém mowy nie było po-
między nami.

Okoliczność ta, tak ważna w mojem życiu, utwierdziła mnie jak najmocniej
w mniemaniu, że ze wszystkich wad ludzkich pycha najmniej godną jest pobożania. Ten
kto się cieszy, że dobrze powiedział lub dobrze sobie postąpił, przy tej lub owej spo-
sobności, nie rozważa sobie, że człowiek nie jest w stanie sam potrzebną sobie myśli
stworzyć, że wszystkie, a szczególnie ta, której powodzenie najbardziej nam podchlebia,
nie od nas, lecz od Boga pochodzi. Dopiero w 8 lat po tej odpowiedzi daną Kayser-
lingowi, przyszła mi myśl, jak powinienem był jemu odpowiedzieć. Gdybym był powie-
dział: Pod tym tylko warunkiem będę się starał o tron, jeżeli będę miał pewność, że
cesarzowa odda mi swoją rękę, jeżeli zaś nie, proszę tylko o wyjednanie względów
u przyszłego króla dla moich trzech przyjaciół, a ja pozostanę sobie prywatnym czło-
wiekiem, gdyż bez cesarzowej, korona nie nęci mnie wcale; tym sposobem byłbym wszy-
stkiemu zadosyć uczynił. W pierwszym razie Polska wzrosłaby była do nadzwyczajnej
potęgi. W drugim, nabyłbym nowego prawa, jeżeli nie do miłości, to przynajmniej do
wdzięczności cesarzowej. Byłbym zapewnił los moich przyjaciół, i sam byłbym mógł
być pewien wszelkich łask i względów mojego stryja, gdyby tenże był został królem.
Byłbym oszczędził sobie wszystkich zgryzot, trapiących mnie teraz, a ojczyźnie wszystkich
nieszczęść, o których będzie mowa w dalszym ciągu tego pamiętnika, a do których gło-
wnie przyczyniło się to, że stryj nie mógł mi przebaczyć, że go odsadziłem od tronu.

Jestem przekonany, że wiedział o propozycji zrobionej mi przez Kayserlinga, może
nawet sam tę myśl podał. Wnoszę to z następującej okoliczności: gdy blisko w 6 mie-
sięcy potem była mowa o trudnościach, z jakimi mój wybór będzie połączony, i że może
z tego powodu przyjść nawet do krwawych starć, na co, gdym rzekł, że wołałbym wcale

nie panować, gdyby z tego powodu choć jedna kropla krwi polskiej miała być przelana, księżna strażnikowa, później wielka marszałkowa, zawołała z zapalem: *a wszakżeż to zależało tylko od ... i zmięszana, niedokończywszy zdania, zwróciła rozmowę na inny przedmiot.*

W kilka tygodni po powyższej wspomnianej propozycji Kayserlinga, odezwał się do mnie z tem, że gdybym się ożenił z jedną z córek Potockiego, wojewody kijowskiego, usunąłbym sobie wiele trudności. Wówczas dopiero, lecz już za późno, oświadczyłem mu, że jeżeli cesarzowa mi nie odda swęj ręki, nie myślę się wcale żenić. Odpowiedział mi, że podobny związek zbyt wiele obudziłby zazdrości, i mógłby poruszyć całą Europę, a potem pokazał mi depeszę, w której donosi cesarzowej, że widział łzy w moich oczach na samą myśl małżeństwa z inną osobą jak ta, którą sobie moje serce obrało. Lecz to wszystko pozostało bez skutku.

Od śmierci Augusta III aż blisko na cztery tygodnie przed moją elekcyą, wojewoda ruski nie tracił nadziei, że tym lub owym sposobem zdoła sobie wyjednać koronę, aż pewnego dnia, gdy wynurzał to Kayserlingowi będącemu wprawdzie posłem, lecz nie mającemu wówczas pełnomocnictwa do załatwienia spraw, tenże odpowiedział wojewodzie: *Pomimo tego wszystkiego, możemy rachować przynajmniej na 50 głosów za stolnikiem, a w dodatku będziemy mieli całe wojsko i skarb cesarzowej.* Dopiero od tej chwili zwątpił mój stryj o możebności dostania się na tron.

Dwór Saski starał się ze swojej strony skłonić Poniatowskiego do ustąpienia z pola; wszystko na próżno.*)

Jedna notatka o cesarzowej ma swoją wagę. Oto co utrzymuje Stanisław! August:

Cesarzowa pisząc poufny list do Pani Geoffrin tak się o mnie wyraziła: *Wychowaniec wasz został królem, sama niewiem jakim sposobem; które to miejsce widziałem w oryginale na własne oczy. Jest to więc najlepszym dowodem że przy końcu nie miała zamiaru popierania mnie. Wszelako przyzwoitość kazała mi udawać jakoby był przekonany że użyła wszelkich środków aby mnie na tron wprowadzić.*

Znajduje się jeszcze w tym krótkim zbiorze (mówimy o wydaniu poznańskim) list króla Stanisława Augusta wręczony cesarzowej w Kaniowie dnia 6 maja 1787. Król proponuje tam ściśle przymierze Polski z Rosyą i wskazuje co ku temu zrobić. Czyni to bez nadziei żeby się rzecz udała, bowiem kończy malancholicznem takim przełożeniem: „Jeżeli „wszystkie powyższe warunki nie zostaną przyjęte, pismo niniejsze świad- „czyć będzie o dobrej woli króla ku Rosyi, które to uczucie zasługuje „przynajmniej na to, ażeby życie króla wolne było odtąd od goryczy, co „jest w rękę cesarzowej.“

Niepojmujemy, po co na końcu poznańskiego wydania umieszczono wyjątek z depeszy cesarzowej do Kayserlinga pod datą 7 sierpnia 1763. Cesarzowa oświadcza się przeciw konfederacyi, póki żyje August III; ale o Poniatowskim wzmianki bliższej nie czyni. Wydawca chciał chyba przypiąć łatkę Czartoryskim, do których odnosi wyłącznie wyrazy depeszy: „moi przyjaciele“ i uwagę: że jeśli się im uda „wolni będą od zarzutu „w oczach świata jakichkolwiek użyli środków.“

Nie podobna pominąć bez wzmianki portretu Stanisława ułożonego przez niego samego dla Wielkiej Księżnej w r. 1756. Przyszły król pol-

*) Krótka notatka tycząca się dworu Saskiego została błędnie przepolszczona. Tekst mówi „L'electeur fils aîné d'Auguste III fit des tentatives en Pologne pour lui „succeder, l'Electrice, sa femme, en fit sous main des particulieres.“ W tłumaczeniu czytamy: „Elektor zaczął się starać o tron polski i małżonka jego także bardzo wiele „w tym celu intrygowała.“ Elektorowa mogła czynić starania o męża nie intrygując zgola. Taki wyraz zbyt wiele mówi a kiedy kto ogłasza historyczne dokumenta powinien przestrzegać najściślejszej skrupulatności.

ski przyznaje się do niektórych słabości, ale w ogóle pochlebia sobie. Między innemi mówi: „Urodziłem się z przestronną, gorącą wyobraźnią. „Celem i zatrudnieniem całego mojego życia i wszystkich spraw moich „stała się myśl o naprawie kraju mojego, o tém co dlań użyteczne i coby „mu chwałę przyniosło.“

Zaiste młodość Stanisława Poniatowskiego kołysana była wielkimi rojeniami, którym co się rzadko zdarza, P. Bóg dał się ziścić. Tylko niesłychane wyniesienie jego, nie zapewniło mu owego zbyt wielkiego szczęścia, którego, jak powiada w portrecie, „przecucie w głębi serca nosił.“

Nie, szczęście nie przyszło z wielkością, ambicya kierowania losami kraju sprowadziła same kłeski na Polskę i w końcu ulubieniec losu, że pożyjemy wyrażenia od ludzi niepojmujących co to są drogi Opatrzności, doczekał się najsmutniejszych odwetów, doczekał się starości poniżonej i poniewieranej pośród wrogów ojczyzny swojej.

Właśnie to uderzające, przeciwieństwo świetnej młodości i goryczą przesyconych ostatnich miesięcy żywota króla, Stanisława, silnie rysuje się w zestawieniu publikacyi lipskiej.

Diennik starego króla, pozbawionego korony i skazanego na upokarzające a fałszywe uprzejmości nieprzyjacielskiego dworu, rozpoczyna się w lutym r. 1797 w Wilnie, a rozpoczyna się narzekaniem na niewygody podróży. Nic marniejszego jak wszystkie szczegóły odnoszące się do pomysłnych lub mniej pomysłnych zdarzeń w drodze, nic bardziej błahego jak ciekawość w drobiazgach i zajmowanie się niemi, nic boleśniejszego od wzmianki o honorach oddawanych na rozkaz władz policyjnych rossyjskich, monarsze, co niedawno jeszcze panował na Litwie, a teraz przejeżdżał tam, niby prywatny człowiek. W Wilnie występują cechy, illuminują domy i wice-gubernator składa raport o stanie miasta; Stanisław August ze swojej strony ogląda osobliwości, zapisuje drobiazgi i robi uwagi o architekturze. Wspomnimy jako fakt zajmujący, że król w dalszej drodze zwiedzał Pożajście, gdzie był już przed 42 laty i gdzie nie znalazł ani jednego zakonnika z owiej epoki. W podróży towarzyszyli mu siostrzenica pani Mniszchowa i synowica pani Tyszkiewiczowa, pan Mniszech, bracia Grabowscy, szambelanowie Trembecki i Wolski, adjutant Kirkor, ks. Jurewicz, Dr. Boceler, Fabrycy Poniatowski i t. d. W ogóle dwór był liczny.

Bulletyny pojedyncze pisane są ostrożnie; pełno w nich komplementów dla Moskali: król wyraźnie przewiduje, że się dostaną do rąk nieprzyjaznych. Ale przy niektórych są dopiski poufne, o których król zaraz na wstępie pisze do Bacciarellego: „Oddając moje bulletyny osobom „wskazanym w twojej instrukcyi, zalecam im zawsze tajemnicę o tém, co „się znajduje po tajemnym znaczk.“ W dopiskach Stanisław August z pełnem zadowoleniem o szerzącym się przeciw cesarzowi Pawłowi nieukontentowaniu wspomina.

Król był niespokojny, żeby zdążyć do Petersburga przed wyjazdem cesarza Pawła na koronację do Moskwy. Ta niespokojność natchniona dworactwem mniej dobrze świadczy o jego usposobieniu wewnętrznem.

W bulletynie datowanym z Narwy znajdują się wielkie pochwały panów tamtejszych i ich attencyi. W Narwie znajdował się podówczas emigrant francuzki P. de Lambert, dziad generała de Lambert, który niedawno tak niefortunnie w Warszawie rządził. Tamten de Lambert dowodził pułkiem, choć nieumiał nic po rossyjsku. Bulletyn, z Narwy kończy się przypiskiem: „Powiedz Wincentemu Poniatowskiemu aby mi w listach rad nie „dawał; mógłoby to zaszkodzić i mnie i jemu. W Petersburgu otwierają „wszystkie listy. Niech się ograniczy do wiadomości z Polski.“

Wypiszemy ustęp o przyjeździe do Petersburga. Oto słowa królewskie, w których niestety, nie uczucie godności poniżonej, jeno uczucie zadowolenienia przebijają:

Dnia 9go marca król przybył do Ropszy domu wiejskiego, który dawniej należał do dworu i gdzie umarł Piotr III. Darowano tę posiadłość nieboszczykowi księciu Orłowski, a on ją sprzedał Ormianinowi nazwiskiem Lazurów, bardzo bogatemu. rodem z Ispahanu. Od tego Lazurowa nabyto wielki dyament, który dziś tworzy guz w berle cesarskiem. Ozdobił on Ropszę w bardzo kosztowny sposób a z wielkim smakiem. Król zastał tam wspaniałą i wysmienitą wieczerzę. Czekał na niego marszałek dworu Wielhorski, aby go przyjąć w imieniu cesarza, czekało pięćdziesięciu innych panów dworskich z grzecznościami od wielkich książąt Aleksandra i Konstantego, od ich żon, od w. księżnej Aleksandry najstarszej córki cesarskiej, wszyscy w ubiorze galowym. Znalazł się i książę Stanisław Poniatowski. Cesarz z powodu przybycia królewskiego kazał zdjąć żalobę na dni trzy.

Nazajutrz 10 marca król wzięwszy z sobą do powozu księcia Stanisława, udał się do domu hrabiny Skowrońskiej o dwie wiorsty od Petersburga, gdzie na niego czekał wice-kancelarz książę Kurakin z wielu innemi panami i z ekwipażami dworskimi. Król wsiadł do karety paradnej a książę Kurakin obok niego; książę Stanisław zajął miejsce na przodzie. Paziowie cesarscy szli przy karecie, koniuszy cesarski książę Galicyń jechał konno przy drzwiczkach. Przed powozem i za powozem postępowały oddziały kawalergardów i huzarów. Tłum ludu otoczył zaraz karete, wśród tłumu król dojechał do marmurowego pałacu, gdzie w apartamencie głównym zastał król cesarza, który go serdecznie uściśkał i z godzinę z nim rozmawiał w osobnym pokoju; zaczęł cesarz odjechać. Wielcy książęta Aleksander i Konstanty przyjmowali także przybywającego króla.

Tomówby trzeba, aby opisać bogactwa marmurowego pałacu. Król zastał państwo Mniszech i panią Tyszkiewiczową już zainstalowanych.

Dzień potem 11 marca król jadł obiad u cesarza, który go posadził między sobą a cesarzową. Stół był w podkowę, zasiadło doń z pięćdziesiąt osób. Cesarzowa i wszystkie Wielkie Księżne są istotnie bardzo piękne, a dwaj młodzi Wielcy Książęta mogą służyć za wzór uprzejmości; z tém wszystkiem nie wyrównywa sposobowi, w jaki Cesarz pokazuje dobroć serca swojego i wytworniej delikatnej grzeczności jego. Z królem rozmawiał z najserdeczniejszą uprzejmością. Hrabia Mniszech, hrabia Tyszkiewicz i książę Stanisław jedli obiad przy tym samym stole co Cesarstwo i Król.

Jeden szczegół bulletynu przyjemnie odbija od tego całego sztychu dworskiego. Król pisze:

Cesarz sprawił królowi miłą niespodziankę. O szóstej wieczorem przyszedł do króla młody Pociąg i rzekł: „Książę Kurakin wypuścił mnie z więzienia i kazał mi podziękować Waszjej Król. Mości, gdyż to się stało na Jęj wstawienie się.“ Króla wzruszyło to i ucieszyło tém bardziej, że kiedy prosił cesarza o ułaskawienie, nieotrzymał wprawdzie odmowy, ale usłyszał te słowa: „pożyteczna dla tego młodzieńca, żeby się trochę ponudził. Co dało królowi do myślenia, że jeszcze posiedzi czas jakiś.

Pewnie postarał się Stanisław August, żeby ten bulletyn dostał się do rąk cesarza Pawła, wszakże nie cały, bo na końcu znajduje się taki przypisek: „Pałac marmurowy kosztował miliony, wszelako ciasno w nim i niewygodnie. Kiedy W. książę Konstanty opuścił go po ożenieniu się „służba jego nie tylko zabrała krzeselka i stoliki, ale nawet zamki ode „drzwi. Trzeba to wszystko zastąpić. Branicki chciał opuścić Petersburg, „cesarz kazał mu zostać, ale do niego nie mówi i nie daje mu poznać, co „się z nim stanie. Przyszedł z całą ciżbą, złożyć uszanowanie królowi, „który do niego nie przemówił, tylko przywitał go skłonieniem głowy. „Akeye pruskie spadły, pani Tyszkiewiczowa powie dla czego. Nie po- „kazano kwasu z tego, że książę Józef nieprzyjechał. Pieniężne interesa „króla biorą dobry obrot.“

Stanisław August i sam odprawił spowiedź wielkonocną i kazał ją odprawić osobom ze świty swojej przed wyjazdem do Moskwy na koronację. Z tego powodu mówi o kościele katolickim petersburskim z pochwałą i takich udziela szczegółów:

Wystawienie kościoła kosztowało sto tysięcy rubli. Summę tę złożyli katolicy miejscowi i zagraniczni. Niektórzy artyści katolicy darmo pracę swoją ofiarowali. Dwa obszerne domy równocześnie z kościołem wzniesione przytykają doń i przynoszą 14,000 rubli sr. rocznie, które idą na zapłacenie długów i na utrzymanie księży. Przełożonym duchownych obsługujących kościół jest brat dawniejszego polskiego unickiego metropolity Rostockiego. Ma za towarzyszy Francuza, Niemca, Warmijczyka i Raguzanina niby Włocha; tym sposobem bywa co niedziela kazanie w jednym z tych języków i katolicy wszelkich narodowości mają łatwość spowiadania się. Metropolita unicki Rostocki mieszka także od dwóch lat w jednym z domów kościelnych. Jemu rozkazano opuścić swoją stolicę i wybrać między Rzymem lub Petersburgiem. *) W tym samym domu mieszka ks. Dederko infułat ołycki kollacyi Radziwiłłowski. Chodzi on tu za sprawami kleru łacińskiego dawnych prowincyi południowych Polski. Syn Dembowskiego koadjutora biskupa kamienieckiego Kraszińskiego i kuzyn jego kasztelan Czechowski przybyli tutaj. Tamten jedzie do Moskwy starać się, aby administracyą dyecezyi kamienieckiej oddano w ręce koadjutora, albowiem jemu władzę swoją przekazał biskup Krasziński. Od dwóch lat sprawuje tam rządy ten Sierakowski, który się dał tak dobrze poznać w czasie sejmu grodzieńskiego, i który władzy swęj na to jedynie używa, aby wyciągać datki pieniężne od proboszczy i frymaracz ów co do prawego biskupa należy.

W ostatnich dniach pobytu swego w Petersburgu, zajmował się król jeszcze jakąś sprawą kardynała Albaniego dawnego protektora Polski. Rzecz onę tak w konfidencyonalnym przypisku wspomina: „Ponieważ cesarz i ministrowie odjechali, nie podobna mi było coś lepszego dla kardynała Albani uczynić, jak że posłałem księciu Repninowi kopię otrzymanego memoriału. Na miejscu zobaczę co będzie podobna zrobić, oczywiście dolożę wszelkiej usilności. Porozumiem się w tej mierze z nuncyuszem Litta, chociaż mi to nie łatwo przyjdzie wśród festynów koronacyjnych.“

Stanisław August jechał dziewięć dni do Moskwy i skarży się mocno na niegodziwe drogi. W Moskwie zajął mieszkanie w pałacu gubernatora jeneralnego, o którym mówi pochwalnie w buletynie a z narzekaniem w przypisku. Z okien pałacu tego widział król wjazd cesarski. Do czynienia służby przy królu przeznaczył cesarz księcia Gagaryna.

Opisy koronacyi i festynów koronacyjnych pokazują, że króla który brał w nich udział dość skwapliwie, zajmowały ciągle drobiazgi dworskie. Nie podobna przecież by go nie zabolalo serce na widok tylu delegowanych z prowincyi polskich (byli między nimi: Jan Potocki, Chreptowiczowie, książę Michał Lubomirski, książę Franciszek Sapieha, wojewoda Żaba i t. d.) przysłanych, aby złożyć hołd poddaństwa cesarzowi; ale takich uczuć nigdzie nieznac. Król obawia się wyrazić żalu swego nawet w przypiskach. Co zapisuje starannie, to łaski i grzeczności spadające na państwa Mniszech (pani Mniszech została damą portretową i otrzymała w darze wioski położone wśród Wiśniowieczczyzny), albo uprzejmość Cesarzowej, która raczyła pytać się o panią Krakowską i o księcia Józefa.

Buletyny opisują szczegółowo osobiowości, jakie król zwiedzał w Moskwie, a zawsze pełne są pochwał i komplementów dla Cesarzowej, Wiel-

*) Samuel Rostocki został po śmierci Gabriela Białożora mianowany od cesarzowej Katarzyny ukazem z r. 1783 metropolitą kijowskim i członkiem Synodu. Za niego jak najcięższe ciosy dotknęły unia.

kich Księżen i dla figur dworskich. W jednym z nich znajdujemy szczególną wzmiankę. Mówiąc o koronie Włodzimierza W., król nazywa go „pierwszym założycielem monarchii rosyjskiej.“ Czyż podobna żeby Stanisław August nie znał bliżej fałszywości tego historycznego wymysłu?

Król przyjmował u siebie nuncjusza Mons. Litta i ambasadorów nawet austriackiego i pruskiego, a jednego razu wyprawiał obiad cesarskiej rodzinie. Trzeba widzieć, jak go cieszy, że cesarz chwalił kucharza Tremo i że w. koniuszy Naryszkin chodził do kuchni z komplementem!...

W przypiskach bulletynów z Moskwy Stanisław August zajęty jest nadewszystko ułożeniem swoich pieniężnych interesów w Warszawie i trudnościami negocyacji w tej mierze z trzema dworami. Jeden z przypisków ma większą wagę. Koniuszy Kicki proponował królowi, aby drukować jego bulletyny w pismach warszawskich pod rządem pruskim. Król na to nie przystaje i podaje następujące powody. „Nie chcę tego, albowiem „w obec usposobień umysłów tutaj, wypada mi życzyć, żeby jak najmniej „mówiono o mnie w gazecie warszawskiej, nad którą tu czynią nieraz naj- „niespodzianwsze rozumowania. O obciśnięcie traktowany jestem jak najlepiej; „wszelako często mi powtarzają, że sobie nie życzą, żebym się wstawiał „za drugimi. Tymczasem nasi rodacy, którzy wiedzą o dowodach uprzej- „mości, jakie odbieram ze strony cesarza, nasylają mi polecenia bez końca. „Mnie przykro, że im nie mogę usłużyć.“ W tym samym przypisku dodaje król: „Czartoryscy (mowa tu o księciu Adamie i o ks. Konstantym) zo- „stali adjutantami dwóch Wielkich Książąt, choć o to nie prosili. Powiedz „Chreptowiczowi, że Chomiński, który tyle wycierpiał, jakkolwiek wytłó- „maczył się w Petersburgu i nysłyszał z ust cesarza najpochlebniejsze wy- „razy żalu za to co się stało, jakkolwiek rozkazano mu powrócić tutaj, „koniec końcem nie wskórał nic.“

Książę Stanisław Poniatowski tylko przeprowadził króla o kilka stacyi za Moskwę, a potem pożegnał go i wrócił, albowiem odjeżdżał na Ukrainę. Król ruszył do Petersburga, dokąd przybył 19 maja.

Cesarza nie było w stolicy; znajdował się w podróży w strony litewskie, to pozwalało królowi swobodniej rozporządzać czasem swoim. Zwiedzał tedy rozmaite zajmujące miejsca i zaprzętał się urządzaniem oddanego sobie na mieszkanie letnie Kamiennego Ostrowa. Między innymi wspomina o rozpoczętym od lat 15 budowie kościoła Izaaka, o której mu zaręczano bardzo fałszywie, że zostanie ukończoną za lat osiem.

Siedem ostatnich miesięcy życia króla Stanisława Augusta przeszły na tych samych próżnych, marnych i często uciążliwych dworskich zajęciach. Król od powrotu cesarza zaczął jeździć do Carskiego Siola, Peterhofu, Gaczyny i t. d., aby być przytomnym wszelkim imieninom, parodom i obchodom dworskim. W bulletynach nie znajdujemy jeno pochwały uprzejmości cesarskiej, jeno wzmianki o honorach odbieranych; niema nic o upokorzeniach a bardzo mało o fadydze. Król nie wspomina o tém, że kiedy raz w czasie przydługiej uroczystości dworskiej, nie mogąc utrzymać się na nogach usiadł, przyszedł szambelan oświadczyć mu iż trzeba stać kiedy Cesarz i Cesarzowa stoją. Przyjechała odwiedzić króla siostra Zamojska, wojewodzina podolska matka pani Mni-zchowej, król musiał ją zostawić w Petersburgu i jechać do Gaczyny.

Im dalej, tém bulletyny krótsze i nawet bez przypisków. Znać w nich jakoby znużenie. Król zapisuje sprawy dworskie, czyni wzmianki o operach i sztukach teatralnych granych w obec dworu; wszelako coraz się mniej w szczegóły wdaje.

Honory, jakie mu oddają sprawiają mu zawsze zadowolenie. Z okoliczności dwóch uroczystości orderowych, wspomina obszernie o swoim

ubiorze i dodaje że zielony płaszcz z gronostajami który miał na sobie przy święcie orderu Śgo Andrzeja, był prawie tak długi jak płaszcz cesarski; czyni także uwagę, że siedł w processyi za Wielkimi Książętami, podczas kiedy król szwedzki, który niegdyś incognito Petersburg odwiedzał w podobnymże razie przed Wielkimi Książętami postępował.

Sam w uprzejmościach dla pary cesarskiej i dla rodziny cesarskiej nie ustaje. Cesarzowi daje na wiązanie dwie grupy marmurowe, których sprowadzenie z Warszawy zarządza, cesarzowej ofiaruje bogaty upominek z porcelany de Sevres. Nigdy dawniej nie grywał w karty, dla dogodzenia cesarzowej uczy się grać w pikietę.

Niezapomina i o w. ks. Mikołaju, maluczkiem jeszcze chłopczyku naówczas, nieprzewidując, że miał zeń później urość srogi prześladowca Polaków. „Piękne to dziecko, powiada o nim, wesole i zdrowe.“ Podarowywa mu grono winnè ze szkła dobrze naśladowane. *) Bliżko ostatniego kresu życia zajęty jest jeszcze urządzeniem dla cesarstwa w pałacu marmurowym przedstawienia sztuki *Camille*, co mu się nie wiedzie i nie przychodzi do skutku.

Do końca nie szczędi komplementów dla wszystkich. Nawet o arcybiskupie Siestrenczewicu powiada: „prałat to bardzo uczony i bardzo przykładowy.“

Spraw polskich ogólnych słabe jeno w bulletynach odbija się echo. W jednym miejscu czytamy tam:

Dnia 30. czerwca cesarz przysłał generała Mozowskiego, **) niedawno przyjętego do służby swojej i któremu jak się zdaje wielką pokazuje łaskawość, aby zaprosić króla do Peterhoffu na 3 lipca. Cesarz dał także stopień generała majora Dombrowskiemu krewnemu tego który jest we Włoszech. Dombrowski tutejszy usunął się do Wielkopolski po zajęciu Warszawy przez Suworowa; ale gdy mu król pruski kazał skończyć majątek za to iż miał udział w powstaniu z r. 1794, udał się do Francyi, odbył kampanią pod Pichegru a potem dostał się na Konstantynopol do Moldawii, gdzie się połączył z niektórymi oficerami polskimi. Tu przystawił z sobą Kosmowskiego co był kapitanem w gwardyi konnej koronnej i jeszcze innego; cesarz przyjął ich do służby i mają pod rozkazami Dombrowskiego formować pułk w prowincjach Polski i Litwy pod panowaniem rossyjskiem znajdujących się. Cesarz umieścił w wojsku swoim ze dwudziestu młodych Polaków zwerbowanych za rozkazem przez Mozowskiego a umieścił ich w stopniu chorążych. Z trudnością przyjmuje Polaków ze stopniami wyższymi, majorskiem podpułkownikowskiemi i pułkownikowskiemi.

Mowa tu o owym Dombrowskim, którego Chodźko w *historyi legionów* surowo sądzi na słowo Ogińskiego, zaręczając nawet, że się nie Dombrowski ale Dambrowski nazywał (zaczém nie kuzyn generała), i który potem podejrzaną rolę w początkach powstania 1831 r. odegrał a skończył na tem, że stanął po stronie rossyjskiej.

Jeden znowu z bulletynów październikowych brzmi tak:

Książę Repnin wyjechał nagle do Wilna z osobnem poleceniem cesarskiem. Rozeszło się tu, że odkryto spiski na Wołyniu i na Litwie; wszelako niema nic pewnego.

Oto wszystko cośmy znaleźli ze wzmianek o sprawach krajowych. Do dawniejszych wspomnień, które musiały częśto zajmować myśl

*) Nawet pani Mniszech rysując dla Cesarza widoki Gacziyny, wyrysowała wózek, w którym siedzi w. ks. Mikołaj a który ciągnie w. ks. Ania.

**) Nie Mozowski być powinno ale Morawski. Mowa tu o Karolu Morawskim, synu Generała Lejtanta Ignacego Morawskiego, herbu Dąbrowa, urodzonym z księżniczki Teofili Radziwiłłówny, siostry ks. Karola Panie Kochanku. Karol Morawski zоставił z Jundziłówny córke jedyną księżnę Dominikowę Radziwiłłową.

strąconego z tronu i wygnanego monarchę, kilka tylko w bulletynach odnosi się wyrazów. Pod datą 29go października pisze Stanisław August:

Dziś rocznica dnia w którym król porwany został r. 1771 przez Konfederatów i cudownie ocalony.

Król opowiadając, choć bez najmniejszej myśli krytykowania, o zabawach wielkiego świata petersburskiego nicość jego i lekkomyślne usposobienie odsłania. Któżby naprzykład przypuścił, aby poseł austriacki Cobentzel przysłany ku utrzymaniu i wzmocnieniu porozumienia dworów północnych naprzeciw nieszczęśliwej Polsce, pustotami i najśmieszniejszymi maskaradami czas swój zaprzętał. Opuszczając Petersburg, gdzie go bardzo żałowały salony, na pożegnanie przyjaciół swoich przebiera się on za słońce z promieniami koło twarzy a potem jeszcze za kokosz broniącą kurecząt.

Do szczegółów ciekawszych liczymy szczegóły, które tu z kolei podamy:

Zaprowadzenie w Petersburgu zakonu maltańskiego nastąpiło za Stanisława Augusta, który tak rzecz opisuje:

Dnia 28 grudnia poseł maltański Litta (brat nuncjusza), udał się do wiejskiego mieszkania hrabiny Skowrońskiej. Zebrało się tam wiele powozów znakomitszych osób dworskich. Poseł siadł do karety cesarskiej, mając po lewej stronie księcia Jussupow, a na przodzie w. mistrza ceremonii Walujewa. Poprzedzały tę karete trzy powozy ambasadorskie i w nich znajdowali się kawalerowie: (Raczyński Wincenty), Vitry, Choiseul i dwóch kapelanów. Kilka wozów przedstawiało jakoby bagaże poselstwa. W ten sposób zawieziono posła do mieszkania, które od dawna zajmował. W dniu następnym poseł przybrany w ubiór uroczysty zakonu, miał pierwszą audyencją u cesarza, któremu włożył suknię maltańską i wręczył zakonny krzyż noszony niegdyś przez w. mistrza Jana de la Valette. Rozdał także krzyże Cesarzowej i Wielkim Książętom. Cesarz otrzymał zarazem krzyż w. mistrza Villiers de l'Isle Adam i rozkazał aby tę pamiątkę złożyć w skarbcu w Moskwie. Po obiedzie poseł złożył jeszcze inne krzyże i cesarz konferował je księciu Kondeuszowi, którego uczynił wielkim przeorem, tudzież księciu Bezbordko, księciu Kurakin, panom de Litta, de Sievers, Wielohorskiemu, Ponińskiemu, Raczyńskiemu, Grabowskiemu i t. d. Wielki Przeor pobierać będzie 16,000 rubli, Komandorowie pobierają 6 do 8000 rubli.

Poseł tedy wprowadził do zakonu maltańskiego cesarza Pawła schizmatyka i żonatego, a cesarz jako Wielki Mistrz samemuż posłowi Komandorją ofiarował. Cała ta sprawa była niegodną komedją. Biorących w nią udział zaślepiała, chyba polityczna żarliwość przeciwko Francji, która istotnie zaraz w następnym roku Malte zajęła i niepodległe posiadanie zakonu zniosła.

Inne jważne odstępianie od tradycji katolickich uderza w opisie nabożeństwa żałobnego za ojca cesarzowej. Król opowiada:

Nabożeństwo żałobne za księcia Wirtemberskiego odbyło się. Arcybiskup Litta, arcybiskup łaciński mohilewski Sistrzenciewicz, arcybiskup unicki Rostocki, biskup z Rennes, biskup łaciński Dederko wzięli w niem udział. Trwało trzy godziny i więcej. Na dziesięć stopni mrozu drzwi kościoła były otwarte a nikt się nie mógł skarżyć, wiedząc że cesarz z synami znajdował się przez cały czas na placu przed kościołem, a czele wojska, które dawało salwy. Arcybiskup Sistrzenciewicz powiedział mowę żałobną po niemiecku. Wszyscy panowie i damy byli przytomni. Książę Kondeusz znajdował się w trybunie na lewo, Król w trybunie na prawo.

Z wiadomości dotyczących się osób znanych w kraju, przytaczamy co następuje:

Książę Stanisław, hrabia Mniszech, marszałek Tyszkiewicz i hrabia Moszyński zostali rzeczywistymi radzcami stanu (conseillers privés d' état), co im daje stopień generała głównie dowodzącego. Książę Stanisław otrzymał nadto wstęgę Śgo Aleksandra. P. Ty-

szkiewicz otrzymał marszałkostwo litewskie, a rozciąga się ono do wszystkiego czém zarządza książę Repnin z wyjątkiem Mińska. Mińsk i południowe prowincje zostają pod władzą P. Berleszewa. P. de St. Priest i synowie jego, dostali jedno ze starostw po Pacu. Hrabie Choseul naznaczył cesarz 6000 dukatów pensyi. Jeden z jego synów miał się żenić z trzecią córką pani Szczęsnej Potockiej, imieniem Konstancją. *) Słychać o niej, że piękniejsza i wykształceńsza od sióstr starszych, ale kulawa. Co do projektowanego małżeństwa odmieniło się i Choseul żeni się z drugą z kolei córką Wiktorją. Pani Szczęsna stara się ciągle o to, aby stosownie do rozporządzenia cesarzowej Katarzyny II mąż był zmuszony płacić jój pensyę równą dochodowi jaki odziedziczyła po ojcu.

Król i pod koniec przyjmował u siebie liczne towarzystwo. Ceniono jego uprzejmość, jego rozmowę a zapewne i jego kuchnię. W ostatnich czasach bywało w pałacu marmurowym wielu emigrantów francuzkich, szczególnieij od przyjazdu wojewódziny podolskiej, która miała przy sobie biskupa z Rennes. Książę Kondęusz, przyjęty przez cesarza z otwartemi rękoma i z najwytworniejszemi attentycjami (nawet na domu jego położono napis *hôtel de Condé*), często przepędzał wieczory u Stanisława Augusta.

Ostatni bulletin tak brzmi:

Dnia 29 stycznia (1798 r.) o szóstej rano działa zapowiedziały nam narodzenie W. Księcia Michała, który zaraz ogłoszony został naczelnikiem artylerji. Zdrowie cesarzowej odpowiada życzeniom wszystkich poddanych biorących udział w dobrodziejstwach tój wielkiej monarchini, która ciągle sieje łaski zadziwiające mnogością i uderzające tém że się je pokryć stara tajemnica. Skoro tylko król dowiedział się o przyjściu na świat małego książęcia, poprosił hr. Bezborodko, aby zaniósł powinszowanie cesarzowi. Cesarz kazał podziękować przez adjutanta swego Barjatyńskiego. Wieczór książę Kondęusz i książę d' Enghien wnuk jego odwiedzili króla. Po jutrze mają być u niego na kolacyi.

Król już nie był zdrów, skarżył się niekiedy na zawroty głowy i nawet krew puszczał.

Można mniemać że się zaziębił, albo na owém nabożeństwie za księcia Wirtemberskiego, gdzie to „nieszło narzekać“, bo cesarz z synami na zimno niezwał; albo pierwój jeszcze na uroczystości poświęcenia wody, której kazano mu się przypatrywać z balkonu zaszkłonego wprawdzie, lecz pootwieranego dla fantazyi cesarzowej. W obu razach przebija w słowach króla jakoby skarga łagodna. O uroczystości Jordanu mówi:

Cesarz przysłał do króla adjutanta swego Barjatyńskiego, aby mu wskazał miejsce, z któregoby mógł widzieć uroczystość. Król udał się tam i znalazł księcia Kondęusza, tudzież kilka osób cywilnych. Znajdowali się na balkonie otoczonym szklanemi oknami. Po poświęceniu wody, cesarzowa która piechoto processy towarzyszyła, przyszała na balkon, kazała pootwierać okna i siedziała tak że dwie godziny, choć śnieg gęsty padał. Niezdawała się wcale czuć niedogodności, ale téż widok manewrujących trzech pułków był piękny istotnie. Ani król, ani księżniczki nie pokazali po sobie, aby im zimno dokuczało, znajdując się tak blisko cesarzowej, która nie czuła ostrości powietrza.

Cóżkolwiekby doktor Boceler, a jemu zdaje się wierzyć można, choć był pozostał w Petersburgu, tak pisze w liście swoim do Bacciarlego:

Nasz dobry pan umarł po prostu z apopleksyi nerwowej, która przyszała jako następstwo nieuniknione przykrój i kłopotliwój pracy, aby wyjść z zagmatwania mniej szczęśliwych projektów odnoszących się do zaspokojenia długów i ułożenia spraw pieniężnych. Król cierpiał na zawroty głowy, które się powiększały za każdą pocztą z War-

*) Mowa tu o późniejszej pani Janowej Potockiej a jeszcze późniejszej pani Edwardowej Raczyńskiej.

szawy, bo każda przynosiła nieprzyjemne wiadomości. . . . Po odczytaniu listów z ostatniej poczty jaką odebrał, król pozostał długo nieruchomy na krześle. Ani klimat, ani żadna inna rzecz niespowodowały śmierci. Miał się król nieźle aż do Nowego Roku; odtąd dręczony ze wszystkich stron w sposób niemiłosierny, uległ wreszcie. W najlepszym klimacie byłby umarł. Gdy ciało otworzono, nieznaleziono nic szczególnego; wszystko było tak jak u osób umierających z apopleksyi. Dziwiło mnie, że w pismach publicznych nie więcej mówiono i o śmierci królewskiej (która nastąpiła 12 lutego), i o pogrzebie zasługującym na osobną wzmiankę. Umarł w taki sam sposób jak nieboszczenka cesarzowa i z podobnemiż honorami pochowany został.

Przez Sagatyńskiego wiemy, jak starannie czuwał cesarz, aby papiery królewskie w jego się ręce dostały.

Dołączony jest jakieśmy nadmienili, w publikacyi lipskiej opis istotnie wspaniałego pogrzebu królewskiego. Uroczystości pogrzebowe trwały od 12 lutego do 8 marca; ciało nabalsamowane a ubrane w mundur kawaleryi polskiej, wystawiono i w palacu i potem w kościele katolickim; nieboszczykowi sam cesarz koronę złotą na głowę włożył; w sali żałobnej był umieszczony pod baldakimem orzeł polski; rodzina cesarka, posłowie, cały dwór i wojskowi pospieszyli uczcić zwłoki zmarłego monarchy; przy pochodzie pogrzebowym cesarz dowodził wojskiem i postępował konno w pobliżu trumny ze szpadą w dół spuszczoną. Niepodobna wymyślić większego przepychu katafalków, obić, wart w srebrnych zbrojach, koni, masztalerzy, powozów i t. d. W czasie przeniesienia zwłok do kościoła, za trumną postępował P. Mniszech, książę Michał Lubomirski, książę Franciszek Sapieha, P. Walicki, P. Raczyński komandor maltański, P. Chreptowicz kawaler maltański i wszystkie osoby z dworu zmarłego króla. Dnia 8 marca po wielkiej mszy śpiewanej przez nuncjusza Litta, odprawili kondukt arcybiskupi Siestrzencewicz i Rostocki biskup z Rennes i biskup Derderko, zaczęli dworzanie królewscy zanieśli trumnę do grobu.

Pomnik grobowy nosi napis:

Stanislaus Augustus

Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae

insigne documentum utriusq. Fortunae

prosperam sapienter, diversam fortiter

tulit.

do tego dodane, że ... *Paulus. I Autocrator et Imperator totius Russiae amico et hospiti posuit.*

Gdyby cesarz Paweł mniej dbał o poklask ludzki i o pozory współczucia, a więcej baczył na cierpienia i kłopoty tego, którego na marmurze nazwał *przyjacielem i gościem*, byłby się starał raczej długi jego zapłacić i zapewnić mu spokojność na ostatnie lata. Cóż ztąd, że summy ogromne na próżną okazałość pośmiertną wyrzucono? Historia powie, że Poniatowski umarł ze zmartwienia, albowiem ci którzy go tronu pozbawili, nie chcieli nawet długów jego i zobowiązań przejąć.

Ze ściśnionem sercem, z uczuciem upokorzenia czyta się dzieje tych ostatnich miesięcy złoconej niewoli Poniatowskiego w Petersburgu. Moskale przewyższyli starożytnych Rzymian. Tamci jeńców raz tylko w tryumfie prowadzili i potem zabijali ich u podnożu Kapitolu. Oni skazali ogółomnego przez siebie księcia i to nie nieprzyjaciela swego narodu jak Jugurtha albo Simon z Jerozolimy, ale takiego którego sami wynieśli, na ciągłą służbę niewolniczą przy rydwanie zwyciężkiej fortuny.

Nasuwa się zapytanie, ile winy królewskiej w tém całym uniżeniu i czy Stanisław August niebyłby się mógł usunąć w cichszą ustron? Tak

uczynił Ludwik XVIII zapraszany również na dwór petersburski. Rozwiązać tej trudności nieśmiemy, tém bardziej że się boimy być za surowi dla nieczęściwego polskiego monarchy.

Ogłoszenie wszystkich ułamków zjakich daliśmy sprawę, jest wielką przysługą dla historyi; szkoda tylko iż tak niedbale rzecz całą w Lipsku wydrukowano. Tyle w owem wydaniu omyłek i błędów iż należy sobie życzyć, aby co prędzej *nowy* przedruk nastąpił.

Mowa pogrzebowa na cześć Róży z Potockich Andrzejowej Zamojskiej, miana w Paryżu w kościele Wniebowzięcia dnia 5 listopada 1862 r. przez X. Alexandra Jełowickiego. — Paryż w xięgarni Królikowskiego — str. 21.

Okoliczności śród jakich zaszła śmierci pani Andrzejowej Zamojskiej, uczyniły z rodzinnęj straty znamienitego obywatela wygnanego z kraju, stratę publiczną. Hrabia Andrzej szanowany powszechnie, przez wielu uważany jako najdosłójniejszy wyobraziciel sumienia narodowego, przynęciony został w jednę chwili podwójną próbą; zawzięta niechęć pozbawiła go do czasu ojczyzny, zarazem nie dała mu dopełnić do końca względem towarzyski życia całego i matki dzieci swoich obowiązków małżonka chrześciańskiego, których tak sumiennie przez wszystkie koleje życia swego przestrzegał. Nie dość, że go wyrwano z domu; ale jeszcze ten dom osierociał tak, że nawet myśl wygnańca niema gdzie spocząć, aby zaczerpnąć pociechy. Więć oczywistą jest rzeczą, że boleść P. Andrzeja Zamojskiego odbiła się w sercach polskich, że współczucie i cześć dla niego wzrosły w miarę rozrzewnienia powszechnego nad jego smutkami i że w bardzo wielu miejscach postanowiono modlitwą przynajmniej udział w nich przyjąć i odpowiedzieć chrześciańskiej pozostającego męża o duszę ukochanej żony troskliwości.

Odbyły się nabożeństwa żałobne cichsze na ziemi polskiej, głośniejsze za granicą. W Paryżu w kościele Wniebowzięcia miał w czasie obchodu kazanie pogrzebowe ks. Aleksander Jełowicki.

Ks. Jełowicki we wstępie powiedział:

Róża z Potockich Andrzejowa Zamojska, w mękach okrótnego rozdzielenia z mężem, skonała..... Sława jej przed światem, jest z męża. I słusznie — bo też jego jaśniała imieniem. Lecz ta zasługa jej męża, która go wyniosła, nad wszystkie męża Stanu, na Męża Narodu; ta wytrwałość jego, w czterdziestoletniej, trudnej, wielorakiej służbie w Narodzie; to męztwo jego, bezpieczne i spokojne, jak w przed-Raju Bożym; ta praca, nie dla chwały, i ztąd chwalebniejsza; to serce jego ku wszystkim, które ku sobie porwało też wszystkich; w tem wszystkim, Andrzej Zamojski, prosty, pokorny, i tem więcej podziwiany, nie był samotny. Ku temu wszystkiemu bowiem, uczynił mu Bóg pomoc jemu podobną: *faciamus ei adiutorium simile sibi* (Gen. II. 18.); dając mu żonę według serca jego, kwiat Polskich dziewic, ozdobę żon Polskich, i wzór Polskich Matek: *pars bona, mulier bona, in parte timentium Deum, dabitur viro pro factis bonis* (Eccl. XXVI. 3.)

W pierwszćj części mowy swojej mówca w takich wyrazach ogólnćj narodowćj powinności matek polskich wymownie dotknął:

Upadła Polska, Bracia smętni, bo rody wielkie, co były jej wiazaniem i podporą, tak zmalały, że jakoby znikły... Zmalały wielkie rody nasze, i za nimi cały naród zmalał; tak, iż nad tym, niegdyś olbrzymom, karły się pastwiły, i jeszcze dziś pastwią:

karły niegdyś ciałem, jeszcze karły duchem. Boć u nas, miłość rodowa, po szczeblach zstępowała i wstępowała, jak Anioły drabiny Jakóbowej. — Ztąd Szlachcie na zagrodzie, równy Wojewodzie. — A jakim bywał Wojewoda, takim bywał Szlachcie. — A dziś, prowadząc to zrównanie dalej, takim też będzie wielki nasz do szlachectwa kandydat, wiejski i miejski, Polski bratni Lud.

Z upadku aby powstać w ciele, trzeba wprzód odkwitnąć w duchu. A więc, o Szlachto karmazynowa! odśwież blaski twe Rody wielkie, wspomnijcie na przodki wasze, czy w Senatorskiej, czy w Kościelnej purpurze, czy w tej drogocennej, ze krwi własnej, za Wiarę i Ojczyznę, rycersko wylanej, co na przyłbicach i zbrojach ogniem rubinowym świeci. A wiarę ich, i z nią miłość Ojczyzny, w sercach ożywiwszy, przodkujcież niemi Narodowi; a Naród, bez zazdrości, otoczy was miłością; jak to dziś czyni z Andrzejem Zamoyskim. Lecz się ku temu spieszcie; bo gdy gnuśnieć dalej wciąż będziecie, Bóg wzbudzi Narodowi, nowe rody wielkich. Taką jest, od początku, Opatrzności droga. Lepiejé wszakże, Ojczyzno moja, by i to, co stare a dobre, w tobie znów odżyło!

Któż nam zdarzyć jest mocen, ono odzycie w duchu, muszące uprzedzić zmartwychwstanie w ciele? Nikt inny, jedno Bóg, Pan śmierci, a Dawca żywota. A zdarzy je nam, przez niewiasty bojące się Boga. Przez które, wzrośnie nasz Naród do najwyższej potęgi między narodami. Bo największym jest ten, kto się Boga boi: *non est major illo, qui timet Deum* (Eccl: X. 27.).

Tu oddawszy hołd ś. p. Zofii Zamojskiej matce P. Andrzeja, w ten sposób nakreślił obraz zmarłej ś. p. Róży w jej młodych latach:

Oko jej czyste i spokojne, jak myśl jej i serce; wejrzenie łagodne, jak łagodna dusza. Usta jej, próżnych słów nie znając, otwarzały się mądrości, której początkiem była bojaźń Boża, i łaskawości. której początkiem była miłość Boża: *os suum aperuit sapientia, et lex clementia in lingua ejus* (Pr: XXXI. 26.).

Wszystkich oczy na siebie zwracała, nieczyich oczu nigdy nie szukając. Taką ma siłę piękność prawdziwa, która siebie nie zna, piękność prawdziwa, którą opiewa Psalmista, gdy mówi: *omnis gloria ejus filia regis ab intus, et in fimbriis aureis circum amicta varietatibus* (Ps: XLVI. 15.).

Wdzięk jej wewnętrzny, wdzięk duszy, rozpromieniał jej zewnętrzny wdzięk, wdzięk nierozdzielny z onym wdziękiem duszy; a więc, ni płochy, ni swawolny, ni zalotny, ni dumny; ale poważny, dobrotliwy, pogodny i tkliwy, zniewalający wszystkich, a nie raniący nikogo; tak, iż każdy patrzący, musiał ją uszanować, i przyznać: że w tej piękności Bóg mieszka.

W późniejszych latach otoczoną obowiązками licznemi, odmalował ją jak następuje:

Róża Andrzejowa Zamoyska, między rodzicami, mężem i dziećmi postawiona od Boga, wszystkim obowiązkom i córki, i żony, i matki, za łaską Bożą, sprostała. *ordinavit in me charitatem* (Can: II. 4). I czeladzi swej licznej, i licznych uczynkom miłosiernym, miała czas dostatni: bo na płochę zabawy czasu nie trwonila. Każdemu oddawała, według nauki Ś. Pawła: komu cześć to cześć, komu posłuszeństwo to posłuszeństwo, komu miłość to miłość, komu służbę to służbę; według włożonych na nią przez Boga, lub dla miłości Boga podjętych, obowiązków swoich. I wszędzie niosła z sobą błogosławieństwo, pokój, i wesele.

Beatus qui habitat cum muliere sensata (Eccl: XXV. 11.). O! jak szczęśny mąż, tak roztropnej żony! *Mulieris bonae beatus vir* (Eccl: XXVI. 1.). Dobrę żony, o jak szczęśny mąż!

I mąż jej, po wszystkie dni żywota swojego, chwalić ją będzie; boć ona, po wszystkie dni żywota, była mu pomocą, jemu podobną. Przy jej to pomocy, Dom ten wielki, wzrastał w chwałę Bożą, i w chwałę u ludzi. A co Mędrzec Pański pożąda, za czem tęskni, i czego jakoby z trudem po świecie szuka, te trzy rzeczy, mile Bogu i ludziom, dzięki pobożności tej niewiasty mężnej, pod jednym się dachem znalazły, i żyły: zgoda

między bracią, miłość ku bliźnim, a mąż i żona dobrze się z sobą zgadzający: *in tribus placitum est spiritui meo, quæ sunt probata coram Deo et hominibus: concordia fratrum, et amor proximorum, et vir et mulier bene sibi consentientes* (Eccl: XXV. 1.).

W tém miejscu znowu się mówca na drogę pożytku powszedniego i nauki dla ziomków zwraca:

Cecha to z resztą wszystkich domów rodziny Zamoyskich. Oby też była cechą wszystkich rodzin Polskich! A ku temu, jedyną drogą. pobożne wychowanie dzieci. Niestety! jeszcze to powszechnem nie jest. I musim częstokroć, ze S. Bernardem, żalić się i wołać: *alii honores, alii divitias filiis provident, nemo filiis providet Deum*: ci o zaszczyty, tamci o bogactwa dbają dla swych dzieci; a prawie żadni, dla nich, nie dbają o Boga! A tak, dzieci pozbawione najdroższej po ojcach spuścizny, wszelką po nich spuściznę, imienia i mienia, żyjąc rozpustnie, lekko rozpraszają: *dissipavit substantiam suam, vivendo luxuriose* (Luc: XV. 13.).

Ażeby, z takiego rozproszenia, wrócić do czci, i chwały, i potęgi przodków naszych, nawet do ich bogactw, trzeba nam wrócić do ich pobożności; bez której, wszystko na nic, a z którą, wszystko nam powróci: *pietas autem ad omnia utilis est* (I. Tim: IV. 8.). Trzeba, na wzór domu Andrzejów Zamoyskich, jawnie wyznawać bojaźń Bożą, i w niej jednej pokładać swą chwałę: *in timore Dei, sit tibi gloriatio* (Eccl: IX. 22.).

Przytoczymy jeszcze to co mówca o samej śmierci ś. p. Róży Zamojskiej nadmienił:

Jakież, Bóg miłosierny, zdarzy jej konanie?... Oto takie, jakie przyrzekł bojącym się Boga: *timentis Dominum bene erit in extremis, et in die defunctionis sue benedicetur*.

Ach! Dobrze jej było w chwili śmierci. I błogosławił jej Bóg, nawiedzając ją Najświętszym Sakramentem, i posilając sobą samym, na drogę żywota. I odstąpiły ją boleści wszystkie; bo duszę jej, już sam Bóg upieszczał: *justorum animæ in manu Dei sunt, et non tanget illos tormentum mortis* (Sap: III. 1.).

I przystąpiły do niej syny jej, i córka. I błogosławiła im, błogosławieństwem świętem, jakoby już z Nieba. I błogosławiła wszystkie domownicy swoje, na pokolenie i na pokolenie. I błogosławiła mężowi swemu, dzięki czynią Boga, że męża, tak umiłowanego, niemasz przy jej śmierci; bo lży jego nad sobą, nigdy nie widziała, i widzieć nie chciała. Więc błogosławiła wtedy, nawet swym nieprzyjaciółom! O jakież błogosławiła przyjaciółom, obecnym i nieobecnym; ale szczególnie nam wszystkim, w przeczuciu, że my, ku bolejącemu jej mężowi, objęcia nasze wyciągniemy, na uścisk spółbolesci i spółmężstwa, na zapłakanie z nim przez chwilę, raczej nad nami, aniżeli nad nią.

Na ten hołd z kazalnicy polskiej zasłużyła niezawodnie dostojna zmarła; wszelako jej ciche domowe cnoty możeby nie były zostały postawione w ten sposób na świeczniku, gdyby nie wyjątkowe zdarzenia, które nakazały żalobą publiczną pamięć jej uczcić. Wszystko to są osobliwe drogi Boże. Pan poniża potężnych a wynosi pokornych.

La Fédération et l'Unité en Italie par P. J. Proudhon.
Paris — chez E. Dentu — 1862 — str. 143.

Ukazanie się broszury Proudhona zrobiło wrażenie niewymowne. Wielki sofista uczynił wystąpieniem swoim nie nieprzewidzianem wprawdzie, ale niespodziewanem, zamieszanie ogromne w szeregach wszystkich ludzi, co sobie wyłącznie miano liberalistów przyznają a nierozumieją swobody inaczej jak dla siebie i dla swoich przyjaciół. Wykazał on do-

wodnie, że owi liberaliści europejscy w kwestyi włoskiej ugrzęźli w błocie przez rozmyślną ślepotę, przez namiętność, mybyśmy dodali i przez nienawiść do kościoła.

Proudhon stawia zwykle zasady zuchwałe niegodziwie i fałszywe, ale rozumuje doskonale. Dyalektyk z niego nieporównany. W tym razie że wyszedł z założeń prawdziwych, co do zakwilań włoskich i co do polityki francuskiej, wyprowadza szereg wniosków oczywistych, zgodnych z historią, z doświadczeniem i ze zdrowym rozsądkiem.

Na ślepo brać wszystkiego niemożna z rąk człowieka, który w gruncie chce powolnego rozwiązania tego co dla nas święte i szanowne, który dąży do obalenia dogmatu katolickiego, tudzież do pozrywania z przeszłością i który nawet Polski dla tego nienawidzi, że w niej widzi przesadną wedle siebie cześć tradycyi narodowej; wszelako godzi nam się korzystać z argumentów które potwierdzają nasze własne uważanie rzeczy i to w sposób nowy, niezwykle, niesłychanie dowcipny.

Oto jak Proudhon na wstępie punkt swój wyjścia oznacza:

„Nigdy nie wierzyłem w jedność Włoch i zawsze ją odpychałem i ze „strony zasad i ze strony zastępowania. A mam za sobą zdania najuczciwszych Włochów i najbystrzejszych. Montanelli którego stratę uważam za klęskę prawdziwą, uczony historyk Ferrari i zacny generał Ulloa, oba moi przyjaciele, myślą to samo co i ja. Takie powagi wystarczają, by mnie zasłonić przed zarzutem oryginalności. Wszelako nie potrzeba, i takich rękami, bo jeżeli mnie nie mylą wiadomości z Włoch, ogromna „większość Włochów trzyma za federacyą i nie widzi w jedności nic innego „jak środek rewolucyjny. W mojem przekonaniu prasa demokratyczna przez „to że napierała o zjednoczenie Włoch pod Wiktorem Emanuelem, weszła „na bezdroże. Korzyści jakie sobie obiecywano z tej taktyki nie równoważą niedogodności jej. Zapoznano zgoła zasadę rewolucyi dzisiejszych „i przez wyrafinowanie polityczne przyjęto politykę fałszywą, taką która „tłumi postęp a przeistacza ideę narodowości, naraża pokój Europy bez „korzyści dla wolności ludów i zaprowadza między Francją a Włochami „przeciwnieństwo bardzo niebezpieczne.

„Wszelako gdy się raz robota około zjednoczenia kraju rozpoczęła, „uznałem że lepiej milczeć i ograniczyłem się do rzadkich napomknień „w książkach którem ogłaszał, że wątpię aby się przedsięwzięcie udało. „Jak pojedynczy ludzie tak i narody łącznie się uprzedzają i w takim razie „jeno upokorzenie doświadczenia jednych i drugie leczy. Osobiście nie mam „żadnego powodu przeszkadzania zjednoczeniu Włoch, jeżeli to zjednoczenie „jest podobne i dogodne stronom a opiera się jakim przypadkiem na „prawie i użyteczności; Włochów rad widzę panami swoich losów; z resztą „wielka to dla mnie ciekawość przyglądać się co się stanie z urzeczywistnieniem utopii; owóż dla czego powiedziałem sobie że lepiej niezawadzać wypadkom i z boku uważać do jakiej granicy wolna wola człowieka „zdolna jest w równie ważnej okoliczności przemódz rzeczy konieczność.

„Wszelako gdy się pokazał okólnik Mazziniego z daty 6 czerwca r. b. „z obwieszczeniem iż opuszcza on Włochy i odtąd będzie na drodze sprysiężeń szukał tego czego nie otrzymał ani od dyplomacyi, ani od poruszeń ulicznych, ani od współnictwa rządu piemonckiego popartego prasą „zagraniczną, zdało mi się iż się położenie rzeczy zmieniło. Nawet w przypuszczeniu że ruch ku jedności służył do tej chwili odrodzeniu włoskiemu „ruch ten wedle mnie wyczerpnął się. Sądzę obecnie że rewolucya innemi „drogami naprzód podąży i owo dla czego myślę że przyszła chwila abym „się odezwał.

„Niepodobna wdawać się w długie wywody. I Włochy i Francya „i Europa muszą iść naprzód, niemarnując czasu na fantazyje nie do urze-
 „czywistnienia. Mojem zdaniem popieracze jedności Włoch, niemają w sa-
 „mymże interesie zwolenników swoich, nie lepszego do roboty, jak zalecić
 „im rezygnacyą a sami opuścić co prędzej fałszywą drogę, na którą się
 „zabłąkali.“

Po takim wstępie Proudhon podaje trzy artykuły z rozmaitych dat. Pierwszy napisany w Brukselli w lipcu i drukowany w swoim czasie w piśmie tamecznem *Office de publicté*, nosi napis *Mazzini i jedność włoska*. Wybieramy zeń takie ustępy:

„Środkami Mazziniego są tajne stowarzyszenia, powstania i spiski. „Będziemy spiskować, powiada. Nie umiecie albo niechcecie stworzyć „Włoch z nami, stworzymy je naprzeciw wam. *Spiskować!* ciężkie to słowo; człowiek jak Mazzini nie powinien czegoś podobnego na wiatr rzucić. Nie o spiski jako spiski tu chodzi. Spisek może być czynem bohaterским albo rozbojem, obowiązkiem lub zdradą. Wszystko zależy od sprawy, od okoliczności, od celu a także od udania się. Dla mnie cała kwestya i to brana praktycznie ogranicza się do zapytania: azali Mazzini ma w chwili obecnej prawo wojnę Wiktorowi Emanuelowi wypowiedzieć, niepokoić tudzież poruszać masy i stawać jako mściciel wolności włoskiej zdradzoną lub odbieżaną? O tém wszystkiem warto pomówić publicznie, godzi się zaś osobliwie mówić mnie, co jestem przyjacielem rewolucyi a niezłękne się miana konspiratora porówno z Mazzinim.

„Na co narzeka wielki jednoczyciel? Francya porwana samemże powo-
 „dzeniem broni swojej uznała choć nie dając rękąmi królestwo włoskie;
 „uznała je jeszcze ochotniej Anglia, uznała Belgia i państwa drugiego lub
 „trzeciego rzędu, idące za przykładem Anglii, Rossya i Prusy uznają nie-
 „bawem (odtąd uznały). Wszakże wpływ Mazziniego a nawet wpływ Ga-
 „ribaldiego nigdyby były tego niewyjednały. Ruch ku zlaniu się w jedno
 „zaczął się dopiero od lat czterech a już więcej dwudziestu dwóch milio-
 „nów Włochów stoi pod chorągwią Piemontu. Jakże wielkie powody na-
 „dziei? Zorganizujcież przedewszystkiem te dwadzieścia dwa miliony pod-
 „danych. Weźcie się do oświecania ludu, rozwijajcie bogactwo przecu-
 „dnego kraju waszego; niechaj w nim zakwitną wolność, filozofia i oby-
 „czaje dobre. Wtedy dopiero zobaczycie, że bez wystrzału, samą siłą
 „rzeczy dostaniecie wszystko.“

Proudhon rozumuje tu po swojemu, bo dla niego Rzym nie jest tem czem dla katolików; w każdym razie argument *porządkujcie a nie pożą-
 dajcie* istotną ważność posiada. Ale idźmy dalej:

„Mówicie że niemożecie wziąć się do roboty dopóki nie będziecie
 „mieli Rzymu i Wenecyi. Wolne żarty! Francya nigdyby się nie była
 „uksztaltowała, nigdyby nie była zdobyła swoich granic dzisiejszych, sko-
 „roby Hugo Kapet i następcy jego byli powiedzieli: niemożemy nic przed-
 „siębrać dopóki nieposiadziemy brzegów Oceanu, Pireneów, brzegów Mo-
 „rza Śródziemnego, Alp i Renu. Właśnie było ich posłannictwem a jest
 „chwałą że doszli do wszystkiego powoli, jakby z kolei. Podobniście do
 „ogrodnika co niechciał sadzić kapusty na mordze doskonałej ziemi, tylko
 „się wciąż domagał czterech pędzi aby się zaokrąglić. Oskarżacie mini-
 „strów o kontrrewolucyę, o zdradę. A przecież dowiedziona jest rzeczą
 „że mieli oni udział we wszystkich przedsięwzięciach Garibaldiego i że
 „obecność wojsk piemonckich więcej sprawiła ku pociągnięciu Toskanii,
 „Romanii, Sycylii i Neapolu, niżli bluzy czerwone i cała wrzawa tego
 „stronnictwa. Niedawno jeszcze Ratazzi skompromitowany został w za-
 „machu bresciańskim. Ani podobna oskarżać rządu turyńskiego o złą

„wołę. Mazzini konspirator woła: zgladź, Ratazzi konserwator krzyczy: „zabij. Trudno o zupełniejszą zgodę. Nie jesteście tak? Spytajcie się Franciszka II i papieża?

„Ale my chcemy Rzymu i Wenecyi, odpowiada Mazzini, równie nieugięty jak Cezar, który powtarzał że niczego nie zrobił dopóki mu coś do zrobienia pozostawało: i nie dość na tém chcemy zaraz, jeżeli zaś nie dostaniemy zaraz będziemy spiskować.

„Musiał się tam dzieć coś dziwnego we Włoszech, skoro człowiek w dojrzałych latach, równie dziecinna niecierpliwość pokazuje. Ta sławna jedność nie tak łatwa do zrobienia jak się zdawało; uznania z zewnątrz, intrygi i ucisk wewnątrz nie na wiele służą. Choćby zresztą i skłoniła się, ludowi włoskiemu lepiej z tém nie będzie. Mazzini, Garibaldi, Ratazzi, i wszyscy inni sami nie wiedzą co począć. Pierwszy z nich przebieglejczy usuwa się, oskarżając rząd wprzód nimby go rząd oskarżył, zrzucając winę na współników swoich i przybierając postawę wielkiego obywatela...

„Ja Mazziniego, przywódcę całego ruchu, oskarżam o dwie rzeczy: „naprzód że od lat czterech niczego nieprzewidział, powtóre że jest propagatorem systematu fałszywego w zasadzie a zgubnego w następstwach. „Mówię tu o jedności włoskiej. Mazzini apelował do Europy demokratycznej, ja przed demokracją głos zabieram.

„W r. 1859 przed samą wojną, Mazzini głośno się oświadczył przeciw interwencji francuskiej. Nieufał on cesarzowi Napoleonowi i wołał na drugich aby się mieli na ostrożności od sprzymierzeńca ambitnego, nieprzyjaciela wolności i rewolucyi. Co do siebie zaręczał że pozostanie całkiem na boku. Gdy zaś powodzenie zawiodło jego przepowiednie, gdy się widział wyprzedzonym, narażonym w oczach ludzi, niestropił się zgłosić co wprzód protestował, teraz popróbowwał skorzystać z wypadków. Przybył do Włoch, wieszował królowi i w liście znanym powszechnie napisał: Najjaśniejszy Panie, nie wahaj się (osez) a wtedy Mazzini będzie z tobą. Są ludzie co takie mędrkowania nieszczerze biorą za politykę, tłum chętnie im przyklaskuje; co do mnie w owym liście widzę jeno pantalonadę włoską. Mógłże mniemać Mazzini że grozą niewielkiego piemontckiego wojska i swoich tajnych stowarzyszeń zmusi cesarza Napoleona do wypędzenia książąt włoskich z ich krain, papieża z Watykanu i Austryaków z czworoboku? Nie Mazzini tego nieprzypuszczał, chciał tylko za pomocą twardych warunków podanych królowi galantuomo odzyskać stracone położenie. I tu właśnie oskarżam go o nieprzezorność, że niepowiem o zupełną nieudolność polityczną.

„Kiedy Napoleon III na naleganie P. de Cavour postanowił wdać się w sprawy włoskie, jasną było rzeczą że nie powoduje się jedynie intersem piemontckim i że nie samą niepodległość włoską, cóż dopiero pragnienie Mazziniego, jedność Włoch ma na celu. Trzy trudności przedstawiały się, wojna z Austrią, jedność Włoch i papieństwo. Mazzini nie mógł się spodziewać żeby którakolwiek z nich rozwiązana została na jego korzyść.

„Cesarz widział się zmuszony wstrzymać wzrost wpływu austriackiego; polityka która zwyciężyła pod Solferino była dalszym ciągiem polityki co w r. 1832 doprowadziła do zajęcia Ankony. Czego chciała Francja? Zaprowadzenia lepszej równowagi a w danym razie sprostowania granic Alpejskich przez jakąś niewielką aneksyę; to wszystko.

„Co się tyczy jedności Włoch potrzeba było dziwnej dobroduszości, żeby sobie wyobrazić, że Napoleon III zwycięzca, podarowawszy swemu sprzymierzeńcowi Lombardię, zechce jeszcze oddać mu resztę półwyspu

„i uczynić zeń istotnego mocarza. Gdyby był podał rękę do takiej przemiany, byłby zawinił przeciw Francji i przeciw sobie. Jako naczelnik państwa wojskowego, nie może pozwolić żeby u wrót Francji powstawało mocarstwo pierwszego rzędu. I niemógłby choćby był królem konstytucyjnym, ba nawet prezesem rzeczypospolitej demokratycznej lub socyalnej.... Tak jest, Francya czy cesarska, czy republikańska, nie mogła w żadnym razie tak rzeczy ułożyć aby ci któremi się opiekowała wczoraj stali się nazajutrz jej współzawodnikami. Rzecz to jasna i nierozumiem jak prasa francuzka samowolnie demokratyczna nie chce jej pojąć. Daje mi to nieciekawe wyobrazenie o jej patriotyzmie i o niepodległości jej pojmowań... Powtarzam raz jeszcze, Napoleon nie może pozwolić na jedność Włoch. Już do-
tąd za wiele uczynił. Napoleon I uwięził skroń swoją koroną żelazną, wszelako rozdzielił pomiędzy swoje siostry i szwagra Toskanię i Neapol; niechciał jedności Włoch nawet na korzyść własną...

„Zostaje papieztwo. Ładno pojąć że nie biorę w obronę Stolicy Apostolskiej i że nie myślę stanąć w jednych szeregach z PP. Lamoriciere i Veillot. W tych rzeczach zgadzam się z Mazzinin na cel, chodzi o środki. Otóż czy podobna żeby Mazzini wierzył, że cesarz nierozważnie przystanie na wywłaszczenie Ojca Św. Historycznie losy papieża króla są ściśle połączone z losami cesarza. Cesarz nie może targnąć się na papieża bez nadwężenia swego własnego tytułu Napoleona III, prowadzi dalej dzieło Napoleona I. A czemuż był Napoleon I? Azaliż nie odnowicielem w czasach innych wprawdzie i w innym kształcie dzieła Karóla W. Połączenie kościoła z cesarstwem, oto jeżeli się wzniesiemy wyżej niż polityka bieżąca, co wyobrażają dwaj Napoleonowie. Francya jeszcze cała chrześcijańska po upadku pierwszej rzeczypospolitej zrozumiała tę myśl gdy przyklaskiwała zawarciu konkordatu. Żołnierze z pod Austerlitz, z pod Jeny i z pod Friedland zrozumieli ją także gdy okrzykiwali jenerała swego Cesarzem Zachodnim. Odejmcie Napoleonowi III tę tradycję, zmieńcie także znaczenie tytułu cesarskiego, każcie mu zerwać z kościołem, a zaraz spada on do rzędu blażeństw, staje na równi z cesarzami z Haiti, Brazylii i Meksyku.

„Są ludzie którzy uważają za nic tradycję i którym się zdaje że się zmienia kościół tak jak się zmienia bieliznę. Tacy przerabiają obyczaje i przekonania religijne ludów porówny do mapy Europy, którą urządzają na nowo w swoim gabinecie. Im się zdaje że nic łatwiejszego jak przemazać historję. Któż jednak nie widzi że wpływ Austrii zaczął być niepokojący, wtedy zwłaszcza gdy się rozciągnął do opieki nad katolicyzmem? Po Wagram cesarz Franciszek wyrzekł się tytułu cesarza niemieckiego apostolskiego i rzymskiego. Jeżeli zachował tytuł cesarza austriackiego, to jedynie jako wspomnienie rodzinne. Prawdziwym cesarzem był Napoleon. Od r. 1815 dom austriacki dążył wszelkimi siłami do zawiązania, do wznowienia tradycji. Francya rewolucyjna w głębi miała króla, Rzym zachowywał dobre stosunki z monarchą wielce chrześcijańskim, ale miał większą skłonność dla cesarza Austrii, dziedzica Karóla W. Napoleon III zmienił położenie rzeczy po raz drugi: dla tego trzyma załogę w Rzymie i umacnia fortecę Civita Vecchia, dla tego chce mieć biskupa nauczycielem swego syna i pomimo zająć lub nieporozumień pozostaje w jedności z papieżem i biskupami. Opuścić Rzym i usłuchawszy głupich zdań zostawić Włochy Włochom, wyszłoby na jedno co wyrzec się polityki z r. 1859, co utąpić z placu cesarzowi austriackiemu, zniweczyć następstwa kampanii lombardzkiej i przyspieszyć upadek królestwa włoskiego, nieszcześliwego królestwa, zakładanego razy dziesięć od tysiąca czterystu lat i dziesięć razy obalonego. I cóż

„kamarylla pół-honapartystowska, [pół-jakóbińska, ofiaruje cesarzowi Na-
„poleonowi w zamian? Oto pochwały dzienników *Le Siècle* *L' Opinion*
„*nationale*, *La Presse*, *Le Temps* a może i dziennika *des Dé-*
„*bats*. Zaprawdę niewarte to tyle, ile zdanie trzechset biskupów, którzy
„przybyli do Rzymu z pięciu części świata i adres jednomyślny papieżowi
„podali.“

Rewolucjonista Prondhon lepiej tu rozumie znaczenie i poważną pię-
kność adresu biskupiego, niż nie jeden z tych co choć wyznają zasady ka-
tolicckie, dali się obłąkać piemontckim sympatyom. Idźmy dalej a uważajmy,
jak tu wszystko jest silnie wyrozumowane:

„Powiem więc: człowiek stanu cobykolwiek zresztą sam o religii
„trzymał (chyba że działa rewolucyjnie) nie powinien mieszać się do urzą-
„dzeń religijnych. Nie godzi się np. rozwiązać z krzywdą papieżstwa,
„jak do tego ciągle popychają rząd cesarski, kwestyi władzy świeckiej.
„Pomijam to że rozdział porządku doczesnego i porządku duchownego,
„posunięty do ostatecznych następstw, w teorii doprowadza od niedo-
„rzeczności, a w praktyce do hipokryzy; w każdym razie środki podo-
„bne nie wystarczają aby wykorzenieć wiarę istniejącą, przewrócić ko-
„ściół lub sekty obalić. Tu tylko filozofia i to najradykałniejsza, działa-
„jąca powolnie poradzić może. Rząd zwyczajny zniewolony szanować prze-
„konania i wyznania, musi się wstrzymać od wszelkiego początkowania.
„Wartogłowy grożą papieżstwu schizmą, nawet protestantyzmem, a są i
„tacy między beznamiernymi pochlebcami, którzy namawiają Napoleona III
„aby się ogłosił naczelnikiem w rzeczach duchownych. Mrzonki takie
„pokazują jaki nieład opanował umysły. Gdyby powstała schizma isto-
„tna, na uczuciu religijnem oparta, byłby to tryumf papieżstwa, boby się
„pokazało jak silna jeszcze skała na której kościół zbudowany. Prote-
„stantyzm już nie żyje i tylko fuszery niemieckie mogą się podawać za
„Chrześcian zaprzeczając powadze kościoła i Bóstwu Chrystusa. A byłbym
„tę ciekawy zobaczyć Napoleona III naczelnikiem w rzeczach duchownych
„na wzór pierwszych Cezarów. Skoroby sobie tego pozwolił, Rewolucya
„rzekłaby doń tak jak Ś. Remigiusz do Chlodwiga: *Schyl czoło dumny*
„*Sylkambrze, czciz to coś dotąd palić, a pal to coś cześć wprzód*. Tylko
„że nagrodą chrztu podobnego nie byłoby panowanie nad Gallją. Mazzini
„rozumie tak dobrze jak Napoleon że papież król w rzeczach ducho-
„wnych, jest królem świata. Myśl, powiada, którą wyobraża papież już
„się wyczerpnęła, poświęćmy ją wraz z innemi rzeczami. Bardzo pię-
„knie, ale tę myśl zastąpić trzeba i ku temu niewystarczy ani wyznanie
„wiary *Wikarego Subaudzkiego* ani godło Mazziniego: *Bóg i lud* (Dio
„e popolo). Bóg i lud, to zawsze przesąd, zawsze pontyfikat. I oto
„Mazzini schwytyany na gorącym uczynku hipokryzy ze swoim deizmem po-
„życzonym od Robespiera.

Rozprawiwszy się z Mazzinim samym, Prodhon przechodzi do obej-
rzenia bliżej jedności włoskiej. „Wypada teraz, mówi, ocenić tę sławną jed-
„ność, dla której Włochy strwożyły od lat czterech tyle krwi i skarbów
„tyle.“ I oto w jaki sposób obala do szczytu tę szkodliwą dla wielu rze-
czy pocziwych zawadę, tę najniebezpieczniejszą utopię.

„Pozostawiam innym, Ferraremu naprzykład, dowodzenie że Włochy
„z usposobienia muszą być federacyą, że podania ich, duch i dążności
„sprzeciwiają się jedności i że ktoby chciał gwałtem kraj ten spoić w je-
„dno, skrzywiłby jego naturę i pchnąłby go wstecz. Starzy Gallowie i
„sąsiedzi ich Germanowie byli federalistami, rewolucya z r. 1789 federa-
„cyę miała na celu. Centralizacyą zaprowadzili we Francyi Jakóbińci dnia
„31 maja 1793 i odtąd nieposiadamy się w uniesieniu dla ześrodkowania

„kraju. Powiedziano Francuzom że cudzoziemcy zazdroszczą im centralizacyi, uwierzyli i oni i cudzoziemcy uwierzyli. Tak narody zaprzeczają sobie, zmieniają maksymy i kształty. I dla tego zarzut oparty na tradycyi historycznej niemalby dostatecznej podstawy. Trzeba więc sądzić ideę samą w sobie, uznać jej wartość lub wykazać jej fałsz wewnętrzny.

„Uważają Mazziniego jako jednego z ojców jedności włoskiej. Zresztą ta myśl całą jego oryginalność stanowi. Od r. 1820 zajmuje się on polityką; wszelako kwestyi ekonomicznych i towarzyskich nierozumie i mimo doświadczeń nie niepostąpił. Jest dziś tém, czém był w r. 1848: „Jakobinem z usposobienia, nieprzyjacielem socyalizmu, zwolennikiem pojęć religijnych Jana Jakóba Rousseau, zresztą jednoczycielem naprzeciw całtemu światu i aż do konspiracyi włącznie. Rozpatrzmy bliżej tę jedność, a lepij mówiąc centralizację.

„Pierwszym skutkiem centralizacyi jest wyniszczenie w rozmaitych okolicach kraju jakiego znamion odrębności. Mniemają że na tej drodze rozbudza się w massach życie polityczne; otóż dzieje się przeciwnie, bo właśnie to życie ginie w składowych częściach a nawet w żywiołach swoich. W państwie ześrodkowanem o 25 milionach dusz, a takim byłyby Włochy, wszystkie wolności prowincjonalne i municypalne stają się koniecznie łupem potęgi wyższej; tą potęgą rząd. Gmina musi tam milczeć; zaś każdy szczegół dotyczący administracyi, sprawiedliwości, armii, nauczania, robót publicznych, policyi, wyznań i t. d. opiera się aż o ministerstwo. Prawodawstwo znowu należy do parlamentu. Jednem słowem zlanie się, a lepij mówiąc zniszczenie zupełne narodowości osobnych, wśród których żyć dobrze i osobistość znaczenie posiada, na korzyść narodowości odebranę, która niepozwała oddychać i zaciera wszelką indywidualność, to właśnie owa jedność. Mazzini mówi wiele o narodowości. Jeśli zasada narodowości prawdziwa, jest prawdziwa dla małych narodowości równie jak dla wielkich i rozumieć pod nią należy niepodległość tudzież autonomię równie kupek szczupłych jak obszernych aglomeracyi. — Tylko że w uczuciach jednoczycieli zasada narodowości jest oszukaństwem. Co do mnie nie biorę na serio wyrazów Mazziniego w tej mierze. Im tyle chodzi o narodowość co o władzę duchowną papieża, a ktoby wątpił niech się przypatrzy, jak urzędnicy piemontcy obchodzą się z obywatelami prowincyi przyłączonych, którzy sobie pozwalają zażalenia czynić.

„Aby rzucić dwudziestu sześciu milionami i to ludźmi którym się odebrało możność kierowania sobą, trzeba biurokracyi niezmierniej, urzędników niezliczonych; aby się obronić wewnątrz i zewnątrz, zyskać szacunek poddanych i stanąć groźnie w obec przeciwników, trzeba ogromnego wojska. Biuraliści, żołnierze i ludzie opodatkowani, oto co odtąd naród zastąpi. Przed laty piętnastu było we Francyi sześć kroć sto tysięcy urzędników. Liczba ta niezmnieszyła się niezawodnie. Armia i marynarka rozrosły się w podobnymże stosunku. Wszystko to koniecznem jest przy jedności.

„Wspaniała owa jedność potrzebuje chwały, uroku, zbytku, za tém idą: wielka lista cywilna, pensye wysokie, zachęty dla nauk i sztuk, osobne misyie, sinekury. Dorobkowicze, intryganci, ludzie bez zatrudnienia, cyganie polityczni, wszyscy stronnicy jedności, roją się zaraz w koło rządu. Oczywiście niemożna dać wszystkiego jednemu a niczego drugiemu. Gdzie jedność panuje, każdy rękę wyciąga; żebrzą miasta, żebrzą indywidualna. Rząd ujmuje sobie rozumnie gminy, parafie, stowarzyszenia; łaskam opłaca większość swoją, utrzymuje kraj w oczekiwaniu i w sercach nadzieje fortuny podsyca. Wszystko bierze się z ogólnego kapitału a ka-

„żdy chciałby dostać jak najwięcej. Wszelki naród zcentralizowany jest „narodem zaprzędanym swemu rządowi: *urbem venalem*.

„A kto zyskuje na jedności? Lud, wcale nie. Zyskują jedynie klasy „wyższe...

„W małym państewczku nie się nie okroi dla mieszczaństwa, dla „bankierów, przemysłowców, wielkich właścicieli, urzędników, artystów, „literatów; urzędów tam mało i źle płatne, trudy niewdzięczne, praca „darmo, poświęcenia ciche; dla ambitnych niema się po co schylać.

„Mazzini chelpi się z republikanizmu swego. Azali wie co Włochom „zgotował jednością? Oto zaszczerpił im despotyzm. Mazzini jest demo- „kratą, broni sprawy ludu. Czy domyśla się choćby, co uczynił dla ludu „włoskiego, fanatyzując go dla jedności? Oto oddał go pod panowanie „mieszczaństwa, panowanie osądzone we Francji i potępione w r. 1848, „panowanie które stanowi grzech pierwszej *assemblée constituante*, Jakó- „binów, konsulatu, restauracyi i monarchii lipcowej a jest fatalnością Na- „poleona III.

„Przypatrzmy się, owa monarchia konstytucyjna, która się wznosi „na korzyść Wiktora Emanuela, nie jest niczem innem, tylko jednością „rządową postawioną w miejscu autonomii prowincjonalnej i municypalnej, „dla tego iżby zyskali ci co noszą fraki a stracili ci co w bluzach cho- „dzą. We Włoszech tak samo jak gdzieindziej mieszczenie lubią urzę- „dować przy dobrej pensyi, o czem lud nie myśli. Mazzini wie co to są „wyścigi o miejsca; cóż w tych wyścigach zyskali przyjaciele jego z pomiędzy „ludu? We Włoszech własności kościelne tworzą majątek ogromny i oto mie- „szczanie domagają się ich sprzedaży. Wieleż z tej poświęconej ziemi do- „stanie się proletaryuszom bez grosza, chłopom którzyby się mieli za ska- „zanych na piekło, gdyby kupili cząstkęjaką *spuścizny ubogich*?

„Są pomiędzy stronnikami Mazziniego, którzy utrzymują że jedność „jest dlań taktyką, że celem jego zabezpieczyć Włochy od powrotu cu- „dzoziemców a to skupiając Włochów i uzbrajając ich. Litowałbym się „nad Mazzinin gdybym mógł mniemać że to prawda. Byłoby to za wiele „głębokości tam gdzie trzeba jeno zdrowego rozsądku.

„Skoro Napoleon III miał tyle dobrej woli, należało pod jego opieką „ugruntować federacyę. Po co było nierozważnie wywoływać niebezpie- „czeństwo, które nie istniało i dopiero wtedy istnieć zaczęło gdy Francya „w oburzeniu na niewdzięczność usunie się z Włoch. Wówczas ani odwaga „Wiktora Emanuela ani głos Garibaldiego nie sprostają zadaniu. Włosi „powinni byli z uniesieniem przyjąć ideę federacyi; inaczey się stało dzięki „machawielowi włoskiemu i niepojętej polityce dzienników francuzkich. „Mazzini w tej całej sprawie winniejszy jest niż ktokolwiek inny.

„Ja zgola nieprzypuszczam aby łatwiej było bronić się narodowi „zcentralizowanemu, niż narodowi urządzonemu jako federacya. W r. 1855 „Rossya zcentralizowana pobita została w swoich własnych granicach przez „sprzymierzonych walczących o 1200 lieues od krajów własnych. Austrya „zcentralizowana uległa w r. 1859.

„Inna uwaga i to ze stanowiska demokracji europejskiej Mazzini i jego „stronnicy nie dopisali sprzymierzeńcom swoim, dali się uwieść egoizmowi „narodowemu i dziś ponoszą karę. Federacya włoska utworzona na wnio- „sek cesarza francuzkiego i zostająca pod jego obroną stanowiła dla wol- „ności europejskiej nabytek niesłychany. Włochy skonfederowane a obda- „rzone wszędzie wolnością konstytucyjną, urzeczywistniały istotnie godło: „*jedność siłą*. Na tej drodze schodziły do rządu niepodobieństw: zazdrości mię- „dzy miastami, bunt i wojna domowa. Włochy bez wysilenia stawały się „panami własnych przeznaczeń i rozpoczynały żywot pełny. A jaki przy-

„kład dany ludom Austrii? Jaka myśl nasunięta ludowi francuzkiemu? „Jaki zysk dla rewolucyi? Ale wszystko to było za prosto i za stanow- „czo dla ludzi stanu z po za Alp, więc wybrali manowce. Jak to? „Marzyli o rozwiązaniu cesarstwa austriackiego a zabrali się do spojenia „Włoch w jedno! Właśnie był to ratunek dla Austrii. Włochy dziś „mozolą się nad jednością i trudno im idzie, tymczasem Austria uкрепиła „się na nowo w jedności swojej. Włosi obracają się do wszelkich naro- „dowości o pomoc a sami na to używają niepodległości odzyskanej iżby „pochłonąć narodowość Neapolu, Toskanii, Romanii. Sprzeczność to i „ironia.

„Czy jedność Włoch da się urzeczywistnić lub nie, o tém nie chcę „wyrzekać. To tylko zaręczyć mogę, że Mazzini narzucając tę myśl Wi- „ktorowi Emmanuelowi pokazał brak sądu i posłannictwo swoje demokra- „tyczne wykrzywił. Jedność włoska to tak samo jak rzeczpospolita nie- „podzielna Robespierrea, nie innego jeno kamień węgielny despotyzmu i „mieszczańskiej przewagi. Co Włochy zyskały na polityce mającej jedność „na celu? Oto widzimy tam od czterech lat: marnotrawstwo grosza pu- „blicznego i deficyt, bezprawia, hipokryzją, tyranią niższych urzędników, „mordy, pożogi, zniszczenie. Przynać trzeba że Włosi są cierpliwi!

„My Francuzi moglibyśmy także obrachować ile nas kosztuje utopia „Mazziniego. Oto straciliśmy pół miliarda franków i pięćdziesiąt tysięcy ludzi „cztery lata przeszło marnie bez zysku dla wolności i przez ten cały, „czas nudów i demoralizacyi o niczemeśmy nie słyszeli jeno o wyskokach „Garibaldiego, o słabościach króla galant'uomo i o strapieniach papieża. „Z drugiej strony Włosi nieprzestali nas karmić niewdzięcznością, obel- „gami i wzgardą. Przynać trzeba że Francuzi bardzo dowcipni!“

Skróciliśmy nieco to co poprzedza, aleśmy zachowali cały ciąg ro- zumowania i wszystkie spostrzeżenia, niezbite, kiedy idzie o wskazanie czem jest centralizacya i jedność w społeczeństwach dzisiejszych, paradoxalne razem pouczające gdy mowa o przyszłych losach radykalizmu, pełne by- strości i oryginalności zawsze.

Proudhon oświadcza w uwadze dodanej w broszurze: „Azali potrze- „buję wspominać że kiedym pisał list niniejszy nie miałem żadnych dążno- „ści cesarskich lub papieżkich? Nie jestem Gibelinem, nie jestem Gwelfem. „Chciałem wskazać na tradycyę, na pojęcia i na interesa, o które Maz- „zini zawadzić musiał próbując jedność zaprowadzić; chciałem objaśnić że „potęgą tych żywiołów wielka jeszcze i naganąć słabość środków użytych „aby je zwyciężyć; chciałem także dowieść że w warunkach w jakich się „postawił Mazzini zwycięstwo niepodobne i że wszelka wojna jednocze- „śnie cesarstwu i papieżstwu wypowiedziana w klęskę się obróci. Papie- „zstwo tkwi zawsze w głębi myśli włoskiej, zaś w rozprężeniu dzisiejszem „Europy katolicyzm przedstawia się nawet przeciwnikom papieżstwa jako „jedyna przystań dla moralności i latarnia morska dla sumień.

„Inaczej zrozumieli pobudki moje liberaliści belgijscy zdawna wyznający „wiarę garibaldjańską i przekonani że skoro Rzym wpadnie w ręce Wiktora „Emmanuela, wolnomularstwo zastąpi Chrześcijaństwo na całej ziemi. Ci pa- „nowie okrzyknęli żem się przerzucił na stronę papieżką i na stronę ce- „sarską.“

Drugi artykuł nosi tytuł *Garibaldi i jedność włoska* a napisany zo- stał w dziesięć dni po potyczce pod Aspromonte. Zaczyna się on tak:

„Niespodziewałem się gdym przed dwoma miesiącami ogłaszał mój „artykuł o Mazzinim że wypadki tak prędko usprawiedliwią przewidzenia „moje. Ja wtedy utrzymywałem: że Mazzini łącząc się z ruchem wło- „skim po protestacyach niezaufania do cesarza Napoleona, lekkomyślnie

„uczynił i nieprzezornie — że jedność uważana w sobie jest zasadą monarchiczną przedewszystkiem, wojskową i mieszczańską i że gdyby przez jakie niepojęte ustępstwo ze strony cesarza Francuzów włoska ta fantazyja urzeczywistniła się, doprowadziłaby Włochy do kombinacyi pretoryanizmu i wyzyskiwania ludu, coby kraj w gorszym położeniu niż przedtem postawiło, że w całej tej sprawie demokracya włoska zarozumiała a bezsilna, pragnąca zazdrośnie sama coś zrobić, skrewiła naprzeciw solidarności europejskiej, w końcu że owocem tej utopii może być opóźnienie w Europie reformy towarzyskiej o dziesięć lat a może o pięćdziesiąt.

„Odtąd Garibaldi próbował popchnąć dalej dzieło Mazziniego i chciał to uczynić bez króla, pomimo króla a nawet przeciw królówi, zawsze jednak krzycząc: *niech żyje król*. Garibaldi nędznie upadł. Jednem skiniem Napoleon III wyrwał z ospałości rząd Piemontki i wystarczyło tysiąca osiemset strzelców pod wodzą półkownika, aby wstrzymać Garibaldiego i oddział jego rozbroić. Cesarz złamał stronnictwo ruchu we Włoszech. I cóż? Teraz znowu go namawiają żeby cofnął wojsko z Rzymu i oddał Włochom ich stolicę. Powtarzają to dzienniki we Francyi, we Włoszech, wszędzie i ta massa gapiów która je czyta. Zobaczmyż więc raz jeszcze czem jest jedność włoska, mrzonka fantazyi, źródło anarchii, cacko demokracji, jedność krwią Garibaldiego ochrzczona.

Tu Proudhon ocenia postępowanie Garibaldiego.

„W jaki sposób starano się jedność urzeczywistnić? W zły sposób i historia wyda o tem wyrok surowy.

„Wysławiam Garibaldiego jako patryotę i żołnierza, potępiam go jako naczelnika stronnictwa, co mówię, jako narzędzie stronnictwa. Obrabiał politykę sprzysiężeń, puścił się na powstanie w obec korzyści wątpliwęj, próbował po raz drugi przed Europą bajeczną awanturę jaką się raz jeno udać może, ma upodobanie w deklamacyach odgrzanych z roku 1793, dał hasło wojny domowej, z jednej strony pozwala sobie obelg na papieżstwo i kościół, z drugiej pochlebia księżom i mnichom skoro się z nim łączą, oskarża P. Ratazzi o muncypalizm, tak jak Jakobiński oskarżali Girondystów o chęć zaprowadzenia federacyi, wzywa do powstań mnożąc niebacznie sprawę włoskiej nieprzyjaciół, co chwila obraża słowami cesarza Francuzów, którego opieka jest jedyną obroną od Austryaków a wszystko zasłania okrzykami: *Niech żyje Wiktor Emanuel* i tak silnemi, tak gorącemi iż ani zmiarkować czy to szczére czy podstępne.

„Teraz opinia zbита z toru odwraca się od Garibaldiego, prasa francuska i angielska za zjednoczeniem przemawiająca opuszcza go. Cóż myśleć o sprawie która zabija moralnie człowieka właśnie z powodu czynów jakich odeń żądała.

„Wyrażną jest rzeczą iż dla stronnictwa którego ramieniem był Garibaldi jedność włoską stanowiła machinę opozycyjną Ministrowie napróżno powtarzali że trzeba czasu, odpowiadano im: *zaraz, zaraz*. Chciano urzeczywistnić we dwadzieścia cztery godzin dla Włoch, to na co Francyi trzeba było dziewięćuset lat. Gdyby Garibaldi był zwyciężył pod Aspromonte, król zostałby przekonany że kazał mordować patryotów że ma zmowy z Francją i Austryją, że się łączy z papieżem. W następstwie Włochy powstają, Mazziniego ogłaszają dyktatorem a Garibaldiego naczelnym wodzem rzeczywopolitej. Przed miesiącem Garibaldi był najznaczniejszą osobistością we Włoszech, co pozostało z niego i co z jego stronnictwa? Bitwa pod Aspromonte odsłoniła tajemnicę.

Proudhon raz jeszcze rozbiera zadanie jedności. Przytoczymy co ważniejsze z jego wywodów:

„Nie tykam kwestyi zasady. Zbyt ona poważna aby ją dorywczo „traktować. Kiedy indziej dowiodę tego czego zdaje się niewie demokracja współczesna, że federacya i municypalne urządzenia idą koniecznie „w parze z *rozdziałem władz* (*séparation des pouvoirs*) bez którego nie „jest podobna ani rzeczpospolita ani monarchia konstytucyjna. Na teraz „ograniczę się do praktycznej strony jedności włoskiej.

„Tu naprzód jeografia rozstrzyga. Z natury i kształtu Włochy muszą być federacyą. Tworzyły federacyę aż do podboju rzymskiego. Rzymianie nie mieli zadania jedności zaprowadzić, ale raczej nawrócić świat „do jednej wiary i jednego prawa. Skoro cel ten osiągnęli, zaraz cesarstwo „zachodnie upadło i Włochy wróciły na przyrodzoną drogę swoich „znaczeń.

„Włochy składają się z długiego półwyspu w kształcie buta, zamkniętego łańcuchem Alp, oblanego morzem i z trzech wielkich wysp. Powierzchni mają 18,000 mil kwadratowych, ludności około 25 milionów. „Otóż że zaczniemy od wysp, jaki argument *de commodo et incommodo* „przemawia za jednością. Gdzież węzły sąsiedztwa, gdzie solidarność „oświaty, przemysłu, handlu, zarządu? To samo co do półwyspu. Możliwa jeszcze pojąć że nizina rzeki Po powinna tworzyć całość polityczną. „Ale co wspólnego między tą niziną a niziną Tybru lub całą częścią południową od bagien Pontyńskich aż do Tarentu? Kraj od doliny „Po, którą nazywano dawniej Gallią cysalpińską i nieuważano zgola za „Italią tworzy długi cypel przedzielony Apeninami. Tu jedność byłaby „rzeczą sztuczną, wymysłem polityki, obrachowaniem monarchicznem lub „dyktatoryalnem i niemiałaby nic wspólnego z wolnością. Fantastyczna „strona jedności jeszcze wyraźniejsza gdy sobie przypomnimy o jaką stolicę upominają się Włosi. Nie potrzeba długich poszukiwań historycznych „politycznych i ekonomicznych, aby odgadnąć powody dla jakich pewne „miejsca na stolice wybierano. Możemy wziąć za przykład Niniwę, Babilon, Memfis, Korynt, równie jak Paryż, Londyn, Wiedeń, Moskwę i t. d. „Nawet Rzym stary rozłożony blisko ujścia Tybru miał jako stolica Latium wyraźny powód istnienia. Skoro Rzymianie podbili świat, Rzym „stracił na znaczeniu i rząd główny przenosił się za cesarzem do Aleksandryi, Nikomedyi, Konstantynopola, Rawenny. Powoli tytuł stolicy „stał się dla Rzymu tytułem honorowym. I niezmieniły tego ani wieki „ani rewolucye. Rzym czémże jest dzisiaj? Muzeum i kościołem jedynie. „Nie jest ani środkiem ruchu handlowego lub przemysłowego, ani ważnym „punktem strategicznym, ani potężnem skupieniem ludności. Rzym żyje „z cudzoziemców czyli jak powiedział Blanqui z jałmużn Chrześcijaństwa. „Weźcie księży a miasto zamrze, zamieni się w nekropolis. Ale powie „kto, my właśnie chcemy dla Włoch zjednoczonych Rzymu z urokiem papieństwa. Tak chcecie papieństwa przyrządzonego wedle nowej mody! Otóż „wiedźcie że Włochy są zawsze papieckie i że tego faktu nie zmienia „obelgi Garibaldiego i Mazziniego naprzeciw duchowieństwu. Gdybyście „mogli papiestwo wziąć w opiekę, uchwycilibyście w ręce supremacyę „w świecie katolickim, wyprzedzając i Francję i Austryę; Wiktor Emmanuel mógłby się wtedy pokusić o tytuł cesarza i kraj wasz odzyskałby „wedle wyrażenia Mazziniego apostołstwo Europy! Ale dość tych marzeń „szalonych! Gdzie tu podobna myśleć o odrodzeniu ludu włoskiego? Włosi „przeżywają tylko swoją starą historję, nie rozumieją obecnego czasu, „zamykają oczy na swoje jeograficzne położenie, chcą wyrzucić papieża, „aby odbudować państwo pół cesarskie, pół pontyfikalne i teraz jeszcze „wznawiają kłótnie Gwelfów i Gibelinów. Wilią bitwy pod Aspromonte „wierzyli w komedję umówioną między Wiktorem Emmanuelem i Gari-

„baldim, nie pomnąc zgola że królowie są zazdrośni. Azaliż niewidzieliście „jak podczas téj zamieszki deputowani, sędziowie, oficerowie, urzędnicy, „studenci, mieszczenie, robotnicy, w Genui, w Medyolanie, we Florencyi, „w Neapolu, w Palermo, gotowi byli każdéj chwili uciec z pod chorągwi „królewskiej? I wierzycie w podobieństwo zjednoczenia się Włoch, wie- „rzycie w rozumną obywatelskość puginatów, nożów, bomb à la Orsini „i bagnetów Garibaldiego! Otóż ja wam powtarzam że Włochy żądają, „przyzywają ręki żelaznej takiéj coby chłostała. I doczekają się żelaznej „prawicy Habsburga, Bonapartego, Sabaudczyka, lub Garibaldiego.*)

Proudhon następnie rozpatruje rzecz całą ze stanowiska francuzkiego. „Rozumiem dobrze, powiada, dla czego Anglia napiera o utworzenie „jedności włoskiej. Francya, pierwsza potęga wojskowa Europy nie- „pokoi sąsiadów, więc chcieliby zmniejszyć jéj wpływ, ścisnąć ją żelazną „obręczą. Czego nie pojmuję to stanowiska dzienników francuzkich. Rzecz „to wyraźna że Włochy zjednoczone z wojskiem trzykroćstutysięczném „odejmują znaczenia cesarstwu. Dalej, rada amfiktyońska Europy skła- „dała się dotąd z reprezentantów pięciu mocarstw, skoro przybędzie przed- „stawiciel szóstego, głos jego padnie na szalę przeciwników naszych. Je- „steśmy zbyt blizkimi sąsiadami Włoch, zawieliemy im oddali usługi, „iżbyśmy się ztamtąd dobrej woli spodziewać mogli. W polityce niewdzię- „czność uważana jest za prawo i za obowiązek. Dalej jeszcze Włochy „przejdą do koalicyi naprzeciw nam. Nic tu nie pomoże pokrewieństwo. „Azaliż Karolina Bonaparte i mąż jéj Murat nie obrócili się przeciw Na- „poleonowi?

„Pod względem religijnym wpływ nasz w razie zjednoczenia Włoch „zmniejszy się w tym samym stosunku co pod względem politycznym i woj- „skowym; oprócz tego stracimy korzyści jakie nam zapewniało stanowisko „pierwszego mocarstwa katolickiego, opiekującego się Stolicą Apostolską. „Rozumieją to dobrze protestanci i anglikanie i zawczasu radują się. Nie „myście żeby im o teologią chodziło we walce z władzą doczesną i w do- „maganiu się abyśmy ustąpili z Rzymu. Pół biedy jeszcze gdyby jedni „i drudzy wyrzekli się propagandy i gdyby w całym ucywilizowanym świe- „cie zniesiono budżeta wyznań, skasowano biskupstwa, seminaria, kon- „systorze, kościoły i kryple aż do synagog. Ale o tém niema mowy. Tak „jak Włochy zjednoczone chcą zatrzymać papieństwo, tak kościoły odszcze- „pione dążą do odziedziczenia stanowiska kościoła katolickiego: wielką „mają ochotę zyskać klientelę 130 do 150 milionów dusz. W takim razie „wypadek jedności włoskiej znaczylby bardzo wiele dla Francyi. Straci- „libyśmy przewagę wojskową i stracilibyśmy znaczenie jakie nam daje ka- „tolicyzm (a uważajmy że wiary niezastąpilibyśmy jeszcze ideą) to się zna- „czy żebyśmy zbyli wszelkiéj wielkości, wszelkiego posłannictwa.

„Jak to! zawołacie. Nie tylko powstajesz na jedność włoską, ale „jeszcze przechodzisz na stronę papieża i stronnictw klerykalnych! Być „może! Mnie wyrazy nie straszą a dbam o to przedewszystkiem abym „ściśle rozumował i nie dał się oszukać. Co innego dążyć jak to czynię „bez przerwy, na drodze filozofii, ekonomii, prawa i rewolucyi, do odro- „dzenia towarzyskiego, a co innego zastanawiać się jaka polityka przystoi

*) W tém miejscu wspomina mimochodem Proudhon, że nie wierzy we wskresze- nie Polski. Powtarzamy że nas to nie dziwi. Znamy jego niechęć względem ojczyzny naszej i rozumiemy. Polska przybiera czasem pozory radykalne, ale w gruncie nie sprzeczniej- szego z radykalizmem jak jéj tradycja i jéj żywe pierwiastki. Nam nie może stać o współczucie socyalisty Proudhona, który co do nas, zawsze z fałszywego wychodził i wy- chodzi założenia.

„w razie danym, ludziom stanu, w państwie urządzonem. Polityka jest „sztuką używania sił narodu, owoż religia stanowi obecnie jedną z tych „sił. Dla niezmierniej większości śmiertelnych religia jest jeszcze podstawą „moralności, twierdzą sumień. Na to zgadzają się i Mazzini i Garibaldi. „Więc byłoby zdradą ze strony ludzi stanu, gdyby zmarnowali taką siłę „zanimby ją zastąpili czém inném. Nieprzezornych na ten sposób polityków „możnaby porównać do dowódcy wojskowego, który dowiedziawszy się „że wynaleziono karabiny z pistonomi i gwintowane armaty, kazałby zaraz „połamać stare strzelby ze skałkami, nie czekając aż mu innych dostarczą. „Więc z konieczności rzeczy jestem na dzisiaj katolikiem i nawet jeźli „chcecie człowiekiem klerykalnych dążeń, dla tego że ojczyzna moja „nie przestała być katolicką, że Anglicy są anglikanami, Prusacy prote- „stantami, Szwajcarowie kalwinami, Amerykanie unitarjanami, Rosssyanie „prawosławnymi i jeszcze dla tego że podczas kiedy nasi misssyonarze dają „się mordować w Kochinchinie, misssyonarze angielscy sprzedają biblie „i trudnią się handlem.“

Proudhon jest niezawodnie jednym z najniebezpieczniejszych przeciwników dogmatu chrześcijańskiego i chrześcijańskiego społeczeństwa; w każdym razie jakaż niezmierna różnica między nim a tak zwanymi liberalistami w pojmowaniu znaczenia katolicyzmu i wartości objawów życia katolickiego. Kiedy *le Siècle*, *la Presse*, *l'Indépendance belge* i t. d. zaprzeczają donośności i piękności każdemu pojawowi żywotności katolickiej, kiedy wyszukują adwokackich fortelów i przycepek, Proudhon radykalniejszy od nich nieskończenie i oczywiście dużo straszniejszy, śmiało przyznaje że co wielkie wielkie, co ważne ważne i nie używa taktyki rozsiewania drobnych oszczerstw i bałamutnych uprzedzeń, drażnienia podejrzeń i niechęci.

W dalszym ciągu powiada Proudhon: że gdyby Francuzi wyszli z Rzymu a Austria ustąpiła Wenecyi i gdyby wtedy jedność włoska nastąpiła, musiano by wynagrodzenia jakieś terytoryalne dla Austrii i dla Francyi obmyślić.

„Bo, mówi, czy Francya zasłużyła na upokorzenie? Możeż jój być „poczytane za zbrodnię iż zniweczyła we Włoszech wpływ Austrii i oba- „liła despotyczne rządy? Czemuż Europa pozwoliła na to wszystko, czemuż opinia publiczna przyklasnęła? Jakże się stało że Austria zatwierdziła nasze dzieło i nawet zaprowadziła u siebie instytucje które odpychała pierwej? Oczywiście nikt Francyi nie obwinia; a więc odwracam pytanie: słusznaż by Francya została oszukana i padła ofiarą swoich „dobrodziejstw?

„Tém gorzej dla Francyi, wołają, jeźli Włochy wyzwolone są dla „niej kłopotem. Włosi mają prawo urządzić się u siebie jak im się podobą. Tém gorzej dla Francyi powiadacie. Poczekaściez tedy. Francya „oddając usługi ma prawo warunki stawiać, to przecie jest *a b c* i w polityce i w handlu. Jeźli znowu Europa przyzwoliła na te usługi, choćby „dłużnik zbankrutował, Europa solidarnie za dług odpowiada. W każdym „razie Włochy od wczoraj wyzwolone nie zdołają się obronić same. Wo- „łają Włosi aby Francuzi wyszli z Rzymu i to zaraz, zgoda, ale niech „będzie powiedziane, że jeźli Austriacy zechcą Rzym zająć, Francya im „nie przeszkodzi: *Italia fara da se*. Niepodobna abyśmy stworzywszy „Włochy i uzbroiwszy je przeciw nam, mieli jeszcze straż trzymać ku „ich obronie. Francya nie nie żąda za krew przelaną pod Solferino „i pod Magenta, ale za wartę trzebaby zapłacić. Włosi sami idą na- „przeciw zarzutowi i twierdzą: jedna narodowość powstaje kosztem innych, „jedność wynagradza się aneksjami: niech cesarz zabierze lewy brzeg

„Renu, dla Francyi są to granice naturalne a przybytek 8 milionów dusz
 „i sześciu tysięcy mil kwadratowych wzmocni ją dostatecznie. Otóż chciał-
 „bym wiedzieć co o tym systemacie wynagrodzenia trzyma demokracja
 „belgijska wielka zwolenniczka garybaldyzmu?

„Niechno się tylko urządzi jedność włoska, zobaczymy zaraz jak
 „prasa liberalna i demokratyczna we Francyi zmieni front i zacznie roz-
 „prawiać o aneksyi królestwa belgijskiego. Cóż odpowiecie nieustraszeni
 „dziennikarze Belgii, wy którzy umiecie jeno kolumny wasze śmieciem pa-
 „ryżkiem zapelniać, coź odpowiecie gdy was uchwycą za wasze własne ro-
 „zumowania i gdy was wezwą abyście przyznali dla jedności francuzkiej, to
 „o co się tak pięknie dla jedności włoskiej dopominacie? Wiecie że ko-
 „niecznem następstwem „jedności włoskiej jest dokonanie jedności fran-
 „cuzkiej; poczekajcie tylko trochę, pokażę wam niebawem na mapie Eu-
 „ropy że dla jedności téj potrzebny pas czarny ciągnący się od Bazylei do
 „Rotterdamu. I bądźcie spokojni, śliczniutko wam dowiada, że jedność leży
 „w przeznaczeniu i w tradycji narodu belgijskiego, że takie jest pragnienie
 „serc całego ludu, taka wymagalność dobrze zrozumianej korzyści kruju, że
 „jesteście Francuzami religią, językiem, obyczajami, że od Cezara ba i jesz-
 „cze przed Cezarem należeliście do wielkiego narodu, że królestwo bel-
 „gijskie tymczasowo jeno utworzono; żeby zaś przekonać was jak należy,
 „zapropnują wam by się odwołać do was samych, do głosowania powsze-
 „chnego. Owoż niepotrzebuje wam przypominać że tłum zwykle za tym gło-
 „suje który się odwołuje do tłumu. Zapewne aneksya nie nastąpi bez oporu;
 „na prawo i na lewo, z północy, ze wschodu, z południa, pojawiają się pro-
 „testacye i ultimata, wojna się może zapali. W takim razie wy znajdzie-
 „cie się wśród wiru najgwałtowniejszego. Nie dość na tém, wszelka wojna ry-
 „chło się wyczerpnie i zgoda następuje z konieczności; otóż natenczas po-
 „tężni pogodzą się kosztem słabych i przekonacie się trochę zapóźno że
 „logika jest niezłomna.

„Mówmy bez przenośni. Wołacie: Rzym należy do Włochów. Od-
 „powiadam: Rzym tak należy do Rzymian, jak Neapol po Neapolitań-
 „czyków a Paryż do Paryżan. Owoż Włosi, Francuzi w podobnym przy-
 „padku, to pojęcia oderwane.“

Nie sama ironia zaleca ten ustęp, jest w nim i prawda a prawda
 tak oczywista iż dziwić się trzeba że jój nie chciano uznać w Belgii i że
 powstał tam taki krzyk na Proudhona.

W ostatnim paragrafie artykułu Proudhon utrzymuje że w r. 1848
 szkoły socyalne umieściły były wszystkie pytania na właściwym gruncie,
 ale że Epimenidy z r. 1793, jak ich nazywa, stawily zaporę a zwycięstwo
 Bonapartyzm na dniu 2 grudnia, zamknęło usta socyalistom. Kończy tak:

„Cała samowolna prasa liberalna i demokratyczna we Francyi na-
 „piera i wrzeszczy aby wojsko francuzkie ustąpiło z Rzymu. Zwycięzono
 „Garibaldiego, dla tych panów właśnie powód aby czempredziej wymaga-
 „niom ich zadość się stało. Zresztą w dziennikach francuzkich znajdu-
 „jemy jeno odbicie pragnień dziennikarzy belgijskich, niemieckich i angiel-
 „skich. Przyjaciele cesarscy, nasi publicyści nasuwają że tu o samego ce-
 „sarza chodzi.

„Nikt niewie i ja niewiem co przedsięwzięmie cesarz Francuzów; w każ-
 „dym razie stawiając dylemmata na dylemmatach w następujący rozumie
 „sposób:

„Albo Napoleon III wierny zasadzie swojego wladania, wojskowemu
 „duchowi rządu swojego, własnym anterjorem z lat 1849 i 1852 odmówi
 „silnie a stanowczo prozbom zakrawającym na pogrożki i zapowie raz na
 „zawsze Wiktorowi Emanuelowi, dla którego już za wiele ustępstw uczy-

„wet w dawnych okolicznościach zająć Neapol: w takim przypuszczeniu „demokracja socyalna będzie wiedziała czego się trzymać i choć pozostanie „po za granicami systematu, będzie miała dla rządu cesarskiego szacunek „za tę odważną szczerość.

„Albo ustępując parciu stronnictw i zagranicy, niepomyślnie że w naszych czasach kula i pugi nał są chlebem powszednim naczelników państw, „Napoleon cofnie swe wojska, rzuci papieżstwo na hazardy i Włochy samym sobie pozostawi; w takim przypuszczeniu godziłoby się oświadczyć „cesarzowi że znosząc instytucje z lat 1830 i 1848 przyjął na siebie obowiązek, Francji za wolność utraconą chwałą i bogactwem odplacić, i że „właśnie kwestya włoska zawód tych nadziei sprowadza.“

Artykuł kończy się wyrazami:

„Najjaśniejszy Panie niema tylko jedna alternatywa: albo daj nam „chwałę, albo nam daj wolność.“

Przypominamy, że chwała dla Proudhona to granice Renu, a wolność to pokój i rozbrojenie aby pracować na drodze odmian socyalnych.

Trzeci artykuł ma tytuł: *Prasa belgijska i jedność włoska*, napisany zaś został z powodu zawziętych napaści liberalnych dzienników belgijskich po ogłoszeniu drugiego. Oto jego początek:

„Z Mazzinim i Garibaldim podniosłem się w górę, byłem między orłami, teraz spadam między żaby.“

Proudhon uciera się dowcipnie, nawet zjadliwie, z dziennikarzami belgijskimi, wykazując im że go niezrozumieli albo niechcieli zrozumieć, że udowodnienie sobie nierozwagi i ostrzeżenie wzięli za chęć wywołania gwałtu: to wszystko mniej nas obchodzi i nie mamy co przytaczać z długich wywodów. Ale Proudhon wraca także do ważnych kwestyi już poruszonych przez siebie i tu warto pójść za nim.

Oto jego powtórne rozumowanie o federacyi:

„Powiedziałem już iż jest mojem zdaniem że zasada mająca kierować polityką naszych czasów to zasada federacyi odpowiadająca „konieczności zasadzie rozdziału władz bez którego niema rządu wolnego i regularnego... Naprzeciw tej zasady stoi zasada skupiania ludów i zeskupowania administracyjnego. Zobaczmy zastosowanie:

„Różne kraje w liczbie mniej więcej czterdziestu z których się „składa Europa, dzielą się na dwie kategorie wielkich i małych. Wielkich państw liczymy dzisiaj pięć. Słusznie czy niesłusznie dźwiera one „w świecie zwierzchnictwo amfiklionskie. Póki zgoda między pięcioma, „pokój panuje w Europie, skoro się pokłóca wybuch wojna powszechna. „Widzieliśmy w epoce wojny krymskiej i w epoce wojny lombardzkiej jak „trudno przyszło niektórym mocarstwom obronić się od udziału w walce. „Z tego rozkładu krajów europejskich idą dwa systematy polityczne przeciwne sobie: *systemat jedności i systemat federacyjny*. Pierwszą wyobrażają pięć wielkich mocarstw i chcą wyobrazić Włochy, drugi ma za wyobraźnieli konfederacyę germańską i konfederacyę szwajcarską a także „w pewnej mierze konfederacyę z konieczności rzeczy: włoską, skandynawską, naddunajską, hiszpańską i lewego brzegu Renu (Belgia, Hollandia, „Luksemburg).

„Systemat jedności dąży do tego żeby Europę a nawet większą część „kuli ziemskiej zebrać około kilku ognisk i urządzić na podstawie podległości prowincyi i gmin, z pochłonięciem wszelkiej wolności i wszelkiej „narodowości. Nowy to rodzaj feudalizmu cesarskiego dosięgający „właściwości i przemysłu; duszą jego nie kościół jeno biurokracja żydowska. „Saint Simońska, organem dziennik *Opinion nationale*. Demokracja włoska i prasa liberalna belgijska popychają w tę stronę. Cel systematu

„federacyjnego jest wprost przeciwny; systemat on dąży do tego iżby każda narodo-
 „dowość, prowincya lub gmina, posiadała jak najwięcej życia, miała pole
 „dla czynności swojej i używała niepodległości, iżby każda osobistość posia-
 „dała jak najwięcej swobody. Prawdziwa dążność republikańska inna być
 „nie może.

„Obie teorye są logiczne; wszelako prawo tudzież wolność powinny
 „skłaniać do wyboru między jedną a drugą. Wszystko to zresztą sprowa-
 „dzić można do kwestyi bardzo prostéj: „zali ludzie chcą prowadzić da-
 „lój dzieło wyzwolenia swego, chcą zostać panami siebie, swéj myśli, swo-
 „jéj pracy, swego mienia i zachować wpływ na kierunek rządowy, lub
 „téz wolą powrócić do systematu hierarchii pieniężnej i wojskowej, kom-
 „munizmu rolniczego i przemysłowego, słowem feudalizmu materyjalnego.
 „gdzie rozum osobisty milczy i tylko rozum stanu rozkazuje.

„Ale logika udziałem małej liczby a namiętności ludzkie i pokrzyżo-
 „wanie interesów to sprawiają że polityka rządów i opinia mass idą nie-
 „raz na przekorę rozsądkowi. Nie jestże to na przykład rzeczą bardzo dzi-
 „wną że Mazzini republikanin wyobraża jedność we Włoszech, a cesarz
 „Napoleon broni federacyi?“

Proudhon w innych paragrafach tłumaczy się w obec tych którzy
 mu zarzucali że przeszedł do obozu cesarskiego i że sprzyja skrycie pa-
 pieżowi. Mówi on:

„Modłą postępowania mego równie w polityce jak w życiu prywa-
 „tnem są zasady, prawo, umiejętność. Jeżeli na gruncie umiejętności
 „i prawa, jedynym gruncie istotnej polityki, zdarzy mi się spotkać cesa-
 „rza lub papieża, ani się przed cesarzem nie cofnę, ani przed papieżem.
 „Nawet mnie to spotkanie uciechy ile że cesarstwo i papieństwo są naj-
 „większymi potęgami jakie powstały między ludźmi. Poddanym ich nie
 „zostanę w żadnym razie, bom człowiek zasad. Zasady górować będą za-
 „wsze i nad papieżem i nad cesarzem.

„Dziś nie mogę sobie podchlebiać żeby polityka której bronie była
 „polityką Rzymu lub gabinetu tuileryjskiego. I kiedy mówię że Napoleon
 „III nie może cofnąć z Rzymu wojsk swoich, że nie trzeba i nie można
 „utworzyć jedności włoskiej, że Rzym nie posiada warunków dobrej stolicy,
 „że demokracja, wolnomularstwo, deizm i doktryneryzm chociażby zachwia-
 „ły Stolicą Apostolską, sporami o władzę doczesną i wojną z duchowień-
 „stwem, w końcu doprowadzą do wzmocnienia kościoła i katolicyzmu, to
 „niezawodnie nie rozumiuję jako stronnik instytucyi cesarskich lub papieństwa,
 „tylko jako krytyk, że nie powiem jako przeciwnik, kościoła i cesarstwa.

„Mnie od początku nie podobała się myśl interwencyi francuzkiej
 „we Włoszech; niepodejrzywałem Napoleona III jak Mazzini, ale nie wie-
 „rzyłem żeby wolność mogła przyjść Włochom z rąk cesarskich. Przewi-
 „dywałem że cesarz idzie do Włoch niespodziewając się korzystać dla Fran-
 „cyi i że skoro kampania nie przyniesie korzyści, niezawodnie szkodę
 „sprowadzi. Mówilem sobie: Napoleon nie może i jako naczelnik wielkiego
 „państwa i jako opiekun świata katolickiego, zezwolić na zjednoczenie
 „Włoch a jeszcze bardziej na obalenie papieża, i że im więcej objawi nie-
 „chęci swojej w téj mierze, tém się gorętszemi, przez naturalny skutek
 „sprzeciwieństw, Włosi dla jedności pokażą. Jeżeli cesarz powoła się na
 „zasadę federacyi, podniosą się skargi o odstępstwo i wtedy znajdzie się
 „w położeniu pełnem sprzeczności: albowiem nie będzie mógł przyjąć dla
 „Włoch zasady jedności państwa, która jest własną jego zasadą we Fran-
 „cyi, a znajdzie się bezsilny do urzeczywistnienia projektu federacyi. Tak
 „iść będziemy z trudności w trudność, z zawodu w zawód, ku wielkiej

„radości Anglii i innych mocarstw krzających się aby wpływ Francji;
„zmniejszyć. Zaprowadzić federacyi gwałtem nie podobna.

„Gdyby przed wkroczeniem swoim do Lombardyi cesarz był sobie
„zawarował traktatem, że wojna niema innego celu jeno obalenie wpływu
„austriackiego i przywrócenie autonomii Włochom, że przeto król Pie-
„montu będzie mógł za wynagrodzeniem dla Francji posiadać prawem wojny
„Lombardję i Wenecję, ale nic więcej; gdyby był zapowiedział Wikto-
„rowi Emmanuelowi: nie tkniesz ani państwa kościelnego, ani Toskanii,
„ani Neapolu; w takim razie przedsięwzięcie nie podpadałoby krytyce.
„Ale nic naprzód nie ułożono. Dziś gdzie jesteśmy?

„Anglia, której polityczny obyczaj pozwala działać na drodze pry-
„watnych usiłowań, tam gdzie nie ma ochoty występować za pośrednic-
„twem swego rządu, Anglia udzieliła wsparcia ostatniemu przedsięwzięciu
„Garibaldiego. Skoro się nieudało, prasa angielska uznała że cesarz nie
„może ustąpić przed burdą. Cóżkolwiekby łatwo przewidzieć że w cza-
„sie sposobniejszym Wiktor Emmanuel znowu przez Anglię podżęgnięty,
„rozpocznie na swoją rękę, to samo czego popróbował Garibaldi. Cóż
„uczynimy wówczas? Nie ustąpiliśmy przed Garibaldim, czy ustąpimy
„przed Wiktorem Emanuelem i Anglią? Wtedy dopiero wstyd byłby
„wielki. Poufni pośrednicy mają nadzieję że w takim razie uzyskaliby ja-
„kieś wynagrodzenia od Europy konstytucyjnej, demokratycznej i protes-
„tanckiej. Owóż nikt nie daje wynagrodzeń takim których się wyprasza;
„daje się tym jeno którzy mają siłę wziąć bez proszenia. Gdybyśmy
„zaś przyjęli wyzwanie i bez dalszych ceregieli Belgię zajęli, uczyniliby-
„śmy rzecz niegodziwą i śmieszną. W obec takiej propagandy absolu-
„tyzmu i takich zachcianek podbojów, ludy oburzone powstałyby i odżył-
„by dawny *Tugendbund*.

„Ja w położeniu trudnem do rozwikłania a grożącym wielkimi nie-
„bezpieczeństwami, jedno tylko widzę lekarstwo. Niechaj stronnictwo fe-
„deralne, którego żywioły są tak liczne we Włoszech i które jedno isto-
„tnie wyobraża wolność, rzeczpospolitą, prawo i postęp, zerwie śmiało
„z utopią Cavoura, Mazziniego i Garibaldiego i wnet się weźmie do bu-
„dowania konfederacyi włoskiej. Cesarz znowu niech da rękojmię wol-
„ności, niech się zrzeknie opieki nad kościołem, który się sam powinien
„bronić przeciwko filozofii, niech się obwieści przyjacielem wszystkich fe-
„deracyi europejskich i niech przyrzeknie Włochom że skoro tylko urzą-
„dzą związek federalny, wyprowadzi wojsko z Rzymu.

„W ten sposób rozwiązanybą została trudność co do miasta Rzymu;
„ale zobaczymy raz jeszcze kwestyę papieżką zbliżka.

„Usuwać na bok spór o władzę duchowną i władzę świecką. Spo-
„łeczeństwo chrześcijańskie próbowało przez cały ciąg wieków średnich urzą-
„dzić się na zasadzie rozdziału organicznego i rzeczywistego dwóch pier-
„wiastków ducha i materyi, raczej wiary i prawa, i nie nie wskórało.

„Wykłady kolejnej umowy z Karolem W., transakcye, sankcye pra-
„gmatyczne, konkordaty między Stolicą Apostolską i książętami służą tu
„za dowód. Powstało zająście i trwa od czasów apostolskich aż do dziś
„dnia. Ze znużenia przyjęto kompromis i papież posiada państwo które-
„go nie jest w stanie bronić, ale z którego nikomu hołdu nie składa;
„wyrzeka o wierze i moralności domowej, nie może wyrzec o pra-
„wie publicznem, o prawie międzynarodowem, o prawie ekonomicz-
„nem, choć wszystkie te prawa stanowią w wielkiej mierze duchową
„stronę społeczeństw i o moralności narodów świadczą — duchowień-
„stwo obdarte z posiadłości jest płatne przez władzę świecką której ustaw
„słuchać przyrzeka — w końcu kościół zachowujący zarząd dusz niewda-
„je się przecież w kierownictwo interesów, mimo że uporządkowanie ich

„lub niezgoda stanowią bąc co bąc o zbawieniu lub o potępieniu ludzkim. „Tak Chrześcijaństwo żyło dotąd i żyje, na przypuszczeniu jakie się da „pojąć w metafizyce tylko, bo w zastosowaniu do niepodobieństwa pro- „wadzi.

„W każdym razie człowiek polityczny nie wdaje się w te subtelno- „ści. W polityce o fakta chodzi.. Otóż faktem jest że religia zajmuje „wielkie miejsce w duszy ludzkiej i że gdziekolwiek, pod jakimkolwiek „działaniem religia zesłabnie, zaraz się pojawiają zabobony i sekty mi- „styczne. Jeszcze nie nastąpiło przeobrażenie z tego stanu religijnego dusz „na stan czysto prawny, moralny, estetyczny i filozoficzny, któryby razem „zaspokoilił sumienia i pożądanie ideału. Do dzisiaj dnia rządy zmuszone „są żyć działając w otoczeniu religii uznanych, lub sekt niepodległych albo „nawet nieprzyjaznych; i przeto każdy zamach na religie i na wolności „wyznań a szczególnie na kościół katolicki i na zarządzone mu prawa, „przybiera charakter prześladowania, w następstwie rozbudza namietności „i rząd w ohydę podaje. Duchowieństwo nie boi się prześladowania ta- „kiego, prędzej go pragnie. Co się tyczy papieżstwa, odbierając mu resztę „posiadłości nie obali się go, przeciwnie nagotuje mu się świetną restau- „rację. Rzeczywiście wywłaszczenie papieża uczyniłoby wszędzie kościół „nieprzyjacielem państwa. Rzecz tedy korzystniejsza dla rządów opiera- „jących się na tranzakcyi, zachować niepodległość polityczną Stolicy Apo- „stolskiej, aby nie stracić wszeikiego wpływu na biskupów. Zresztą je- „śli o Rzym chodzi, któż nie widzi że jego materyalne istnienie zależy „w wielkiej mierze od duchownego zwierzchnictwa i że skoroby wygnano „papieża pozostałoby tylko muzeum i groby; i chociaż słuszną jest by „mieszkańcy Rzymu mieli udział w rządzie i w administracyi, trzeba je- „dnak uznać że władza papieżka sama z siebie pierwiastki istnienia i nie- „podległości posiada, tego nie ma żadna inna władza.

„Takie są fakta nie miłe dla racjonalistów, drażniące nawet, ale „którym zaprzeczyć nie podobna i których nieodmienią ani zamachy ani „pamflety.

„Z tego co poprzedza wyprowadzamy wniosek praktyczny. Niechaj „Włochy powrócą do systematu federacyjnego. Rzym w takim razie trzeba „będzie uważać jako kraj osobny, jedyny swego rodzaju, wszelako nale- „żący do składu konsederacyi, a należy zostawić papieżowi i ludowi rzym- „skiemu żeby się z obą ułożyli... Powiecie mi może, że Rzymianie nale- „żący do federacyi nie będą chcieli słyszeć o papieżu? Odrzeknę na to „że nie wierzę w podobny rozbrat, albowiem Rzymianie są katolikami, „albowiem nawykli do pontyfikatu a także mają wyraźny interes żeby za „trzymać papieża u siebie.

„Wierzajcie mi: religii, kościoła, społeczeństwa kapłańskiego, nie obala „się ani prześladowaniem ani oszczerstwami. Takie rzeczy muszą się same „zniszczyć nierozsądkiem i być opuszczone od ludu, albo ustępują gdy spo- „tężnieje zasada która je ma zastąpić. W r. 1793 spróbowaliśmy zruj- „nować katolicyzm wygnaniami i gilotyną i cóż się stało? Burza rewolu- „cyjna oczyściła duchowieństwo i wzmocniła kościół. A nigdy się on bar- „dziej kwitnąco nie podniósł, jak za konsulatu. Trzydzieści lat pierwej „Voltaire spróbował ze czci go obedrzeć, dać mu przydomek *bezecnego* (in- „fame) a o to Voltaire i jego szkoła zostali powszechnie nazwani liberty- „nami. Dzięki wyskokom przeciwników swoich, kościół uchwycił w rękę „sztabar moralności którego mu odąd wydrzeć nie umieli ani demokraci, „ani filozofowie, ani wolni mularze, ani ekonomiści, ani Saintsymoniści ani „Furyeryści. Wszak w r. 1848 rewolucya hołd złożyła kościołowi i po-

„dała mu rękę. Dziś nie pozostaje nam nic innego, jeno powoli odzyskać „na drodze rozwinięcia zasad naszych, praktyką wolności i moralności, „grunt jakiśmy utracili z łaski Voltaira i terroryzmu a także dzięki naszym fałszywym zachciankom. Wszelkie inne postępowanie wyrzuca nas „po za obręb prawa i umiejętności a zatem po za obręb polityki.

„Ja nie zalecam zgola sojuszu między rewolucją i kościołem, tak „izby z obu stron uznano wzajem zasady, albo zgodzono się na formularz „wspólny, wedle tego co niegdyś Bossuet i Leibnitz zaprowadzić chcieli „między katolikami i protestantami. Mnie chodzi jeno o tolerancję jaka „jest konieczna między ludźmi przy istotnej wolności zdań...

Kiedy Wiktor Emmanuel lub cesarz Napoleon, opierają się naprzód „na dogmacie teologicznym rozdziału władzy duchownej, potem na przy- „puszczeniu metafizycznem jedności włoskiej, aby toczyć spór z papieżem „o posiadłości jego, stawiają czyn religijny i spełniają fakt najwyższej wła- „dzy. Możnaż ich w tym razie uważać za wyobrazicieli umiejętności i pra- „wa? Pozostają w obrębie rzeczywistej polityki? Zaiste, my rewo- „lucyoniści nie powinniśmy się mieszać do téj kłótni, ona nam żadnej nie „przyniesie korzyści. Żaden monarcha nie pokazał się twardszym naprzeciw „papieżtwu od Ludwika XIV, z témswszystkiem prześladował kwietystów, „janzenistów i protestantów. Tak samo działo się i w wiekach średnich. „Co do mnie od r. 1860, kiedy wróciłem za amnestją do Francyi, mimo „wielkiej pokusy niezaciągnąłem się w szeregi partyzantów wojujących z bi- „skupami pod sztandarem rządowym i bardzom dziś rad z tego. Trzeba „służyć zasadom, nie rządowi.

„Nie pochlebiam sobie żebym za pomocą broszury mojej, od razu „zbląkaną opinię naprowadził. Więcej czasu trzeba na zastanowienie się „niż na uniesienie. Dość będę szczęśliwy skoro pewna liczba sumiennych „umysłów, kochających wolność i sprawiedliwość, przejrzy śród sofizmatów „którymi je obłąkano w kwestyi włoskiej...

„W imie narodowości, jedności zażądano, zgola niezastanawiając się „co to jest naród. Użyto mapy jako mamidla; zagarnięto w jego koło lu- „dności odrębne i niezgodne i właśnie, pod godłem jedności przygotowano „zniweczenie narodowości.

„Pociągnięto w stronę jedności włoskiej przeciwników katolicyzmu, „podając im wywłaszczenie papieża, jako rękojmię niezawodną niedalekiego „upadku kościoła. I nie spostrzegli się że zajęcie państwa kościelnego nie- „nadwierzają władzy pontyfikalnej, że wielu z katolików pragnie tego zaję- „cia z przeciwnych pobudek, że wojna wypowiedziana kościołowi, skoro „jeno przybiera pozory prześladowania, zwiększa tylko jego siły, i że jedność „włoska zbudowana na piasku runie a wówczas przywrócenie doczesnego „posiadania w całej obszerności, podniesie potęgę kościoła, przeciwników „jego drobniejszymi jeszcze uczyni."

Tu przestajemy wyjątków naszych z broszury Proudhona.

Broszura ta nie tyle przystępna dla wielkiej liczby czytających, ponieważ więcej do rozumu niż do namiętności przemawia, uderzyła jednak silnie umysły i ślad głęboki a nie łatwy do zatarcia w polemice chwili obecnej naznaczyła.

Dążność ostateczna Proudhona jest jak najgorsza. Usiłuje obalić wszelki dogmat, wszelką religię, a w miejsce religii postawić naukę socjalną. Jest to mrzonka zapewne ale mrzonka bardzo niebezpieczna. Proudhon nie idzie przebojem, obiera powolną drogę prawa i umiejętności, dla tego uważamy go za przeciwnika groźniejszego od radykalistów gwałtownych. Budynek który wytrzyma pęd wichru, runie gdy mury jego podkopane zostaną. Mówiąc to niemamy oczywiście na myśli kościoła powsze-

chnego który upaść niemoże, ale mamy na myśli instytucje kościelne i towarzyskie pojedynczych krajów.

Proudhon odpycha tedy radykalistów i liberalistów dzisiejszych taktyką, drażnieniami i konspiracyjami zastępujących naukę i świadomość celu, obalających byle obalić, bez troski o jutro. Wybornie on wskazuje małość ich usposobień i lichotę środków jakich używają. Ze swojego stanowiska potępia silnie i demokratów i wolnych mularzy i deistów i doktrynerów dzisiejszych z ich spiskami, z ich propagandą dziennikarską i z ich nieszczerem popisywaniem się zasadami wolnomysłnemi. Krytyka jego ma tém większe znaczenie że niezawodnie zna doskonale radykalizm i radykalistów.

Z innej strony, każdego zdolnego myśleć poważnie, zastanowić powinno wszystko co Proudhon za federacją a przeciw jedności wyklada. Utrzymuje on i słusznie, że z zaprowadzeniem wszędzie jedności i ześrodkowania, nastalby koniecznie despotyzm wojskowy, że upadłaby wszelka swoboda. Niepodobieństwo zjednoczenia Włoch i dziwaczne sprzeciwieństwa w dążnościach włoskich wyjaśnia z wielką oczywistością, konieczności polityki francuskiej ze ścisłością matematyczną obrachowywa. A jakże nieskończenie wyżej pojmuje znaczenie kościoła i wielką siłę papieżstwa, on przeciwnik stanowczy i nieprzejednany katolicyzmu, od tyłu połowicznych katolików, poniewierających rzeczami katolickimi i lekceważących jedyną instytucję która przetrwała wszystkie burze, i długo jeszcze, jak powiada Proudhon, i zawsze jak my utrzymujemy, opierać się im będzie.

W rozmowaniach ostatecznych Proudhona znać brak i wątpliwość; naprzeciw Chrześcijaństwu stawia rzecz nieokreśloną, nieulegającą wypróbowaniu, wsobną raczej niż przedsobną, naukę socyalną. Tu mamy dowód jak wysoka nawet zdolność nie sama z siebie zbudować niezdoła. Proudhona zarzuty przeciw radykalistom, w naszym umyśle przeciw Proudhonowi chociaż inaczej i dużo silniej się podnoszą. On utrzymuje że na drodze prawa i nauki dojdzie do zastąpienia religii, my moglibyśmy mu przełożyć jego własne słowa: iż religia i kościół stoją na silniejszej skale, niż mniemają radykaliści i niż on mniema.

Oczywiście dla nas, ważność ma jeno krytyczna strona broszury Proudhona. Każdy przyzna że krytyka w niej wyborna i bardzo niepospolita. Prawda jest zawsze prawdą i tylko ostrożności wielkiej trzeba kiedy się ją bierze z niepewego źródła.

W każdym razie słusznie mówi Gorecki:

Nie patrzajmy kto mówi ale co powiada.

Często z grzesznych ust płyną prawdy wyraziste.

KORESPONDENCYA.

Pismo z Podola.)*

Okoliczności które obecnie dotknęły szlachtę podolską, i które serca nasze boleścią napęłniły, są nam pobudką do zwrócenia uwagi sumiennej na los i położenie już nie tylko gubernii podolskiej, ale wszystkich trzech gubernii podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej.

*) Pismo pochodzące z bardzo zacnego źródła skwapliwie umieszczamy. Krótkie jest, ale powinno dać do myślenia.

Każdy przyzna iż kwestya polska w stronach naszych znajduje się w chwili krytycznego przejścia. Jednakowoż mało kto bliżej się nad rzeczą zastanawia. Ogół nawykły do dawnego trybu, niezrozumiał jeszcze politycznego jej znaczenia. I nie dziwnego. W krajach budzących się z kilkudziesięcioletniego uśpienia zwykłe o wyrobione zdania trudno. Na jakiejże drodze mieliśmy przygotować się dostatecznie, zakrzętać się około stworzenia opinii? Działaliśmy pojedynczo, chodząc własnymi szlakami lub zabierając stanowiska jakie się nadarzyły.

Teraz nadeszły czasy ważne, odmieniają się stosunki, wielka reforma społeczna stanęła przed nami, a my nieumiemy albo nie możemy uczynić co potrzeba.

Wypadał koniecznie, porachowawszy się z obowiązkiem historycznym, postawić takie zdanie, któreby innych przekonać mogło, albo przyłączyć się do zdania cudzego. Sumienie poda radę. W każdym razie trzeba łączyć się i działać wspólnie. Pojedynczo nie przedstawiamy żadnej siły moralnej. Rozdzieleni z innemi warstwami społeczeństwa pochodzeniem, wyznaniem, w znacznej mierze tradycją, uważani przez rząd za przeciwników, jesteśmy parci ku przepaści, skazani niejako na zgubę.

Wspomniałem inne stany. Rodacy nasi, współmieszkańcy tej ziemi ojczystej do owych stanów należący, składają klasę ludności kierowaną nie kierującą. Pozbawieni wykształcenia, dla tego że brak tu środków edukacyjnych, nieposiadający wiedzy przeszłości, prawdy historycznej niepomni, podlegani bezustannie do nieufności podejrzeń i nienawiści, prowadzeni są niewiedomo ku temu, iżby się stali narzędziem przewrotnej polityki przeciw szlachcie.

W takim ciężkiem położeniu, należy dobrze się zastanowić i jasno zrozumieć co jest do roboty.

Próby agitacji kierowanej zdaleka mają zawsze tę słabą stronę że wyglądają na sprzysiężenie. Obierając taką kolęj oddaje się kierunek losów całego narodu lub pojedynczych części kraju, ludziom nieznanym, ukrywającym się w cieniu i nieodpowiedzialnym rzeczywiście. Oni potem, skoro na mylnie nieostrożnie zaprowadzą szlaki, nie cierpią sami a kraj i rodziny podpadają nieszczęściu. Natchnienie czerpane za granicą, u nieobeznanych bliżej z położeniem i z kwestya mimiejscowemi a sądzących wedle naprzdół powziętego systematu, omylnie jest i już nas nieraz zawiodło.

Najlepsze zdanie własne z wnętrza społeczności wydobyte, bo wtedy wszystko się układa na podstawie pożytku sumiennego, rozsądnie i oględnie. O takie dbajmy i starajmy się ogół z niem oswoić.

Trzeba wielkiej oględności, wszelako rozumiem że w Kijowskiem przykład, ciągle poniżanie szlachty, że groźne i mściwe występowanie rządu naprzeciw niej, musiały doprowadzić do oburzenia i do skargi na niesprawiedliwość. Jednakże mniemam że to uczucie zanadto z zewnątrz podrażniono. Jakie teraz skutki nastąpią przewidzieć trudno.

Wyżej wspomniałem że znajdujemy się w stanie przejścia. To przejście tém cięższe u nas że Rusini są w znacznie przeważającej liczbie i że opieka rządu szale we wszelki sposób na ich stronę przeważa. Żywiol polski ściśniony jest z każdej strony.

Idei ruskiej nie pojęli jeszcze dostatecznie bracia nasi w innych stronach Polski i za granicą. Często tam rozumną tak, jak gdyby Rusinów dało się brać za jedno z nami. My idei ruskiej żadną siłą zmienić i zmniejszyć niezdolamy. Musimy uznać ją taką jaka jest, zbliżyć się do niej, podzielić się z nią miejscem na ojczystej ziemi, żyć z nią. Trzeba starannie oddzielać Ruś od Moskwy, ale przyznać szczerze że Ruś to Ruś i na zasadzie tego pewnika postępować. W ten sposób możemy oczekiwać

porozumienia się, inaczej nie. Bądźmy rozumni i cierpliwi a upadną bratobójcze zamachy. Ufajmy w logikę historyczną, w ocknienie się starych podań dziś zdradliwie przeinaczanych i w przyrodzony pociąg do rzetelnej oświaty. W Rusi zostawionej swobodzie swojej odżyje współczucie dla wszystkiego co polskie.

Fundamentalnem zadaniem dla szlachy zachować majątki, dźwignię ową siłę materyalną, dającą jej przewagę. Uważajmy majątki jako środek nie jako cel, miejmy je za fideikomis z rąk ojczyzny, ale dla tego właśnie strzeżmy iżby nie upadały. Dziś szczególnie należy unikać tego co do materyalnego osłabienia prowadzi.

Starajmy się o instytucje któreby zabezpieczały mienie ziemskie i wzmacniajmy rozumną pracą materyalne położenie nasze.

Ostrożność w obec pokus politycznych w naszych prowincjach uważam za konieczność. My musimy odrzucać wątpliwe i ryzykowne sposoby. Gdyby szlachta ubożała, zastępowaliby ją obcy, najpodobniej z bogaceni moskiewscy urzędnicy. W takim razie jakażby przyszłość czekała żywiół polski? Coby się stało z nadziejami naszymi?

Dodaję że byłoby niestosownością żądać na Rusi języka i szkół polskich, niedomagając się zarazem tego samego dla Rusinów.

Te krótkie uwagi zwrócą może bacność współbraci naszej z innych prowincyi nastrojącą, im przekonanie że tu wszystko inne i że u nas każdą rzecz inaczej traktować trzeba.

Dla nas niema zgola drogi jeno droga zbliżenia się, aby utrzymać tradycję i odjąć silną broń przeciwnikom.

Unia lubelska odznaczyła jasno położenie szlachty. Wspomnienie unii w adresie podolskim, wyraźnie tłumaczy że szlachta jak dawniej połączyła się dobrowolnie, w celach cywilizacyjnych z Polską, tak i teraz chce wytrwać w połączeniu; dalej, że chce mieć udział w obecnym rozwoju Królestwa.

W każdym razie u nas wszelkie jakiegokolwiek względy są rzeczą poboczną. Tu po prostu idzie o istnienie szlachty polskiej, która sama w tych stronach wyobraża rozum, postęp i tradycję dziejową.

10 listopada 1862 r.

SPRAWY PUBLICZNE.

Zwrot polityki francuskiej względem Rzymu.

Widoczna opieka Boża okazała się znowu nad Stolicą Apostolską. Kiedy nacisk i groźby zdawały się dochodzić do najwyższego stopnia, kiedy mimo porażki Garibaldiego nieprzestawano żądać z Turynu aby Francuzi Rzym opuścili, kiedy w Anglii poruszano opinię publiczną mityngami i popychano ministerstwo do czynienia w Paryżu przedstawień, razem mimo tylu powodów a może dla tych wszystkich powodów, cesarz Napoleon odmówił iść dalej i oddalił ministra, który oczywiście nie czyniąc nic na swoją rękę, był się jednak postawił w konieczności cofnięcia wojska z Rzymu albo usunięcia się z ministerstwa.

Pan Thouvenel w ostatnich tygodniach swego urzędowania uczynił te konieczność wybitną i dotykającą ogłaszając list cesarski do siebie napisany (pod datą 20 maja), swoją depezę do Pana Lavalette w Rzymie i odpowiedź tego ostatniego. W depeży ministeryalnej były słowa: „gdyby

„się tak jak dotąd kategorycznie zasłaniano teorią nieruchomości, daj pan wiedzieć że rząd cesarski niemoże do niej postępowania swego zastosować, że w każdym razie skoro dojdzie do pewności iż usiłowania jego dążące do naklonienia Ojca Śgo aby przystał na tranzakcyę, stały się próżnemi, zobaczysz się zagnalony, zawsze zasłaniając o ile się da interesa któremi się dotąd troskliwie opiekował, pomyśleć jak wyjść z trudności, które zbyt długo trwając wykrzywiłyby jego politykę i tylkoby w więk-szy nieład umysły wprawiły.“ Więc skoro poseł odpowiedział, pod datą 24 czerwca: „przed sześciu miesiącami nasze przedstawienia wywołały odmowę bezwzględną, z zalem donoszę że ten sam los spotkał przełożenia obecne“ — zdało się że nic nie pozostaje jak wyprowadzić wojsko z Rzymu.

Nie tak to jednak łatwo pozrywać z wymagalnościami wyższego rzędu i ze zobowiązaniami przyjętemi. Gdy groźby niepomogły, szukano przez trzy przeszło miesiące jakiejś drogi śródkowej, w końcu cesarz poświęcił pana Thouvenel, oddał ministerstwo panu Drouin de Lhuys i całą sprawę w dalszą odwołkę puścił.

W każdym razie list cesarski pozostaje ważnym dokumentem; podajemy go tutaj:

„Panie ministrze, pisze cesarz Napoleon, iu dłużej siła rzeczy zatrzymuje nas co do kwestyi rzymskiej w kolei postępowania oddalonej zarówno od dwóch ostatecznych postanowień, tém wyraźniej trzeba drogę tę oznaczyć, aby zapobiedz ciągle powtarzanym oskarżeniom że się przechylamy to na jedną stronę to na drugą.

„Od czasu jak znajduję się na czele rządu francuzkiego, zawsze miałem jedną politykę względem Włoch; usiłowałem wspierać dążności narodowe, zachęcać papieża aby był opiekunem ich nie przeciwnikiem; „jednem słowem starałem się uświęcić przymierze religii z wolnością.

„Począwszy od r. 1849 w którym rozporządzona została wyprawa rzymska, wszystkie moje listy, wszystkie mowy, wszystkie depesze do ministrów, objawiały niewzruszenie tę dążność; stosownie do okoliczności trzymałem się jęj z głębokiem przekonaniem czy to dopókim miał władzę ograniczoną jako prezes rzeczypospolitej, czy kiedym stał na czele zwyciężonego wojska u brzegów rzeki Mincio.

„Przyznaję, że usiłowania moje rozbiły się dotąd o przeszkody wszelkiego rodzaju, w obec dwóch stronnictw wprost sobie przeciwnych, bezwzględnych w nienawiściach swoich i w przekonaniach swoich, głuchych na rady pragnieniem ich dobra natchnione. Jestże tu powód by nie wytrwać i porzucić dzieła wielkie w oczach wszystkich, płodne kiedyś w do-brodziejstwa dla ludzkości?

„Zaiste potrzeba nagleco iżby kwestya rzymska została stanowczo rozstrzygnięta, albowiem nie tylko we Włoszech zamieszanie w umysłach z niej idzie; wszędzie wywołuje ona moralne rozprężenie, ponieważ odnosi się do tego co ludziom najbardziej leży na sercu: do przekonań religijnych i do przekonań politycznych.

„Każde stronnictwo w miejsce istotnych zasad słu-żności i sprawiedliwości, stawia swoje wyłączone uczucie. Tak jedni zapominając praw uznanych władzy trwającej od wieków dziesięciu, głoszą, bez względu na ono starożytne uświęcenie, że papieża należy tronu pozbawić (*les uns proclament la déchéance du pape*), drudzy mniej baczni na uzasadnione dopominanie się ludów o swoje prawa, skazują bez skrupułu część Włoch na nieruchomość wiekiustą i na ucisk wiekiusty. Tamci rozporządzają władzą stojącą, jak gdyby już była obalona, ci ludem pragnącym żyć jak gdyby umarłym.

„W każdym razie ludzie stanu mają obowiązek zastanawiać się nad sposobami pogodzenia dwóch spraw, które namietności jedynie jako nie do pogodzenia z sobą przedstawiają. Choćby się nie powiodło, już sama próba nie jest bez chwały, zaś w każdym razie korzystna to rzecz głośno oświadczyć do jakiego się dąży celu.

„Celem tym znalezienie kombinacyi, mocą której papież uznałby i przyswoił sobie to co jest wielkiego w pojęciach ludu który pragnie narodem zostać, a znowu lud zrozumiał co jest zbawionego w istnieniu władzy której wpływ rozciąga się na świat cały.

„Na pierwszy rzut oka, bacząc jakie są przesady i urazy, jedno i drugie równie żywe ze stron obu, przychodzi o pomyślnym skutku zwątpić. Wszelako jeśli zbadawszy grunt rzeczy zapytamy rozumu i zdrowego rozsądku, przyjdziemy do przekonania że prawda, ono światło boskie, wniknie przecież na końcu w umysły i ukaże w całej jasności najwyższe a żywotne powody zmuszające stronników obu spraw przeciwnych do porozumienia i do zgody.

„Najprzód jaki jest interes Włoch? Włochom powinno na tém zależyć aby usunęły o ile podobna grożące sobie niebezpieczeństwa, aby zmniejszyły wywołane przez siebie nienawiści, w końcu aby przemogły cokolwiek sprzeciwia się ich prawej ambicyi urządzenia się w państwo. Chcąc zwalczyć tyle przeszkód, trzeba je chłodno rozpoznać.

„Włochy, jako państwo nowe, mają przeciw sobie wszystkich tych, którzy są przywiązani do podań przeszłości, jako państwo zbratane z rewolucją, obudzają podejrzenie we wszystkich ludziach porządku. Ci ostatni wątpią iżby było podobne rządowi włoskiemu powściągnąć silne dążności anarchiczne i nie łatwo uwierzą iżby się dało budować za pomocą tych samych żywiołów, które gdzieindziej przewracają i burzą. W końcu u wrót Włoch stoi potężny nieprzyjaciel. Jego wojska, jego łatwa do zrozumienia niechęć, długo jeszcze stanowić będą niebezpieczeństwo każdochwilowe.

„Nieprzyjaźni już i tak znaczne zwiększają się jeszcze przez to, że opierają się na interesach wiary katolickiej. Kwestya religijna zajętą znacznie położenie i mnoży przeciwników nowego porządku zaprowadzonego za Alpami. Niedawno temu jeno stronnictwo absolutystów było nieprzyjazne, dziś większa część katolickich ludności Europy niechęć pokazują, a ta nieprzyjaźń nie tylko udaremnia dobre usposobienia rządów jednością wiary ze Stolicą Apostolską połączonych, ale jeszcze wstrzymuje przyjazne chęci rządów protestanckich lub schizmatyckich, które muszą się oglądać za uczuciami znacznej części poddanych swoich. Tak wszędzie względy religijne oziębiają współczucie dla Włoch i oczywiście pogodzenie się Włoch z papieżem usunęłoby wiele trudności i przejednałoby a pociągnęło miliony przeciwników.

„Zkądinąd Stolica Apostolska ma równy jeśli nie większy interes, aby zgoda nastąpiła; bo chociaż liczy gorliwych obrońców między katolikami gorącymi, widzi naprzeciw siebie wszystko co liberalne w Europie. Jest mniemanie powszechne że w polityce Rzym wyobraża przesady starego porządku, a we Włoszech przeważa przekonanie że Rzym odpycha niepodległość kraju i sprzyja stanowczo reakcyi. Wszakci Stolicę Apostolską otaczają najzapaleńsi stronnicy obalonych dynastyi i to nie może obudzić współczucia w ludach które owe dynastye obaliły. Taki stan rzeczy szkodzi w każdym razie nie tyle jeszcze panującemu co naczelnikowi religii. W krajach katolickich gdzie pojęcia nowe wielki wpływ wywierają, ludzie nawet jak najszerzej przywiązani do wiary swojej czują niepokój sumienia i wątpliwość w umyśle, niewiedzą albowiem jak pogodzić swoje przekonania polityczne z zasadami religijnymi potępiają-

„cemi jakoby oświatę dzisiejszą. Gdyby podobne położenie niebezpieczeństw „pełne, miało potrwać dłużej, da się przewidzieć że różnice polityczne spowodowałyby oplakany rozstrój w dziedzinie wiary.

„Interes przeto Stolicy Apostolskiej i interes religii wymagają, aby „papież pogodził się z Włochami. W ten sposób stanie zgoda z pojęciami „naszej epoki, Kościół zatrzyma w łonie swym dwiecie milionów katolików, a religia nabierze nowego blasku pokazując że wiara wspiera postęp ludzkości.

„Ale na jakiejże podstawie osadzić tak pożądane dzieło?

„Papież doprowadzony do zdrowego sądu o rzeczach zrozumie konieczność przyjęcia wszystkiego, co go może spoić bliżej z Włochami, a Włochy ustępując na techniczmom roztropnej polityki, nieodmówią rękojmni koniecznych dla niepodległości Najwyższego Pasterza, koniecznych także aby „mógł on wykonywać swobodnie władzę swoją.

„Podwójny ten cel zostałby osiągnięty za pośrednictwem kombinacji, „która pozostawiając papieża panem u siebie, zniżyłaby zapory które dziś „posiadłości jego dzielą od reszty kraju.

„Aby mógł być panem u siebie, trzeba mu zapewnić niezależność „i trzeba żeby poddani jego z własnej woli podlegali jego władzy. Można „się spodziewać, że to nastąpi, skoro z jednej strony rząd włoski zobowiąże „się względem Francji, że uzna Państwo Kościelne i umówione rozgraniczenie; skoro z drugiej rząd papieżki wracając do dawnych podań uświęci „przywileje municypalne i prowincjonalne, tak iżby prowincye same się „niejako rządziły. Wówczas władza papieżka wzniesiona do sfery wyższej „niż podrzędne sprawy społeczeństwa zrzuci z siebie odpowiedzialność ciężką zawsze i do tego stopnia że tylko rząd mocny nie ugnie się pod nią.

„Skazówki ogólne wyrażone powyżej nie stanowią zgoła ultimatum, „którebyśmy chcieli narzucić obu stronom zwaśnionym, wszelako odznaczają „podstawę polityki, o której tu powiem, iżbym rad by przemogła kolejną „prawowitego naszego wpływu i bezinteresownych rad naszych.“

List cesarski nie zaspakaja, nie budzi bezpieczeństwa, ale rzuca światło na położenie.

Jak się rzeczy układają.

Wypadki w Królestwie z wielu względów przybierają charakter groźniejszy. Margrabia Wielopolski który przed kilku miesiącami zdawał się być mężem stanu odpowiadającym położeniu, którego powrót z Petersburga powitano jako nadzieję, który wyobrażał w oczach kraju zwrot do legalności, wyrzeczenie się ze strony rządu środków samowoli wojskowej i policyjnej, przejście do sposobów zgodniejszych z istotną oświatą i uszanowaniem dla godności człowieczeństwa i w końcu możność oddania się gorliwie pracy organicznej, który jeszcze oprócz tego dawał rękojmnię że rozumie głęboko obowiązek postawienia silnej zapory germanizmowi tak daleko jak daleko sięga żywioł polski, traci z dniem każdym coś z wpływu ze znaczenia i z możliwości służenia ojczyźnie. Wiele użytecznych zmian zaprowadził, wiele rozumnie na przyszłość obmyślił a jednak maleje powoli i nie czyni już wrażenia człowieka silnego, spokojnego, wiedzącego dobrze jak i dokąd sterować. W ostatnich czasach dwa niefortunne i naganne uczynił kroki: przyłożył się do oddalenia z kraju hr. Andrzeja Zamojskiego i przyzwolił na nieprawny, przeciwny wszelkiej słuszności systemat poboru do wojska. Wygnanie P. Andrzeja Zamojskiego usprawiedliwia dawne oskarże-

nia o mściwość w usposobieniu, jest zaś z wielu miar klęską krajową. My nie widzimy zgoła, co zyskał margrabia Wielopolski na tem, że podkopał istnienie tak nazwanego stronnictwa umiarkowanego i że uczynił podobniejszym do urzeczywistnienia rozdział w kraju na dwa wpływy jedynie: na rządowy i rewolucyjny. Co się tyczy branki żalujemy że człowiek rozumny i doświadczony nie zaufał sile prawności, że się zniżył do środka zręczności politycznej, środka zawodnego, takiego co naraża i staje się błędem nawet w obec polityki bez zasad gdyby się nie udał, a bardzo wątpliwe korzyści w razie zupełnego sukcesu obiecuje. Kto się chce utrzymać na pewnej wysokości, ten zaiste musi pozostać wierny logice podnioslejszego obowiązku i trzymać się wytrwale zasad.

Wkrótce będziemy mieli sposobność rozpatrzyć bliżej gdzie jesteśmy obecnie i gdzie idziemy; dziś zapisujemy tylko wyraz troskliwych obaw naszych w obec faktów górujących od kilku tygodni w położeniu krajowem.

(15 Grudnia.)



